

EX LIBRIS

VII

I

B

EX LIBRIS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE KSIĄŻCE

ZAŁOŻONE PRZEZ
FRANCISZKA BIESIADECKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE
POD REDAKCJĄ
A. BIRKENMAJERA i K. PIEKARSKIEGO

VII
1

KRAKÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
1925

EX LIBRIS
VII

V

EX LIBRIS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE KSIĄŻCE

ZAŁOŻONE PRZEZ
FRANCISZKA BIESIADECKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE
POD REDAKCJĄ
A. BIRKENMAJERA i K. PIEKARSKIEGO

VII

I

KRAKÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

1 9 2 5

F. J. F. B. R. I. S.
KAROLINISKO POSWIECONE KSIĄŻKI
TOM VII
KRAKÓW 1925

Siódmy zeszyt Exlibrisu
wytłoczono w Drukarni Narodowej w Krakowie.
Składał Władysław Leśkiewicz i Henryk Rząca, tłoczył Stanisław Kopek.
Do składu użyto czcionek Walbauma, wykonanych w odlewni H. Bertholda
w Wiedniu. Do ilustracji użyto klisz cynkowych wykonanych w Zakładzie
Stanisława Welanyka w Krakowie. Druk ukończono 30 grudnia 1925 r.

Wytłoczono dwieście siedmdziesiąt pięć egzemplarzy
numerowanych w maszynie.

Nr. 76

VII
I

KRAKÓW
KAROLINISKO POSWIECONE KSIĄŻKI

MISTRZOWI
RZEMIOSŁA INTROLIGATORSKIEGO
ROBERTOWI JAHODZIE
W PIĘCDZIESIĘCIOLECIE PRACY ZAWODOWEJ
POŚWIĘCA ZESZYT NINIEJSZY
EXLIBRISU

TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE
REDAKCJA EXLIBRISU

T R E Ś Ć

<i>Stefan S. Komornicki</i> : Zbytkowne oprawy średniowieczne (Zbiór Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie). . .	1
<i>Aleksander Birkenmajer</i> : Oprawa rękopisu 2470 Biblioteki Jagiellońskiej i inne oprawy tej samej pracowni in- troligatorskiej XII wieku	29
<i>Marja Świeżawska</i> : Introligatorzy poznańscy w wieku XVI	71

TABLE DES MATIÈRES

<i>Etienne S. Komornicki</i> : La reliure de luxe au moyen âge (Collection du Musée Czartoryski à Cracovie).	1
<i>Alexandre Birkenmajer</i> : La reliure du manuscrit 2470 de la Bibliothèque Jagelonnienne et d'autres spécimens sortis du même atelier au XII ^e siècle	29
<i>Marie Świeżawska</i> : Relieurs posnaniens au XVI ^e s.	71

ZBYTKOWNE OPRAWY ŚREDNIOWIECZNE

ZBIÓR MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE¹

I

K SIAŻKA pojawiła się w zachodniej połaci Starego Świata najpierw w kształcie zwoju papirusowego, znanego Egipcjanom conajmniej od początków trzeciego tysiąclecia przed Chr. Z Egiptu też rozszedł się po wybrzeżach Morza Śródziemnego pierwotny kształt książki i jej materiału, piękniejszy wprawdzie, lecz mniej trwałe, niż gliniane tabliczki ludów Mezopotamji, niż nanizane na sznurek wążutkie deseczki drewna bambusowego Chińczyków i podobne do nich kształtem skrawki liści palmowych na Wschodzie hinduskim i malajskim². Dopiero jednak w okresie hellenistycznym, okresie bujnego rozwoju pisanej literatury i powszechnego do niej zamiłowania, rozwija się i ustala ostatecznie materialny kształt książki na resztę czasów Starożytności klasycznej. Cenny, czasem zdobny ilustracjami zwój papirusowy (κύλινδρος, τόμος, *volumen*) wymagał ochronnych urządzeń: bywał więc nawinięty na wałek (ὀμφαλός, *umbilicus*), zwykle z kosztownego materiału, np. z kości słoniowej, a przechowywano go w barwnym olsterku ze skóry lub drewna (najcenniejsze cyprysowe); wreszcie noszono je, po kilka razem, w pysznie nieraz rzeźbionych puszkach (κίσται, *capsae*); ponadto barwiono brzegi i odwrotną, niezapisaną stronę wstęgi papirusowej. Można więc powiedzieć, że książka, od chwili gdy się znalazła w powszechniejszym użyciu, zaczęła się stroić w ozdobną szatę, w której jednak większą rolę grał cenny materiał, niż bogactwo artystycznego układu; zwięzły, walcowaty zwój nastroczał za szczupłą do tego powierzchnię.

Dopiero pojawienie się pergaminu, powodując przemianę kształtu książki z woluminu na kodeks, dało popędowi do jej zdobienia odpowiednie pole na prostokątach okładek. Przemiana ta dokonywała się najpewniej pod hasłem zmniejszenia objętości rękopisów. Pergamin nadawał się do obustronnego zapisywania (opistografji) lepiej niż papirus, a tak zapisany zwój był znów niedogodny w użyciu. Zamiast więc zszywać pergaminowe karty w długi pas woluminu, zaczęto je już przed zapisaniem składać po cztery lub sześć jedne na drugich i przełamywać pośrodku; w ten sposób powstawały składki (zwane kwaternami, seksternami), które po zapisaniu już jako całości zszywano grzbietami w kodeks. Wzorem tego nowego kształtu mogły być znane od dawna, bo już w Grecji bohaterskiej, tabliczki powleczone woskiem, związane na brzegach po dwie i więcej rzemykami albo pierścieniami (δέλτοι, πίνακες — w Rzymie *tabellae*, *codices*; szczególnie małe zwano *codicilli*, *pugillares*), a używane do pisania notatek lub nawet listów. One także musiały nasunąć myśl opracowania pergaminowych kodeksów w sztywne okładki. Istnieje przypuszczenie³, że pierwotnie przechowywano rękopisy pergaminowe luźnymi składkami w osobnych skrzynkach (τεῦχος), a później

[a] EXLIBRIS VII

dopiero

dopiero nauczono się je zszywać i wiązać z okładką; takie skrzynki, bogato zdobione, znane są w Sredniowieczu i później, zwłaszcza na Wschodzie. Właściwe okładki były najpewniej z drewna, jak ich pierwowzór, *tabellae*.

Kiedy dokonały się te zmiany w kształcie książki, a zwłaszcza, co nas bliżej obchodzi, jak wyglądały oprawy pierwotnych kodeksów, trudno dziś ustalić. Wiadomości o tem możemy czerpać z trzech rodzajów źródeł: wzmianki w literaturze rzymskiej każą przypuszczać, że *codices membranacei* były już w użyciu w pierwszych dwóch wiekach po Chr. i że może poprzedziły je *pugillares membranacei*, które przyjmowały się jako lżejsze od swych drewnianych pierwowzorów; wzmianki te wskazują wreszcie, że kodeksy, a z niemi pergamin, wchodzą w powszechniejsze zastosowanie do dzieł literackich w III w. po Chr., a od czasów Dioklecjana zaczynają już brać górę nad zwojami i papirusem. Drugi rodzaj źródeł, zabytki sztuki figuralnej, wyłącznie chrześcijańskiej, ukazują nam, obok woluminów, kodeksy w ręku świętych postaci najwcześniej dopiero w w. IV. Trzecie nareszcie źródło, zbiór zachowanych, znanych kodeksów, sięga najdawniejszymi zabytkami także tylko pogranicza wieków III i IV. Wszystkie trzy rodzaje źródeł zgadzają się zatem co do czasu, w którym kodeks zaczyna zajmować miejsce zwoju; wszelako braki ciągłości i pełni źródeł nie pozwolą zapewne nigdy na ustalenie ściślejszych dat tego przełomu.

Powyższe przybliżone daty rzucają jednak dość jasne światło na warunki, w których przełom ów się dokonywał. Przypadają one bowiem na okres, w którym społeczeństwo całego imperjum rzymskiego było już tak głęboko przeniknięte chrześcijaństwem, że same tylko oznaki przyszłej życzliwości Konstantyna W. dla wiary Krzyża, stworzyły mu potężne oparcie w masach dla rozstrzygnięcia walki o władzę. Otóż, wracając do dziejów książki podnieść trzeba, że zamknięcie dla niej w zamierającym społeczeństwie pogańskim mogli żywić jeszcze tylko rzadcy bibliofile; społeczność zaś szersza, nową wiarą ożywiona, odwracała się od dzieł literatury pogańskiej, ale zato tem gorliwszą, chociaż innego rodzaju wciąż poczynała otaczać pisma, zawierające podstawy tej wiary. Najpierw więc, chcąc im zapewnić największą trwałość, spisywano je na pergaminie⁴, którego właściwościom odpowiada, jak wiemy, najlepiej kształt kodeksu; przepisywano na pergamin z dawniejszych, niszczących papirusów nietylko Pismo św., ale i inne dzieła treści teologicznej oraz księgi liturgiczne⁵, tworząc nierzadko *codices purpurei* i *aurei*. Wreszcie najwięcej czczone z pośród nich, zwłaszcza Nowy Testament, zaczęto stroić w bogate oprawy. Są więc dość poważne powody do przypuszczenia, że właśnie chrześcijaństwo przyczyniło się do rozpowszechnienia i ostatecznego przyjęcia się kodeksu pergaminowego, i że cześć niemal religijna, jaką oddawało świętym księgom, stała się bodźcem do roztaczania tem większego bogactwa materiału i wykonania na oprawach.

Ważnem byłoby tu stwierdzenie, w jakim środowisku wyrobił się ten zwyczaj bogatego zdobienia opraw kodeksów. Z jednej bowiem strony jest pewne, że imperjum rzymskie nie stanowiło pod względem artystycznym, nawet w złotym wieku, jednolitej całości z głównem ogniskiem w Rzymie, tembardziej zaś nie w okresie wzmagającego się nacisku z zewnątrz, t. j. w III i IV w. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że chrześcijaństwo krzewiło się najwcześniej i najgęściej w bliskości ogniska, z którego wyszło, t. j. w południowo-zachodniej Azji (oraz w Egipcie), częściowo więc w krajach niepodległych Rzymowi; wszędzie tam, pod napływową powłoką hellenizmu właściwego
i rzymskiego

i rzymskiego, tliły się rodzime artystyczne tradycje, upodobania i popędy. Wpływy tych w istocie swej ludowych kierunków kształtowania artystycznego na rozwijającą się sztukę bizantyjską są niezaprzeczone. Spornym jednak jest zagadnienie, jak dalekim był krąg, z którego szły te wpływy i w jakim stopniu rozstrzygnęły one o obliczu nowego, pierwszego w chrześcijaństwie jednolitego stylu w sztuce; a dalej, jak wielkim był wpływ Rzymu, jako tworzącego się ogniska chrześcijaństwa w tym splocie wzajemnych oddziaływań na polu sztuki. Są tylko wskazówki, że prymat w tym zakresie wysunął się był na długie wieki z rąk Rzymu jeszcze przed edyktem medjolańskim. Tak więc i w zakresie naszego ściślejszego zagadnienia będziemy się musieli ograniczyć do stwierdzenia kilku narazie znanych faktów, a wyprowadzony z nich wniosek wypadnie uważać za warunkowo tylko trafny.

Oto najpierw charakterystyczne trzy źródła z drugiej połowy w. IV lub początków V wspominają o bogactwie opraw kodeksów: karci je jako zbytek ojciec Kościoła wschodniego Ś. Jan Chryzostom, narzeka na nie w lapidarnym zwrocie Ś. Hieronim, który znaczną część życia spędził w Syrii i Palestynie; zaś Ś. Augustyn poleca spalić rękopisy manichejskie wraz z „wytwornemi ich oprawami, które odznaczają się zdobioną skórą“ (seкта Manichejczyków miała główne oparcie w Persji)⁶. Następnie najstarszym zabytkiem, mającym związek z oprawą książki, jest zapewne pochodzący z V w. duży ułamek srebrnej, prostokątnej blachy, pośrodku zlekką nieckowato wgłębionej; wzniesione trochę brzegi stanowią rodzaj ramy z płaskich listew; całość zupełnie gładka, za jedyną ozdobę ma grawirowany krzyż monogramowy z literami A i Ω, otoczony ramką prostokątną z grawirowanej podwójnej linii. Prawdopodobnie nie jest to część właściwej okładki, lecz skrzynki na księgę o jakich wyżej była mowa. Zabytek ten, wykopany w Luksor w r. 1889, jest niewątpliwie pochodzenia egipskiego⁷. Wreszcie najwcześniejsze zabytki, co do których można już mieć pewność, że są istotnymi okładkami, wskazują swem pochodzeniem na Bizancjum. Są to t. zw. pięciodzielne dyptyki z kości słoniowej, z figuralnymi przedstawieniami (Bibliothèque Nationale i Luwr w Paryżu, Rawenna, Medjolan, Eczmjadzin); nie sięgają one najwidoczniej poza wiek VI⁸. Pozatem posiadamy jeszcze wzmiankę z początku w. V o *laterculach*, zbiorach instrukcyj dla urzędników imperjum, zbiorach w kształcie książeczek, których oprawa związana taśmami zdobna była blaszkami złota, portretem cesarza i nosiła wypisany tytuł⁹. Oczywiście jest, że i ten zwyczaj wyszedł z bizantyjskiego dworu.

Tak więc nie przypadkowo chyba prowadzi nas sporo nici na Wschód; panujące tam obok najsurowszej ascezy klasztorów i pustelni zamiłowanie przepychu i zbytku w szczególnem pomieszaniu z religijnością (czy tylko z jej formalistyką), wyładowywało się także na ozdobie sprzętów kościelnych, a wśród nich nie na ostatniem miejscu były księgi Ewangelji, której wszakże należy się cześć „taka sama, jak obrazowi Zbawiciela“¹⁰.

II

ZBYTKOWNE oprawy rękopisów są po wiek XII conajmniej najważniejszymi, chociaż nie jedynymi zabytkami introligatorstwa. Parę zaledwie opraw pokrytych samą tylko skórą, które się zachowały z przed w. XII, nie stanowi grupy dość zwartej, by można z niej było odtworzyć sobie dziejowy obraz dążeń artystycznych w tej gałęzi sztuki stosowanej. Chodzi nam bowiem nietylko o stronę czysto techniczną, zszywania rękopisu i łączenia go z okładką, ile o rozwiązanie artystycznego zadania, polegającego na tem, by ozdoba okładki

okładki stanowiła organiczną całość. W tym zakresie wyrobiły się w Średniowieczu pewne typy kompozycyjne, które zbadać można tylko dzięki liczniejszej, niż skórzane, grupie opraw zbytkownych. Nieliczne oprawy skórzane dowodzą przecie, że istniała łączność między niemi a tamtą grupą, łączność w kompozycji bez względu na odmienny charakter materiału¹¹. Mimo to zbytkownym oprawom poświęcano dotąd więcej uwagi ze stanowiska dziejów rzeźby w kości słoniowej, dziejów złotnictwa i ikonografji, niż dziejów introligatorstwa, w których traktowano je raczej jako *curiosa*. Zapewne przyczyniło się do tego rozpowszechnione mniemanie, że oprawa kodeksów miała za wzór starożytne dyptyki z kości słoniowej (i to konsularne) i że dla tego właśnie kość słoniowa była aż do w. XII ulubionym materiałem na oprawy. Próbując nieco rozszerzyć sumaryczny ten pogląd trzeba najpierw zauważyć, że dyptyki (nazwa późna, bodaj że już z epoki bizantyjskiej¹²) były przez długi czas, aż ku końcowi wieków średnich, używane w Kościele w sposób pierwotny, t. j. do zapisywania na powlekającej je warstewce wosku nazwisk osób zasłużonych i polecanych modłom; po wyjściu z tego użytku bywały nieraz umieszczane jako efektowna ozdoba na okładkach ksiąg liturgicznych. Tabliczki powleczone woskiem służyły w Średniowieczu dość powszechnie jako notatniki, np. w kupiectwie¹³; do użytku kościelnego sporządzano je z kosztowniejszego materiału, pokrywano rzeźbami treści religijnej. Bardzo często jednak posługiwano się w kościołach starożytnymi tabliczkami o rzeźbach treści świeckiej, a nawet zupełnie pogańskiej¹⁴, niekiedy z przeróbką (np. berła na klucz Piotrowy). Kość słoniowa była powszechnie używana do wyrobu wszelkiego rodzaju przedmiotów zbytku, stąd mogła się często znajdować także na oprawach ksiąg, niekoniecznie zaś dlatego, jakoby naśladowano tak niewolniczo, aż do materiału, ozdobę tabell, pugillarów czy dyptyków, przypuszczalnych pierwowzorów okładki. Nie można i z tego jeszcze względu wyobrazić sobie pierwotnych opraw jako zlepków ze starych tabliczek kości słoniowej lub jako nowych ich naśladownictw, że najstarsze źródła pisane, czy malowane i rzeźbione, podają nam właśnie inny rodzaj okładek. „*Gemmis (więc nie ebore!) codices vestiuntur*“ czytamy u Ś. Hieronima; klejnotami, ułożonemi w kształt krzyża lub we wzory geometryczne, ozdobione są księgi, trzymane jako atrybuta postaci świętych w zabytkach sztuki figuralnej, starożytnych i średniowiecznych¹⁵. To ważne, jak sądzimy, źródło, przedstawienia kodeksów oprawnych w sztuce figuralnej, jest dotąd niewyzyskane; zbadane krytycznie w możliwie szerokim zakresie mogłoby dać dużo ciekawego materiału do dziejów introligatorstwa, wynagradzając choć częściowo brak zaginionego zbioru wzorów Cassiodora¹⁶.

Zabytki opraw zbytkownych doszły do nas w ilości stosunkowo nieznacznej¹⁷, zwłaszcza z wcześniejszych epok. Fakt, że najstarsze z nich są przeważnie z kości słoniowej, nie może być rozstrzygający: materiał ten, raz wyrzeźbiony, nie nadawał się już do przeróbki, chyba do rozpiłowania na poszczególne części. Oprawy zaś z szlachetnych metali wysadzanych kamieniami, gemmami, o których mówią źródła, szły w potrzebie do tygła, kamienie do wyrobu klejnotów dla zdobywców i rabusiów. Tak więc łatwiej ocaleć mogły oprawy z kości, metalowe zaś, całe zwłaszcza i nieuszkodzone, doszły nas w większej liczbie dopiero z epok powolnego ustalania się stosunków i względnego pokoju po przewrotach i zniszczeniach okresu wędrówek ludów.

Zabytki, o których tu mowa, obejmują czas od w. VI do XV; rozpatrując je trzeba więc przebyć całe tysiąclecie dziejów sztuki, pełne przeobrażeń się stylu i smaku; wykonane

wykonane są w najróżnorodniejszych materiałach i technikach; wreszcie różnią się pochodzeniem: większa część znanych zabytków wyszła z zachodnich środowisk artystycznych, dość znaczna ich ilość ma swe źródło w Bizancjum, zaś bardzo nieliczną narazie grupę stanowią zabytki z południowo-zachodniej Azji. Te ostatnie, rzadko rozsiane po zbiorach europejskich, liczniejsze są zapewne na gruncie macierzystym, gdzie niedawno dopiero Strzygowski, Baumstark, ks. Jan Jerzy saski, poodkrywali niektóre okazy; wiążą się one zresztą blisko z bizantyjskimi i wraz z nimi oddziaływały silnie na zachodnią twórczość, zwłaszcza od w. XI począwszy. Dodać tu trzeba, że o ile na Zachodzie zwyczaj zdobienia opraw technikami złotniczymi zanika zwolna w w. XV, o tyle Kościół wschodni trzyma się tej tradycji do najnowszych czasów, tak, że zwłaszcza w Azji trudno nieraz odróżnić zbyt kowną oprawę z w. XIX od średniowiecznej: tak dalece hieratyczny tradycjonalizm panuje w formach zdobniczych i ikonografji, oraz technice.

Zbyt kowne oprawy średniowieczne właściwe są zatem światu chrześcijańskiemu i używane były jedynie do ozdoby ksiąg religijnych, przeważnie liturgicznych¹⁸, gdyż te złożone nieraz stale na ołtarzu miały swym blaskiem dodawać mu wspaniałości i bogatą szatą budzić poszanowanie dla świętej swej treści. Jeśli więc zdobne są figuralnymi przedstawieniami, to zawsze związanymi z ikonografją chrześcijańską. Pod względem ikonograficznym też dość wcześnie już ustala się pewien ograniczony zakres najczęściej powtarzanych przedstawień. Nie będziemy im tu poświęcać więcej miejsca, gdyż przedmiotem niniejszego szkicu jest kompozycja artystyczna okładki w Średniowieczu, nie zaś szczegółowe rozpatrywanie zabytków. Wskazać tylko trzeba, że te figuralne przedstawienia wiązały się naogół z treścią rękopisu, który zdobiły. Najczęstsze wśród nich ewangeljarze, ewangelistarze oraz mszały, mieszczące w sobie ich perikopy, miały na oprawach przednich przedstawienia Chrystusa w glori (Pantokrator, Maiestas Domini), w otoczeniu znaków ewangelistów, lub Ukrzyżowanie t. zw. zwyczajne (pod krzyżem tylko śś. Świadkowie, t. j. Matka Boska i Ś. Jan, nad ramionami krzyża zwykle personifikacje słońca i księżycy). Na tylnej okładce bywał wizerunek Marji, w postawie modlitewnej, t. zw. *orans*. Stosownie do epoki, bogactwa kompozycyjnego oprawy i właściwej danemu środowisku ikonografji, główne te obrazy bywały otaczane mniejszemi, przedstawiającemi najważniejsze zdarzenia z życia Chrystusa i Matki Boskiej, lub tylko medaljonami z postaciami świętych i aniołów. W środowisku wschodniem zwłaszcza spotyka się niekiedy jako główny obraz Zstąpienie do piekieł (Anastasis), pozatem jeszcze Zmartwychwstanie lub Trzy Marje u Grobu świętego. Psalterze, nieliczne zresztą wśród interesujących nas zabytków, zdobne bywają scenami z życia Dawida. Dopóki były w użyciu lekcjonarze i sakramentarze, miały na oprawach podobne cykle ikonograficzne, jak ewangeljarze i mszały. Nie częste też bywają przedstawienia innych świętych postaci na oprawach ksiąg liturgicznych jako główne obrazy; o ile się zdarzają, są to zwykle szczególnie czczeni patronowie danego kościoła lub miasta¹⁹. Tu trzeba jeszcze przypomnieć, że niekiedy daje się zauważyć zależność ikonograficzna i kompozycyjna przedstawień figuralnych na oprawach od minjatur wewnątrz rękopisu²⁰, co nas tu tylko ubocznie interesuje ze względu na kolejność pracy minjaturzysty i tego, który zdobił oprawę rękopisu.

Z powyższego wynika, że badania ikonograficzne opraw mogą czasem dostarczyć wskazówek, gdy chodzi o ustalenie, czy rękopis ma pierwotną oprawę, albo czy części
oprawy,

oprawy, złożonej nieraz z rozmaitych ułamków, umyślnie dla niej były zrobione; nieraz bowiem pochodzą one z rozbitych zabytków innego rodzaju, zużytkowanych do ozdoby opraw jeszcze w Średniowieczu. Uławkami takimi posługiwali się także nowożytni, niewcześni rekonstruktorzy starych, zniszczonych okładek, lub wprost fałszerze²¹.

Jak przedstawienia figuralne na oprawach znajdują swe objaśnienie w ikonografii, tak znów możemy przy pomocy dziejów zdobnictwa (ornamentyki) badać oprawy, do których dekoracji użyto przeważnie lub wyłącznie motywów roślinnych czy geometrycznych, o czym niżej będzie mowa.

Pod względem techniki i materiału panuje wśród zabytków średniowiecznych opraw wielka różnorodność. Materiały bywają najczęściej kosztowne; powody tego wyjaśnione były wyżej, jak również powody, dla których wśród dawniejszych zabytków przeważa kość słoniowa. Występuje ona zawsze w postaci płaskorzeźb i najczęściej w bogato zdobnej ramie metalowej; płytki kości przybite są małemi ćwieczkami do deski okładki (której drewno bywa dębowe lub bukowe, przynajmniej na zachodzie Europy; na Wschodzie były może używane inne drewna). Płaskorzeźby te miewają czasami tło wycięte *à jour*, w przeźrocze, przez które przegląda tkanina lub skóra powlekająca deskę. Technika ta jest ostateczną konsekwencją dążeń stylowych, widocznych zwłaszcza pod koniec Starożytności w traktowaniu płaskorzeźby przez artystów wschodnich i wczesno-bizantyjskich: tło tych płaskorzeźb jest do tego stopnia wgłębione, że rysunek przedstawień występuje jako jasna, bardzo płasko modelowana sylweta na głębokim cieniu. Od XIII w. kość słoniowa, choć zawsze jeszcze używana do wyrobów zbytkownych, staje się rzadką na oprawach; zdaje się, że już i wcześniej przestano ją rzeźbić umyślnie do ozdoby okładek, a zużytkowywano jeszcze tylko stare dyptyki przechowywane po skarbcach i zakrystjach.

Techniki złotnicze chyba wszystkie stosowano do opraw w Średniowieczu, często w zestawieniach po kilka na tej samej okładce. Najprostsza z tych technik, grawirowanie na gładkiej blasze, zwłaszcza z wyciętymi tłami, znana była na Zachodzie i często używana z pewnością w XI w.²², musiała być jednak znana i przedtem²³, a wschodnie jej pochodzenie zdaje się być niewątpliwe, jak podobnego wycinania tła w kości słoniowej. Bogatsze i częściej od poprzedniego używane trybowanie w blasze złotej, srebrnej lub miedzianej, znane już w głębokiej Starożytności, zjawia się na oprawach w każdym razie w VIII w.; a nie można wątpić, że posługiwano się tą techniką i wcześniej. Zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie przetrwała nawet czasy, gdy zbytkowne oprawy wyszły już z powszechnego użycia, i pozostała niemal jedyną techniką złotniczą, jaką (choć już rzadko) stosowano do zdobienia nowożytnych opraw; ona to przede wszystkim utrzymuje się w Kościele wschodnim do XIX w., a może i do dziś.

Z trybowaniem wiąże się blisko odlewnictwo w wymienionych metalach, gdyż zbyt wystające z płaskorzeźby szczegóły nie dawały się trybować w blasze, lecz musiały być osobno odlane i przylutowane. Pojawia się jednak częściej samoistnie w postaci półpełnych figurek, pokrytych emalją żłobkowaną, lub tylko głów (*têtes en relief*), dodanych postaciom nieemaljowanym (*réserveés*) na oprawach limuzyjskich z XII i XIII w.; później zaś, aż do początków w. XVI, znajdujemy przytwierdzone na okładkach pełne rzeźby, odlane najczęściej w srebrze.

Jeszcze

Jeszcze częściej niż trybowanie spotyka się na oprawach rękopisów techniki emal-jerskie; bogata i trudna technika komórkowa na złocie, o prześwietlającym szkliwie, rozpowszechniona w Bizancjum, mniej się przyjęła na Zachodzie. Zastąpiono ją tu od XI w. począwszy, a może i wcześniej, łatwiejszą, nieprzejrzystą emalją żłobkowaną na grubej blasze miedzianej. Początkowo nakładana niby drogie kamienie tylko w oddziel-nych płytkach i medaljonach, stanowi w XII, a zwłaszcza w XIII w., nieraz jedyną ozdobę oprawy, która w ten sposób staje się dziełem prawie czysto malarskim, wyko-nanem trwałą techniką. Z upadkiem techniki żłobkowanej w w. XIV, ustępuje emalja pierw-szeństwa na oprawach trybowaniu i odlewnictwu. Panująca odtąd w złotnictwie emalja przezroczysta (*translucide, de basse taille*) na zlekka modelowanem tle z szlachetnego metalu, pojawia się stosunkowo rzadko na znanych nam zabytkach opraw, nawet w swej włoskiej ojczyźnie. Niewiele częściej znajdujemy na tychże zabytkach pokrewne emaljom niello²⁴.

Barwny pierwiastek ozdoby opraw stanowiły obok emalij, i dawniej od nich jak wiemy, szlachetne i półszlachetne kamienie lub ich naśladowania z przezroczystego szkliva (pasty), oraz perły. Te ostatnie nanizane na druciki, obiegały ramę oprawy w koło od wewnątrz i zewnątrz, a także otaczały w polu środkowem emaljowane płytki. W takim układzie widzimy je całemi setkami na jedynych w swoim rodzaju oprawach bizantyjskich z w. VII i IX, przechowywanych w skarbcu Ś. Marka w Wenecji.

Szlachetnych kamieni używano we wszystkich niemal gatunkach z wyjątkiem chyba najkosztowniejszych: diamentów, szafirów i rubinów (przynajmniej te nas nie doszły). Obok przezroczystych spotyka się także półszlachetne agaty, onyksy, jaspisy i t. d., ale zwykle tylko w postaci gemm, których obfitość pozostawiły Grecja i Rzym, choć próbowano je rytować także i w nowych społeczeństwach, powstających na gruzach imperjum rzymskiego (t. zw. gemmy barbarzyńskie). Gemmy te i gładkie kamienie, szlifowane w okrągłe i owalne, wypukłe kaboszony, a także później w kwadratowe lub prostokątne tabliczki, oprawiano, podobnie jak większe pojedyncze perły, w kaszty o ząbkowanych najczęściej brzegach i tak przylutowywano do metalowej płyty, mającej zdobić okładkę; tam znajdowały one przygotowane dla siebie miejsce wśród bogatych splotów wykonanych filigranową robotą lub trybowanych. Filigran, skręcane w sznurek cieniutkie druciki lub gęsto nasiekane na brzegu, waziutkie listewki blachy, ułożone w misterny rysunek i przylutowane do metalowego tła — to również odwieczna technika, na oprawach średniowiecznych powszechna od epoki Karolingów począwszy. W XIV i XV w. przekształca się filigran, zgodnie z niespokojnym a naturalistycznym prądem gotyku, w drobiazgowo opracowane sploty roślinne, pełne liści, kwiatów i owoców.

Nakoniec wypada tu wspomnieć o minjaturach na pergaminie, spotykanych czasem na oprawach; obrazki takie umieszczone na metalowych okładkach, miały widocznie zastąpić kosztowniejszą emalję; dla ochrony przykrywano je płytkami kryształu lub przezroczystego rogu. W podobny sposób osłaniane bywały relikwie, niejednokrotnie wprawiane w okładki, co najzupełniej się zgadzało z czcią, należną i oddawaną świętym księgom²⁵.

Z powyższego wyliczenia technik i materiałów widać, że ozdobę średniowiecznych opraw stanowiły głównie płyty metalowe. Osadzano je na gotowych deskach, zapewne już po przywiązaniu tychże do rękopisu. Przed osadzeniem takiej płyty obijano boki deski listwami blachy, które zaginano na lico ramy i na wewnętrzną stronę deski i tam przybijano

przybijano ćwieczkami lub tylko zaklepywano. Okładki opatrzone ramami miewają boki grube, na pokrywającej je blasze powstawały więc dość szerokie, podłużne przestrzenie, nadające się do dekorowania; jako motyw dawały się tu stosować najlepiej faliste, bieżące łodygi roślinne, jako technika zaś trybowanie. Takich dekoracyj na grubości boków okładek znamy bardzo mało, a są one interesujące choćby ze względu na to, że spotykamy je w czasach nowszych wykonane techniką złocenia na skórze, na bokach, a nawet na założonych do wewnątrz listewkach. Z średniowiecznych zasługują na szczególną uwagę boki obydwu okładek ewangeljarza ks. Anastazji, żony Bolesława Kędzierzawego, znajdującego się w Bibliotece Publicznej w Petersburgu²⁶; są one, jak wierzchy opraw, delikatnie trybowane w srebrze, w bieżący ornament roślinny. Znacznie skromniejszy ornament spotykamy na dwu okładkach z Muzeum Czartoryskich (tabl. X, 2).

Małym zainteresowaniem w literaturze naszego przedmiotu cieszyły się także grzbiety opraw; obciągnięte są zwykle skórą lub tkaniną, ale zdarzają się zabytki, w których i grzbiety są bogato zdobne metalem. Nader interesujące przykłady stanowią w tym względzie dwie oprawy bizantyjskie w skarbcu Ś. Marka w Wenecji²⁷; jedna ma grzbiet okryty siatką z poczwórnych łańcuszków, wiążących wzdłuż i wszerz dwa szeregi kwadratowych płytek; płytki te są metalowe, pokryte grawirowanym ornamentem geometrycznym, w którym często powtarzają się greckie krzyżyki wpisane w koło. Druga zaś ma grzbiet okryty trzema wąskimi listewkami ze srebrnej blachy, grawirowanej w ornament roślinny; biegną one przez całą długość grzbietu, a łączą się ze sobą i z okładkami zapomocą zawiasków. Ten ostatni sposób dekorowania grzbietu spotykamy także na kilku nowożytnych oprawach metalowych²⁸.

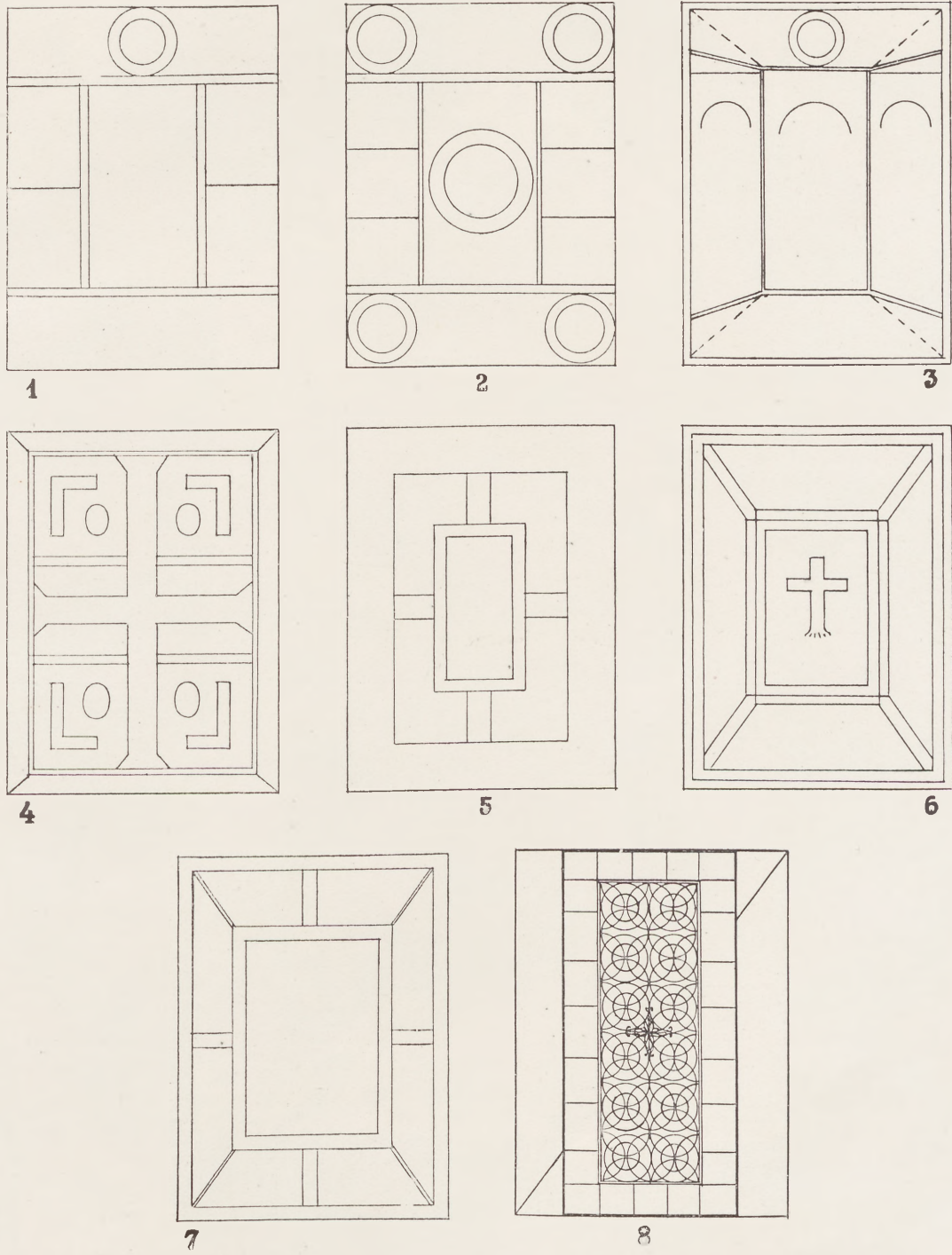
Wreszcie dla dokładności, choć tylko nawiasowo, wspomnieć tu należy o klamrach do zamykania oprawy, odlewanych lub trybowanych w metalu, nieraz bardzo starannie dekorowanych²⁹.

PRZEJDŹMY do zagadnienia kompozycji opraw. Będziemy postępowali w porządku chronologicznym, o ile to jest możliwe, a będziemy poświęcali uwagę przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, zabytkom powstałym odrazu jako oprawy, z jednego rzutu; znaczna ich część bowiem, jak wspomnieliśmy wyżej, to chaotyczne nieraz zlepki starszych i nowszych części, które służyły przedtem ku ozdobie innych przedmiotów. Najlepszym na to przykładem są oprawy, do których ozdoby użyto tabliczek dyptyków konsularnych czy kościelnych, nieraz przykrojonych do formatu księgi i osadzonych jak się dało najlepiej, a czasem i nienajlepiej, w nowe ramy. Takie zlepki są wprawdzie interesujące dla dziejów kultury, dowodzą bowiem, że w gorącej czci religijnej chciano obsypać świętą księgę największymi dostępnymi bogactwami; nie mogą jednak uchodzić za przykłady, pouczające o tem, w jaki sposób rozwiązywano w danym okresie jednolite zadanie ozdoby książki.

O wyczerpanie wszystkich odmian kompozycji okładek w Średniowieczu dziś jeszcze trudno się kusić, gdyż znaczna część ważnych może zabytków pozostaje jeszcze w ukryciu. Publikacja ich była dotąd raczej przygodna, w związku z dziejami rzeźby, złotnictwa, sztuki kościelnej wogóle, przygodna także w dziejach intrologatorstwa. Pożądanym byłby ogólny inwentarz zbytkownych opraw średniowiecznych, jako inkunabułów intrologatorstwa, mający za sobą do dziś jeszcze wartościowego poprzednika w Gori'ego *Thesaurus veterum*

veterum

Tabl. I



Schematy kompozycji opraw średniowiecznych.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 2097.



Przednia okładka Muzeum Czartoryskich I. 1419.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 1207.

*veterum diptychorum*³⁰, dzieło to jednak powstało raczej pod hasłem zebrania dyptyków z kości, a inne okładki uwzględnia tylko przygodnie. Próbne zaś inwentarze Otte'go³¹ i Luthmera³² obejmują: pierwszy 78 opraw (i 4 ozdobne skrzynki na księgi liturgiczne) znajdujących się w Niemczech, drugi zaś tylko 92 wybrane zabytki nie ze wszystkich krajów. Obydwa zresztą podają tylko krótkie, ogólnikowe opisy i po parę zaledwie reprodukcji.

Możemy tu więc traktować kompozycję okładki dziejowo tylko w najogólniejszych zarysach. Przy przeglądzie zabytków dają się zauważyć trzy zasadnicze typy, mające liczniejszych przedstawicieli. Omówimy je tu obszerniej.

Pozostawiając na boku ową srebrną blachę egipską z V w. (zob. wyżej str. 3), spotykamy się najpierw z omawianymi już pięciodzielnymi dyptykami, z których jeden, t. zw. *ivoire Barberini*, próbowano nawet odnieść do w. V³³, ale zapewne pochodzi on, wraz z innymi podobnymi, z VI w. U wszystkich układ jest niemal jednaki, przedstawienia prawie wyłącznie figuralne, a rola zdobnictwa ogranicza się do wąziutkich listewek oddzielających od siebie poszczególne płyciny. Jak wskazuje ich utarta w nauce nazwa, składają się te okładki z pięciu płyt kości słoniowej, ułożonych w trzy pasy: u góry i u dołu po jednej wąskiej prostokątnej płycie, idącej przez całą szerokość okładki, w szerszym zaś pasie środkowym trzy prostokątne płytki ustawione obok siebie pionowo. Z tych środkowa, nieco szersza od bocznych, wypełniona jest jednolitym obrazem płasko-rzeźbionym (Chrystus na tronie; w okazie z Luwru jeździec, może Konstantyn; w medjołańskim Baranek, pokryty emalją komórkową, otoczony wieńcem); boczne zaś wypełnione są stojącymi postaciami w tej samej podziałce co środkowa, lub podzielone na dwa do trzech pól prawie kwadratowych, obejmujących po 2—3 drobniejsze postacie. Wąskie płyty górna i dolna wypełnione są jednolicie: górną zajmują dwaj unoszący się na skrzydłach aniołowie, podtrzymujący okrągły wieniec-medaljon z greckim krzyżem lub popiersiem Chrystusa. Na dolnej natomiast przedstawiony jest korowód postaci (Rawenna: sceny z historii Jonasza złączone w jedną całość). Zewnętrzne płyty stanowią więc rodzaj szerokiej ramy dla obrazu środkowego, który można zatem uważać za zawiązek t. zw. zwierciadła: ujętego w ramę pola środkowego okładki (por. tabl. I, schemat 1—3). Wszakże różnice rozmiarów poszczególnych części są tu jeszcze zbyt małe, a cała płytka okładki jest raczej tylko zlepkiem niejednorodnych w proporcjach i wewnętrznym układzie obrazów, rozgraniczonych kratą listewek³⁴. Właściwą istotę zadania, polegającego na jednolitem rozwiązaniu kompozycji płyty okładkowej, kompozycji opartej o pierwiastek figuralny jako główny, miano uchwycić dopiero później. Przecie i ten typ, dyptyk pięciodzielny, znajdował jeszcze naśladowców aż w IX czy X w., i to na Zachodzie³⁵; na tych późnych okazach występuje też wyraźniej (zaczątki na wcześniejszych okazach Luwru i Eczmjadzinu) trapezowate rozszerzenie płytek bocznych na zewnątrz, jakgdyby dla wywołania efektu perspektywicznego; ale zniekształcone przez to płytki górna i dolna wprowadzały znów pewien niepokój w kompozycję.

Okres obrazoburstwa w cesarstwie wschodniem nie sprzyjał widocznie dalszemu rozwojowi tego typu, którego część istotną stanowiły przedstawienia figuralne. Ale w odwodzie był typ inny, którego kompozycja opierała się o pierwiastek zdobniczy, ornamentalny; ten typ, starszy być może od figuralnego, jakby to wynikało ze źródeł wyżej przytoczonych, musiał też przeważać za dynastji izauryjskiej. Religijną treść

zaznaczał

[b] EXLIBRIS VII

zaznaczał krzyż umieszczony pośrodku. Prócz sumarycznych bądź co bądź wizerunków takich opraw na malowidłach, mozaikach i rzeźbach, nie mały przecie wcześniejszych zabytków, jak z początku w. VII; pierwszy z nich spotykamy na Zachodzie. Jest to oprawa, składająca się z dwóch jednakiej kompozycji okładek, na ewangeljarzu w skarbcu katedry w Monzy (por. tabl. I, schemat 4); księga ta wraz z oprawą jest darem królowej langobardzkiej Teodolindy. Prócz gemm antycznych wprawionych po cztery w każdą z okładek, brak na nich zupełnie przedstawień figuralnych. Wąska rama otaczająca pole środkowe, obwódka wypełniającego je krzyża i umieszczone na polach między jego ramionami, jakgdyby części wtórnej ramy, węgielnice (przyrównywano ich kształt do liter Γάμμα), wszystko pokryte misterną siatką, której oka wypełniają płasko szlifowane granaty. Na pierwszy rzut oka rozpoznaje się tu wyrób złotnictwa t. zw. barbarzyńskiego, sięgającego swemi filcjami znowu Wschodu, sassanidzkiego tym razem, a może i turańskiego³⁴. Porównanie schematu kompozycyjnego tej oprawy z przedstawieniami kodeksów w sztuce figuralnej tegoż okresu wykazuje duże między nimi podobieństwa; np. owe węgielnice-gamma na polach między ramionami krzyża powtarzają się. Zatem oprawa z daru Teodolindy nie była czemś wyjątkowem ani przypadkowem. Dochodzenie źródła tego schematu, jak również drugiego, gdzie w prostokąt ramy wpisywano romb, mogłoby być właśnie przedmiotem badań nad obrazami opraw w sztuce figuralnej.

Na oprawie z daru Teodolindy krzyż, zajmujący pole środkowe, ma kształt niejako pośredni między greckim i łacińskim; rozszerzonymi końcami swych ramion (górne i dolne wydłużone) opiera się o ramę otaczającą płyty okładek (podobny nieco do heraldycznego t. zw. *croix pattée*). Prócz obwódki z metalowych komórek wypełnionych płaskimi tabliczkami granatów, zdobią go wypukło osadzone drogie kamienie, szlifowane w prostokąt lub kaboszon; te ostatnie, mniejsze, ułożone są na ramionach krzyża grupami po cztery w kwadrat z piątym pośrodku. Brzeg ramy od wewnątrz załamuje się skośnie w dół. Kompozycja jest więc nader prosta, przejrzysta, choć nieco sucha w tej prostocie. W tle gładkiej, złotej blachy pola środkowego, znaczą się jeszcze poziome listewki z napisem dedykacyjnym, niezbyt wprawdzie wyraźne, ale osłabiające trochę jednolitość kompozycji.

Najbliższemu ewangeljarzowi Teodolindy co do czasu, a w kompozycji, bez ujmy dla jednolitości, znacznie bogaciej rozwiniętym zabytkiem jest oprawa z Lindau, dziś w zbiorze Morgana³⁵. Powstała w VIII w. pod wpływem irlandzkim, więc pośrednio wschodnim; ramiona krzyża rozszerzają się ku ramie łukowato, a pola między nimi wypełnia bogaty, trybowany ornament t. zw. kaligraficzny, roślinno-zwierzęcy.

W takiej czystości, jak w opisanych dwóch zabytkach, typu tego się nie spotyka. Przyłącza się doń wnet pierwiastek figuralny, w medaljonach pośrodku krzyża i w polach między jego ramionami; widzimy niekiedy, że krzyż traci połączenie z ramą, jakgdyby unosi się w przestrzeni pola środkowego, co zwłaszcza występuje na zabytkach pochodzenia bizantyjskiego. Naogół jednak pierwotna myśl kompozycyjna utrzymuje się i rozwija, w dwóch głównie kierunkach: w obydwu ośrodku układu pola środkowego pozostaje krzyż; częściej, a od XII w. począwszy niemal powszechnie, nosi on na sobie rozpiętą postać Chrystusa, pod nim zjawiają się śś. Świadkowie, nad nim aniołowie lub personifikacje słońca i księżyca, czyli że całe pole środkowe staje się jednolitem polem obrazem

obrazowem, przedstawiającem Ukrzyżowanie t. zw. zwyczajne. Poza tym kierunkiem jednak, na który z pewnością nie bez wpływu pozostały wprawiane nieraz w okładki rzeźby figuralne z kości słoniowej, tak często przedstawiające Ukrzyżowanie, utrzymuje się schemat pierwotny, niejako geometryczny: krzyż o kształcie zbliżonym do greckiego dzieli zwierciadło okładki na cztery odrębne pola, na których zjawiają się znaki ewangelistów lub nawet całe sceny z Nowego Testamentu. Na skrzyżowaniu ramion mieści się medaljon, przybierający czasem postać prostokątnej, dużej plakiety, jakgdyby wtórnego zwierciadła; widoczne z poza niej jeszcze krótkie końce ramion krzyża, schodzą temsamem w kompozycji do roli już tylko drugorzędnej³⁸. Układ ten wzbogaca się niekiedy o t. zw. krzyż Ś. Andrzeja, którego ramiona biegną po przekątniach zwierciadła, stwarzając dalsze rozczłonkowanie jego pól³⁹; w tym wypadku jednak nie należy przypisywać temu krzyżowi o kształcie litery X znaczenia ikonograficznego, lecz raczej dopatrywać się w nim trzeba pierwiastka geometrycznego. Motyw to zresztą stary, spotykamy go już w wizerunkach opraw na zabytkach sztuki figuralnej jako główny ośrodek kompozycji; widzimy go i później, na oprawach skórzanych⁴⁰.

Zanim przejdziemy do następnego typu opraw, należy jeszcze omówić parę spraw ogólniejszego znaczenia: najpierw rolę ramy w oprawach, a dalej wpływ wywierany na ich rozwój przez inne, podobne w kompozycji dzieła średniowiecznego przemysłu artystycznego.

W t. zw. dyptykach pięciodzielnych niema właściwej ramy; całą powierzchnię zajmują przedstawienia figuralne w osobnych przedziałkach, których układ jest raczej tylko dość surowem zgrupowaniem, co wszystko wskazuje, że głównym celem było tam nietyle skomponowanie zwartej, jednolitej w formie ozdoby oprawy, ile raczej zbudowanie jej widza lub czytelnika książki treścią przedstawień, tworzących pewien cykl historyczno-typologiczny. Przeciwstawić im można oprawę z daru Teodolindy, pozbawioną zupełnie treści narracyjnej; treścią artystyczną jej kompozycji jest niemal wyłącznie architektonika linii, wsparta najprostszymi motywami zdobniczymi, barwą metalu i kamieni. Stąd rola ramy i jej kształt, jako czynnika ograniczającego, a więc niejako stwarzającego przestrzeń dla kompozycji geometrycznej.

W dalszym rozwoju, od w. XI zwłaszcza, występuje nadto coraz wyraźniej jeszcze inne, praktyczne znaczenie ramy: wystając ponad powierzchnię zwierciadła, ochrania ona jego ozdoby przed uszkodzeniem w czasie otwierania książki. Temu celowi służyły już wcześniej, w epoce Karolingów, szlachetne kamienie albo pasty szklane, szlifowane w bardzo wypukłe kaboszony, osadzone po brzegach okładki, nie wystających jeszcze ponad jej pole środkowe.

Pewne światło na te sprawy może rzucić rozpatrzenie całego szeregu przedmiotów, służących celom kultu, które gorąca cześć religijna w Średniowieczu zdobiła bogactwem materiału i wykonania, a które stawiały kompozycji artystycznej podobne zadania, jak oprawy. Są to w pierwszym rzędzie stauroteki (relikwiarze na szczątki Krzyża św.), ołtarzyki i wogóle obrazy (także mozaiki) przenośne; wszystkie one wymagały artystycznego rozwiązania prostokątnego pola, a rozwiązanie to wypadało najczęściej tak, że zabytki te na pierwszy rzut oka nie różnią się od opraw. Znaczna większość wymienionych przedmiotów pochodzi albo wprost z Bizancjum, albo z warsztatów pozostających pod niewątpliwym bizantyjskim wpływem (Wenecja), z epoki odrodzenia się i rozkwitu sztuki

sztuki w cesarstwie wschodnim w w. X i XI. Stosunki z Zachodem stają się wtedy coraz żywsze, masowe nawet w okresie krucjat, zakończonym wreszcie niesłychaną, rabunkową imprezą t. zw. łacińskiego cesarstwa w Bizancjum z początkiem w. XIII. Nie rozwodząc się szerzej nad olbrzymim znaczeniem stosunków ze Wschodem w tym okresie dla rozwoju średniowiecznej sztuki na Zachodzie, stwierdzić można, że poza innymi, także cała grupa wspomnianych przedmiotów pobudziła kształtem swym i wykonaniem artystyczną wytwórczość Zachodu w naszym ściślejszym zakresie, tj. opraw.

Należałoby się także osobne studjum zbadaniu stopnia zależności tej grupy, z włączeniem opraw, od malarstwa minjaturowego; szczególne bowiem podobieństwa zachodzą między ujętymi w architektoniczną kompozycję całostronnymi iluminacjami rękopisów bizantyjskich, wogóle wschodnich (i zostających pod ich wpływem zachodnich), a kompozycją wspomnianych zabytków przemysłu artystycznego. Nie próbując narazie uzasadniać tego bliżej, wyrażamy tu tylko przypuszczenie, że zależność ta była raczej odwrotna: minjaturzyści inspirowani byli przez dzieła przemysłu.

Obficie w Bizancjum stosowana do opraw technika emalii komórkowej, znajduje na Zachodzie w w. XII i XIII odpowiednik w skromniejszej emalii żłobkowanej; używane w Bizancjum oszczędnie, a z całym wyzyskaniem efektu szlachetne kamienie, zdobią oprawy na Zachodzie raczej według dawniejszego, rodzimego zwyczaju: grubo szlifowane, użyte trochę w nadmiarze i w nazbyt nieraz prostym układzie. Lice ramy zwięza się, zato wystaje bardziej ponad pole środkowe, czem przypomina ramy ikon i staurotek. Taksamo jak tam, profil jej prostokątny stale już teraz opada ukosem ku środkowi, a na tym ukosie znajduje się jeszcze dość miejsca na ozdobę geometryczną, roślinną a nawet figuralną. Na oprawach skórzanych z XV i XVI w., utrzymanych w dawniejszym typie, spotykamy jakby szczątek tak dekorowanego skośnego ścięcia wypukłej ramy: zwierciadło otoczone jest drugą, węższą od głównej ramy listewką⁴¹.

Ten typ kompozycji, pozostającej pod wpływem wschodnim, zwłaszcza bizantyjskim, ustala się w w. XII i XIII najwidoczniej dzięki masowej produkcji emaljerskich warsztatów w Limoges i trwa niemal do końca średnich wieków na oprawach zbytkownych, mimo zmian zachodzących w technice (upadek emalii żłobkowanej). Pierwiastek figuralny gra główną rolę; w tle pola środkowego zanikają powoli resztki podziału geometrycznego, który miał się w pełni odrodzić we właściwej sztuce introligatorskiej: rozsypane są na niem tylko kwiaty, rozety i oprawne kamienie⁴². W przejrzystej tej kompozycji pojawiają się jednak z końcem w. XIV nowe pierwiastki, będące jakby odnowieniem tradycji rzeźb w kości z głębokiego Średniowiecza, łączących na jednej płycie kilka scen jedna nad drugą; pełen temperamentu późny gotyk wprowadza tu jednak, jak wszędzie w złotnictwie, podział architektoniczny z gmatwaniną szkarp, fial i maswerków. Znane okazy tego rodzaju pochodzą z Niemiec, nie były jednak, zdaje się, częste⁴³.

Trzeci typ przedstawia kilka zaledwie zabytków opraw o czysto ornamentalnych motywach; ze względu na stosunek średniowiecznych opraw zbytkownych, tych „inkunabułów introligatorstwa“, do późniejszych, skórzanych, są one ze wszystkich może najbardziej interesujące. Kompozycja ich jest też ze wszystkich najprostsza: pole środkowe, zwierciadło, wypełnione jest jednolicie rytmicznym ornamentem geometrycznym lub roślinnym, słabo wypukłym, a otacza je płaska, niewystająca rama z biegnących wkoło splotów również geometrycznych lub roślinnych. Granice zwierciadła i ramy
znaczą

znaczą rzędy perełek, ujęte między dwie wążutkie listewki. Jeden z tych rzadkich zabytków, wykonany w trybowanej blasze srebrnej, to tylnia okładka ewangeljarza z Enger w berlińskim Kunstgewerbe-Museum⁴⁴, z przełomu w. X na XI; ma ona w zwierciadle sploty roślinne, w ramie zaś podwójny sznur w luźne, kunsztowne węzły. Drugi zabytek, obie okładki sakramentarza w katedrze w Monzy⁴⁵, pochodzi z epoki Karolingów, może z przełomu w. IX na X; obydwie te okładki mają pole środkowe z kości słoniowej *à jour*. Ornament przedniej (por. tabl. I, schemat 8) jest niemal czysto geometryczny, z gęsto się przeplatających kół współśrodkowych i esownic, przycięty ramą po dwóch powtórzeniach się wszerek, a sześciu wzdłuż; ramę ma metalową, na niej w równych odstępach kwadraciki na całą szerokość ramy, każdy z filigranową rozetą pośrodku. Tylna okładka ma w polu środkowym ornament z łodygi roślinnej, w której kolistych zagięciach siedzą ptaszki; ramę, również metalową, zdobi nader prosty, geometryczny ornament filigranowy, przyczem listwy dłuższych boków stanowią odrębne, odgraniczone od krótszych, całości. Kompozycje te wykonane w wytłaczanej skórze, odbijałyby od nowożytnych opraw chyba tylko archaicznymi szczegółami motywów zdobniczych.

Z powyższymi zabytkami wiąże się jeszcze parę innych, również z kości słoniowej, w których przedstawienia figuralne grają już znaczną rolę, chociaż nad kompozycją panuje podział oparty o motywy ornamentalne: plecionka w polach środkowych rozszerza się rytmicznie w duże medaljony: w nieażurowej oprawie psalterza Melisendy⁴⁶ mieszczą się sceny z życia Dawida, zaś w płycie z *Victoria and Albert Museum* w Londynie⁴⁷ pięć półpostaci świętych w medaljonach, dokoła których tła są wycięte, a powstałe w ten sposób puste miejsca ożywione listkami *à jour*.

Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad zależnością opisanych wyżej zabytków od wpływów wschodnich; wspominaliśmy o tem przy omawianiu technik i wskazywaliśmy, że Bizancjum było tu tylko pośrednikiem przenoszącym na Zachód z dalsza jeszcze płynące oddziaływania. Tu podkreślić tylko należy, że prąd wpływów idących ze Wschodu muzułmańskiego do Europy w w. XV, tym razem już wprost, przez Włochy, który tak obficie zasilił rozwijającą się na większą skalę z nastaniem druku sztukę introligatorską, że prąd ten nie był pierwszym. W IX czy X w. ta prosta i świeża dekoracja książki musiała jednak wnet po pojawieniu się ustąpić miejsca zakorzenionemu już i uświęconemu tradycją zwyczajowi przeładowywania opraw ksiąg świętych klejnami i złotem, w których dusi się nieraz myśl kompozycyjna. Potrzeby kultu dokonały reszty, wymagania ich bowiem zgadzały się lepiej z ozdobą figuralną okładek; czysta gra linii ornamentalnych nie wystarczała jeszcze, by podnieść w oczach ciemnej rzeszy wiernych znaczenie ksiąg świętych. Trzeba było olśniewać ją bogactwem a nauczać obrazem, jak to czyniono w dekoracji katedr średniowiecznych, będących niejako rzeźbionymi i malowanymi encyklopedjami teologicznej i wszelkiej wogóle wiedzy ówczesnej. — Dalszego zagadnienia, dotyczącego przeciwieństw i wzajemnego wypierania się sztuki czysto ornamentalnej i figuralnej, zagadnienia wiążącego się z powyższymi sprawami, lecz zbyt już od naszego tematu odległego, poruszać tu nie będziemy.

Pozostaje do omówienia jeszcze jeden typ opraw, będący napozór tylko techniczną odmianą. Chodzi tu o okładki obciążone tkaniną lub skórą i dekorowane płytami blachy robotą wycinaną (*à jour*) z rytowaniem (grawirunkiem); w rzeczywistości czysto

rysunkowa

rysunkowa ta technika nastęrczała kompozycji nieco inne warunki, niż bogatsze techniki złotnicze⁴⁸. Brak jej plastyki roboty trybowanej i filigranowej, oraz barwności emalji; na gładkiej miedzianej i złożonej blasze występują w sylwetach postacie, na których wyrytowane są tylko najprostsze obrysy szczegółów, zupełnie bez pomocy cieniowania i modelunku. Przez wycięte tła przegląda tkanina lub skóra; przedstawione przedmioty występują więc na pierwszy rzut oka tylko w lśniącej sylwecie, której wyrazistość ograniczają jeszcze połączenia pozostawione dla utrzymania całości blachy. Mimo to wyroby takie są przejrzyste i działają bezpośrednio; dzięki prostocie kompozycji o niewielu postaciach oko obejmuje ją i przyswaja sobie odrazu, nawet z większej odległości rozróżniając jeszcze zasadnicze linje⁴⁹. Te *libri pauperum* musiały się najczęściej obchodzić bez szlachetnych kamieni; zastępywano je więc czasem „per effigiem“, także przy pomocy ryłca (zdarzało się to zresztą i na oprawach innego typu, por. tabl. VII; na emaljowanych w w. XIII kamienie zastąpione były przez barwne kółka i rozetki, por. tabl. V). Tak to tradycyjną ozdobą opraw były w Średniowieczu, od IV w. jak wiemy, klejnoty.

Opisana technika utrzymała się dość długo jeszcze poza Średniowiecze, używana zwłaszcza do zdobienia narożników i guzów skromniejszych opraw, najczęściej olbrzymich, w skórą obciążonych kancjonałów; mięsza się niekiedy z trybowaniem. Tę serję zabytków, godną osobnego, szczegółowego opracowania, musimy pominąć, odkładając to do sposobniejszego miejsca.

Również na uboczu pozostawiamy tu oprawy obciążone tkaninami i haftowane, głównie dlatego, że kompozycja gra w nich rolę mniej znaczną, wobec warunków materiału; potrosze zaś dlatego, że znajomość ich zabytków pozostawia jeszcze zbyt wiele do życzenia⁵⁰.

Na zakończenie zaznaczymy, że oprawy średniowieczne nieczęsto miewają obie okładki jednakowe (jak np. ewangeljarz Teodolindy); zazwyczaj różnią się one materiałem, techniką i kompozycją, przyczem przednia okładka bywa z zasady bogatsza i kosztowniejsza. Tłómaczy się to przedewszystkiem tem, że przednia okładka miała błyszczeć na ołtarzu już z daleka.

III

SKARBCE kościelne i zbiory muzealne w Europie przechowują, jak wspomnieliśmy, kilka setek zbytkownych opraw średniowiecznych, przyczem największe ich nagromadzenie zdaje się wypadać na Niemcy. Nieukończona jeszcze we wszystkich krajach inwentaryzacja zabytków sztuki wogóle, nie pozwala określić ściślej ani liczby opraw ani ich rozmieszczenia. Taksamo ma się rzecz z zabytkami opraw w Polsce. O ile nam wiadomo, publikowane były dotąd tylko cztery okazy mające związek z naszym tematem. Są to najpierw dwie tabliczki z kości słoniowej: t. zw. tyniecka z XII w., przedstawiająca Ukrzyżowanie zupełne, w ramce z listków akantu, pochodzi zapewne z Nadrenji⁵¹, druga, niegdyś w posiadaniu kanonika lwowskiego ks. Petruszewycza, jest bizantyjska; z w. XI i przedstawia również Ukrzyżowanie zupełne, obramione kymatjonem-jajownicą⁵². Dalej, niewątpliwie z oprawy pochodzącym fragmentem jest emaljowany krucyfiks z Albigowej w Muzeum Narodowym⁵³. Przypuszczalnie stanowił on główną część dekoracji nakładanej na blachę lub tkaninę okładki w oddzielnych sztuczkach. Wyrób to limuzyjski, tak powszechny w całej Europie XII i XIII w. Czwarty zabytek znajduje

znajduje się poza Polską, lecz polskie jego pochodzenie jest pewne; jestto wspomniany już ewangeljarz ks. Anastazji w Petersburgu, dokąd przyszedł zapewne z Płocka ⁵⁴. Wreszcie dla ścisłości trzeba jeszcze przypomnieć odarte z ozdób i odwrócone deski oprawy kodeksu emeramskiego w Archiwum kapitulnym w Krakowie ⁵⁵, oraz dwie późne oprawy w bibliotece kapitulnej gnieźnieńskiej ⁵⁶. Wszystkie te zabytki przybyły do Polski zapewne już w średnich wiekach. Musiało ich być niegdyś znacznie więcej, chociaż nie da się to stwierdzić w dostatecznej mierze na podstawie źródeł. Dawne inwentarze kościelne, klasztorne i zamkowe nie sięgają epok, w których zbytkowne te oprawy miały największe wzięcie. Wśród szeregów ksiąg oprawnych w skórę spotkać można niejedną aksamitną lub adamaszkową, czasem z bogatymi klamrami; takich jednak, któreby według opisu można było zaliczyć do interesującej nas serji, naliczyć można ledwie kilka i to nie wcześniej jak od XVI w. ⁵⁷.

Przybyło ich przecie do Polski kilkanaście w w. XIX za sprawą niestrudzonego kontynuatora idei ks. Generałowej ziem podolskich, ks. Władysława Czartoryskiego. Zbiorek ten, składający się z jedenastu sztuk, przechowany jest w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Niestety ma on pod względem muzealnym dwa poważne braki: nieznanne pochodzenie i zdaleko nieraz idącą restaurację lub rekonstrukcję u większości okazów. Ks. Władysław nabywał je w zachodniej Europie, przeważnie w Paryżu, w latach od 1865—1893; nie znamy nie tylko miejsc, z których pochodzą, ale nawet nazwisk antykwarzy, od których zostały nabyte. Przypuszczać tylko możemy, że znawca, jakim był kupujący, nie dawał się uwieść efektownej czasem rekonstrukcji, ale nabywał okaz dla cennej autentycznej części w nim zawartej (por. tabl. VI). W poniższym zestawieniu katalogowym staraliśmy się odróżnić fragmenty pierwotne w nowszych lub conajmniej wątpliwych całościach. Zupełnych, pierwotnych okładek jest między niemi tylko dwie, i to restaurowane, coprawda nieznacznie (tabl. III i IX). Z pośród jedenastu jedna tylko związana jest z rękopisem, do którego pierwotnie należała, przynajmniej tkwią w jej desce normalnie pierwotne ścięgna, na których rękopis ten jest szyty; ozdobna jej płyta wierzchnia uległa rekonstrukcji, a nawet bodaj czy skąd inąd nie pochodzi (tabl. VIII). Większość okładek tego zbioru zdobi rękopisy innego, niż one pochodzenia; dostosowano je zapewne w Paryżu z polecenia ks. Władysława Czartoryskiego. I tak *Codex aureus Pultoviensis* otrzymał bardzo zrekonstruowaną oprawę limuzyjską z XII w. z pastami szklanymi i gemmami, zaś palimpsest Cicerona *De officiis* prawie zupełnie nową okładkę z autentyczną limuzyjską płytką z w. XIII; z treścią rękopisu nie ma ona nawet nic wspólnego, gdyż przedstawia Chrystusa w glori.

Zważywszy, że zabytki kosztownych opraw średniowiecznych pierwszorzędного znaczenia znajdują się do dziś po skarbcach kościelnych lub wielkich muzeach europejskich, dokąd je dla konserwacji przeniesiono, i że stanowią dumę tych instytucyj, które je przechowują, zrozumiemy, że do prywatnych zbiorów dostać się mogły tylko okazy mniej wybitne. W tem oświeceniu zbiór opraw, zgromadzony przez ks. Władysława Czartoryskiego nabiera większego znaczenia i jest dla nas tem cenniejszy, że w Polsce jedyny. Daje przegląd tej gałęzi przemysłu artystycznego od w. XI do XVI w różnorodnych okazach, nieraz nawet rzadkich, jak oprawy Pontyfikału Ciołka lub t. zw. Brewiarza Urbana IV.

1. Rękopis

1. Rękopis nr. inw. 2097. *Ewangeljon słowiański, w. XIII. Tabl. II.*

Rękopis pergaminowy, zeszyty na pięć pasków skórzanych, oprawiony jest w dwie dość cienkie, nieco spaczone deski, 335×234 mm, obciążone (wraz z grzbietem) czerwonym, trochę wytartym aksamitem. Na przedniej okładce przytwierdzone są ćwieczkami i śrubkami fragmenta ozdób z blachy miedzianej, grawirowanej i złoconej, robotą wycinaną (*opus interrasile*); trudno odgadnąć, jaką całość pierwotnie stanowiły. Dziś są to cztery trójkątne narożniki i nie łącząca się z nimi płyta środkowa o kształcie *aediculi*. Narożniki są zupełnie gładkie, nie grawirowane, przeciętnie 81×81×113 mm; na każdym przylutowany kaszcik z owalnym chryzoprasem *en cabochon*. Przeciwpromokątnia narożników wystrzygana w większe i mniejsze naprzemian półkola: dalej w głąb wycięte są w blasze kółka i sferyczne, wklęsłe trójkątki naprzemian; wszystko razem daje w ogólnym wejrzeniu schematyczny wzór kymationu listkowego, który powtarza się na listewkach, otaczających środkową płytę i kryjących jej brzegi. Płytką osobno mierzy 228×119 mm (trójkąt szczytowy wys. 45 mm), wraz z ramą listewek 250×140 mm. Na płycie przedstawiony jest święty wojownik na tle arkady, wspartej na dwu kolumnach; w żagielkach nad archiwoltą widoczne budyneczki, przykryte kopułami; w trójkątnym szczycie nad arkadą trzy okienka. Święty w podstawie stojącej ma brodę i wąsy, ubrany jest w tunikę do kolan i półpancerz; na ramionach płaszcz spięty pod szyją; łydki ma owinięte paskami, na stopach niskie ciżmy; stoi na dwu pagóreczkach, na których grawirowane kwiaty. W prawej ręce trzyma opartą na ramieniu włócznicę z proporczykiem powiewającym w lewo; druga ręka oparta na wypukłej tarczy. Głowa otoczona dużym nimbem. W tle bieżka łącząca poziomo obie kolumny i druga wyżej, wychodząca z kapiteła prawej kolumny a urywająca się pod nimbem świętego. Wzdłuż kolumn po pięć małych, okrągłych oliwinów (?) i granatów *en cabochon*, w przylutowanych kasztach.

Włócznia, tarcza i płaszcz wskazują, że przedstawiony tu jest Ś. Maurycy, wódz legji tebańskiej⁵⁸, patron wielu miast we Francji i Niemczech, oraz patron farbiarzy; trudno się więc kusić o ustalenie pochodzenia zabytku na tej podstawie. Układ postaci i akcesoriów zdradza bezpośredni wpływ, jeśli nie kopję z minjatury. Porównanie z iluminacjami rękopisów szkoły t. zw. ratybońskiej, oraz porównanie z okładką z daru Henryka II w Ratybonie (Loubier, *Der Bucheinband*, fig. 49), pozwalają odnieść nasz zabytek do w. XI i wyrazić przypuszczenie, że pochodzi on z południowo-niemieckiego środowiska artystycznego⁵⁹. Grubo wycinany rąbek kymationu jest na oprawie ratybońskiej wyraźniejszy, dzięki grawirowanym szczegółom. Ten sam motyw, jednak już w gotyckiej stylizacji, spotykamy na listwach okalających tylną okładkę t. zw. mszału Ś. Wojciecha w Gnieźnie (por. Polkowski, *Katedra gnieźnieńska*, tabl. XXII; Sokołowski, *Objaśnienia do rzeźby na kości słoniowej*, *Spraw. Kom. hist. szt. V*, str. CVIII).

Z listewek okalających płytkę środkową tylko dwie górne zdają się być pierwotne. Wprawione w nią kamienie, jak również kamienie na narożnikach, a może nawet całe narożniki, pochodzą zapewne z rekonstrukcji, dokonanej w XIX w. Stan ich konserwacji jest bowiem wyraźnie lepszy, niż płytki środkowej i górnych listewek, które są niewątpliwie autentyczne.

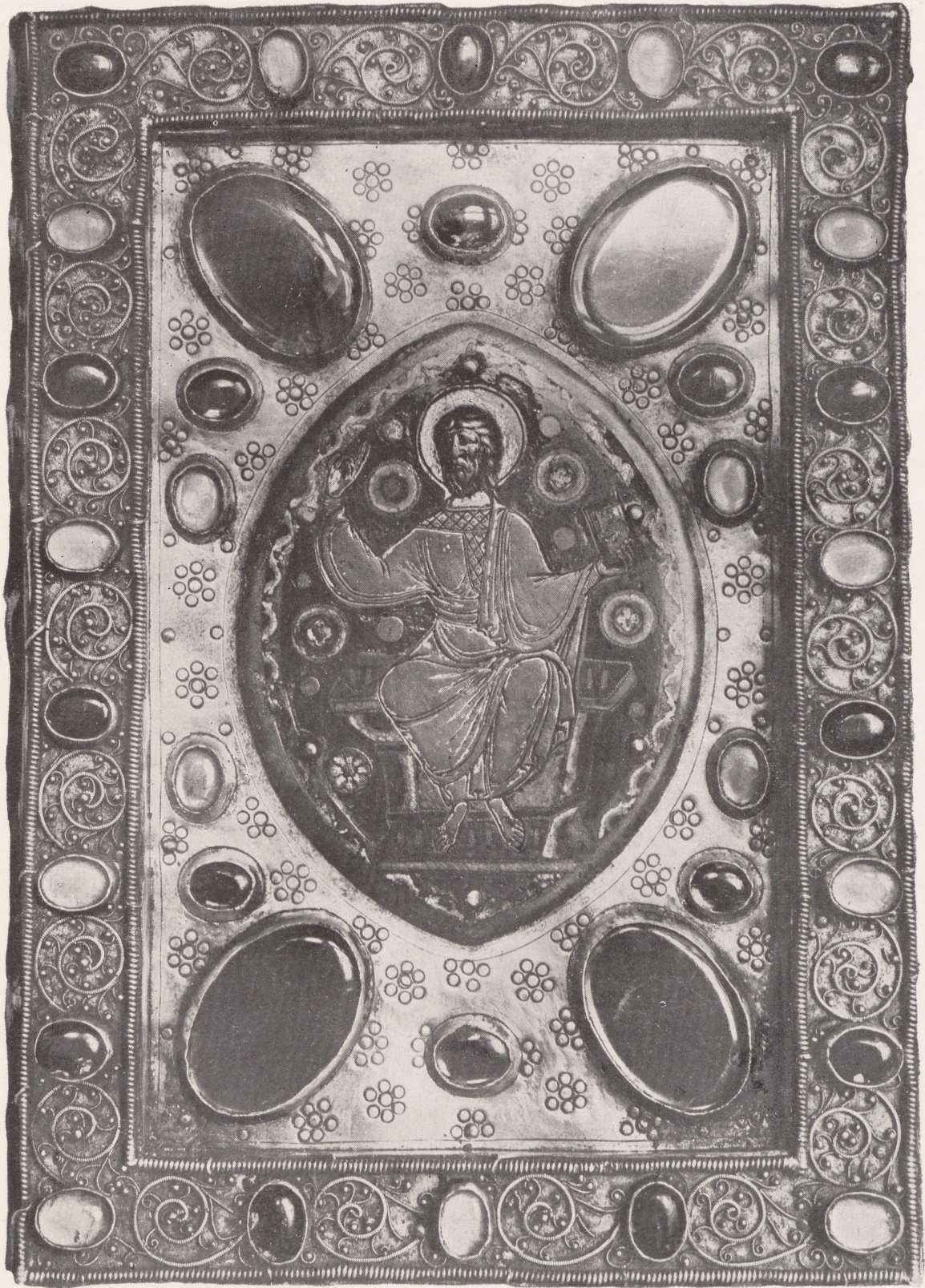
Obie deski oprawy wiązuje się rzemykami, które są przybite klamerkami w kształcie podwójnego listka kymationu, wątpliwej autentyczności. — Na tylnej okładce przybity krzyż bardzo grubo wycięty z blachy, z grawirowaną postacią Ukrzyżowanego i gołębicą nad Jego głową. Pod gołębicą napis: ДХЪ СГЪ. Na tablicy ІСХЪ. Pod ramionami ГВБАІТРО КОПБЕ. Jestto gruba, ludowa robota, zapewne ruska, z XVII lub raczej XVIII w. Pochodzi być może z oprawy mszału, jednak bez żadnego związku z dzisiejszym swym umieszczeniem, a zwłaszcza sąsiedztwem na przedniej okładce.

2. Nr. inw. Muzeum I. 1419. Przednia okładka wydłużonego rękopisu. Tabl. III.

Jestto jednolita dębowa deska, 312×181 mm, grubości 20,5 mm; z lewego boku trzy otwory z zachowanymi resztkami ścięgien, płaskich rzemyków z surowej skóry, których końce, na spodnią stronę wychodzące, zaklepane są blaszkami. Z tej strony deska powleczone jest warstwą gipsu, pomalowaną czerwono; resztki takiegoż gruntowania pozostały także na bokach. Na boku lewym zachowały się nadto dwa gwoździe o płaskich główkach, pod którymi trzymają się kawałeczki tkaniny wełnianej, zielono-żółtej. Z przedniej strony deska jest wyżłobiona na 7 mm w głąb, przez co dokoła zwierciadła powstaje rama szer. 24 mm, o przekroju prostokątnym. Zwierciadło pokryte jest blachą miedzianą, złoconą i grawirowaną w cztero lub ośmiopromienne rozety, na tle punktowanym ryłcem w przecinki



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 3463.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 3462.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 3118.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 2387.

w przecinki. Podobnie zdobiona jest listewka na wierzchu ramy. Na tle tej blachy w zwierciadle przytwierdzone są ćwieczkami krzyż i trzy figurki, wszystko pokryte emalją żłobkowaną. Krzyż z grubej na 2,5 mm blachy, o ramionach szer. 21 mm, z których górne szczególnie wydłużone, opiera się o wszystkie cztery boki ramy; pokrywa go ornamentacja z łądyg roślinnych, rombów, i rozetek, pozostawionych w metalu (*réservées*), podobnie jak ręka Boga Ojca, wylaniająca się z chmury w górnym ramieniu, monogram IHS | SHI i, u stóp krzyża, naga półfigura Adama, wznoszącego rękę. Do krzyża przybita figurka Chrystusa, odlana tylko w połowie, jak płaskorzeźba, z miedzi, grawirowana i pozłocona. Zbawiciel ma na głowie koronę o trzech liściach, podobnych do rogów infuły, na biodrach spodniczkowate perizonium, pokryte pręgami emalii kobaltowo-niebieskiej, związane paskiem. Stopy bez modelunku, rezerwowane w emalji na suppedaneum, które odlane jest w jednej sztuce wraz z figurką.

Figurki Matki Boskiej (z lewej) i Ś. Jana (z prawej strony) mają tylko głowy modelowane; pełną wypukłość i modelunek ma także prawa ręka Ś. Jana, którą się chwyta za włosy; reszta postaci odlana tylko w najogólniejszej sylwecie, płasko jak piernik; szczegóły ubioru i ręce zaznaczone są tylko przez żłobkowanie, wypełnione kobaltowo-niebieską emalją, podobnie jak na perizonium. Figurki te stanowią także jednolite sztuki z kawałkiem gruntu, na którym rezerwowane są wśród emalii ich stopy. Oczy obu postaci, tak samo oczy Chrystusa, są wprawionymi, małymi granatami *en cabochon*. Pośrodku obydwu górnych pól ponad ramionami krzyża mieści się z każdej strony wielki kaboszon z pasty szklanej szmaragdowej, otoczony ośmiu mniejszemi, różnobarwnymi, tkwiącymi w otworach, wyciętych w blasze tła. Takież małe, owalne kaboszony wprawione są po obu stronach figurek Matki Boskiej i Ś. Jana, w czterech pionowych szeregach, po sześć sztuk (w drugim szeregu tylko pięć).

Narożniki ramy przykryte są węgielnicami z grubej blachy, której wypełnione błękitną emalją żłobkowanie pozostawia w metalu ornament z liściastej łądygi, w samym rogu zaś dwie rozety.

Prócz wspomnianej już emalii kobaltowo-błękitnej na szatach figurek, krzyżu i węgielnicach ramy, jest jeszcze turkusowo-błękitna na rozetach w narożnikach, na pasku perizonium i w paru miejscach na krzyżu (romby, paski między linjami napisu i pod postacią Adama); biała w obwódkach rombów i rozet, wreszcie dwie plamki cynobrowo-czerwonej w jednym z rombów i w obłoku, z którego wylania się ręka Boga Ojca.

Całość jest przejrzysta w układzie, a spokojna i poważna w zestroju barw (przeważa złoto i błękit). — Oszczędne stosunkowo użycie emalii i szerokie przegródki między jej żłobkami, wypukłość słabo modelowanych figurek, wreszcie użycie kamieni w tle, wskazują na wczesne dzieło warsztatów limuzyjskich z XII w., być może z połowy tegoż stulecia; potwierdza to szczegół inkograficzny, korona na głowie Chrystusa. Podobne oprawy nie są zbyt rzadkie w zbiorach europejskich (por. P. Adam, *Der Bucheinband*, fig. 107). Nasz okaz, poza wprawieniem kilku past szklanych, nie doznał zmian i zachował się szczęśliwie w pierwotnym kształcie i składzie.

3. Rękopis Bibl. Czartoryskich Nr. 1207. *Codex aureus Pultoviensis*. Tabl. IV.

Oprawny w dwie deski rozmiarów ok. 260×370 mm; tylna i grzbiet obciążone wiśniowym aksamitem; przednia okuta blachą miedzianą, złoconą, na której są przybite emaljowane figurki i płytki. Kompozycja okładki żywo przypomina poprzedzającą (nr. 2, inw. I. 1419), której jest prawie w całości nowożytną repliką. Autentyczne są figurki ukrzyżowanego Chrystusa, Matki Boskiej, Ś. Jana i dwóch aniołów (?) umieszczonych nad ramionami krzyża; dalej dwa ułamki emaljowanych płytek, wyobrażających pagórki, na których stoją śś. Świadkowie, oraz dwie płytki z postaciami aniołów i liściastymi esownicami, przytwierdzone do ramy. Te fragmenty pochodzą zapewne z opraw z dwóch różnych epok: figurki z XII w., płytki z XIII w. Być może, że również z szczątków jakiejś oprawy przeniesiono tu siedm gemm, intalij, częściowo starożytnych, wprawionych wśród innych kamieni i past szklanych w blachę, stanowiącą tło zwierciadła.

Figurka Chrystusa w koronie na głowie jest półodlewem z miedzi, złoconym, 170×139 mm; jak w poprzednim okazie, emaljowane jest tylko perizonium (niebiesko, pasek białe) i suppedaneum, na którym występują stopy bez modelunku; oczy są wprawionymi granatami. Pozostałe cztery figurki, również odlane z miedzi i złocone, mają tylko głowy modelowane, reszta ciała (tylko tułowia) traktowano płasko, u dołu zaokrąglona; szczegóły zaznaczone bardzo grubo żłobkowaniem, wypełnionem

wypełnionem niebieską i turkusowo-błękitną emalją, której kątownate, geometryczne półka znaczą fałdy draperji. Małe plamki ciemno-czerwonej emalji na figurce górnej prawej i na księdze, którą Ś. Jan trzyma w ręku. Poziom techniczny tych figurek wskazywałby nawet na wcześniejszą epokę niż okaz poprzedzający.

Inne fragmenty tej oprawy mają bogatszą skalę barw, charakterystyczną dla wyrobów limuzyjskich z XIII w.; występuje tu w tłach emalja ciemno-szafirowa, w szczegółach czerwona, biała, szmaragdowo-zielona i chromowo-żółta, ostatnie trzy na rozetach i kwiatach bez przegródek obok siebie.

Wprawione w tło owalne gemmy (intalje, t. j. wkłęśło żłobione) przedstawiają: W górnym lewym polu między ramionami krzyża: 1. wypukły agat perłowo-szary $12 \times 9,5$ mm; postać kobieca, zwrócona w prawo, w przejrzystej sukni do kostek; prawa ręka opuszczona i lewa podniesiona, trzymają jakieś niewyraźne, wydłużone przedmioty; rysunek składa się z płytkich, szerokich żłobków. — W górnym, prawym polu: 2. płaski jaspis czerwony $15,5 \times 12,5$ mm; w wieńcu z pojedynczych gałązek naga postać w rozkroku, z głową zwróconą profilem w prawo i rękoma od łokcia podniesionymi w górę; na prawej draperja. Technika żłobienia podobna jak u poprzedniej; są to wyroby późne i zbarbaryzowane, z IV lub V w. po Chr. — W tem samym polu: 3. krwawnik wypukły $14,5 \times 11$ mm; przedstawiony jest przedmiot, niedający się rozpoznać (może pług?). — W polu dolnym lewym: 4. krwawnik ciemny, wypukły $14 \times 11,5$ mm; postać skrzydlata, naga do pasa, z wieńcem w jednej, gałęzią palmową w drugiej ręce; unosi się w powietrzu, zwrócona w lewo. Z boku, z lewej, znak w kształcie leżącej litery V. Technika zbliżona do 1 i 2. — W temże polu: 5. onyks (czy drobnoziarnisty wapień?) szaro-żółty 19×16 mm, słabo wypukły; postać kobieca w sukni, siedząca bokiem w lewo na niskim siedzisku; prawa ręka wyciągnięta w przód trzyma kulę, lewa w tyle, ujmując wysoką laskę. Żłobiona dość ostremi linjami; II—III w. po Chr. — W polu dolnym prawym: 6. onyks jasno-perłowy, płaski 20×16 mm, głęboko żłobiony; profil głowy męskiej w lewo, przód głowy łysy, pełna broda i wąsy; usta nieco rozchylone. Późno-hellenistyczna (?). — W temże polu: 7. onyks czarny, słabo-stożkowaty, z cienką warstewką perłowo-szarą na wierzchu, płaską 16×12 mm; naga postać męska zwrócona w lewo, z hełmem na głowie i wypukłą tarczą na lewej ręce; w prawej topór; u nóg powiewa wstęga draperji; z prawej, na ziemi zaznaczonej poziomą kreską, stoi walcowaty przedmiot. Grubo żłobiona; III—IV w. po Chr. (?).

Całość płyty poskładana zapewne w Paryżu przez jakiegoś antykwarza w XIX w. i przytwierdzona do dawniejszej okładki kodeksu. Chromolitografja (licha) w Biegeleisena *Illustr. dziejach literatury pol.*, Wiedeń s. a., t. I, naprzeciw str. 128.

4. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 3463. *Mszał w. XIII.* Tabl. V.

Oprawa składa się z dwóch desek o wymiarach 262×161 mm, grubości 20 mm; tylna obita tylko po brzegach złożoną blachą miedzianą, obciągnięta jest tak jak grzbiet lichym, zielonym brokatem z XIX w. Przednią otacza rama obita blachą miedzianą, złożoną, sztancowaną w powtarzający się ornament symetryczny z liści, giętych w kształt litery G, zwróconych parami do siebie, ujętych w rzędy perełek.

Zwierciadło, 207×107 mm, jest jednolitą płytą miedzianą, którą w całości pokrywa emalja żłobkowana, z pozostawieniem w metalu tylko figur, mających nałożone wypukłe głowy (*figures réservées, têtes en relief*), oraz niektórych drobnych ornamentów.

Przedstawione tu jest Ukrzyżowanie zwyczajne. Na ciemno-szafirowem tle krzyż, wypełniony emalją zieloną w dwóch odcieniach, przechodzi przez całą wysokość i szerokość płyty. Na krzyżu postać Chrystusa z szczegółami głęboko grawirowanymi i lekko w grubości blachy modelowanymi. Głowa w płaskorzeźbie otoczona nimbem błękitno emaljowanym, z białą obwódką i szkarłatnym krzyżem. Perizonium sięga kolan, podobnie jak koniec paska, pokrytego ornamentem z falistej łodygi. Stopy na suppedaneum ustawione obok siebie osobno. Nad głową tablica z literami IHSX, u samej góry półkole z rozetą, wyobrażające obłok, z którego wyłania się ręka Boga Ojca, błogosławiąca, otoczona również nimbem krzyżowym. U stóp krzyża stoi mały sarkofag, z niego powstaje mała, naga postać Adama i wznosi ręce w górę. Pod krzyżem stoją śś. Świadkowie; z lewej Matka Boska w tunice z szerokimi *clavusami* i płaszczu, prawą ręką wspiera łokieć lewej, którą podnosi ku twarzy. Stopy obute, prawa następuje na pagórek o kształcie piramidy z trzech listków. Z prawej Ś. Jan (stopy nie stykają się z umieszczonym niżej pagórkiem), również w tunice i płaszczu z szerokimi *clavusami*,

kiemi *clavusami*, trzyma oburącz dużą księgę. W tle dwie poziome beleczki, pokryte emalją turkusową, przebiegają poza postaciami przez całą szerokość płyty. Na wierzchu ramion krzyża dwa półkola z półrozetami pokrytymi emalją szkarłatną (promienie) i błękitną z białem (tło); służą one za podstawy dla dwóch postaci aniołów, w tunikach z *clavusami* u szyi; trzymają oni w rękach księgi.

Tło poniżej krzyża zasiane jest okrągłymi rozetami, częścią *reservées* z cyzelowaniem, częścią wypełnionymi różnobarwną emalją; poszczególne barwy występują obok siebie, nie oddzielone grobelkami, w następujących zestawieniach: środek ciemno-czerwony, poczem strefy szmaragdowo-zielona i cytrynowo-żółta; lub środek szkarłatny, strefy szafirowa, błękitna i biała obwódka. Niektóre rozetki są tylko gładkimi kółkami odsłoniętego metalu.

Płyta ma u góry szlak ze stylizowanych listków, stanowiących kymation, emaljowanych również strefami: środek czerwony, strefy szafirowa, błękitna i biała. Podobne trzy listki widoczne na sarkofagu, z którego powstaje Adam.

Wszystkie odsłonięte metalowe części noszą ślady pozłoty, która zachowała się zwłaszcza w drobnutkich punktowaniach, biegnących gęsto wzdłuż wszystkich niemal grobelek, rozdzielających poszczególne barwy emalij.

Zywość i różnorodność barw, cyzelowanie szczegółów aż do osiągnięcia modelunku, kształt rozetek w tle, wreszcie głowy nałożone w płaskorzeźbie, wykazują ponad wszelką wątpliwość, że jestto wytwór jednej z pracowni limuzyjskich z w. XIII, epoki największego rozkwitu emalji żłobkowanej. Niestety płyta jest, jak się zdaje, obcięta z trzech boków, w każdym razie od dołu, jak świadczy brak kymationu, zachowanego tylko u góry (por. Loubier, *Der Bucheinband* fig. 52, w. XIII, nie XII, jak mylnie tam podano).

Sztancowana blacha ramy nie stanowi całości z płytą, która pierwotnie musiała mieć ramę również emaljowaną w postaci aniołów i kwiaty (fragmentami takiej ramy są płytki na ramie oprawy *Codex Pultoviensis*. nr. 3; por. zachowane oprawy emaljowane w *Catalogue de la Collection Spitzer*, nr. 250, 252, 256). Blacha dzisiejszej ramy jest albo naśladowaniem dawnego wyrobu, albo nowo pozłoconym fragmentem innego zabytku (por. nr. 6, na ukosie ramy).

5. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 3462. Cicero, *De officiis*, palimpsest XIV w. na rękopisie z XII w., pochodzący z biblioteki Petrarki⁶⁰. Tabl. VI.

Oprawny w dwie deski 235×165 mm, grubości 20 mm; tylna obita po brzegach złożoną blachą miedzianą i obciągnięta wraz z grzbietem czerwonym aksamitem.

Przednia ma zwierciadło 188×118 mm, otoczone ramą, zdobną filigranowymi splotami roślinnymi, wśród których wprawione są różnobarwne pasty szklane. Zwierciadło zajmuje jednolita blacha miedziana, złożona, puncowana okrągłą puncą w sześciolistne rozety i wysadzana pastami szklanymi *en cabochon*; z tych cztery większe, zielone, umieszczone skośnie w rogach.

Pośrodku przybita płytka miedziana, kształtu migdała (*mandorla*) 116×87 mm, pokryta emalją żłobkowaną. Brzegi otacza szlak kymationu listkowego z emalją szkarłatną (środek listka), błękitną i białą, bez rozgraniczających grobelek. Pozatem całą płytkę pokrywa tło z emalji szafirowej, na którym występuje pozostawiona w metalu siedząca postać Chrystusa, z głową w płaskorzeźbie (*figure réservée, tête en relief*). Nimb jest zwyczajny, nie zaś krzyżowy; błogosławiący gest prawej ręki i brak jakichkolwiek charakterystycznych atrybutów pozwalają jednak tu widzieć Chrystusa, nie zaś jednego z ewangelistów. Zbawiciel siedzi na tronie kształtu mensy ołtarza, na wprost widza; prawą ręką błogosławi, w lewej, odchylonej w bok, trzyma zamkniętą księgę. Ubrany jest w tunikę z szerokim szlakiem u szyi i *clavusem* na piersi. Z lewego ramienia zsuwa się płaszcz, którego druga poła zwiesza się na lewym udzie. Głowa lekko zwrócona w lewo; kolana rozchylone. Szczegóły postaci grawirowane i cyzelowane aż do wydobycia modelunku. Tron pokryty emalją niebieską w trzech odcieniach: lapis lazuli, modrym i błękitnym; na jednym z boków nierozgraniczone metalem przezi emalji szkarłatnej, soczysto-zielonej, szmaragdowo-zielonej i cytrynowo-żółtej. W tle rozsypanych dwanaście rozet, z tych cztery wypełnione emalją w strefach ciemno-zieloną, szmaragdową i cytrynowo-żółtą; reszta rozet *reservées*, częścią gładkie, częścią cyzelowane.

Całość była w metalowych odsłoniętych częściach pozłocona; ślady widoczne tu i ówdzie, zwłaszcza w drobnych, gęstych punktowaniach, biegnących wzdłuż grobelek, znaczących kontury przedmiotów; także punktowania kreślą linię falistą na samym brzegu płytki.

[c*]

Wszystkie

Wszystkie te cechy świadczą, że jestto dzieło limuzyjskie z XIII w., w szczegółach technicznych i barwach tak zbliżone do płyty nr. 4, że możnaby przypuścić, iż pochodzą z tej samej pracowni.

Z całej okładki tylko ta środkowa płytka jest niewątpliwie autentyczna. Pochodzić może zarówno z oprawy księgi, jak ze ściany jakiegoś zaginionego relikwiarza. Reszta, zwłaszcza filigranowe sploty na ramie, jest tak ostra w szczegółach, że widzieć w niej musimy raczej naśladowanie z w. XIX, niż tylko zbyt odnowione i odzłoczone części średniowiecznego zabytku.

6. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 3118. *Biblia, Stary Testament w. X.* Tabl. VII.

Oprawiony w dwie deski, z których tylna wraz z grzbietem obciągnięta jasno-wiśniowym aksamitem. Przednia, 390×272 mm, grubości 30 mm, obita jest blachą miedzianą, złożoną; zwierciadło 306×189 mm, wgłębione jest na 23 mm, rama szer. 28 mm opada ku niemu ukosem. Pośrodku, na tle puncowanym w sześciolistne rozetki złożone z kółeczek (por. nr. 5), przytwierdzona jest postać świętego, trybowana w $\frac{3}{4}$ wypukło z blachy. Święty, ubrany w tunikę do kostek i nieco krótszy, fałdzisty płaszcz, stoi zwrócony zlekka w prawo, głowę przechyla nieco w tył. Wierzch głowy łysy, dokoła obfite pukle włosów, spadające niżej uszu; twarz okolona pełną, średnio długą, zaokrągloną brodą. Głowa ma za tło nimbus. Lewa ręka trzyma grubą księgę; prawa, w pełnej rzeźbie, odlana jest osobno z miedzi i wstawiona w otwór wycięty w trybowanej blasze; tkwi w nim luźno, przytrzymywana od wewnątrz ołowianą kulką, niegdyś przylutowaną. Palce tej ręki zwijają się w trąbkę, widocznie trzymały jakiś atrybut.

Ukos ramy jest szeroki, sztancowany w powtarzający się ornament roślinny o charakterze romańskim, złożony z dwu liści zgiętych w kształt litery G i zwróconych do siebie symetrycznie, razem z sąsiednimi tworzą rodzaj palmety; z ich zetknięcia się wyrasta lilja; tak ornamentowana listwa ujęta jest z dwu stron w rzędy perełek. Dokładnie tą samą sztancą wybijany był ornament ramy oprawy nr. 4. Wierzch ramy ma w równych odstępach płasko trybowane, rombówate rauty na tle grawirowanem grubo we wzór czterolistnych rozet, kształtu strzępiastych krzyżyków; widoczne są tylko ich połówki wysuwające się z za brzegów ramy i umieszczone parami obok siebie. Rauty są na wierzchu grawirowane w podobne rozety, naprzemian wprost na tej samej blasze i na przytłoczonej blaszce srebrnej; te srebrne płytki mają rozetki mniejsze, nieco odmienne i otoczone rąbkami szrafirowanym (kreskowanym).

Nie trudno rozpoznać, że mamy przed sobą znowu rekonstrukcję, w której skład weszły trzy różne fragmenty. Postać świętego łączy się z tłem niezręcznie (odpęknięcia zakitowane czemś i zaczerpnięte) i zdaje się pochodzić raczej ze ściany dużego relikwiarza niż z oprawy. Prawa ręka zwinięta w trąbkę trzymała najpewniej rękojeść miecza, co obok łysej głowy charakteryzowałoby Ś. Pawła. Ciężka draperja opadająca szerokimi fałdami, równoległe i niezbyt wypukłe pasma włosów, przemawiają za datowaniem na koniec XIII lub początek XIV w. i za pochodzeniem ze środowiska wschodnio-francuskiego lub nadreńskiego. Ornament na ukosie ramy, romański jeszcze, wskazuje na początek XIII w. (por. bardzo podobny na relikwiarzyku dolno-reńskim z tej epoki w zbiorze niegdyś br. Oppenheima, *Ztschr. f. christl. Kunst* I, 139); jak wskazywaliśmy w opisie oprawy nr. 4, nie jest jednak pewne, czy i tu nie mamy przed sobą wyrobu nowożytnego, starą sztancą wykonanego. Autentyczną i prawdopodobnie z oprawy pochodzącą jest wierzchnia listwa ramy; rauty naśladują z grubsza tabliczki szlachetnych kamieni, tak ulubionych jako ozdoba opraw. Wyrób to zapewne południowo-niemiecki, sięgający najwcześniej w. XV.

Martwe nieco wejście tej metalowej oprawy zdaje się zdradzać sztuczną patynę, a wraz z nią naśladowanie średniowiecznego zabytku, z użyciem starych części, wykonane w w. XIX.

7. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 2387. *Biblia na pergaminie z XIII w.* Tabl. VIII.

Oprawiony w dwie deski dębowe, 202×148 mm, grubości 8 mm, pierwotne; składki zawierające po 16 kart cienkiego pergaminu szyte są na 5 podwójnych ścięgach z kręconego w sznurek pergaminu, wpuszczonych w rowki, widoczne pod wyklejką na wewnętrznej stronie deski. Tylna okładka i grzbiet obciągnięte malinowo-czerwonym aksamitem. Przednia ma nałożoną ramę grubości 14 mm, szerokości 23 mm, z ukosem na 8 mm opadającym ku zwierciadłu. Obita jest gładką, cienką blachą mosiężną; na wierzchu ramy przytwierdzona listwa, wycięta z jednego kawałka blachy miedzianej, grubej, w której otwory wprawione są owalne kamienie, pasty szklane i gemmy.

Na gładkiem

Na gładkiem tle zwierciadła umieszczona jest figurka (wydatna płaskorzeźba bez tła) z kości słoniowej blado-żółtej, z ciemniejszemi, woskowo-żółtymi pasmami i plamami, 134 mm wys. Przedstawia ona Matkę Boską, siedzącą na niskim siedzisku, podobnem do mensy ołtarza, z Dzieciątkiem stojącym na kolanach. Madonna przybrana w obszerną fałdzistą suknię (rąbek tuniki wygląda pod szyją i z pod rękawa) i śpiczaste trzewiki, ma na głowie koronę o czterech większych i trzech mniejszych liljach; z pod korony spada na ramiona krótki welon. Głowa, jak i cała postać zwrócona nieco w prawo. Prawa ręka trzyma gałązkę z dwoma kwiatami (róże?); lewa podtrzymuje Dzieciątko, ubrane w sukienkę do kostek; przestępuje Ono z lewego na prawe kolano Matki; prawą rączką sięga za Jej gors. Główna Dzieciątka jest w pełnej rzeźbie.

W ramie osadzone są 24 owalne kamienie i pasty szklane, w tem cztery gemmy-intalje, po jednej w środku każdego boku. Na boku dłuższym, lewym: 1. krwawnik wypukły 13×11 mm; postać kobieca w sukni, siedząca bokiem, w prawo; ręka lewa wyciągnięta w przód, prawa cofnięta trzyma się długiej laski. Bardzo grubo i pobieżnie żłobiona; w. IV—V po Chr.? — Na boku dłuższym, prawym: 2. płaski onyks różowy z perłowemi chmurkami, 16×11,5 mm; młodzieniec nagi w hełmie z grzebieniem, stąpa na palcach w lewo; przepasany w pół tułowia szarfą, której jeden koniec polatuje w lewo. Prawa ręka trzyma oparte o ramię *signum militare*, lewa podtrzymuje włócznię skrzyżowaną na ramieniu z owem *signum*. Przed lewą stopą prosta gwiazda sześcioramienna. Żłobienie głębokie i dość staranne; w. I—II po Chr.? — Na boku górnym: 3. onyks perłowy, kształtu ściętego stożka, z wierzchnią warstewką brunatną, owalną, poziomo 5×9 mm; postać naga w kapeluszu (?), leżąca na wodzie (?), bokiem, stopy w prawo; wsparta na łokciu prawej ręki, w lewej trzyma skorpion. Żłobiona grubo i niezbyt głęboko; II—III w. po Chr.? — Na boku dolnym: 4. krwawnik żółtawy, wypukły, poziomo 11×13,5 mm; lew kroczący w lewo, przed nim niewyraźny okrągławy przedmiot. Grubo i pobieżnie, dość płytko żłobiona; III—IV w. po Chr.?

Mimo że deski tej oprawy są pierwotne, nie można mieć pewności, czy ozdoba przedniej okładki nie została nałożona w XIX w.; w każdym razie listwa wierzchnia ramy, wycięta z jednego kawałka blachy, więc niedająca się zmieniać, odpowiada bardzo dobrze wymiarom rękopisu; cienkie blaszki tła i boków, oraz drewniane jądro ramy, są wszakże nowoczesne. Figurka Madonny stanowi blok spłaszczony z wierzchu, bez wystających części, mogła więc być już pierwotnie przeznaczoną na oprawę. Układ jej oraz pewien realizm (gest Dzieciątka) wskazuje na w. XIV i na drugorzędne środowisko francuskie. Tej dacie dobrzeby odpowiadała gładka blacha tła i ramy, bez innej dekoracji, jak wprawione kamienie (por. ewangeljarz Karola V w Bibliothéque Nationale, Michel, *Hist. de l'art* II, fig. 575).

8 i 9. Nr. inw. Muzeum I. 1417 i 1418. Oprawa niewiadomego rękopisu. Tabl. IX i X 1, 2.

Dwie okładki pochodzące z małego rękopisu, zapewne modlitewnika; każda zawiera rzeźbioną płytkę kości słoniowej, oprawną w ramę z blachy brązowej, wysadzanej wielkimi kamieniami.

Pierwsza zachowała jeszcze pierwotną wyklejkę pergaminową, a z lewego brzegu strzęp brunatnej, owczej skóry grzbietowej; pod nią w głębi, w desce, widoczny otwór na ściętno i resztkę tegoż z surowej skóry. Deska jest dębowa, o rozmiarze 178×165 mm, grubość wraz z ramą 23 mm. Zwierciadło jest zapewne dłubane w grubości deski, wgłębione na ok. 10 mm, rozmiar 112×95 mm; całą jego powierzchnię zajmuje płytka z kości słoniowej o odcieniu żółtawym, przytrzymywana przez zagięty brzeg blachy, zatem nieco większa od zwierciadła (ok. 130×105 mm). Przedstawia ona w płaskorzeźbie Chrystusa stojącego na niskim podnóżku, nawprost, błogosławiącego prawą ręką; w lewej trzyma przez płaszcz zamkniętą księgę; głowa na tle nimbu krzyżowego. Ciężar ciała spoczywa na lewej nodze. Po bokach Chrystusa, z lewej, Matka Boska, z prawej brodaty święty, oboje w postawie prośzalnej, wyciągają ku Niemu ręce. Tło gładkie, obramione arkadą nieckowato spłaszczoną, opartą na dwu półkolumnach o wysokich bazach i korynckich kapitelach; abakusy ich ozdobione są rzędem perełek; astragal zdołi też archiwoltę, nad którą wydyma się kopułkowaty baldachim.

Rama obita jest blachą brązową, o ciemnej patynie, sztancowaną w szereg kół, wypełnionych gotyckim ornamentem maswerkowym, trójlistnym; w każdym polu trójlistnia po trzy perełki. Między temi kołami wypuncowane małe kółeczka, po jednym z każdej strony. Tak wypełniona listwa środkowa ramy

kowa ramy ujęta jest z dwu stron w wąskie, gładkie listewki trybowane wypukło, poza nimi rzędy perełek, wreszcie na brzegach blachy wałki utworzone z wstęgi i sznura pereł skręconych razem. Wałek ten i równoległy z nim rząd perełek, zagięte są na wewnętrzny brzeg ramy ku zwierciadłu. W narożnikach ramy osadzone są wielkie owalne kaboszony kryształu górnego, szlifowane w grzebień i podmalowane biało; przytrzymujące je łapki mają kształt ząbkowanych listków. W podobnych łapkach są osadzone pośrodku każdego boku ramy mniejsze okrągłe kaboszony, u góry i u dołu brunatnawe onyksy, z prawej porfir gładzony, z lewej ciemno-żółta masa (gipsowa?).

Boki deski obite są również brązową blachą, zagiętą na wewnętrzną stronę okładki, a na grubości jej trybowaną w szereg prostych ośmioramiennych rozetek, po brzegach zaś w rzędy perełek; ornamentacja ta wykonana jest pośpiesznie, każda wypukłość od jednego tylko uderzenia narzędziem (tabl. X, 2).

Druga okładka (nr. 1418) skomponowana zupełnie tak samo, różni się jednak od pierwszej wykonaniem; blacha z wierzchu ramy jest znacznie cieńsza, gnie się łatwo, barwa jej tępa, bez połysku; sztancowany ornament jest niewyraźny, zwłaszcza miękki w konturach, od strony zwierciadła kończy się na rzędzie perełek; rozetki na bokach większe, widocznie innym narzędziem trybowane. Kamienie takie same, jak na poprzedniej; ujmujące je łapki są wszakże tylko w ogólnych zarysach do tamtych podobne. Deska dębowa, nowa, bez śladu roboty introligatorskiej, grubości 24 mm (tabl. X, 1).

W zwierciadle płytki kości słoniowej o barwie woskowo-żółtej, budowa włókien odmienna jak w poprzedniej okładce (warkoczyki zamiast prążków); rozmiar ok. 120×95 mm. Przedstawione jest w płaskorzeźbie Ukrzyżowanie zwyczajne; Chrystus umarły rozpięty jest na niskim krzyżu kształtu litery T (bez górnego ramienia i bez tablicy z napisem), głowa otoczona nimbem krzyżowym opada w lewo; długie włosy sięgają ramion; perizonium związane w węzeł na brzuchu osłania uda aż do kolan; stopy ustawione oddzielnie na suppedaneum, które znajduje się tuż nad ziemią, zaznaczoną małym pagórkiem. Po lewej stronie stoi Mátka Boska w tunice do kostek, płaszczu i zasłonie na głowie; podnosi obie ręce od łokcia ku Ukrzyżowanemu (prawa, która odstawała od tła, ułamana); stopy obute w poprzecznie karbowane buciki. Z prawej S. Jan, w tunice i płaszczu, bosy; palcami prawej ręki dotyka podbródka, w lewej trzyma zamkniętą księgę bogato oprawną. Postacie śś. Świadców oparte są o półkolumny o skręconych śrubowato kanelurach; duże kapitele korynckie z abakusami zdobionymi w zygzak podtrzymują segmentową archiwoltę, składającą się z ośmiu małych arkadek zwieńczonych w kopułkę. Na abakusach kapiteli pióropuszczone palmety.

Kształt brzegów obydwu płytek wskazuje, że są one częściami rozpiłowanych dyptyków, nie należących jednak do siebie, jak widać z wymiarów i odmiennej budowy włókien w kości, oraz jej barwy. Są to niewątpliwie dzieła bizantyjskie, oba z XI w. Co do ich oprawy, to za autentyczną uważać można tylko pierwszą; druga jest prawdopodobnie jej galwanoplastyczną kopią (cienka i miękka blacha). Sztancowany ornament z kół wypełnionych maswerkiem gotyckim pozwala przypuszczać koniec XIV lub początek XV w. jako datę powstania zabytku. Z wydaniem sądu o środowisku, z którego wyszedł, należy się wstrzymać aż do uzyskania obfitszego materiału porównawczego. Charakterystycznym jest to użycie znacznie starszych płaskorzeźb w kości słoniowej do ozdoby opraw; przykład nasz jest szczególnie późny. Widok z boku (tabl. X, 2) okazuje, że prostemi, nawet grubymi środkami osiągnano piękny efekt. Leżąca książka wyglądała z daleka jak bogato zdobna kasetka na nóżkach.

10. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 1211. *Brewiarz Urbana IV darowany Zygmuntovi III 1621 r.* Jestto rękopis z w. XV, być może pisany dla Sykstusa IV, którego herby przemalowano w XVII w., chcąc podarunek uczynić cenniejszym. Tabl. XI.

Oprawiony w dwie deski 305×213 mm, grubości 5 mm, obciążone wraz z grzbietem wytartym czerwonym aksamitem. Przednią okładkę zdobi pośrodku przybity krzyż łaciński, wystający na 7 mm, w kształcie kaszty o skośnych bokach; w narożnikach także kaszty prostokątne; blacha mosiężna boków krzyża i narożników rozplaszczona się w puncowane i wystrzygane po brzegach listewki; takie same listewki obiegają okładkę z czterech stron u krawędzi. Puncowanie ich składa się z krzyżyków (przebitych *à jour*) i prostych linijek, ułożonych w kwadraty i trójdzielne palmety; brzeg wystrzygany w kłamy nawiasowe. Płaskie górne powierzchnie krzyża i narożników obiega sznurek z podwójnie skręconego, grubego mosiężnego drutu. Powierzchnia ta na krzyżu (dł. 190 mm, rozp. ramion

rozp. ramion 133 mm) jest z blachy mosiężnej, na którą nałożone są w równych odstępach medaljoniki ze srebrnej blachy o średnicy 18,5 mm, oprawione w kaszty i w całości pokryte emalją przezroczystą. Emalja taka wymaga, jak wiadomo, gruntu z metalu szlachetnego, gdyż inaczej traci przezroczystość; grunt jest cyzelowany tak, że przez warstewkę szkliwa widać lekki modelunek szczegółów przedstawienia. Medaljoniki te w liczbie sześciu przedstawiają: Na przecięciu się ramion krzyża Chrystus ukrzyżowany, na tle szafirowym, z szmaragdowo-zielonemi plamkami u stóp krzyża. W górnym ramieniu młody święty (Jan?) w popiersiu, zwrócony w lewo, w żółtej sukni i zielonym płaszczu; tło równomierne szafirowe, tak jak i w następnych medaljonach. Na lewym ramieniu krzyża postać brodatego świętego, do pasa, zwrócona w prawo; suknia żółta, płaszcz szafirowy z szmaragdową podszewką. Na prawym ramieniu postać świętego biskupa, do pasa, zwrócona w lewo, w żółtej infule, szafirowej sukni i szmaragdowym płaszczu; prawa ręka, podniesiona trzyma pióro (?), lewa narożnik wielkiej księgi; jestto więc Ś. Anastazy, Ambroży lub Augustyn. Pośrodku trzonu krzyża Matka Boska, w postaci do pasa, zwróconej w prawo; płaszcz zachodzący na głowę szafirowy, suknia żółta, z pod której widoczny rękaw szmaragdowej tuniki. U dołu trzonu tarcza herbowa sercowata (francuska) blado-żółtawa (srebrna?) z ciemno-wisniową rzeką, obustronnie zębatą (*dentelée*), wsko idącą od górnego prawego (her.) narożnika w dół; po bokach tarczy dwie żółtawe lilje, nad nią nieokreślony znaczek takiejże barwy.

Górne powierzchnie narożników przykryte są srebrnymi płytkami 54×33 mm; przedstawiają one w emalji przezroczystej na gruncie cyzelowanym stojące postacie świętych w ostrołukowych arkadach; arkady te wspierają się na kręconych kolumnach ciemno-zielonych, mają maswerki w trójliście i żagielki nad archiwoltą w dwóch górnych płytkach szafirowe, w dolnych fioletowe; postacie występują na tle szafirowym. Na górnej lewej płytce przedstawiony jest święty zwrócony całą postacią w prawo w blado-niebieskiej sukni i złocistym płaszczu, w prawej ręce trzyma pióro, w lewej ozdobną księgę; ma brodę i skrzydła (?). Na górnej prawej: anioł zwrócony w lewo, w sukni blado niebieskiej i szmaragdowym płaszczu, trzyma oburącz ozdobną otwartą księgę, wspartą o prawe biodro. Na dolnej lewej Ś. Katarzyna, zwrócona całą postacią w prawo, w koronie na głowie (na tle szmaragdowego nimbu; nimby innych są przeważnie blado-żółte) z palmą w prawej, a kołem w lewej ręce; suknia blado-niebieska, płaszcz jasno-żółty z szmaragdowym szlakiem i podszewką. — Wreszcie w dolnej prawej przedstawiony jest Ś. Piotr, zwrócony całą postacią w lewo, w takiejże sukni i płaszczu, jak Ś. Katarzyna; lewa ręka trzyma duży klucz, prawa połę płaszcz. Postać ta cyzelowana pod emalją znacznie staranniej niż inne; zwłaszcza szczegółowe i delikatne w rysunku są pasma włosów, z których zresztą emalja odpadła.

Nie mogąc poświęcić wiele miejsca wywodom nad przypuszczalnym pochodzeniem tego zabytku wskażemy tylko, że układ postaci i ich typy, o ile przy tak drobnych rozmiarach można je rozpoznać, dalej trójlistne arkady na kręconych kolumnkach, wreszcie technika, dość gruba przeważnie, lecz zdradzająca dużą swobodę i szerokość pociągnięcia, wskazują na Włochy, a w ich granicach na Sienę jako na miejsce, skąd opisane wyżej emalje mogą pochodzić. Siena bowiem jest prawdopodobną ojczyzną emalji przezroczystej (*translucide*), w każdym razie ojczyzną znakomitych złotników-emaljerów, jak Ugolino di Vieri (poł. XIV w.), z których pracowni wychodzą znakomite dzieła tą techniką wykonane (słynny relikwiarz w Orvieto). Nasz zabytek odnosimy do przełomu w. XIV na XV, wobec konserwatyzmu zaś panującego zwykle w dawnym przemyśle artystycznym, możnaby go przesunąć jeszcze ku połowie w. XV. — Niestety nie udało nam się zidentyfikować herbu na dolnym medaljonie krzyża; wyrazimy tylko przypuszczenie, że mógł on należeć do rodziny francuskiej⁶¹.

11. Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 1212. *Pontyfikał Erazma Ciołka*. Tabl. XII i XIII.

Oprawiony w dwie deski 332×236 (tylna 232 mm); tylna i grzbiet obciążone wytartym aksamitem wiśniowym. Przednia, obita po bokach blachą mosiężną, uciętą równo z licem, dekorowana jest szczególną techniką, polegającą na tem, że w dębowe deski ramy i zwierciadła nabite są gęsto mosiężne kołeczki, wystające na 3 mm, zalane następnie masą gipsowo-klejową, tak, że końce ich ukazują się jako złociste punkty i kreski na tle tej masy, zapuszczonych na brunatny kolor, naśladujący skórę. Kołeczki są dwojaki: okrągłe, ustawione w kwadraciki i płaskie, z których ułożone są sześcioramienne gwiazdki, wpisane w owe kwadraciki. Rama szerokości 31 mm jest
być może

być może rekonstruowana, gdyż opisany wzór nie wiąże się na przejściach z boków dłuższych na krótsze; brzegi od strony zwierciadła osłonięte są grubymi, profilowanymi listwami mosiężnymi.

Tło zwierciadła wgłębione jest na 9,5 mm (deseczka nieco spaczona ku górze); na niem krzyż wycięty z jednego kawałka mosiężnej płyty (grub. 4,5 mm) o krótkim ramieniu górnym, końcami styka się z listwami ramy. Do krzyża przybita trzema ćwieczkami o ostrych główkach figurka Chrystusa odlana okrągło w srebrze (wys. 135, rozpiętość rąk 138 mm), z włosami i perizonium pozłożonemi: wystaje ona wysoko ponad lico ramy, czyli rama nie chroni jej przed uszkodzeniem. Głowa (oddzielny odlew, nasadzony i przynitowany) pochylona w lewo, ma oczy zamknięte. Na wierzchu przyśrubowana okrągła blaszka srebrna jako nimb. Odlew w szczegółach pobieżnie tylko cyzelowany, w tylnej części głowy pozostał w stanie surowym. U stóp krzyża Magdalena (w nieco mniejszej podziałce niż postać Chrystusa) klęczy na prawem kolanie i obejmuje ramionami krzyż, do którego przyciska się piersią i głową wzniesioną ku górze. Włosy ma rozpuszczone, ubrana w suknię z podwiniętymi rękawami i płaszcz. U stóp krzyża dwa piszczele i czaszka. Figurka Magdaleny jest odlana ze srebra w płaskorzeźbie z jednego kawałka wraz z dolną częścią krzyża (szer. 11 mm), która łączy się z górną, wyciętą w mosiądzu (szer. 13,5 mm), klinowatymi ścieciami pod stopami figurki Chrystusa. Cały ten odlew jest równomiernie pozłożony (podczas gdy karnacje Chrystusa pozostawione są w srebrze).

Opisywana tu okładka jest, zdaje się, zlepkiem z trzech części, z których jedną stanowi tło wykonane techniką niewiadomego nam pochodzenia i czasu, drugą figurka Chrystusa, wytwór zapewne niemieckiego złotnictwa około połowy XVI w., trzecią późniejsza może jeszcze płaskorzeźba Magdaleny. Krzyż zarówno jak listwy otaczające ramę, są niewątpliwie nowoczesne.

Takie same listwy, tworzące prostokąt z przekątniami, przytwierdzone są na aksamicie tylnej okładki; w środku i w narożnikach prostokąta urywają się one robiąc miejsce okrągłym, grubym kasztom mosiężnym, zawierającym srebrne płytki, pokryte niellowanym rysunkiem. Kaszty przyklepione są do aksamitu lakiem. Rysunek niellowany jest konturowy, gdziekolwiek tylko cieniowany w kratkę. Płytki przedstawiają: Środkowa: Boże Narodzenie; Matka Boska widoczna w półfigurze, z prawej, adoruje Dzieciątko w żłobku, nad którym widać głowy wołu i osła, wyżej dach stajenki. Górna lewa: na tle górskiego pejzażu święty franciszkański, w postaci do kolan, kroczy w prawo; w lewej ręce trzyma księgę, w prawej Hostję z monogramem IHS; atrybuty te wskazują na Ś. Bonawenturę. Górna prawa: Ś. Hieronim klęczy, zwrócony w lewo ku krucyfikowski i bije się w piersi; w głębi z prawej szafas sklecony z desek. — Obie dolne płytki przedstawiają dwóch młodzieńczych świętych widocznych do kolan w krótkich kaftanach i obcisłych spodniach, z jednakowymi atrybutami t. j. z palmą w prawej ręce, podczas gdy lewa opiera się na mieczu; drobne odmiany w układzie postaci i w krajobrazie; sądząc z atrybutów i z tego, że dwaj święci młodzieńcy przedstawieni są w bliźniaczo podobnych obrazach, wnosimy, że są to ŚŚ. Nereusz i Achilleusz.

Autentyczne są tu tylko płytki niellowane, które niekoniecznie musiały pierwotnie służyć do ozdoby oprawy. Przejrzystość rysunku, niezbyt przytem szczegółowego, typy postaci i dobór świętych zdają się wskazywać na włoskie pochodzenie płytek; jestto najpewniej robota prowincjonalna, nie wcześniejsza jak początek XVI w.

Kraków w sierpniu 1924

Stefan S. Komornicki

P R Z Y P I S Y

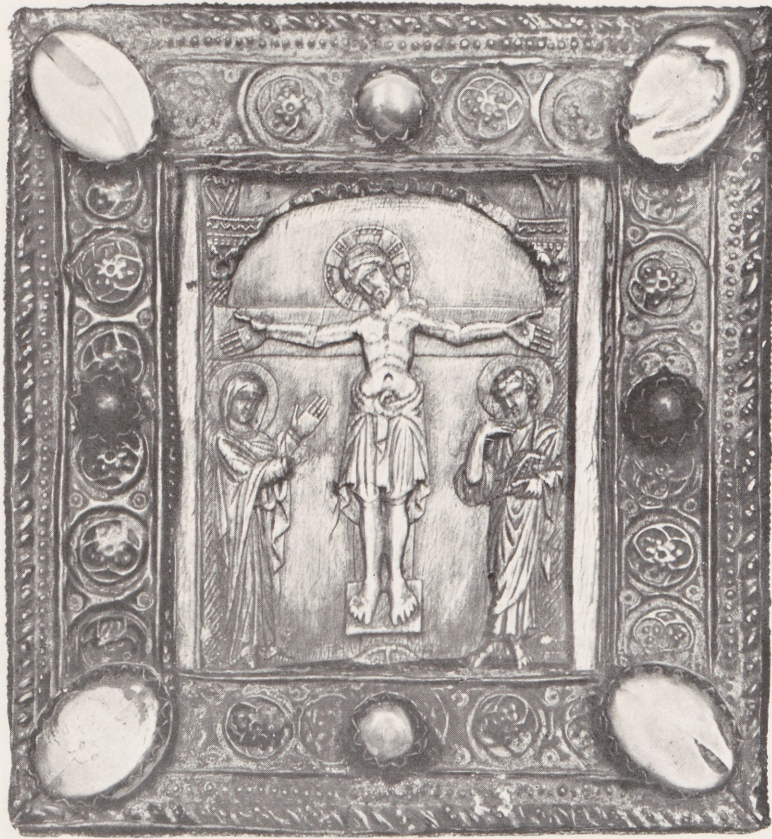
¹ Opracowania niniejszego podjąłem się na życzenie redakcji *Exlibrisu*. Uważałem za potrzebne dodanie wstępu historycznego o kodeksie i jego zbytkownej oprawie w Starożytności i Średniowieczu, gdyż ani nasza, ani obca literatura nie obfituje w opracowania tego tematu jako całości. — Składam tu serdeczne podziękowanie

za koleżeńską pomoc w gromadzeniu materiałów p. Dr. A. Birkenmajerowi, a p. red. Kaz. Piekarskiemu jeszcze osobno za łaskawe dopomożenie w rewizji rękopisu.

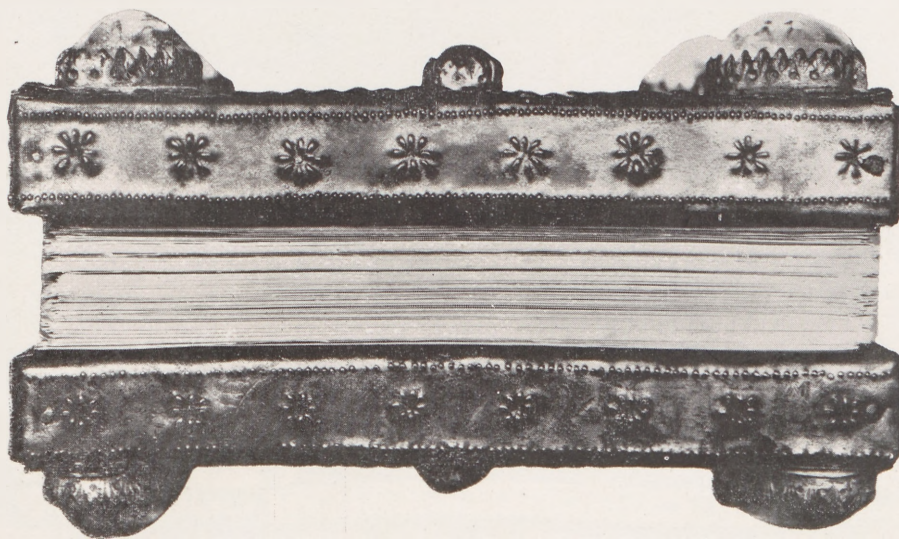
² Dzieje materiałów piśmiennych używanych poza Europą, a ściślej biorąc poza kręgiem bezpośrednich oddziaływań kultury śródziemnomor-



Przednia okładka Muzeum Czartoryskich I. 1417.



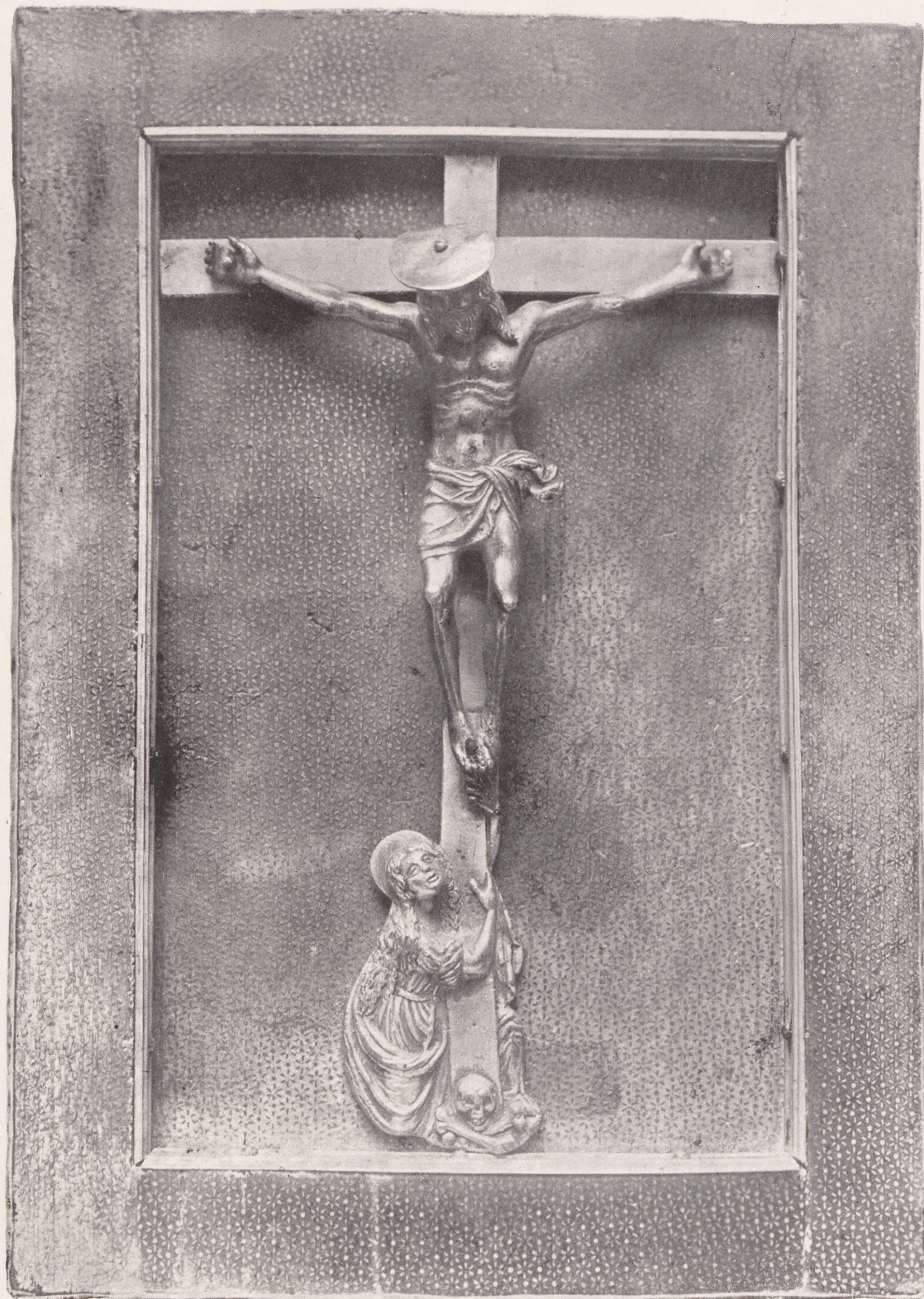
1. Część dyptyku bizantyjskiego w nowszej oprawie Muz. Czart. I. 1418.



2. Okładki Muzeum Czartoryskich l. 1417 i 1418. Widok z boku.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 1211.



Przednia okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 1212.

skiej, hellenistyczno-rzymskiej, są u nas znane tylko szczupłemu gronu; nie od rzeczy więc będzie pokrótce je tu streścić, skoro wiążą się one pośrednio z naszym tematem. — Badania Wiesnera, Karabaczka i Hoernlego (zebrane u Wiesnera, *Die Rohstoffe des Pflanzenreiches*, t. III, Leipzig 1921, str. 392—403) rozjaśniły w znacznej części te sprawy.

Czy najdawniejszym materiałem piśmiennym Chińczyków były deseczki drewna bambusowego. czy też liście tej rośliny, na których pisano rozrzonem igłami, jak twierdzi Wiesner, niełatwo ustalić; zniszczenia wojenne i palenie ksiąg w III w. przed Chr. sprawiły m. i., że znane zabytki wcześniejszego piśmiennictwa chińskiego ograniczają się chyba do epigrafiki. Reszta południowo-wschodniej Azji, hinduska i malajska, posługiwała się i posługuje się do dziś liśćmi palmy *Corypha umbraculifera*, niekiedy także *Borassus flabelliformis*. Używa się do tego środkowej części liścia, rozciętej na dwa wąskie, prostokątne paski, wzdłuż których biegną wiersze pisane umoczoną w farbę przecieką. Wynalazek papieru (wyrabianego z łyka bambusu lub ze słomy ryżowej, zawsze z domieszką szmat lnianych, a niekiedy włókien konopnych) dokonany prawdopodobnie przez chińczyka Ts'ai Lun ok. r. 100 po Chr., nie wyrugował liści palmowych w tej części Azji poza Chinami, zato przeniesiony został przez jeńców wojennych na zachód: w połowie VIII w. po Chr. zaczęto wyrabiać papier w Samarkandzie; stąd umiejętności jego fabrykacji rozeszła się po świecie muzułmańskim. Arabom przypada zasługa jej wydoskonalenia i od nich to papier przyjął się powoli w Europie. Niezależnie (?) od Chińczyków wynaleźli papier Indianie Maya w środk. Ameryce; świadczą o tem cztery kodeksy z XIV—XVI w. przechowywane w Dreźnie, Paryżu i Madrycie, zapisane hieroglifami Maya. — Mimochodem wspomnieć tu jeszcze można o korze brzoźowej, używanej do poł. XVI w. w Kaszmirze (rękopisy bhurjackie). — Nadto stwierdza Wiesner, że nazwa *charta bombycina*, papier wyrabiany rzekomo z bawełny, oznacza zawsze papier szmaciany, zaś *charta corticea*, ζυλοχάρτιον, okazuje się zawsze pergaminem: Grecy i Rzymianie używali jednak do notatek także łyka, zapewne lipowego.

³ Theodor Birt, *Die Buchrolle in der Kunst*, Leipzig 1907, str. 342.

⁴ *Epist. Pauli ad Timoth. altera* IV, 13: »...φάρσε καὶ τὰ βιβλία, μάλιστα δὲ τὰς μεμ-

βράνας«*affer tecum et libros (meos), maxime autem membranas*. Por. także Daremberg-Saglio, *Dictionnaire des antiquités*, pod *LIBER*, t. III, str. 1183.

⁵ Daremberg-Saglio, *l. c.*: fundacje pergaminowych ksiąg liturgicznych Konstantyna; przepisane na pergamin dzieł biblioteki Ś. Pamfila w Cezarei w końcu IV w.

⁶ S. Joannes Chrysostomus, *Homilia XXXII, Opera omnia* ed. Migne t. VIII, szp. 186 (gdzie przedewszystkiem mowa o wytwornym pergaminie i pięknem piśmie). — S. Hieronymus, *Epist. XXII, Ad Eustochium* (r. 384), *Patrolog. lat.* ed. Migne t. XXII, szp. 418. — S. Augustinus, *Contra Faustum Manichaeum*, Lib. XIII, cap. XVIII (*Patrolog. lat.* t. XLII, szp. 294): *Incendite omnes illas membranas, elegantesque tecturas decoris pellibus exquisitas*. — J. Strzygowski, *Ursprung der christl. Kirchenkunst*, Leipzig 1920, str. 108, przytacza inny jeszcze ustęp z Ś. Augustyna o wytwornych oprawach rękopisów manichejskich, nie podaje jednak, z którego dzieła go zaczerpnął. — Nieopublikowany dotąd zbiór Morgana (oprawne, wczesne rękopisy koptyjskie z Fajum) dostarczy niewątpliwie dużo materiału do wyjaśnienia roli Wschodu w zaraniu dziejów oprawy.

⁷ Dalton, *Byzantine art and archaeology*, Oxford 1911, fig. 349.

⁸ Okaz z Bibliothèque Nationale reprodukuje Dalton *l. c.* fig. 124; z Luwru Diehl, *Manuel d'art byzantin*, Paris 1910, fig. 141; z Rawenny Diehl *l. c.* fig. 147 i Dalton fig. 125; medjołański Labarte, *Histoire des arts industriels*, t. I, Paris 1872, pl. V; ecmjadziński Strzygowski, *Das Etschmiadzin-Evangeliar*, Wien 1891, Taf. I.

⁹ W *Notitia dignitatum Imperii romani*; nie mając pod ręką tego źródła przytaczam wedł. Lecoy de la Marche, *Les manuscrits et la miniature*, Paris s. d., ed. Quantin, str. 327.

¹⁰ Synod. Constantinop. a. 869, wedł. Jakob, *Die Kunst im Dienste d. Kirche*, Landshut 1885, str. 230.

¹¹ Por. tablice do rozprawy p. Dr. A. Birkenmajera; pokrewieństwo kompozycyjne tej oprawy z poniżej przedstawionym drugim typem opraw zbyt kownych.

¹² Daremberg-Saglio *l. c.* II, str. 271.

¹³ Por. np. tabliczkę zachowaną w zbiorach P. Akad. Um., publikowaną przez H. d'Abancourt w *Spraw. Kom. hist. sztuki* VII. szp. CCCLXXVII.

¹⁴ Np. Triumf Bachusa na mszale katedry w Sens, Labarte *l. c.*, t. I, pl. XV.

¹⁵ Np. na rzeźbie egipskiej z kości słoniowej, Diehl fig. 27; na mozaice Justyniana w Rawennie w ręku duchownego na prawo od patriarchy; kodeksy w szafie poukładane, na minjaturze z pocz. VII w. w *Cod. Amiatinus* we Florencji, repr. Clark, *The care of books*, Cambridge 1909, fig. 15. — Warto tu jeszcze wspomnieć znane ze źródeł: 20 złotych skrzynek na książki, zrabowanych przez Childeberta w VI w. w Hiszpanji (Gregor. Turon.) i wysadzaną kamieniami księgę, zdobytą przez Belizarjusza na Gelimerze 533 r. (Prokop).

¹⁶ Mag. Aurel. Cassiodorus, *De institutione divinarum litterarum*, *Patrolog. lat.* ed. Migne t. LXX, szp. 1145—1146: *His etiam [scriptoribus] addidimus in codicibus cooperiendis doctos artifices... Quibus multiplices species facturarum in uno codice depictas, ni fallor, decenter expressimus...* Może zatem zbiór ten był rozproszony i zaginął jeszcze za życia Cassiodora.

¹⁷ Spis niekompletny opraw dochowanych w Niemczech u Otte'go, *Handb. d. kirchl. Kunst-Archäologie*, V. Aufl. Leipzig 1885, t. I, str. 175—180 (obejmuje 78 opraw) i ogólniejszy u Bucher'a, *Gesch. d. techn. Künste*, III Bd., Stuttgart 1893, str. 128—137 (oprac. Luthmer, wymienia 92 zabytki); por. także niżej przyp. 30.

¹⁸ Wyjątkowo zdarzają się bogato oprawne zbiory praw i przywilejów, por. Loubier, *Der Bucheinband*, Berlin-Leipzig s. d., fig. 59; Thausing u. Foltz, *Das goldene Buch von Prüm*, *Mitth. d. Instit. f. österr. Geschichtsforschung*, I Bd., Innsbruck 1880, str. 93—104 i tabl. — Osobną grupę stanowią okładki ksiąg rachunkowych miasta Sieny (por. niżej rozprawkę autora o malowanej oprawie z Muz. Czartoryskich).

¹⁹ Por. Pasini, *Il tesoro di San Marco in Venezia*, Venezia 1885, Tavola V (Ś. Marek kłęczący przed Ś. Piotrem).

²⁰ Psalterz Karola Łysego w Bibl. Nat., Michel, *Hist. de l'art* I, fig. 438 i 439.

²¹ Por. nr. 3 i 6 poniższego katalogu, tabl. IV i VII (rps. 1207 i 3118).

²² Theophilus, *Schedula, Quellenschriften f. Kunstgeschichte* ed. Ilg, str. 281, cap. LXXI: *De opere interrasili*.

²³ Ewangeljarz bibl. w Noyon; oprawa o kombinowanej technice z wycinanymi krzyżkami greckimi, repr. Bosc, *Dictionnaire de l'art etc.*, Paris 1883, fig. 312 (w. X?).

²⁴ Por. Molinier, *Hist. génér. d. arts appl. à l'industrie*, Paris s. d., t. IV, pl. XVI: srebrna płyta okładkowa, niello włoskie z XV w. w zbiorze N. Rothschilda w Wiedniu; rama z ornamentem roślinnym, w narożnikach ewangeliści, w zwierciadle kwadrat w karo z B. Narodzeniem.

²⁵ Otte *l. c.* str. 178, kodeksy z XIII w.; ewangeljarz katedry w Hildesheim, psalterz biblj. państw. w Bambergu, ewangelistarz w zbiorze Frankenberga w Münster; Schneider, *D. Hausaltar d. K. Andreas III v. Ungarn*, *Ztschr. f. chr. Kunst* I, szp. 89 i tabl. VI (we-necki) i pokrewna mu oprawa plenarjum w skarbcu rodziny ks. Braunschweig-Lüneburg, repr. tamże II, szp. 57—58.

²⁶ Kopera, *Oprawa srebrna ewangeljarza...*, *Spraw. K. h. s.* VII, 39—48.

²⁷ Por. Pasini, *Il tesoro di S. Marco*, Tav. XII i XIII.

²⁸ Por. np. Brinckmann, *D. Hamburgische Museum f. Kunst u. Gewerbe*, Leipzig 1894, ryc. na str. 113, modlitewnik z pocz. XVIII w.; modlitewnik Załuskiego w Muz. Czartoryskich (oprawny w jaszczur, nabijany srebrnymi ćwieczkami); modlitewnik hebrajski Biblj. Jag. (sala Obiedzińskiego, w gablocie), zdobny gęstymi splotami srebrnego filigranu na tle złoczonej blachy, z szafirowymi emaljami *champlevé*, przedstawiającymi znaki zodiaku (w. XVIII—XIX?).

²⁹ Lecoy de la Marche *l. c.*, fig. 107; Brinckmann *l. c.*, ryc. na str. 114.

³⁰ Gori, *Thesaurus veterum diptychorum consularium et ecclesiasticorum*, ed. Passeri, Florentiae 1759, 3 tomy folio, z miedziorytami. Zawiera istotne dyptyki oraz tabliczki z kości umieszczone na oprawach; przy tej sposobności opisane są także niektóre oprawy czysto złotnicze.

³¹ Otte *l. c.*

³² Luthmer u Bucher'a *l. c.*

³³ Strzygowski, *D. Etschm. Ev.*, str. 49.

³⁴ W medjolańskim zabytku obie płytki poziome są jednakowo skomponowane: dwa wieńce umieszczone na końcach zaznaczają silniej narożniki oprawy, przez co zewnętrzne płyty wiążą się wyraźniej w ramę. Zob. tabl. I, schemat 2.

³⁵ Okazy: w Bibl. Vatic. repr. Gori *l. c.*, III, tabl. IV i w *Victoria and Albert Mus.* w Londynie, Dalton *l. c.* fig. 146. Być może zresztą, że i obie okładki eczmjadzińskie są wierną kopją sporządzoną w X w. Zob. tabl. I, schemat 3, gdzie kropkowaną linią wrysowano niewyzyskaną wówczas możliwość rozszerzenia płytek bocznych aż po narożniki.

³⁶ Por. E. Mâle, *L'art allemand et l'art français*, Paris 1922, str. 14 i 18. — J. Strzygowski, *Altai-Iran und Völkerwanderung*, Leipzig 1917, str. 274.

³⁷ Repr. u Loubier'a *l. c.* fig. 37.

³⁸ Ewangeljarz Ś. Gauzelina, kat. w Nancy, repr. Molinier-Marcou, *Exposition rétrosp. d. l'art français*, Paris (1900), tabl. I. i str. 62 i u Michel'a *l. c.*, I, fig. 451. — Ewangeljarz Ś. Emmerama w Bibl. państw. w Monachjum, tamże, tabl. do str. 850. Por. tabl. I, schemat 5.

³⁹ Np. ew. z Essen w. XI: Adam, *Der Bucheinband*, Leipzig 1890, fig. 106; ew. Bibl. w Gotha: Venturi, *Storia dell'arte ital.*, II, fig. 484. Por. tabl. I, schematy 6 i 7.

⁴⁰ Gruel, *Manuel de l'amateur de reliures*, Paris 1887, tabl. do str. 156. Niejako odwrotność tego motywu stanowi zaznaczony na tymże zabytku romb wpisany w prostokąt ramy, kombinujący się także z krzyżem; por. tablice do rozprawy p. Dr. A. Birkenmajera.

⁴¹ Por. np. oprawę z herbem Erazma Ciołka w Bibl. Publ. w Petersburgu, Kopera, *Minjatury polskiego pochodzenia*, *Spr. K. h. s.* VII, szp. 559/60, fig. 1.

⁴² Por. tabl. III, nr. inw. I. 1419, lub późniejszą oprawę z XIV w. ewang. Karola V w Bibl. Nat., Michel *l. c.*, II, fig. 575.

⁴³ Por. drewniany model takiej oprawy repr. w *Ztschr. f. chr. Kunst* IV, tabl. XII, oraz oprawy repr. u Loubier'a *l. c.*, fig. 53—55.

⁴⁴ Loubier *l. c.* fig. 44.

⁴⁵ Venturi *l. c.*, II, fig. 154. Por. tabl. I, schemat 8.

⁴⁶ W *British Museum*, Loubier *l. c.* fig. 34.

⁴⁷ Dalton *l. c.* fig. 142.

⁴⁸ Według wyrażenia Theophilusa *l. c.*, *ornantur etiam libri pauperum* tą techniką.

⁴⁹ Przykłady w *Ztschr. f. chr. Kunst* III, szp. 185/184, romański (XI w.?) z *Musée Cluny* (rama z napisem, zwierciadło podzielone krzyżem z Barankiem w medaljonie, w czterech polach personifikacje rzek rajszych); tamże I, tabl. III, z Muz. w Kolonji, z XIV w. (w srebrze, Chrystus w glori; na odwr. medaljony z Barankiem i znakami ewangelistów). Ewangeljarz Henryka II w Bambergu (repr. Loubier *l. c.* fig. 49) ma obramienie przypominające motyw listewek na oprawie w Muz. Czartoryskich nr. 1 (nr. inw. Arch. 2097), tabl. II.

⁵⁰ Wspomniemy tu tylko okładkę kodeksu wyszehradzkiego z haftowaniem przedstawieniem

Chrystusa w glori; widać stąd, że cykl ikonograficzny przynajmniej musiał tu być ten sam, co na oprawach złotniczych. Por. Lehner, *Czeská škola malirská XI. v.*, Praha (1902), tabl. I.

⁵¹ Komunikat Łuszczkiewicza w *Spraw. K. h. s.* V, str. CXVII—CXVIII, fig. 29. Biegeleisen, *Ill. dzieje literatury pol.*, Wiedeń s. d., t. I, fig. 114.

⁵² Komunikat M. Sokołowskiego w *Spraw. K. h. s.* V, str. CIV—CXII, fig. 24.

⁵³ Pagaczewski, *Krucyfiks z Albigowej*, *Spraw. K. h. s.* VIII, szp. CC—CCIII, fig. 8.

⁵⁴ Kopera, *Oprawa srebrna, j. w.* Dokładnej i starannej publikacji tego zabytku brak chyba tylko reprodukcji grzbietu.

⁵⁵ Szujski, *Ewangeljarz XI w.*, *Spraw. K. h. s.* I, str. 74.

⁵⁶ *Cod. aureus* (repr. Polkowski, *Katedra gnieźnieńska*, Gniezno 1874, tabl. XXII) i ewangeljarz kruszwicki, wzmiankowany przez Sokołowskiego *j. w.* str. CIX, z niellami i relikwiami pod płytkami rogu.

⁵⁷ Np. Inwentarz skarbcza kolegiaty sandom. z r. 1552 (publ. Sokołowski, *Spraw. K. h. s.* IV, str. V); Regestra skarbcza ks. Ostrojskich w Dubnie z r. 1616 (T. Lubomirski, *Spraw. K. h. s.* VI, str. 213 i 218); Inwentarz klejnotów ks. Anny Neuburskiej z r. 1645 (Ptaśnik, *Spraw. K. h. s.* IX, szp. CX: Xiążeczka ze złota slicznie szmelcowana o nawroceniu s. Pawła y z inszymi figurami, na drugi stronie kamien piękney rzezany w koło niego 8 dyamentow y 32 rubinkow małych [wartość] tal. 350).

⁵⁸ Przeciw przypuszczeniu, że jestto Ś. Jerzy lub Ś. Teodor przemawia proporczyk u włóczni, oraz brak miecza u boku, z którym zwykle tych świętych przedstawiano.

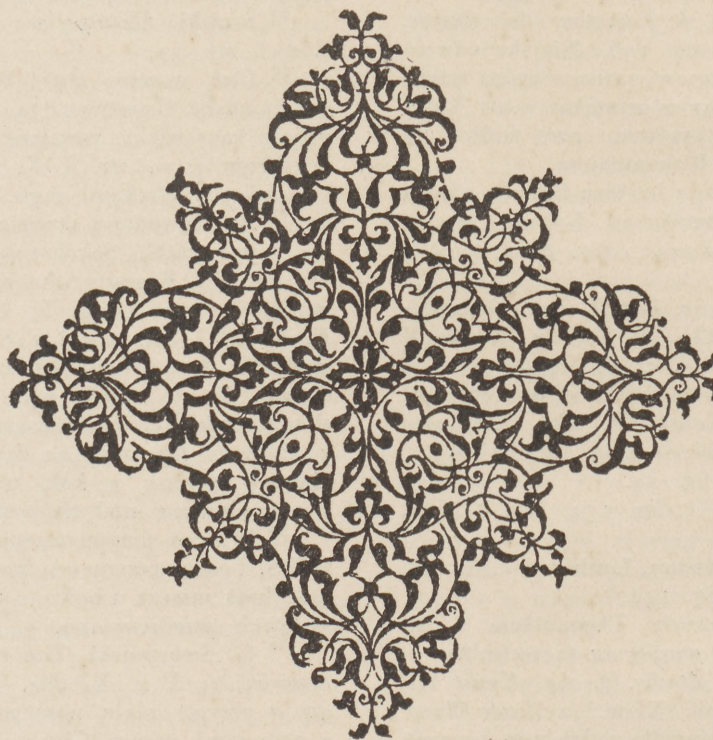
⁵⁹ G. Swarzenski (*Die regensburger Buchmalerei des X u. XI Jhs*, Leipzig 1901, str. 42 w przyp.) wiąże nasz zabytek bezpośrednio z oprawami rpsów Clm. 4452 i 4456 (Cim. 57 i 60) Państw. Biblioteki w Monachjum, z ołtarzem przenośnym z Watterbach w monachijskim Muzeum Narodowym i z relikwjarzem w b. zbiorze Spitzer'a; sądzi, że okazy te pochodzą przeważnie z początku XI w. i są wyrobami rozgałęzionej szkoły złotniczej, związanymi stylowo szczególnie z Bawarją i Frankonją. Płytką w Muzeum Czartoryskich wydaje nam się jednak bardziej drobiazgową w szczegółach od wymienionych zabytków, a dość żywy ruch i charakterystyka postaci Ś. Maurycego nie po-

zwałyby na datowanie jej wcześniej niż na drugą połowę XI w. Bądź co bądź pokrewieństwo stylowe płytki z opracowaniem przez Swarzenskiego malarstwem południowo-niemieckim XI w. jest niewątpliwe; zaś szczegóły ubioru rycerza (zwłaszcza nóg) zachęcają nawet do przesunięcia zabytku w pobliże daty zjazdu gnieźnieńskiego (porównaj np. znaną minjaturę przedstawiającą Ottona III na majestacie, w ewangeljarzu Państw. Biblioteki monachijskiej Cim. 58, karta 24 r., gdzie do-

stojnik z prawej strony trzyma nawet tarczę podobnego kształtu).

⁶⁰ Por. *Circolare della Libreria italiana* 1865, Nr. 21 (G. Schiapatti, odbitka), wedł. którego rps. ten pochodzi z daru Petrarki (część biblioteki) dla opactwa Certosa di Garegnano.

⁶¹ Określenie prof. Kutrzeby w *Catalogus codicum m. s. Musaei Czartoryski*, że kodeks ten jest *tegumento preciosissimo, quod saec. XVII confectum est, compactus*, zostało niewątpliwie zniekształcone omyłką druku.



Finał z zasobu Stanisława Giermańskiego
drukarza krakowskiego XVII w.

OPRAWA RĘKOPISU 2470 BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ I INNE OPRAWY TEJ SAMEJ PRACOWNI INTROLIGATORSKIEJ XII WIEKU

NA WIOSNĘ 1920 r. zwrócił się do mnie znany historyk bibliotek, prof. P. Lehmann z Monachjum, z prośbą o dostarczenie mu z Biblioteki Jagiellońskiej materiału do pracy, którą następnie ogłosił p. t. *Konstanz und Basel als Büchermärkte während der grossen Kirchenversammlungen*¹. Praca ta miała na celu wszechstronne — choć oczywiście szkieletowe tylko — scharakteryzowanie obu wielkich soborów XV w. jako targowisk rękopisów; w szczególności miała wykazać, że ruch książkowy, spowodowany lub też ułatwiony temi tłumnymi zjazdami międzynarodowymi, nie ograniczał się bynajmniej do zabytków literatury starożytnej, odkrywanych po odwiecznych klasztorach przez humanistów uczestniczących w obradach soborowych, ani też do utworów teologicznych czy politycznych, bezpośrednio związanych z jednym i drugim koncylium, ale był znacznie szerszy i przyczynił się do wydatnego powiększenia bibliotek, zwłaszcza północno-europejskich, w innych także zakresach wiedzy i piśmiennictwa. Fakt ten należało uświadomić europejskiej nauce, która prawie zapomniała o nim; należało zwrócić jej uwagę, że książki Voigta i Sabbadiniego o odkryciach pomników klasycznej literatury w XIV i XV wieku, oraz publikacje i biblijografie literatury soborowej XV stulecia nie wyczerpują jeszcze całokształtu zagadnienia.

Nauka polska przypomnienia takiego nie potrzebowała. Ta od Bandtkiego i Lelewela² do Wisłockiego i Morawskiego³ słusznie oceniała znaczenie obu soborów dla wzrostu bibliotek polskich, a w szczególności dla wzrostu księżnicy krakowskiego *Collegium artistarum*. Toteż z góry było rzeczą wykluczoną, żeby te badania, o których przeprowadzenie na terenie Biblioteki Jagiellońskiej prosił mnie prof. Lehmann, mogły doprowadzić do jakichś nieoczekiwanych rezultatów natury syntetycznej⁴. Niemniej jednak okazało się, że ponowne rozpatrzenie rękopisów, zużytkowanych przez Bandtkiego, Wisłockiego i Morawskiego, daje pole do wielu ciekawych spostrzeżeń w zakresie historii poszczególnych kodeksów i pewnych ich zgrupowań. Jednym z takich spostrzeżeń było odkrycie niezwykle ciekawej oprawy, o której podałem ogólnikową wiadomość na posiedzeniu Krakowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich w dniu 26 czerwca 1920 r., a którą bardziej szczegółowo chcę się zająć w niniejszej rozprawie⁵.

Rękopis, który ją nosi, został legowany *pro Collegio Artistarum in Cracouia* przez Tomasza Strzemińskiego (* 1398 † 1460), który bawił na soborze bazylejskim od października 1433 r. do pierwszych miesięcy r. 1436⁶. Z jego księgozbioru pochodzi więcej niż połowa tych rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, które mają niewątpliwą proveniencję bazylejską⁷. Cztery z nich stanowią osobną grupę.

Są to rękopisy,

Są to rękopisy, oznaczone dzisiaj numerami 312, 316, 1454 i 2470, wszystkie cztery pergaminowe⁸. Dwa pierwsze zawierają Ewangelje św. Łukasza i św. Jana oraz niektóre księgi Starego Testamentu, wszystko z *Glossą pospolitą* (Glossa ordinaria) Walahfrida Strabona na marginesach, a *Glossą interlinearną* Anselma z Laon między wierszami. Jak świadczy ich oprawa⁹, pochodzą z jednego i tego samego zbioru, choć nie są (zdaje się) dziełem jednego i tego samego kopisty. Oba są pisane w w. XIV niemiecką (alzaczką?) minuskułą gotycką. Oba nosiły na sobie dawniejsze zapiski proveniencyjne, pochodzące, jak zobaczymy, z drugiego lub trzeciego dziesiątka lat XV wieku: rękopis 312 miał taką zapiskę na fo. 9^r (pierwotnie pierwsza karta rękopisu)¹⁰ i na fo. 181^v (ostatnia karta), rękopis 316 na odwrocie luźnej zszywki (antefolium) i na fo. 162^r (znów ostatnia karta). Zapiski te zostały później, prawdopodobnie bezpośrednio przed przejściem rękopisów na własność Strzemińskiego, bardzo starannie wyskrobane, dadzą się jednak prawie w zupełności odczytać, jak to niżej zobaczymy. Strzemiński nabył nasze rękopisy w r. 1436, a więc na krótko przed wyjazdem z Bazylei¹¹, płacąc za pierwszy 20 fl., a za drugi 12 fl.¹². Kto mu je sprzedał, niewiadomo; zapewne ktoś, kto niezbyt uczciwie przyszedł do ich posiadania, skoro tak gorliwie starano się zatrzeć ślady ich przeszłości.

Zamiar ten jednak nie ze wszystkim się udał; przeszłość naszych rękopisów daje się dzisiaj do pewnego stopnia odsłonić, a pomoże nam do tego przede wszystkim trzeci z wymienionych rękopisów, noszący sygnaturę 1454. Zawiera on Ewangelję św. Mateusza, znów z *Glossą* Walahfrida Strabona i Anselma z Laon. Między nim a poprzednimi istnieje bardzo ścisły związek, chociaż oprawa jego jest inna¹³, a sam rękopis o przeszło sto lat starszy, bo pochodzi ze schyłku XII wieku¹⁴. Wcześniejsze zapiski proveniencyjne stały w tych samych mniej więcej miejscach, co na rękopisie 316, bo na odwrocie przedniej okładki i na ostatniej stronie (fo. 160^v), i znów zostały wyskrobane; ze szczątków pierwszej¹⁵ da się jednak odczytać — lub raczej odsylabizować — co następuje:

Matheus Ewangelista glosatus maioris hospitalis argentinensis
Emptus pro viginti quatuor solidis(?)..... Et specialiter pertinet
ad wernherum presbiterum (?) et prebendarium predicti hospitalis

Z jakiego czasu pochodzi ta zapiska? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, ważne zarówno dla historii naszego rękopisu, a raczej (jak się okaże) dla historii całej naszej grupy rękopisów, jak i dla określenia daty i pochodzenia opraw rękopisów 312, 316 i 1454, należało zbadać wyklejki ostatniego z nich, pismo bowiem zapiski, kaligraficzne, może pochodzić tak dobrze z wieku XIV, jak i XV. Po odlepieniu wyklejek od desek okładkowych okazało się, że tylna jest fragmentem instrumentu notarialnego z końca 1384 r., wystawionego w Strassburgu¹⁶, przednia zaś fragmentem innego dokumentu, niedobrze czytelny¹⁷, ale pochodzącego również ze Strassburga i to z lat 1410—1415¹⁸. Skoro więc przytoczona wyżej zapiska proveniencyjna stoi na odwrocie przedniej wyklejki i prowadzi nas również do tego samego miasta, nie podobna wątpić, że rękopis nasz został oprawiony w Strassburgu po r. 1410 i że rychło potem prebendarjusz Wernher umieścił na nim swoje nazwisko. Stało się to zatem między r. 1410 a 1436, w którym to roku i ten rękopis został nabyty przez Strzemińskiego; za ile, niewiadomo¹⁹, ale chyba co najmniej za 20 florenów, jak rękopis 312.

Zupełnie podobne

Zupełnie podobne były losy rękopisów 312 i 314; po odczytaniu zapiski Wernhera na rękopisie 1454 nie jest bowiem niemożliwe odczytanie analogicznych zapisek (tą samą ręką pisanych) także i na tamtych rękopisach. Na rękopisie 312 (fo. 9^r) czytamy²⁰:

Lucas et Johannes cum glosa
 Argentinensis. Emptus pro tribus (?) florenis et duobus Et
 specialiter pertinet ad wernherum presbiterum et prebendarium predicti hospitalis

zaś na rękopisie 316 (antefolio verso):

Quinque libri sapienciales glosati hospitalis

 presbiterum et prebendarium
 predicti hospitalis

oraz (fo. 162^r):

Quinque libri sapienciales glosati
 Emptus pro tribus florenis et tribus solidis denariorum

Z wyklejek tych rękopisów jedna tylko jest dokumentem, mianowicie przednia rękopisu 316; jest to znów dokument strassburski i to z r. 1410²¹. To wystarcza, żebyśmy oprawy rękopisów 312 i 316 oznaczyli również jako strassburskie i położyli je znowu na lata 1410—1456. I znowu mamy dowód, że to jest okres czasu, na który trzeba położyć pierwotnego właściciela wszystkich trzech naszych rękopisów, t. j. Wernhera, prebendarjusza „większego szpitala“ strassburskiego.

Był to szpital pod wezwaniem św. Leonarda²², założony podobno już w r. 657, a istniejący napewno jeszcze przed wiekiem XII-tym²³. Znajdował się pierwotnie pod zarządem biskupów strassburskich, ale w r. 1263 biskup Walter von Geroldseck musiał go oddać miastu. Zmieniał kilkakrotnie położenie, aż w r. 1395 zbudowano dlań osobny budynek naprzeciwko katedry²⁴. O tem, żeby przy nim istniała w wiekach średnich jaka biblioteka, nic dotychczas nie było wiadomo²⁵. Natomiast był przy nim szereg prebend, t. zn. miejsc fundacyjnych dla zdrowych (*sani*), przeważnie stanu duchownego, którzy aż do końca XIV w. mieli nawet swego osobnego prokuratora, zwanego *procurator sanorum*, dla odróżnienia od prokuratora chorych, *procurator infirmorum*²⁶. Jednym z takich prebendarjuszów był więc ów *Wernherus presbiter*, żyjący w latach 1410—1456. Nie należy go zatem identyfikować z innym, wcześniejszym *Wernherus presbiter*, który w dokumentach z lat 1335—1344 zwany jest „magister dicti hospitalis“, „procurator infirmorum“ albo „magister infirmorum“²⁷.

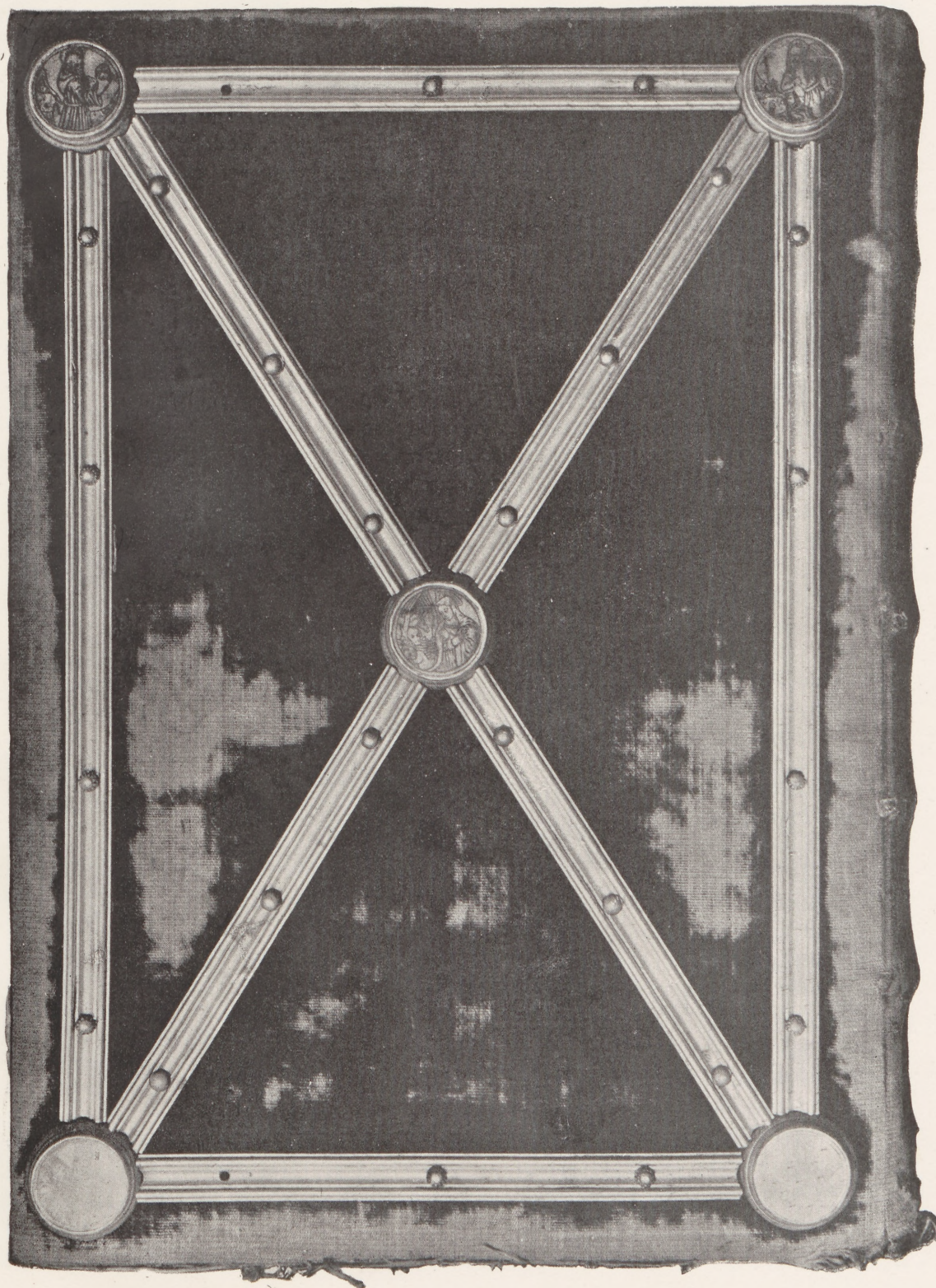
Dokumenty miasta Strassburga z wieku XV nie są jeszcze ogłoszone drukiem, nic więc dziwnego, że na razie nie umiemy wiele powiedzieć o osobie naszego Wernhera²⁸. Drobiazgowo zbadanie omawianych tu rękopisów pozwala jednak na pewne spostrzeżenia, które rzucają trochę światła na tę osobistość.

Przedewszystkiem zauważamy, że był on pilnym czytelnikiem swoich książek. Świadczą o tem ich marginesy, na których znajdujemy wcale liczne dopiski jego — jak zobaczymy — ręki²⁹. W rękopisie 316 (*Libri sapientiales*) ograniczają się one, coprawda, prawie wyłącznie do różnego rodzaju „Nota“; natomiast rękopisy 312 i 1454, zawierające Ewangelje, zaopatrzył Wernher w „odsyłacze“, wskazujące, w jaki dzień roku kościelnego

roku kościelnego bywa czytany dany ustęp oraz gdzie inni ewangeliści mówią o temsamem. Tych konkordancj marginesowych było mu jednak jeszcze zamało; to też na początku rękopisu 312 wszył — już po oprawieniu rękopisu³⁰ — ośm kart pergaminowych, na których wypisał (fo. 1^r—4^v) *registrum* *quod ostendit omnia ewangelia per totum annum tam de tempore quam de sanctis* oraz (fo. 5^v—8^v) spis rozdziałów do Ewangelij św. Łukasza i św. Jana, z odsyłaczami do innych Ewangelij. Podobnie postąpił i z rękopisem 1454, z tą różnicą, że wszył tu — znów dopiero po oprawieniu rękopisu — dwie składki papierowe, liczące 12 i 8 kart; pomieścił na nich najpierw (fo. 1^v—8^r) Konkordancję Mikołaja de Lyra O. M., potem (fo. 8^v—11^v) znane nam już *registrum*, wreszcie (fo. 17^r—20^r) *tensam* znowu, co w rękopisie 312; spis rozdziałów do Ewangelij św. Łukasza i św. Jana. Dla ochrony papierowych składek od przetarcia przez szew użył wąskich pasków pergaminowych, które dostrzegamy między kartą 6 i 7 oraz między kartą 16 i 17 doszytych składek; i te to właśnie paski świadczą z jednej strony, że pisarzem doszytych składek (a więc i odsyłaczów marginesowych) był istotnie nasz Wernher, a z drugiej strony dorzucają nowy szczegół do jego biografii. Okazuje się bowiem, że są one fragmentami instrumentu notarialnego, spisane go przez jakiegoś „...ondus Jacobi“³¹, który transsumuje przywilej papieski³² z roku (jak się zdaje) 1394-go³³, mocą którego jakiś *Wernherus*³⁴ ma otrzymać pierwszą prebendę, jaka będzie wakować (w nieoznaczonej bliżej) diecezji³⁵. Niewątpliwie chodzi tu o naszego Wernhera; i mamy dowód, że w r. 1394 nie był jeszcze prebendarjuszem w szpitalu św. Leonarda.

Zmarł nasz Wernher zapewne przed r. 1436, skoro w tym roku zostają sprzedane rękopisy, do których widocznie bardzo był przywiązany. Kto wie nawet, czy daty jego śmierci nie należy odsunąć przed koniec r. 1434³⁶.

Zatrzymałem się dłużej przy dziejach rękopisów 312, 316 i 1454, bo tym jedynie sposobem można uchylić przynajmniej rąbek tajemnicy, okrywającej historję tego kodeksu, który ma stanowić właściwy przedmiot niniejszej rozprawy. Jest to ostatni z naszej grupy rękopis, noszący sygnaturę 2470, a zawierający czwartą Ewangelję, t. j. św. Marka, znów z Glossą Walafrida i Anselma. Rękopis ten już pod względem formatu wyróżnia się wybitnie od trzech dotychczas opisanych, bo jest niewielkim kwartantem (22 × 15 cm), podczas gdy tamte są sporemi foljami (34 × 24 cm, 37 × 25 cm, 33 × 23 cm). Pisany jest niewątpliwie w XII wieku³⁷; oprawę, choć również w deski pokryte tłoczoną skórą, ma przecież zupełnie inną niż tamte, jak to za chwilę zobaczymy. Co do wcześniejszych zapisek proveniencyjnych, zdaje się³⁸, że jedna taka zapiska stała na przedniej stronie luźnej zszywki (antefolium); obecnie jednak ma ta zszywka obcięty skrawek przy górnym brzegu, a w miejsce niego doklejony pasek czystego pergaminu. Uderza natomiast, że na ostatniej stronicy rękopisu (fo. 67^v) niema znaku po żadnej takiej zapisce, jakich ślady noszą rękopisy 312, 316 i 1454. Mimo tych wszystkich różnic nie można wątpić, że i ten rękopis był niegdyś w rękach prebendarjusza Wernhera, a to dlatego, że na jego marginesach znajdujemy takie same konkordancje, jak w rękopisach 312 i 1454. Poza to i ten tom (kompletujący rękopisy 312 i 1454), kupił Strzempiński w Bazylei w r. 1436³⁹, niewątpliwie razem z poprzednimi. Wszystkie zatem pochodzą z jednego źródła, t. j. — jak widzieliśmy — z biblioteki szpitala strassburskiego. Nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że rękopisy 312 i 316 napisane zostały w samym Strassburgu; gdzie skopjowano rękopis 1454,



Tylna okładka rp. Biblioteki Czartoryskich 1212.



RB,
 AN
 EPI
 SCO
 PVS
 SER
 VVS
 SER
 VO
 RI
 OD
 ET

electus in xpo filius clero ac populo carnoie
 si salutem. et apostolicam benedictionem.
 Nos quidem beate marie semp virginis
 deuotione ac reuerentia. tu p nostris officij
 debito. eccle ure dilectionem. ptectione
 et curam specialius impendebat. rei uerit
 tate diutius atq; diligentius pertractata.
 largiente domino iusticie satisfecimus.
 Bonam itaq; ur̄i animi uoluntate pue
 nientel. ac subsequente. uenerabilem
 uniuersionem. pr̄bm que gaufrido p
 nos deposito catholice atq; amonice se
 cundum nostra monita elegisti. ne quod
 ulterius hac in re impedimentum ur̄i
 eccle pateretur sine more logioris obsta
 culo consecrauimus. Hunc eum ad uos
 remittetel tamquam beati petri manib;
 consecratum. beati petri uice uos roga
 mus. et obsecramus. quatenus eum benig
 ne suscipietel. debita ut pastoris ueri
 m̄brum obedientia honorat. debita solli
 citudine que uos annuiciauerit obser
 uetel. et ito do ip̄e placere. et cum p uel
 tris ualeat excessib; digne intercedendo
 placere. uos q; placere do uos a nomi
 nib; pcurate. Si enim placere do fru
 duerit. pastorem pcul dubio do place
 rem habebit. uos quoq; in ur̄i oportum
 tate. ad exaudiendum paratos inuenie
 tis. Porro de gaufrido qui sine condicio
 ne omni nostris in manib; episcopatu
 tradidit. indignum se patenter agnos
 cent. pcepimus et precipimus ne quis
 se aut q; laboret durioris. quos ab gaufr
 do quonda ep̄o passa est ppeniore animo
 Perpendetel.

et illo modo ad episcopatu remuadendum
 aut infestandum assensum accomodare p
 sumat. Quia et ipsum ipsius fauores et
 cummunicatiōi subiacere censemus. Obedi
 entel uos nostris monita gra diuina custo
 diat. data capue viij. kl. decēb. ep̄la

Hap̄o nulla senonensi
 archiepo de dectioe a.
 R b̄nus ep̄s serual seruoꝝ
 dei. R. senonensi archiepo
 salutem et apostolicam bene
 dictionem. Quasdam pio
 gaufrido quondam ep̄o carnoensis ec
 cla molestias sustinuerit. quante ad ap
 ostopolicam sedem querere place fuerit.
 dilectionis tue firmitatē et cognoscerit.
 Tandem rei ueritate diligenter p̄sstra
 largiente domino iusticie satisfecimus.
 et ab ip̄o in nostris manib; sine cuiusli
 bet tenore edictionis ep̄am resinacul.
 Tunc ad tuam frater uicem scripta di
 rerimus. rei geste ordine indicantes
 et ut tuum carnoensib; ad eligendu
 et consecrandu auxilium cū
 tribuerel flagrantel. Hā itaq; subili
 cerna carnoensel uenerabilem pr̄bm iuo
 nem amonice ordine in ep̄m elegerit.
 Cū autem a te consecrationis gratiam
 pmore eccle petuissent. tua ei frater
 nitas manu impone recusat. Ad uos
 q; ipsi uenientib; et obsecrationis eiusde
 gratiam deposcentib; nos qui ur̄i rel
 ligenem iam dudū noueramus. et ei
 eligendi licentia dectam petuom re
 deesse nequim. Consecratū q; cum sal
 ua tue eccle obedientia remittetel.
 dilectionis tue dulcedine postulanti
 ut omnis leal fomax cōpno benigni
 tate eum debita opletaril. ad eccle
 regim auxiliū tuū ei largiaril. Por
 ro gaufrida si ep̄atum inuacle aut
 ecclam infestare tētrauerit. ip̄m ip
 si q; fauores anathemati subiacē de
 creum. data capue viij. kl. decēb.

rękopis 1454, trudno powiedzieć; natomiast jest pewne, że rękopis 2470 nie powstał nad Renem, lecz w środowisku francusko-angielskim.

Wprawdzie pismo tego rękopisu nie dostarcza, jak na teraz, wyraźniejszych wskazówek co do miejsca jego powstania. Ma ono co prawda sporo cech indywidualnych, które może w przyszłości pozwolą je związać z pewnym określonym *scriptorium* — jednak do tego celu potrzebaby mieć bardzo obfity i różnorodny materiał porównawczy paleograficzny, a tego, poza niezbyt licznymi faksymilami, należałoby szukać prawie wyłącznie w angielskich i północno-francuskich zbiorach rękopisów. Do tej kwestji powrócimy za chwilę; pilniejszą rzeczą jest zapoznać czytelnika z materiałem porównawczym innego rodzaju, który — choć drogą okrężną — doprowadzi nas do pożądanego rezultatu.

Zacząć trzeba od stwierdzenia, że kodeks nasz składa się, zasadniczo, z 8 kwaternionów grubego, dobrze wyprawionego pergaminu⁴⁰; koniec stanowi duernjon, którego ostatnia karta (fo. 68) jest naklejona na tylną okładkę. Przed fo. 1 stoi wspomniana już zszywka; znajdujące się na niej ślady wyskrobanego częściowo pisma świadczą, że pierwotnie był tam niedokończony odpis Lukana *De bello civili*⁴¹. Druga kartka z tego samego odpisu Lukana stanowi wyklejkę przedniej okładki; mamy na niej 32 wierszy z trzeciej księgi *Wojny domowej* (III, 612—643) i możemy się przekonać z łatwością⁴², że poemat jest pisany przez tego samego kopistę, który pisał nasz rękopis (wzgl. pierwszą jego część). Wypada stąd wnosić, że kopista i introligator naszego rękopisu, jeżeli nie byli jedną i tą samą osobą, to przynajmniej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa działali w pobliżu i bodaj że współcześnie; innemi słowy, trzeba przypuścić, że rękopis został oprawiony wkrótce po napisaniu i to tam, gdzie powstał.

Ta właśnie uwaga pozwoli nam bliżej określić czas i miejsce powstania naszego kodeksu; oprawa bowiem krakowskiego rękopisu da się z całą pewnością powiązać z innymi współczesnymi jej oprawami, których miejsce w czasie i przestrzeni można wcale dokładnie ustalić.

Są to oprawy trzech rękopisów XII wieku, z których dwa przechowują się w bibliotece wydziału lekarskiego uniwersytetu w Montpellier (rękopisy 155 i 231), zaś trzeci w British Museum w Londynie (rękopis *Add. 35167*). Wszystkie te trzy oprawy opisał W. H. James Weale, dwie pierwsze w swej podstawowej książce z r. 1894⁴³, trzecią w pośmiertnym dziełku z r. 1922⁴⁴. On to także ustalił niewątpliwy związek wszystkich tych trzech opraw między sobą, łącząc je równocześnie z obszerniejszą kategorią opraw XII wieku. Istnienie, w Krakowie, czwartego reprezentanta tej grupy nie było dotąd znane; odkrycie go powiększa więc w niespodziewany sposób bardzo szczupłą ilość znanych dotychczas wytworów warsztatu, który — jak wkrótce zobaczymy — stanowi epokę w dziejach średniowiecznego introligatorstwa. Jest to tem cenniejsze, że egzemplarz krakowski zapoznaje nas z paroma nowymi tłokami owego warsztatu, t. j. takimi, które nie były użyte na oprawach znanych Weale'owi. Wreszcie, i to jest może najciekawsze, dzięki egzemplarzowi krakowskiemu jesteśmy w możności wglądać szczegółowo w technikę oprawiania książek przez ów warsztat introligatorski.

Jest to możliwe dzięki tej okoliczności, że oprawa rękopisu krakowskiego doszła nas w stanie dość mocno uszkodzonym, i to nie tylko od strony zewnętrznej, co się objawia w częściowym zatarciu się tłoczeń zdobiących skórę pokrywającą jej okładki

oraz miejscami

oraz miejscami w „zadarcu“ się tej skóry (podobne uszkodzenia wykazują także egzemplarze opisane przez Weale'a) — ale również od strony wewnętrznej, co się objawia w pęknięciu trzech związków (węzłów, Bünde, bands, nerfs)⁴⁵ i pochodzącem stąd rozluźnieniu się składek rękopisu. Uszkodzenia te dokonały się po części już w dawnych czasach, o czym świadczą ślady restauracji, o których jeszcze wspomnę; bądź co bądź, mają dla nas tę dobrą stronę, że umożliwiają nam dokładne poznanie wszelkich tajników technicznych, które w przeciwnym razie tylko z trudnością dałyby się prześledzić. Analiza ich była dla mnie zresztą tem łatwiejsza, że dzięki uprzejmości francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych miałem możność wypożyczyć do Krakowa oba rękopisy z Montpellier i szczegółowo je porównać z rękopisem krakowskim. Co się tyczy rękopisu londyńskiego, musiałem się zadowolić pobieżną autopsją na miejscu (lipiec 1923) oraz fotografiami, które reprodukuje na załączonych tablicach; nie dorzucają one coprawda żadnych nowych wiadomości co do techniki oprawiania, której studjum na tym rękopisie jest zresztą wielce utrudnione, jako że grzbiet jego został świeżo wyrestaurowany.

Nim wszelako przejdziemy do samych opraw, powróćmy do paleograficznej strony rękopisu krakowskiego i jego krewniaków. Tablice XIV—XVII, które reprodukują po jednej stronie z każdego z nich, przekonywują nas odrazu, że wszystkie one są pisane ową regularną minuskułą XII wieku, którą Thompson wystawia jako najpiękniejszą w całym średniowieczu, chwając w niej „doskonałą symetrię liter, cudowną jednostajność w ich budowie, konsekwentne kontrastowanie cienkich i grubych kresek i nieomylną dokładność wyćwiczonych ręki“⁴⁶. Najlepszy pod względem kaligraficznym jest chyba *cod. Montisp. 155*, ozdobiony przytem dwoma złożonemi inicjałami, na fo. 1^r i na fo. 3^r (zob. reprodukcję tej ostatniej strony na Tablicy XIV). Pismo w trzech wielkościach (tekst Ewangelji św. Mateusza, *Glossa ordinaria* Walafrida Strabona i *Glossa interlinearis* Anselma z Laon), raczej smukłe niż szerokie, dość zwarte, zdradzające pewną skłonność do form kanciastych, zdaje się wskazywać na lata dość już odległe od początku stulecia. W zgodzie z tem stoi analiza poszczególnych liter. Nie zapuszczając się w nią szczegółowo, zwrócę najpierw uwagę na takie oznaki, z których każda pojedyncza nie jest wprawdzie czemś specjalnie charakterystycznym dla lat, o które chodzi, ani nawet dla XII wieku wogóle — jak wiadomo, genetyczny rozwój minuskuły karolińskiej nie dostarcza takich kryteriów dających się stosować ryczałtem⁴⁷, — które jednak w sumie posiadają pewne znaczenie dla naszej kwestji. I tak, obok *d* prostego mamy wcale częste *d* krągłe⁴⁸; w razie zbiegu dwóch *i* na końcu wyrazu, drugie z nich przybiera formę *j*⁴⁹, przyczem czasem (choć nie zawsze) oba *i* bywają opatrzone diakrytycznymi kreseczkami w formie akcentów (*ij*)⁵⁰; obok *s* długiego występuje na końcu wyrazów *s* krótkie; *et* i *con* są wprawdzie z reguły skrócone przez ligaturę (*ē*) wzgl. suspensję (*ċ*), ale spotykamy również i znaki tironskie na te zgłoski⁵¹. Jeżeli do tego dodamy znaczną liczbę i różnorodność skrótów, musimy uznać, że mamy tu do czynienia z wcale późnem już stadjum rozwojowem minuskuły karolińskiej, która wkrótce, w ciągu drugiej połowy XII stulecia, zacznie się przekształcać na minuskułę gotycką. Z innych właściwości naszego kopisty warto podnieść następujące: Litera *g* jest w dolnej części prawie zawsze otwarta, przyczem ta dolna, pod linię schodząca część stanowi przedłużenie tylnej ścianki owalu leżącego na linii; połączenie z następującą literą odbywa się przez poziome, silną kreską zaznaczone przedłużenie górnego zamknięcia owego owalu. Dwugłoska *ae* ma stale formę *ē*⁵², przyczem „ogonek“ tej szczytkowej ligatury wybiega dość daleko w dół i na lewo, przybierając postać długiej subtelnej kreseczki łamiącej się pod bardzo ostrym kątem. Ligatura *ē* ma kształt greckiego α , silnie cieniowanego⁵³, z drobnutkiem „oczkiem“ osadzonem trochę poniżej szczytu litery (po prawej stronie). Kopista używa stale ligatur *ct* i *st*, a także (sporadycznie) ligatury *NS*⁵⁴. Na znak skrócenia używa najczęściej krótkiej, prawie poziomej kreseczki, czasem lekko wygiętej z prawej strony ku górze, a z lewej ku dołowi.

Pismo drugiego rękopisu z Montpellier (*cod. 231*) wyglądem swoim zewnętrznym odbija wyraźnie od pisma wszystkich trzech innych rękopisów, które nas tu zajmują. Jest ono mianowicie o wiele drobniejsze,

drobniejsze, przez co całość rękopisu przedstawiałaby się dość skromnie i niepozornie, gdyby nie liczne inicjały naprzemian czerwone i błękitne, od których rozpoczynają się pojedyncze listy (rękopis zawiera *Epistolae* Iwona z Chartres, † 1116); większy inicjał na złotym tle znajduje się na początku całego zbioru, fo. 4^v (zob. Tablicę XV). Analiza poszczególnych liter doprowadza nas do ciekawego spostrzeżenia: oto okazuje się, że przez cały rękopis przewijają się dwa wcale różne „charaktery” pisma, tak jak gdyby pisało go dwu różnych kopistów. Cechami jednego charakteru (tego, który widzimy na tablicy) są między innymi: litera *g* u dołu zamknięta⁵⁵, litera *Q* o kształcie przypominającym do pewnego stopnia cyfrę 2 (zob. tablicę, kol. 2 w. 12), laski liter *b*, *d*, *h* i *l* nie rozczepione u góry, i t. d. W drugim charakterze (który pierwszy raz pojawia się na fo. 6^r, kol. 2) są te laski wyraźnie u góry rozwidłone, litera *g* w dolnej części otwarta⁵⁶, litera *Q* o zamkniętym owalu i t. d. Wobec tych uderzających różnic nasuwa się przypuszczenie, że rękopis jest dziełem dwu kopistów, którzy się kolejno zmieniali. Przypuszczenie takie nie da się jednak utrzymać już dlatego, że przejścia od jednego charakteru do drugiego są zbyt częste i zbyt niewytłumaczalne (często np. w obrębie karty pisanej jednym charakterem zjawia się kilkanaście wierszy pisanych drugim, np. fo. 10^r kol. 1 w. 31 — kol. 2 w. 1), a szczególnie dlatego, że w pewnych wypadkach jedno i to samo słowo zawiera litery z obu charakterów (np. słowo *negligentiam* na fo. 5^r kol. 2 w. 40 ma pierwsze *g* otwarte a drugie zamknięte). Wobec tego należy przyjąć, że nasz rękopis jest pisany przez jednego kopistę, który władał dwoma charakterami pisma i przechodził z łatwością od jednego do drugiego. Położyć go należy ogólnikowo na pierwszą połowę XII wieku⁵⁷. Mamy i tutaj (obok prostych) krągłe *d* i *r* (stale w kombinacji *or*), *i* długie (*j*) na końcu wyrazów, sporadyczne „akcentowanie” obu *i* w razie ich zbiegu, *s* krótkie pojawiające się (ale bardzo rzadko) na końcu wyrazu, znaki tireńskie na *et*⁵⁸ i (rzadko) na *con*. Ilość skrótów wcale znaczna; kreseczka służąca na znak skrócenia przybiera dość różne formy, począwszy od tej całkiem prostej, jaką widzimy na tablicy, poprzez obłaczek wznoszący lekko końce do góry, aż do krótkiej linijki falistej⁵⁹. Dwugłoska *ae* wyraża się czasem przez zwykłe *e*, częściej przez *ē*, przyczem „ogonek” ma kształt trzy razy łamiącego się zygzaku („błyskawicy”). Ligatura & wygląda jakby litery *o* i *e* mocno o siebie wsparte (zob. tablicę, kol. 1 w. 14); ta sama ligatura na wyrażenie *Et* wygląda jak gdyby zespolenie liter *a* i *B* (zob. tablicę, kol. 1 w. 35). Kopista używa nadto ligatury *st*, natomiast nie używa ligatury *ct*.

Jeżeli wszystkie te ostatnio wymienione cechy charakterystyczne wykluczają możliwość ulegania obu rękopisów z Montpellier do jednego i tego samego pisarza, to nie może także ulegać wątpliwości, że i trzeci z interesujących nas rękopisów, londyński (*Add. 35167*), jest dziełem znów innego kopisty. Mając w tej chwili do dyspozycji jedynie fotografię pierwszej stronicy i to do tego uszkodzonej (zob. Tablicę XVI), nie jestem wprawdzie w możności przestudjowania pisma tego kodeksu we wszystkich szczegółach; jednak już ta jedna stronica wystarcza do stwierdzenia zarówno szeregu zgodności, jak i szeregu różnic między nim a pismem rękopisów z Montpellier. I tak, zauważamy najpierw obok prostego *d* (w. 4, 12, 18) także *d* okrągłe (w. 12), jak również obok *r* prostego (w. 1, 11, 13, 15, 17, 18) *r* krągłe, w kombinacji *or* (w. 9); słowo *obiit* (w. 12) ma drugie *i* długie, a oba akcentowane; krótkie *s* końcowe spostrzegamy w słowie *syrus* (w. 1)⁶⁰. Ogólny charakter pisma świadczy niewątpliwie o pierwszej połowie XII wieku; jest ono mniejsze i mniej energiczne od pisma *cod. Montisp. 155*, ma z niem jednak wspólną skłonność do form kanciastych. Różnice w poszczególnych literach są jednak bardzo wybitne. I tak litera *g* jest w dolnej części zamknięta (cienką ukośną kreską), przyczem ta dolna część stanowi wprawdzie przedłużenie tylnej ścianki górnego owalu, ale silnie wygięte ku prawej ręce; połączenie z następującą literą odbywa się wyraźnie poniżej szczytu litery, najczęściej przez krótką ukośną subtelną kreseczkę. Dwugłoskę *ae* mamy raz tylko na naszej stronicy (w. 15); ma ona kształt *ē*, przyczem „ogonek” ma formę przecinka umieszczonego pod *e*. Kreseczka znacząca skrócenie ma koniec lewy wygięty ku górze, a prawy ku dołowi. Charakterystyczną cechą naszego pisarza jest dalej i to, że cienka ukośna linijka, kończąca w dół idące laski liter *p* i *q*, jest wyjątkowo długa. Wreszcie podnieść trzeba, że chcąc z litery *q* uczynić skrót na *que*, kopista nasz nie daje jej ani kreseczki u góry, ani średnika z tyłu (co jest regułą w *cod. Montisp. 155*), jeno rodzaj małego haczyka (w. 4, 6)⁶¹. — Wizerunek św. Łukasza, domalowany u góry stronicy (rękopis zawiera Ewangelię św. Łukasza z glossą), pochodzi oczywiście z czasów nowoczesnych.

Rękopis krakowski (*cod. 2470*) wydaje się dziełem dwu kopistów, z których pierwszy pisze
aż po

aż po fo. 36^v w. 12; od następnego wiersza zaczyna pisać drugi. Zmiana uwydatnia się już w gatunku pergaminu: składki I—IV pisane przez pierwszego kopistę oraz składka V przez niego rozpoczęta mają pergamin wyjątkowo tęgi i sztywny, podczas gdy reszta składek ma pergamin o wiele miękniejszy i bardziej wiotki. Zasadniczą cechą pierwszego kopisty jest przede wszystkim zachowanie doskonałej miary między wysokością i szerokością liter: litery „krótkie”⁶² (jak *c*, *e*, *n*, *o*, *u*) są prawie jednakowo szerokie, jak wysokie. Całe pismo jest skutkiem tego raczej szerokie niż smukłe, krągłe, mało zwarte. Charakterystyczne kształty posiadają zwłaszcza litery *d*, *g*, *t* oraz ligatura &. Litera *d* wygląda często jak gdyby zespolenie *c* i *l* (zob. Tablicę XVII, w. 1, 3, 4, 5 i t. d.). Pozioma beleczka litery *t* ledwie troszeczkę wychyla się z przedniej strony kreski pionowej, z tylnej natomiast jest dość długa; przytem kreska pionowa prawie nigdy nie wystercza ponad ową beleczkę poziomą. Litera *g* jest w dolnej części zamknięta; jej górny owal ma formę litery *c* łączącej się od tyłu z silną, pod linię schodzącą kreską, lekko wyginającą się na prawo i przechodzącą następnie w dolny nieco spłaszczony owal, zamykający się pod linią; litera ta nie łączy się z następną. Ligatura & zredukowana do ukośnej, silnej kreski, opatrzonej u samej góry dwoma małymi „oczkami” (przedniem i tylnem); na połowie wysokości ma z tyłu subtelny, krótką kreskę, zakończoną grubszą kropką. Podnieść także należy, że ligatura ta nie tylko zastępuje spójnik *et*, ale również końcówkę czasownikową (zob. tablicę, w. 20 glossy), co w wieku XII było już staroświeczczyzną. Znak skrócenia jest w glossach falistą linią (podobną do tej, jaką widzieliśmy w rękopisie londyńskim); w tekście jest on natomiast sierpowatym oblączkiem otwartym ku górze⁶³. Dwugłoska *ae* najczęściej wyrażona przez samo *e* (podobnie, jak *t* o brzmieniu *c* jest często wyrażone przez *c*); jeżeli ma „ogonek”, to ten posiada kształt dwukrotnie złamanego zygzaka (zob. tablicę, w. 18, 22, 23 i 28 glossy) lub też kreseczki raz tylko załamanej (n. p. w glossach na fo. 2^r i t. d.). — Pismo drugiego kopisty jest o wiele bardziej smukłe i zwarte. Pozioma beleczka litery *t* wychyla się porówny z obu stron kreski pionowej, która często wyraźnie ponad nią wystercza. Litera *g* jest często niedomknięta u dołu, choć jej kształt ogólny jest prawie ten sam, co u kopisty pierwszego; zasadniczą różnicą jest jednak to, że łączy się ona z następną literą przez poziome, silną kreską zaznaczone przedłużenie szczytowego zamknięcia górnego owalu. Ligatury & prawie się nie spotyka⁶⁴; zastępuje ją znak tironski na *et*, który w pierwszej części rękopisu występuje tylko w glossie. Znak skrócenia jest najczęściej prostą poziomą kreską. Dwugłoska *ae* i tutaj najczęściej przez samo *e* wyrażona, przybiera jednak czasem postać *ē*, przyczem „ogonek” łamie się tylko raz.

Wobec tych wszystkich różnic skłaniam się do przyjęcia, że nasz rękopis jest rzeczywiście dziełem dwu pisarzy, choć nie da się wykluczyć, że — podobnie jak to było w drugim rękopisie z Montpellier — działał tu tylko jeden kopista władający dwoma charakterami pisma. Zwłaszcza podnieść wypada, że różnice zacierają się do pewnego stopnia, gdy chodzi o małe pismo występujące w glossie⁶⁵. W każdym atoli razie wydaje się wykluczone, żeby ten pisarz, czy też pisarze, był identyczny z kopistą któregośkolwiek z opisanych wyżej rękopisów — lubo trzeba go położyć na ten sam czas, co tamtych. Świadczy o tem ogólny charakter pisma, wskazujący stanowczo na pierwszą połowę XII stulecia. Co do oznak szczegółowych, któreby — z zastrzeżeniem ogólnem, wyrażonem już wyżej — mogły mieć niejakie znaczenie dla bliższego określenia epoki, notuję następujące: Krągłe *d* jest w pierwszej części rękopisu rzadkie (występuje jednak w glossie, już na fo. 1^r, zob. tablicę), w drugiej trochę częstsze. Krągłe *r* występuje w kombinacji *or*. Przedłużenie drugiego *i* jest regułą, „akcentowanie” natomiast zjawia się tylko sporadycznie i trudno często rozstrzygnąć, czy jest pierwotne, czy też jest dodatkiem późniejszych czytelników. Krótkie *s* końcowe jest dość rzadkie (częstsze w glossie); raz spotkałem je i w środku wyrazu (fo. 37^r w. 6). O znaku tironskim na *et* mówiłem już wyżej; znak tironski na *con*, rzadki w tekście części pierwszej, jest pospolity w glossie oraz w tekście części drugiej. Ze skrócenia są częstsze w glossie niż w tekście, jest zupełnie naturalne. Obok omówionej już ligatury &, mamy również ligatury *ct* i *st*, oraz ligaturę *VS* (zob. tablicę, w glossie).

Na zakończenie dodać należy, że rękopis krakowski, jakkolwiek w pierwszej zwłaszcza części zdradza kopistę wrażliwego na piękno formy, jako całość nie ma pretensji do ozdobności: poza paroma skromniutkiemi, czerwonymi inicjałkami (fo. 1^r, 2^v, 9^r, 52^r) nic nie przerywało pierwotnie⁶⁶ monotonji równych, brunatnych rzędów pisma. I tem także odróżnia się więc od rękopisów, które poznaliśmy poprzednio.

W rezultacie

W rezultacie mamy więc przed sobą cztery rękopisy, z których żadne dwa nie są dziełem jednego i tego samego kopisty. Nasuwa się jednak pytanie, czy przynajmniej nie powstały w obrębie jednego i tego samego *scriptorium*. Niestety, jak już wspomniałem, nie umiem dać odpowiedzi na tak postawione pytanie. Dla XII wieku brak nam jeszcze, o ile sięgają moje wiadomości, szczegółowych opracowań szkół pisarskich. Wiemy⁶⁷, że rozróżnić należy w tym czasie dwa wielkie obszary wspólnych właściwości pisarskich: do pierwszego należy Anglja, północna Francja i Niderlandy, do drugiego Włochy, półwysep pirenejski i Francja południowa — Niemcy stanowią teren przejściowy. Nasze rękopisy należą bezwarunkowo do pierwszego obszaru; czy jednak — i które — powstały w Anglii czy we Francji, nie potrafimy jeszcze rozstrzygnąć na podstawie znamion paleograficznych⁶⁸. Tembardziej nie możemy się kusić o bliższe zdeterminowanie miejsca ich powstania⁶⁹.

Trochę światła na tę sprawę rzuci nam jednak historia naszych rękopisów. Wprawdzie nie znamy pierwotnych losów ani rękopisu krakowskiego, poza tem, że w r. 1436 był w Bazylei a przedtem w Strassburgu, ani rękopisu londyńskiego, poza tem, że co najpóźniej w r. 1649 był już w Anglii. Zato pierwotne dzieje obu pozostałych rękopisów są nam dokładnie znane.

Oba one noszą na odwrocie przedniej okładki napis ręką XII wieku: *HENRICUS REGIS FILIUS*, zaś na ostatnich stronicach (inną ręką tegoż wieku): *liber sancte MARIE DE CLARAVALLE* (rękopis 155), wzgl. *liber sancte Marie clareuallensis* (rękopis 231). Należały więc już za życia św. Bernarda do jego klasztoru w Clairvaux⁷⁰ i dostały się tam, jak to słusznie wypisał na rękopisie 231 jakiś czytelnik XVIII wieku, *ex dono Henrici filii regis, religiosi Claraevallis*. Chodzi tutaj o znaną dobrze osobistość⁷¹, mianowicie o trzeciego syna króla Ludwika VI⁷² i królowej Adelajdy. Urodzony najprawdopodobniej w r. 1121, nie miał on jeszcze 5 lat, kiedy był już opatem w Pontoise i w Poissi⁷³; kolejno większość „kościółów królewskich“ przeszła w jego ręce. W chwili śmierci ojca (1 sierpnia 1137), jako szesnastoletni młodzieniec, był opatem w siedmiu opactwach. W r. 1146 porzucił wszakże te i inne posiadane przez się beneficja, żeby wstąpić do Cystersów w Clairvaux. Nie pozostał tam jednak zbyt długo, obrany w r. 1149 biskupem w Beauvais. Dnia 14 stycznia 1162 postąpił na arcybiskupstwo w Reims i jako prymas Francji zmarł 13 listopada 1175 r.

Z dat tych i szczegółów wynikają dwa ważne wnioski. Przedewszystkiem chronologiczny. Już Weale wywnioskował z nich, że oba rękopisy musiały być napisane i opracowane przed r. 1146, datą wstąpienia Henryka do Cystersów. Wolno jednak pójść dalej i położyć nacisk na tę okoliczność, że Henryk jest nazwany synem królewskim. Wspomnieliśmy, że ojciec jego zmarł w r. 1137; nastąpił po nim starszy brat Henryka, Ludwik VII. Gdyby zapiski na odwrotach przednich okładek naszych rękopisów pochodziły z lat 1137—1146, Henryk byłby w nich bezwątpienia nazwany *regis frater*⁷⁴, a nie *regis filius*. Należy więc uważać za pewne, że zapiski owe pochodzą co najpóźniej z r. 1137; innemi słowy, nie tylko dla czasu napisania naszych rękopisów, ale także dla czasu ich opracowania otrzymujemy *terminus ante quem*: dzień 1 sierpnia 1137 r.

Ustalenie tego faktu ma dla nas niezmiernie doniosłe znaczenie. Przypomnieć bowiem trzeba, że wiek XII zapoczątkowuje nową epokę w historii intrologatorstwa.

Ogromna

Ogromna większość opraw pochodzących z wcześniejszego średniowiecza jest zdobiona raczej techniką złotniczą, niż introligatorską. Kość słoniowa, szlachetne metale, emalja, drogie kamienie — to jest materiał, którym pokrywano naówczas deski okładkowe. Oprawianie w samą skórę jest, aż do r. 1100, zupełnie wyjątkowe i jeżeli się spotyka, natenczas skóra jest zdobiona wolnорęcznie przez wycinanie lub nacinanie⁷⁵, ale nigdy przez wyciskanie na niej ozdób i deseni przy pomocy tłoków. Pierwsze przykłady tłoczenia pochodzą dopiero z wieku XII.

Odkrycie tych dwunastowiecznych opraw tłoczonych jest właśnie zasługą Weale'a⁷⁶. W książce swojej z r. 1894 rewindykuje on je wszystkie dla Anglii⁷⁷ i ten pogląd panuje dotąd w literaturze⁷⁸. Dopiero w książce wydanej po śmierci autora w r. 1922 oprawa rękopisu londyńskiego nazwana jest ogólniej „anglo-normandzką“⁷⁹. Całkiem świeżo odezwał się głos znanego historyka sztuki romańskiej, A. Haseloffa, kwestjonujący nawet takie oznaczenie i wskazujący na możliwość, że dalsze badania wykażą większy udział kontynentu w powstaniu i rozwinięciu się techniki zdobniczej, o której mówimy, niżby się to zdawało wynikać z badań Weale'a⁸⁰. Głos ten doszedł mnie w czasie, kiedy niniejsza rozprawa znajdowała się już w druku⁸¹, nie wywołał jednak potrzeby przeprowadzenia w niej jakichkolwiek poważniejszych zmian, ponieważ wywody Haseloffa⁸², oparte zresztą o rozważania mniej wszechstronne od moich⁸³ i częściowo o materiał faktyczny niedostatecznie skontrolowany⁸⁴, zmierzają do wyników, do jakich już uprzednio doszedłem⁸⁵.

Jakoż wydaje się nie ulegać dzisiaj wątpliwości, że pionierskie badania Weale'a grzeszyły pewną jednostronnością. Opierając się niemal wyłącznie na materiale przechowywanym w bibliotekach angielskich i zdoławszy cały szereg opraw przez się badanych odnieść niewątpliwie do warsztatów angielskich (przedewszystkiem w Winchester i Durham), uległ Weale pokusie rewindykowania wszystkich opraw omawianego tu typu dla Anglii. Zdaje się coprawda, że pod koniec życia zmodyfikował trochę ten pogląd, zwłaszcza, co się tyczy właśnie owych trzech opraw, o które nam tu przedewszystkiem chodzi. Doszedł widocznie do przekonania, że rękopisy z Montpellier mają mimo wszystko ściślejszy związek z Francją, niż Anglią; z drugiej atoli strony trzeci ich krewniak znalazł się w Londynie. To też oznaczenie oprawy tego ostatniego rękopisu jako „anglo-normandzkiej“ trzeba zdaje się uważać za próbę pogodzenia sprzecznych wskazówek, na jakie w naszym zagadnieniu natrafiamy.

Czy takie kompromisowe wyjście z trudności jest rzeczywiście jej rozwiązaniem, wolno powątpiewać. Problem, jak zobaczymy, jest zanadto skomplikowany, ażeby z czystym sumieniem można było obstawać nawet przy „rozszerzonym“ poglądzie Weale'a.

Przedewszystkiem, jeżeli chodzi o całą kategorię opraw wytłaczanych XII wieku, trzeba wziąć to pod uwagę, że od czasu ogłoszenia fundamentalnych badań Weale'a odnalazło się sporo opraw tej kategorii także i poza Anglią, i to nie tylko we Francji (gdzie już Weale znał ich cztery⁸⁶), ale też i w środkowej Europie⁸⁷. Niema wątpliwości, że z biegiem czasu wyjdzie ich na jaw więcej, w miarę postępu systematycznych badań nad historią średniowiecznego introligatorstwa, które naprawdę ożywiły się dopiero w dwu ostatnich dziesiątkach lat. Przynajmniej co do jednego egzemplarza, halberstadzkiego, można stwierdzić z całą pewnością, że znajdował się w środkowej Europie już w połowie XII wieku⁸⁸. Z drugiej strony, fakt, że większość znanych dotąd przykładow

przykładów zachowała się w Anglii, może być do pewnego stopnia przypadkowy. Nie należy zapominać o tem, że przez Francję przeszła w XVII i XVIII wieku istna manja usuwania starych, z drzewa sporządzonych opraw i zastępowania ich oprawami tekturowymi, obciążniętymi najczęściej czerwonym „marokinem“. Ten, ktoby był zdania, że technika zdobnicza, o której mówimy, nie była specjalnością angielską, ale znana była również i na kontynencie a w szczególności we Francji, ma przeto dosyć argumentów na obronę swego poglądu przeciw wymowie faktów, na których opierał się Weale.

Jeżeli teraz chodzi o ściślejszą grupę opraw, któremi się tutaj zajmujemy, przypomnijmy najpierw, że paleograficzny rozbiór pisma rękopisów, które chronią, nie doprowadził nas do żadnych bardziej pozytywnych wniosków co do miejsca ich powstania⁸⁹; powstaje więc pytanie, czy wyraźniejszych pod tym względem wskazówek nie dostarczy nam może treść tych rękopisów. Wiemy, że trzy z nich zawierają trzy różne ewangelje (św. Łukasza, Marka i Mateusza) z *Glossą marginesową* Walahfrida Strabona i *Glossą interlinearną* Anselma z Laon († 1117). Wykazaliśmy wyżej, że co najmniej jeden z tych rękopisów powstał przed r. 1137, a więc w niedługi czas po śmierci Anselma; wydaje się więc pewne, a co najmniej prawdopodobne, że odpis tak wczesny mógł powstać jedynie w tej okolicy, w której powstała sama *Glossa*, t. j. w pobliżu Laon⁹⁰.

Tak jednak wnioskować nie wolno. Trzeba pamiętać o tem, że szkoła w Laon była najsławniejszą szkołą teologiczną w Europie w pierwszych latach XII wieku⁹¹ — i to właśnie dzięki Anselmowi. Żeby słuchać tego „mistrza mistrzów“, jak go zwał współcześni, zjeżdżali się do Laon uczniowie z całego świata, „z za morza i z za gór“; nic więc dziwnego, że jego *Glossa* rozeszła się odrazu po całej Europie⁹². Powstała ona zapewne jeszcze w ostatnim dziesiątku XI wieku; tembardziej możemy być pewni, że jeszcze za życia autora (który umarł dopiero w kilkanaście, jeżeli nie w dwadzieścia kilka lat po jej ułożeniu) odpisy *Glossy* były już pospolite w całej północnej Francji, a zapewne także w krajach ościennych, nie wyłączając Anglii⁹³. Treść trzech rękopisów, o których mówimy, nie daje nam zatem sama przez się żadnej podstawy do odpowiedzi na postawione wyżej pytanie.

Trochę więcej wolno może wywnioskować z treści czwartego rękopisu (*cod. Montisp. 231*), zawierającego *Listy* Iwona z Chartres († 1116). Wprawdzie pisma Iwona równie wielką, jak Anselma, cieszyły się poczytnością i również rozeszły się po całym świecie⁹⁴, a wcześniej też zaszły bezwątpienia i do Anglii, skąd się rekrutowało sporo uczniów Iwona⁹⁵; ale, przynajmniej o ile chodzi o *Listy*, to te powstały (wzgl. ogłoszone zostały) znacznie później od *Glossy* Anselma i w r. 1137 znacznie większą, niż ona, były jeszcze nowością. Datę ich ogłoszenia, a w szczególności datę powstania tego zbioru, jaki mamy w *cod. Montisp. 231*⁹⁶, należy położyć co najwcześniej na rok 1115⁹⁷, a raczej należy uważać za pewne, że ogłoszono go dopiero po śmierci autora. Rękopis nasz jest zatem istotnie jednym z bardzo wczesnych egzemplarzy *Listów*, skoro datę jego napisania (i oprawienia) musimy zamknąć w obrębie lat 1116—1137.

Lecz w takim razie hipoteza angielskiej jego proveniencji istotnie traci na prawdopodobieństwie. Jeżeli co do rękopisu *I 55* można było całkiem dobrze przypuścić, że powstał i oprawiony został w Anglii i stamtąd dostał się do Francji, to w przypadku

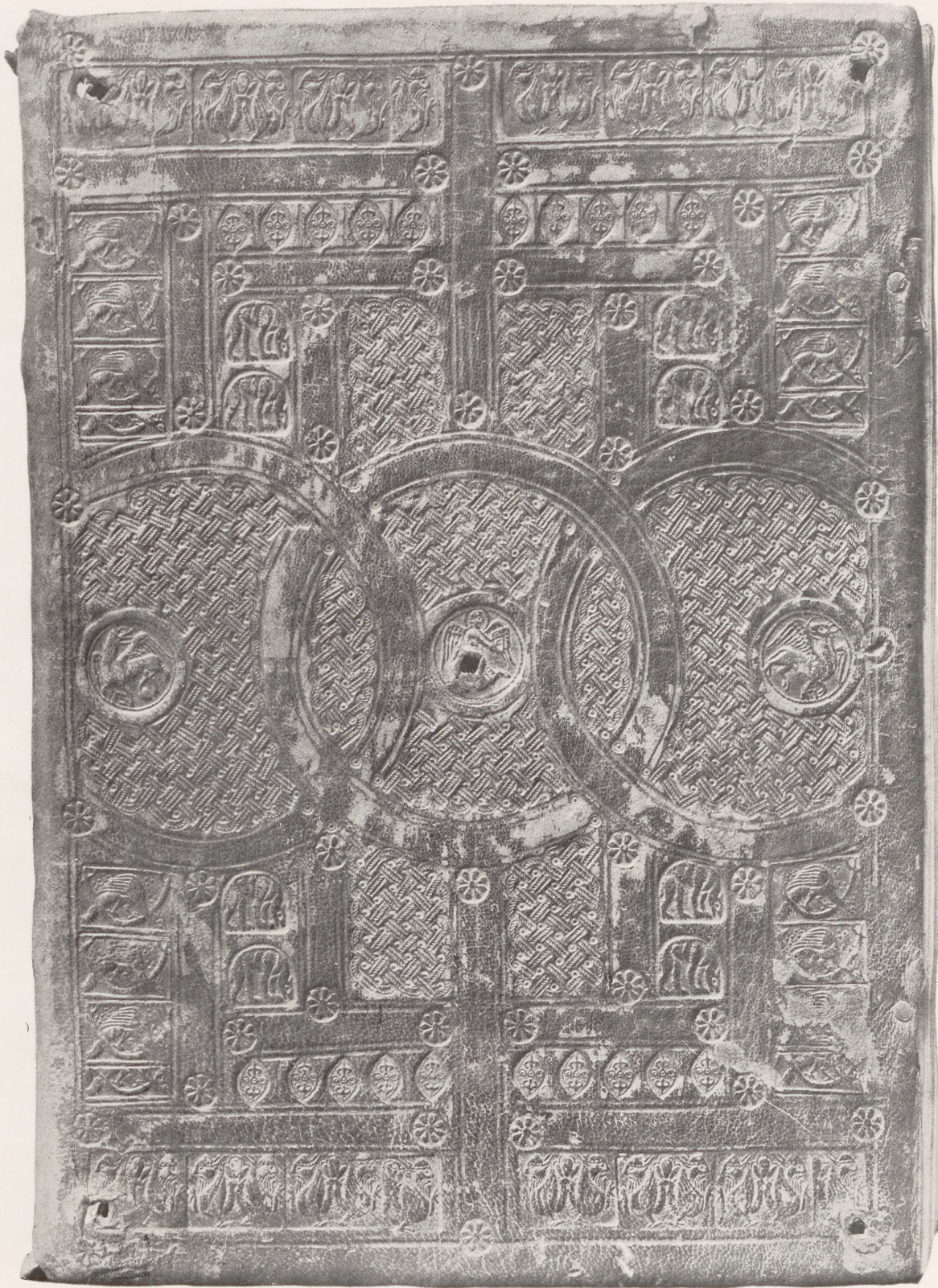
w przypadku rękopisu 231 przypuszczenie takie nosiłoby na sobie z pewnością cechy dużej sztuczności. O wiele bardziej naturalne jest przypuszczenie, że rękopis ten, zawierający *Listy* biskupa francuskiego „wydane“ przed niewielu laty i jeżeli nie zaraz, to niemal zaraz z początku swego istnienia znajdujący się w rękach innego prałata francuskiego, nie gdzieindziej jak we Francji napisany i oprawiony został. Tembardziej, że ten sam prałat posiadał równocześnie drugi rękopis, który (jak świadczy jego oprawa) jest bliskim krewniakiem tamtego. Treść zaś tego drugiego rękopisu, jeżeli nie przemawia decydująco za jego francuską proveniencją, to przynajmniej łączy się raczej z Francją, niż z Anglią.

Tak tedy historia rękopisów z Montpellier doprowadza nas do drugiego ważnego wniosku, mianowicie, że mamy tu do czynienia raczej z wytworem pracy francuskiej, niż angielskiej. To, że trzeci krewniak tych rękopisów znajduje się dzisiaj w Londynie, nie może mieć decydującego znaczenia. Nie zapominajmy, że czwarty zawędrował aż nad Wisłę, zatrzymując się po drodze w Strassburgu i Bazylei.

Oczywista, że mówiąc o Francji, mamy wyłącznie na myśli północne jej dzieżiny⁹⁸. Chodziłoby więc jeszcze o to, czy istnieją jakie wskazówki, któreby raczej wskazywały na Normandję (jak to chciał Weale), niż np. na Paryż. Co do mnie, muszę wyznać, że wskazówek takich nie widzę. Wprawdzie biografja królewicza Henryka prowadzi nas parokrotnie na pogranicze Ile-de-France i Normandji (do Pontoise, Poissi, Beauvais), ale jest to tak słaby argument, że na nim opierać się nie wolno. I nie wiele silniejszym argumentem byłaby również nadzieja, że formułka Weale'a pogodzi poszlaki, przemawiające za „kontynentalnem“ pochodzeniem opraw omawianej tu grupy, z silnemi analogjami, jakie tę grupę łączą z oprawami niewątpliwie angielskiego pochodzenia. Jeżeli Normandja była naturalnym pomostem, po którym w XI i XII wieku szły wzajemne wpływy kulturalne z Francji do Anglii i na odwrót, to dlatego, że z jednej strony była politycznie złączona z Anglią, z drugiej zaś stała w najściślejszej łączności kulturalnej z resztą północnej Francji. Toteż przypuszczenie, że oprawy „typu angielskiego“ znane były i wykonywane w Normandji, a nieznanne w reszcie północnej Francji, już samo w sobie nie jest zgoła prawdopodobne. A stanie się jeszcze mniej prawdopodobne, gdy zwrócimy uwagę w pewne sprzeczności, jakie się kryją w badaniach Weale'a.

Jak już wspomnieliśmy, stał on długi czas na stanowisku, że dwunastowieczne oprawy wyłaczane są specjalnością angielską, a więc — w konsekwencji — że cała ta technika ozdabiania skórzanych opraw przy pomocy tłoczenia, która (jedna jedyna z pośród wszystkich sposobów technicznych, na jakie w różnych czasach starano się rozwiązać problem dekoracji okładek książkowych) może uchodzić za swoistą technikę intrologatorską, zrodziła się w Anglii w pierwszej połowie XII wieku. Jest więc rzeczą całkiem zrozumiałą, że musząc — pod koniec życia — dopuścić możliwość „kontynentalnego“ pochodzenia niektórych opraw „angielskiego typu“, starał się przynajmniej utrzymać dla Anglii zaszczyt wynalezienia swoistej techniki intrologatorskiej. Z tej to, niewątpliwie, patriotycznej pobudki pochodzą owe kompromisowe „oprawy anglo-normandzkie“⁹⁹. W nazwie ich kryje się założenie, że są wykonane techniką wynalezioną w Anglii, która — być może — przedostała się też i na drugą stronę Kanału, oczywiście najpierw (a może wyłącznie) do Normandji.

Gdyby tak się sprawa



Przednia okładka *cod. Montisp. 155*



Tylna okładka *cod. Montisp. 155.*



Przednia okładka *cod. Montisp. 231.*

Gdyby tak się sprawa rzeczywiście miała, gdybyśmy istotnie posiadali dowody lub choćby poszlaki na to, że skórzane oprawy wytłaczane najpierw pojawiły się w Anglii — „normandzkie“ pochodzenie opraw królewicza Henryka byłoby może godne dyskusji. Tymczasem tak nie jest: z własnych badań Weale'a wynika, że nie znamy tłoczonych opraw angielskiej wcześniejszej od r. 1148¹⁰⁰. Wprawdzie w książce z r. 1894 kładzie on oprawy królewicza Henryka (które tu datuje na ca. 1145) dopiero na trzecim i czwartym miejscu w chronologicznie ułożonym spisie, rezerwując pierwsze i drugie miejsce dla opraw dwu rękopisów British Museum: *Add. 24076*¹⁰¹ i *Add. 10924*¹⁰²; ale książka z r. 1922 dowodzi, że sam później doszedł do przekonania, iż są to oprawy późniejsze. Jakoż oprawę rękopisu *Add. 10924* odnosi tu do Durham i kładzie na ostatnią ćwierć XII wieku¹⁰³, zaś co do oprawy rękopisu *Add. 24076*, to oznacza ją jako „południowo-angielską“ i umieszcza między r. 1145 a 1150¹⁰⁴. Zarówno ta data, jak i pochodzenie, podlegają — mojem zdaniem — jeszcze dyskusji; w każdym jednak razie widzimy, że niema żadnych dowodów na to, by przed r. 1148 znano w Anglii sztukę zdobienia skóry okładkowej przy pomocy tłoków. Tymczasem oprawy królewicza Henryka pochodzą z przed r. 1137 — a mało co późniejsze oprawy, wykonane w każdym razie co najpóźniej koło r. 1150, znajdują się dziś w Halberstadt i Pradze¹⁰⁵. Daty te czynią w najwyższym stopniu nieprawdopodobną tezę, by technika zdobnicza, o której mówimy, zrodziła się raczej w Anglii, niż na kontynencie. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że najwcześniejsze angielskie oprawy naszego typu zostały wykonane w południowej Anglii (głównie w Winchester¹⁰⁶), wszystko przemówi na korzyść przypuszczenia, że nowy wynalazek przekroczył Kanał nie z północy na południe, jak chciał Weale, ale z południa na północ. Ale w takim razie hipoteza „anglo-normandzkiego“ pochodzenia opraw królewicza Henryka staje się zupełnie zbyteczna i nieuzasadniona.

Wywody powyższe stawiają nam równocześnie w pełne światło doniosłe znaczenie historyczne opraw królewicza Henryka oraz ich siostrzycy krakowskiej i londyńskiej: te cztery oprawy są, jak na dzisiaj, najwcześniejszymi znanymi oprawami, do których ozdobienia użyto nowej techniki — swoistej techniki introligatorskiej. To niech mnie tłumaczy, dlaczego tak obszernie zastanawiałem się nad ich pochodzeniem.

Przechodząc teraz do ich opisu, zostawię na razie na boku kwestje techniczne, a zajmę się tylko tłokami i ich rozkładem na polach okładek. Podobnie, jak przy opisie paleograficznym, zachowam ten porządek, w jakim nasze oprawy kolejno zostały odkryte.

Cod. Montisp. 155, okładka przednia (por. Tabl. XVIII; wymiary okładki: $29\frac{1}{2} \times 20\frac{1}{2}$ cm)¹⁰⁷. Dostrzegamy tu ogółem 12 różnych tłoków. Na połowie wysokości okładki widnieją trzy medalliony ze skrzydlatymi postaciami, symbolizującymi św. Marka, Mateusza i Łukasza (Tabl. XXVI, tłoki 1—3). Otacza je szereg krzyżujących się kół; wolne pola między nimi wypełnione są rodzajem plecionki, wykonanej zapomocą trzech drobnutkich tłoków: żeberkowanego odcinka prostej, żeberkowanego łuczku oraz malusieńkiego kółka (Tabl. XXVII, tłoki 46—48); zakończenie przecinających się łuków kolistych są ozdobione również malutkim okrągłym tłoczkiem (Tabl. XXVII, tłok 49). Reszta powierzchni okładki jest poprzecinana pasami pionowymi i poziomymi, których skrzyżowania są ożywione ośmiolistną rozetką (Tabl. XXVII, tłok 55). Pomiędzy owymi pasami powstało 28 przegródek (kompartymentów) kształtu prostokątnego lub trapezoidalnego. Cztery najwewnętrzniejsze wypełnione są plecionką opisaną już rodzaju; cztery sąsiednie mieszczą w sobie po dwa tłoki, przedstawiające

przedstawiające jakieś zwierzę drapieżne, zdaje się żerującego niedźwiedzia¹⁰⁸ (Tablica XXVII, tłok 42). W czterech wąskich paskach poziomych, należących jeszcze do zwierciadła okładki i zamkniętych je od góry i od dołu, mamy po pięć razy odbity niewielki tłoczek w formie mandorli wypełnionej zgrabnym ornamentem (Tablica XXVII, tłok 57). Boczne kompartymenty pionowe, składające — lub raczej zaznaczające — bordjurę boczną (przerwaną atoli w połowie przez owe wielkie koliska z medaljonami), zawierają po cztery¹⁰⁹ prostokątne tłoki z pawiem siedzącym na girlandzie, która się zwiesza od dwu górnych kątów tłoku¹¹⁰ (Tablica XXVII, tłok 27), zaś cztery kompartymenty poziome, stanowiące bordjurę górną i dolną, po cztery¹¹¹ tłoki z parą bazylijszków zwróconych do siebie ogonami, które się łączą w rodzaj trójpalczastego liścia (Tablica XXVII, tłok 31).

Cod. Montisp. 155, okładka tylna (por. Tablicę XIX; wymiary jak poprzednio)¹¹². Zwierciadło tej okładki zajęte jest przez trzy szerokie pionowe pasy z ornamentem naśladowującym przeplatające się sznury¹³. Jest on wykonany zapomocą czterech małych tłoczków: krótkie żeberkowane odcinki prostolinijne oraz żeberkowane łuczki są tesame, jakich użyto do wykonania plecionki na przedniej okładce (Tablica XXVII, tłok 46 i 47); a także i małe kółeczka, widniejące między splotami sznura, znane nam są już z przedniej okładki, ale nie są to te, które na przedniej okładce dostrzegamy wśród plecionki, jeno owe nieco większe, któremi kończyły się łuki przecinających się kół (Tablica XXVII, tłok 49). Nowy jest natomiast długi żeberkowany odcinek prostolinijny (Tablica XXVII, tłok 50). Ośmiolistna rozetka, odbita na opisywanej teraz okładce dwadzieścia razy, jest ta sama, co na okładce przedniej (Tablica XXVII, tłok 55). — Bordjura wykonana przy pomocy tłoczków, których niema na przedniej okładce. Bordjura górna i dolna mają po dziewięć razy odbity dość duży tłok prawie kwadratowy (Tablica XXVII tłok 44) ze stylizowanym mleczem (?)¹¹⁴; na bordjury boczne składa się po dziewięć odbić sercowatego tłoku z dziewięciolistną palmetą otoczoną dziewięcioma kropkami; dziesiąta i jedenasta widnieją na zewnątrz sercowatego otoku (Tablica XXVII, tłok 45).

Cod. Montisp. 231, okładka przednia (por. Tabl. XX; wymiary $26\frac{1}{2} \times 17$ cm)¹¹⁵. W zwierciadle tej okładki mamy trzy piętra: prawie kwadratowe pole środkowe i dwa poziome pasy. Oddzielają je od siebie oraz od bordjur zewnętrznych wąskie gładkie paski, ożywione na skrzyżowaniach ośmiolistną rozetką, podobną do owej, jaką spotkaliśmy na oprawie poprzedniego rękopisu, ale trochę mniejszą (Tablica XXVII, tłok 56). Pole środkowe zajmuje wielka róża, której jądro stanowi rozetka, od której rozbiega się siedm promieni, zakończonych również rozetkami¹¹⁶; między niemi siedm razy wyciśnięty tłok o kształcie płatka kwiatowego, przedstawiający smoka z podwiniętym ogonem (Tablica XXVII, tłok 34). Całość wpisana we dwa koła, między którymi znów trzy razy odbita rozetka. Pomiędzy zewnętrznym kołem a prostokątnym obramieniem utworzyły się cztery półka; w dwu z nich mamy odbity sierpowaty tłok z dwoma gryfami¹¹⁷, które łączą się ogonami (Tablica XXVII, tłok 40), zaś w dwu drugich trójkątny tłok z krocącym pawiem (Tablica XXVII, tłok 41). — Górne piętro zwierciadła dzieli się na trzy przegródki. W środkowej widnieje postać Chrystusa siedzącego na tęczy, błogosławiącego prawą ręką, a w lewej trzymającego księgę żywota; tłok ma kształt mandorli (Tablica XXVI, tłok 10). W lewej przegródce mamy dwa owalne tłoki przedstawiające Najświętszą Marję Pannę i św. Piotra (Tablica XXVI, tłoki 13 i 14), w prawej dwa razy odbity owalny tłok z archaniołem Gabrjelem (Tablica XXVI, tłok 15). — Dolne piętro dzieli się również na trzy przegródki. Środkową zajmuje znowu tłok w kształcie mandorli, ale trochę mniejszy od opisanego poprzednio, przedstawiający Chrystusa jako sędziego świata: w prawej ręce trzyma miecz, w lewej tablicę przykazań¹¹⁸ (Tablica XXVI, tłok 11). W lewej przegródce widzimy, podobnie jak u góry, Najświętszą Pannę i św. Piotra, w prawej Najświętszą Pannę i archanioła Gabrjela, co razem tworzy scenę Zwiastowania. W bordjurach bocznych powtarza się szesnastokrotnie tłok prostokątny, przedstawiający pawia na obłąkowato zwieszającej się girlandzie (Tablica XXVII, tłok 28), w dolnej sześciokrotnie tłok prostokątny z bażantem(?) przebiegającym między dwiema gałązkami, wspierającymi się o siebie (Tablica XXVII, tłok 30)¹¹⁹. W bordjurdzie górnej mamy na lewo trzy razy odbity tłok z królem siedzącym na koniu i trzymającym palmę (Tablica XXVI, tłok 18), zaś na prawo trzy¹²⁰ razy tłok z królem siedzącym na tronie i trzymającym w prawicy miecz, a w lewicy berło (Tablica XXVI, tłok 19). W czterech rogach bordjury są odcisnięte cztery okrągłe tłoki z symbolami czterech ewangelistów (Tablica XXVI, tłoki 6—9). Ogółem użyto więc do ozdobienia tej okładki 17-tu różnych tłoczków, z których ani jeden nie jest nam znany z oprawy poprzedniego rękopisu.

Cod. Montisp. 231

Cod. Montisp. 231, okładka tylna (por. Tabl. XXI; wymiary jak poprzednio)¹²¹. Zwierciadło i tutaj jest trzypiętrowe, z tą jednak w stosunku do przedniej okładki różnicą, że piętro górne i dolne są dwudzielne, a środkowe jest prostokątem, w który wpisano kwadrat stojący na jednym z wierzchołków. Środek tego kwadratu zajmuje tłok w kształcie mandorli z Dawidem grającym na harfie (Tablica XXVI, tłok 12), zaś resztę jego wnętrza wypełnia plecionka, wykonana zapomocą małego tłoczka (Tablica XXVII, tłok 51), podobnego do jednego z tych (nr. 46), jakie poznaliśmy na poprzedniej oprawie, ale nie identycznego z nim, bo trochę większego; w okach plecionki małe kółeczka (Tablica XXVII, tłok 53). Każdy z czterech trójkątnych kompartymentów, otaczających opisany kwadrat, zawiera — prócz dwu rozetek, które są te same co na przedniej okładce i te same, jakie widnieją porozrzucane i po innych miejscach okładki opisywanej teraz (na paskach gładkich oddzielających bordjurę od zwierciadła i piętra zwierciadła między sobą) — po jednym tłoku kwadratowym i jednym owalnym. Kwadratowe przedstawiają gryfa z rozwiniętymi skrzydłami i długim, na parę odgałęzień dzielącym się ogonem¹²² (Tablica XXVII, tłok 39); w owalnych spotykamy znane nam już postacie św. Piotra (u góry na lewo), Najśw. Marji Panny (u dołu na lewo) i archanioła Gabryela (oba tłoki na prawo). W górnym piętrze zwierciadła czterokrotnie odbito tłok z dwoma bazyliškami (Tablica XXVII, tłok 32), bardzo podobny do tego, jaki poznaliśmy na *cod. Montisp. 155*, ale w szczegółach różny i trochę mniejszy; w dolnym również czterokrotnie odbito tłok z dwoma ptakami, których ogony łączy lilja heraldyczna (Tablica XXVII, tłok 36). Bordjura dolna składa się z dziewięciu tłoków, przedstawiających trytona zwróconego na prawo (Tablica XXVI, tłok 25); górna dzieli się na dwa przedziały: w lewym mamy czterech konnych rycerzy, zwróconych na prawo (Tablica XXVI, tłok 20), w prawym cztery ptaki, biegnące w lewo (Tablica XXVII, tłok 38). Bordjura boczna, czterodzielna, wypełniona jest misterną plecionką, wykonaną temi samymi tłokami, co plecionka w kwadracie środkowym, z dodaniem nowego tłoku dla odcinków kolistych (Tablica XXXII, tłok 52). Ogółem mamy więc na tej okładce 14 różnych tłoków, w tej liczbie 10 nowych w stosunku do okładki przedniej. Żaden z tych tłoków nie był użyty do oprawy *cod. Montisp. 155*.

Cod. Mus. Brit. Add. 35167, przednia okładka (por. Tabl. XXII; wymiary $27\frac{1}{2} \times 16$ cm)¹²³. Układ podobny do układu opisanej ostatnio tylnej okładki *cod. Montisp. 231*, z tą różnicą, że bordjura dolna jest dwudzielna, zaś cztery kompartymenty, otaczające kwadrat środkowy, nie są trójkątami¹²⁴, lecz trapezami. Centrum wspomnianego kwadratu zajmuje medaljon z emblematem św. Łukasza, identyczny z tym, jaki widzieliśmy na *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVI, tłok 3); otacza go plecionka, wykonana zapomocą tych samych tłoków, co na tymże rękopisie (Tablica XXVII, tłoki 46 i 48; łuczki tłok 47 nie pojawia się). Na przecięciach gładkich pasków ośmiolistne rozetki, znów te same, co na *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 55). Po jednej takiej rozetce mamy również w trapezowatych kompartymentach środkowego piętra zwierciadła; nadto jest tam po pięć odcisków małego ozdobnika kształtu mandorli, który poznaliśmy na *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 57), oraz po jednym odcisku tłoku, przedstawiającego smoka w otoku o kształcie płatka kwiatowego (Tablica XXVII, tłok 33); ten ostatni tłok jest bardzo podobny do owego, jaki widzimy na *cod. Montisp. 231*, ale nie jest z nim identyczny, jak to sądził Weale¹²⁵. Górne i dolne piętro zwierciadła są takie same: w każdym z nich mamy po prawej ręce dwa razy odcisnięty tłok, przedstawiający pieszego wojownika, z tarczą i buławą, zwróconego w lewo i klęczącego na lewym kolanie w pozycji gotowej do odparcia ataku (Tablica XXVI, tłok 24); atak następuje ze strony dwu konnych rycerzy, jadących w prawo, którzy wypełniają lewą połowę piętra (Tablica XXVI, tłok 21). Weale identyfikował ten ostatni tłok z podobnym, jaki widnieje u góry tylnej okładki *cod. Montisp. 231* (zob. wyżej); bliższe zbadanie wymiarów i szczegółów nie potwierdza tej identyfikacji. Górna i dolna bordjura, każda dwudzielna, składają się z dwunastu (4×3) odbić prostokątnego tłoku z dwoma bazyliškami, tego samego, który spotkaliśmy na przedniej okładce *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 31). Bordjury boczne, również dwudzielne, mieszczą dwadzieścia cztery (4×6) odbić tłoku z pawiem na zwieszającej się girlandzie; i ten także tłok znany nam jest z przedniej okładki *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 27). Tak więc ogółem mamy na naszej okładce odbicia 10-ciu różnych tłoków, z których 3 są nowe, zaś 7 znane nam już z oprawy pierwszego z rękopisów z Montpellier.

Cod. Mus. Brit. Add. 35167, okładka tylna (por. Tabl. XXIII; wymiary jak poprzednio)¹²⁶.
Układ analogiczny

Układ analogiczny do przedniej okładki, z tą jednak różnicą, że środek kompozycji jest różą podobną do tej, jaką mieliśmy na przedniej okładce *cod. Montisp. 231*. Ma ona jednak nie siedm, lecz ośm płatków; zarówno te płatki (ze smokami), jak i rozetki (z których jedna stanowi środek, a ośm stoi na obwodzie, nie łącząc się jednak ze środkową zapomocą promieni, jak to miało miejsce dla róży rękopisu z Montpellier) znane nam są z przedniej okładki. Że takie same rozetki rozrzucone są i po innych miejscach okładki, wypada mimochodem wspomnieć. Wracając jednak do środkowego piętra zwierciadła okładki, wyróżniamy w niem jeszcze — prócz opisanej już róży centralnej, ujętej w podwójne koło — cztery pola trapezoidalne, wypełnione w części deseniem, wyciśniętym zapomocą niewielkiego kwadratowego tłoczka (Tablica XXVII, tłok 54), i mieszczące prócz tego dwa razy odcisnięty tłok z żerującym niedźwiedziem (?), znany nam z przedniej okładki *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 42). Górne i dolne piętro zwierciadła, identyczne, mają ośm razy (4×2) odcisnięty tłok z bazantem (?) przebiegającym między dwiema gałązkami wspierającymi się o siebie (Tablica XXVII, tłok 29); podobny tłok widzieliśmy na przedniej okładce *cod. Montisp. 231* i Weale identyfikuje oba te tłoki, czegoby nie uczynił, gdyby był dokładnie zwrócił uwagę na szczegóły. Bordjury zewnętrzne wykonane są temi samemi tłokami o motywach roślinnych, co na tylnej okładce *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 44 i 45). W sumie mamy zatem na naszej okładce odbicia 7-miu różnych tłoków, w tem dwu nowych; reszta jest nam już znana bądź z przedniej okładki, bądź z oprawy *cod. Montisp. 155*, bądź z obu tych źródeł.

Cod. Crac. 2470, okładka przednia (por. Tabl. XXIV; wymiary $22\frac{1}{2} \times 14\frac{1}{2}$ cm, tzn. powierzchnia prawie przez pół mniejsza od powierzchni okładek *cod. Montisp. 155*). Układ analogiczny do układu tylnej okładki *cod. Montisp. 231* i (jeszcze bardziej) do układu przedniej okładki rękopisu londyńskiego. W centrum zwierciadła medaljon z Barankiem Bożym (Tabl. XXVI, tłok 5), w około plecionka wykonana zapomocą jednego tylko tłoczka, który — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa¹²⁷ — utożsamia się z tłoczkiem, użytym do wykonania prostolinijnych odcinków w plecionce na *cod. Montisp. 155* (na przedniej okładce oraz — do wykonania krótkich odcinków — na tylnej) i na rękopisie londyńskim (Tablica XXVII, tłok 46). Ośmiolistne rozetki, widniejące w czterech rogach skośnego kwadratu oraz rozrzucone także i po innych miejscach gładkich pasków, członkujących naszą okładkę na pola, identyfikują się również z rozetką *cod. Montisp. 155* i rękopisu londyńskiego (Tablica XXVII, tłok 55). Trójkątne odcinki środkowego piętra zwierciadła mieszczą po jednym tylko tłoku: w prawych jest to znany nam już — z rękopisu londyńskiego — pieszy wojownik z tarczą i buławą, klęczący na lewym kolanie i zwrócony w lewo (Tablica XXVI, tłok 24), w lewych zupełnie podobny wojownik, ale klęczący na prawym kolanie i zwrócony w prawo (Tablica XXVI, tłok 23). Górne i dolne piętro zwierciadła są identyczne; każde z nich dzieli się na dwie połowy, które znów są identyczne między sobą. Każde takie „półpiętrze“ mieści w sobie dwa tłoki owalne, z których jeden przedstawia św. Pawła (Tablica XXVI, tłok 17), a drugi jakiegoś innego świętego czy świętą, z owocem czy kwiatkiem w lewej ręce (Tablica XXVI, tłok 16). Bordjura górna jest identyczna z dolną i znów obie są dwudzielne; w każdej połowie mamy trzy razy odcisnięty prostokątny tłok z dwoma ptakami, których ogony łączą się w heraldyczną lilję (Tablica XXVII, tłok 35); podobny, ale nie identyczny tłok spotkaliśmy na tylnej okładce *cod. Montisp. 231*. Bordjury boczne, również dwudzielne, powstały przez szesnaście (4×4) razy¹²⁸ odbity tłok znów całkiem nowy, przedstawiający dwa ptaki tyłem do siebie zwrócone, wśród krzyżujących się girland (Tablica XXVII, tłok 37). Okładka nasza dostarcza nam zatem ogółem 6-ciu nowych tłoków, poza trzema, które nam już były znane.

Cod. Crac. 2470, okładka tylna (por. Tabl. XXV; wymiary jak poprzednio). Układ analogiczny do układu przedniej okładki (mniej do układu tylnej okładki rękopisu londyńskiego, a tembardziej do układu przedniej okładki *cod. Montisp. 231*) — z tą jednak różnicą, że centralna część środkowego piętra zwierciadła nie jest kwadratem, lecz kołem. Mamy w niej najpierw medaljon z emblematem św. Jana (Tablica XXVI, tłok 4), co jest uderzające, skoro rękopis zawiera Ewangelię św. Marka. Naokoło plecionka utworzona zapomocą dwu tłoczaków (dla odcinków prostych i łukowatych), które — prawdopodobnie¹²⁹ — należy utożsamiać z temi, jakie poznaliśmy najpierw z *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłoki 46 i 47); tam też poznaliśmy i rozetki ośmiolistne, które na naszej okładce odbite są aż 32 razy (Tablica XXVII, tłok 55). Graniczą z kołem środkowem cztery pola niby-trójkątne; w każdym¹³⁰ z nich raz odcisnięty tłok z żerującym niedźwiedziem (?), znany nam z *cod. Montisp. 155*

Montisp. 155 i rękopisu londyńskiego (Tablica XXVII, tło 42). Górne piętro zwierciadła także i na tej okładce identyczne z dolnym; oba dzielą się na identyczne połówki, a w każdej z nich widnieją dwa tło, przedstawiające rycerzy na koniach, jednego jadącego w prawo, a drugiego w lewo (Tablica XXVII, tło 21 i 22); pierwszy z nich znany nam już jest z przedniej okładki rękopisu londyńskiego. W bordjurze górnej i dolnej mamy szesnaście (4×4) razy¹³¹ odcisnięty tło z trytonem zwróconym w lewo (Tablica XXVI, tło 26), zaś w bordjurach bocznych szesnaście (4×4) razy powtarzający się tło z lwem kroczącym w prawo (Tablica XXVII, tło 43). Razem 9 różnych tłów, wśród których 4 nowe.

W ogólnej sumie odnaleźliśmy zatem na naszych czterech oprawach 57 różnych tłów, które co do treści dzielą się na pięć grup. Najliczniejsza z nich (tło 1—17) obejmuje tło hagiograficzne: symbole Zbawiciela i Ewangelistów (1—9), postacie Chrystusa i Dawida (10—12), wizerunki Świętych (13—17). Dziewięć tłów przedstawia królów (18, 19), wojowników (20—24) i mitycznych ludzi morskich (25, 26). Tłoków ze zwierzętami jest siedemnaście (27—43), z roślinami tylko dwa (44, 45). Ostatnią grupę stanowi dwanaście tłów ornamentalnych (46—57).

Ważniejszy jednak, niż to zgrupowanie co do treści, będzie ponowny przegląd opisanych tłów wedle opraw, na których występują. Dojdziemy wtedy do następującego zestawienia:

Cod. Montisp. 155: tło 1—3, 27, 31, 42, 44—50, 55, 57.

Cod. Montisp. 231: tło 6—15, 18—20, 25, 28, 30, 32, 34, 36, 38—41, 51—53, 56.

Cod. Mus. Brit. Add. 35167: tło 3, 21, 24, 27, 29, 31, 33, 42, 44—46, 48, 54, 55, 57.

Cod. Crac. 2470: tło 4, 5, 16, 17, 21—24, 26, 35, 37, 42, 43, 46, 47, 55.

Zestawienie to udowadnia przedewszystkiem ponad wszelką wątpliwość, że oprawa rękopisu londyńskiego i oprawa rękopisu krakowskiego wyszły z tej samej pracowni, co oprawa *cod. Montisp. 155*; pierwsza ma z nią 10 tłów wspólnych (tło 3, 27, 31, 42, 44—46, 48, 55, 57), zaś druga 4 tło wspólne (tło 42, 46, 47, 55). Trzy z pośród tych ostatnich są więc wspólne wszystkim trzem oprawom (tło 42, 46, 55); oprócz nich wspólne są rękopisowi londyńskiemu i krakowskiemu jeszcze 2 dalsze tło (tło 21, 24). Ogółem zatem, z pośród 30 różnych tłów, jakie spotykamy na naszych trzech rękopisach, 13 zachodzi co najmniej na dwu z nich (tło 3, 21, 24, 27, 31, 42, 44—48, 55, 57); reszta, t. j. 17 tłów, jest reprezentowanych wprawdzie na jednej zawsze tylko oprawie (tło 1, 2, 49, 50 na oprawie rękopisu z Montpellier; tło 29, 33, 54 na oprawie rękopisu londyńskiego; tło 4, 5, 16, 17, 22, 23, 26, 35, 37, 43 na oprawie rękopisu krakowskiego), ale ściśły związek, jaki zachodzi między niektórymi z tych „unikatów“ a tłokami wspólnymi, jest tak oczywisty¹³², że właściwie wolno mówić tylko o 10-ciu „luźnych“ tłokach (tło 16, 17, 26, 29, 33, 35, 37, 43, 49, 54)¹³³. Widzimy więc, że trzy nasze oprawy muszą być wytworem jednej i tej samej pracowni, która rozporządzała co najmniej 30-ma, a raczej co najmniej 33-ma (lub 35-ma?) tłokami¹³⁴.

Inaczej ma się rzecz z *cod. Montisp. 231*: żaden z 27-miu tłów, użytych do ozdobienia jego oprawy, nie jest ściśle identyczny z żadnym z 30-tu tłów, które przed chwilą rozpatrywaliśmy. Mamy wprawdzie tło bardzo podobne (por. tło 20 z tłokiem 21, tło 28 z tłokiem 27, tło 30 z tłokiem 29, tło 32 z tłokiem 31, tło 34 z tłokiem 33, tło 36 z tłokiem 35, tło 51 z tłokiem 46, tło 52 z tłokiem 47, tło 53

47, tłok 53 z tłokiem 48 i 49, tłok 56 z tłokiem 55)¹³⁵, niemniej jednak różnice między nimi są zawsze wyraźnie dostrzegalne. Powtóre bije w oczy, że introligator trzech poprzednio rozpatrzonych rękopisów, choć rozporządzał co najmniej trzydziestoma tłokami, to jednak do oprawy każdego poszczególnego rękopisu używał zaledwo połowy swego zasobu (15—16 tłoków); tymczasem do oprawy rękopisu, którym się teraz zajmujemy, użyto aż 27-miu różnych tłoków¹³⁶. Wobec tego musi powstać pytanie, czy wolno nam utrzymać pogląd Weale'a, wedle którego oba rękopisy z Montpellier wyszły z pracowni jednego i tego samego introligatora?

Co do mnie sędzę, że nie; trudno mi bowiem uwierzyć w to, żeby jeden i ten sam introligator posiadał równocześnie dwa komplety tłoków niemal identycznych. Zważyć wypada, że oba rękopisy królewicza Henryka zostały oprawione równocześnie, bo w każdym razie przed rokiem 1137 i to na krótko przed tą datą, skoro pismem swem nie zdradzają ani wieku XI-go, ani pierwszych lat XII-go. Wolno się co najmniej domyślać, że młodzieńczy opat z Pontoise był pierwszym ich właścicielem — coby zawarło datę ich powstania mniejwięcej w latach 1130—1137. A na tak krótkiej przestrzeni czasu żaden chyba introligator średniowieczny nie sprawiał sobie dwu kompletów tłoków, które tylko w drobnych szczegółach różnią się od siebie. Zobaczymy zresztą niżej, że także i inne względy każą nam odnieść oprawę *cod. Montisp. 231* do innego introligatora, niż oprawę *cod. Montisp. 155*.

Jeżeli jednak mamy przypisać obie nasze oprawy dwu różnym introligatorom, to z drugiej strony jest oczywiste, że introligatorów tych należy umieścić razem nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni. Oba rękopisy mają jednakową proveniencję i tłoki są niemal identyczne. Przytem cała ta technika wyciskania skóry tłokami była w chwili powstania naszych opraw zupełną nowością; widzieliśmy, że są one najwcześniejszymi wogóle jej przykładami, jakie w tej chwili znamy. Byłoby copperszycie daleko idącą hipotezą dopatrywać się w jednym z naszych dwu introligatorów wynalazcy całej tej techniki; w każdym jednak razie musimy przypuścić, że obaj działali blisko miejsca, gdzie się ona zrodziła. Działali napewno nie niezależnie od siebie, skoro co najmniej w dzieśięciu przypadkach posiadali tłoki niemal identyczne — w tym stopniu łudząco podobne do siebie, że różnic nie zauważył nawet tak wytrawny badacz, jakim był Weale.

Bo też tak daleko idąca zgodność jest bodaj unikatem, gdy chodzi o introligatorów XII wieku. Wprawdzie jest to jedną z ich właściwości, że chętnie wzorują swe tłoki na tłokach obcych (co jest zresztą zjawiskiem bardzo powszechnem w całym średniowieczu) — takiej jednak zależności, jaka zachodzi między naszymi dwoma introligatorami, nie zdarzyło mi się zresztą skonstatować. Toteż należy z niej wnioskować napewno, że pozostawali oni ze sobą w bardzo blizkich stosunkach; bodaj, że jeden był uczniem drugiego.

Tu zaraz dodać należy, że w jakiejś — lecz znacznie już dalszej — zależności od naszych dwu introligatorów pozostawał trzeci jeszcze introligator XII wieku, bardzo również wczesny, bo działający w pierwszej tego wieku połowie. Znamy dotąd dwa wytwory jego pracowni, oba omówione przez Haseloffa¹³⁷: oprawy wspomnianych już wyżej rękopisów halberstadzkiego (Bibl. gimn. rękopis 48) i praskiego (Bibl. kapitul. rękopis A CXXXIII). O ile można sądzić z — niezbyt niestety udanych — reprodukcij obu tych opraw w rozprawie Haseloffa¹³⁸, autor ma słuszność identyfikując¹³⁹ szereg tłoków użytych na jednej i na drugiej z nich; nie można natomiast zgodzić się z nim, gdy twierdzi

twierdzi¹⁴⁰ (coprawda w formie niezbyt kategorycznej), że tłok z „niedźwiedziem“, widniejący na oprawie rękopisu halberstadzkiego może być identyczny z podobnym tłokiem, występującym na oprawie rękopisu *Add. 35167* (tzn. z tłokiem 42 naszej tablicy XXVII). Już to, że autor waha się¹⁴¹ utożsamić ten tłok także i z „niedźwiedziem“ oprawy rękopisu 155 z Montpellier, musi usposobić krytycznie; jakoż dokładne studjum szczegółów wydobywa na jaw różnice, zwłaszcza w przedniej części tułowia¹⁴². Mamy tu więc do czynienia z pozorną tylko zgodnością, z repliką obcego tłoku.

Znajdujemy również u introligatora „halberstadzko-praskiego“ replikę jednego z tłoków, występujących na oprawie *cod. Montisp. 231*, a mianowicie rycerza konnego, jadącego na prawo (Tablica XXVI, tłok 20; por. również tłok analogiczny, ale różniący się przede wszystkim pozycją miecza, występujący na oprawie londyńskiej i krakowskiej: Tablica XXVI, tłok 21). Podobny tłok został użyty na przedniej okładce rękopisu halberstadzkiego i na tylnej okładce rękopisu praskiego; jednak tak z opisu Haseloffa¹⁴³, jak i z reprodukcji oprawy praskiej w publikacji A. Podlahy¹⁴⁴ widać odrazu, że tłoki nie są identyczne. — Dwa inne tłoki tegoż introligatora, mianowicie żeberkowany odcinek prostej, służący do wykonania plecionki, oraz ośmiolistna rozetka, mają swoje odpowiedniki na wszystkich czterech oprawach, którym poświęcona jest niniejsza rozprawa (Tablica XXVII, tłoki 46, 51, 55, 56); są to jednak tłoki zbyt drobne i zbyt często się powtarzające, żeby mogły oddać jakiekolwiek usługi tam, gdzie chodzi czy to o identyczność, czy o filjację tłoków.

Wystarczą jednak dwa tłoki przedtem wspomniane (z „niedźwiedziem“ i z rycerzem), ażebyśmy mogli wyciągnąć cały szereg wniosków. Przede wszystkim okazuje się, że introligator „halberstadzko-praski“ (którego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa należy umieścić w latach 1140—1150¹⁴⁵), pomimo, że miał wcale znaczny zasób tłoków zupełnie różnych od tłoków, używanych przez „introligatorów królewicza Henryka“, to przecież posługiwał się dwoma tłokami niemal identycznymi z analogicznymi tłokami tych introligatorów: „odrzućnięcie“ cudzych tłoków kwitło więc w najlepsze już w zaraniu dziejów opraw wytłaczanych. To stwierdzenie umacnia nas w przeświadczeniu, że *cod. Montisp. 231* opracował kto inny, niż *cod. Montisp. 155*, mimo pozornej identyczności całego dziesiątka tłoków oraz wspólnej proveniencji. Z drugiej jednak strony, fakt, że jeden z tłoków „oderzniętych“ przez introligatora „halberstadzko-praskiego“ wzoruje się na tłoku, należącym do zasobu introligatora *cod. Montisp. 155* (tłok z „niedźwiedziem“), a drugi na tłoku należącym do zasobu introligatora *cod. Montisp. 231* (tłok z rycerzem), zdaje się potwierdzać nasze przekonanie, że obu tych introligatorów łączyły ściśle bardzo stosunki. Wreszcie, i to jest najważniejsze, skoro introligator „halberstadzko-praski“, jak dotąd, nie nastęcza żadnych wskazówek, któreby go kazały umiejscowić w Anglii, lecz, przeciwnie, istnieją oznaki, każące go odnieść do północnej Francji — otrzymujemy dalszy argument, przemawiający za francuskim pochodzeniem opraw królewicza Henryka i ich siostrzyc, krakowskiej i londyńskiej.

Argument ten byłby, coprawda, zupełnie zniweczony, gdyby słuszne było twierdzenie Weale'a z r. 1894¹⁴⁶, że jeden z tłoków użytych na *cod. Montisp. 231*, mianowicie sierpowaty tłok z dwoma gryfami (Tablica XXVII, tłok 40), powtarza się także na oprawie rękopisu *Add. 10924*, angielskiego pochodzenia. Uderza jednak, że opisując w r. 1922 powtórnie oprawę tego ostatniego rękopisu i wspominając¹⁴⁷ o widniejącym na niej sierpowatym

na niej sierpowatym tłoku z gryfami, nie zaznacza już Weale rzekomej jego identyczności z tłukiem rękopisu z Montpellier. A że odnosi on teraz — jak już wspomnieliśmy¹¹⁸ — oprawę rękopisu *Add. 10924* do Durham i kładzie na ostatnią ćwierć XII wieku, więc widocznie sam doszedł do przekonania, że identyczność była pozorna. Czy jednak chodzi o replikę tłoku użytego na rękopisie z Montpellier, czy o tłok z grubsza tylko do tego ostatniego podobny — nie umiem powiedzieć; oglądając bowiem (w lipcu roku 1923) rękopis *Add. 10924* nie znalazłem jeszcze rękopisów królewicza Henryka.

Mogę natomiast stwierdzić, na podstawie autopsji, że tłok z wojownikiem pieszym, klęczącym na lewym kolanie i zwróconym w lewo, widniejący na oprawie rękopisu *Egerton 2900*, jest tylko z daleka podobny do analogicznego tłoku, użytego na oprawie rękopisów *Add. 35167* i *Crac. 2470* (Tablica XXVI, tłok 24). Stwierdzenie to jest potrzebne dlatego, że J. P. Gilson i A. W. Pollard, w przedmowie do dziełka Weale'a z r. 1922¹⁴⁹, nazywają ów tłok „nearly identical“ z naszym; coprawda dodają, że „kombinuje się on z innymi, które się łączą zarówno z tłokami grupy winchesterskiej, jak i z tłokami, użytymi na *Leviticus*'ie z Durham“. Już to zestawienie trzech grup opraw, z których pierwsza powstała przed r. 1137, druga koło r. 1150, a trzecia po r. 1175, wskazuje, że o identyczności niema mowy. Takich „pseudo-identyczności“ można wymienić więcej; n. p. na durhamskich oprawach z r. 1180¹⁵⁰ pojawia się wojownik, klęczący na prawym kolanie i zwrócony w prawo — bardzo podobny do znanego nam z oprawy rękopisu krakowskiego (Tablica XXVI, tłok 23), ale w większych rozmiarach; na innych¹⁵¹ „żerujący niedźwiedź“, ale również większy od tego, jaki jest nam znany z wszystkich trzech rękopisów wykonanych przez introligatora *cod. Montisp. 155* (Tablica XXVII, tłok 42)¹⁵². Wszystkie te analogie świadczą o tem, że grawerzy tłoków durhamskich wzorowali się chętnie na tłokach swych poprzedników; ale żadnych dalszych wniosków stąd wyprowadzać nie wolno, jeżeli się pamięta, że są to czasy o 40 co najmniej lat późniejsze od epoki powstania „opraw królewicza Henryka“¹⁵³.

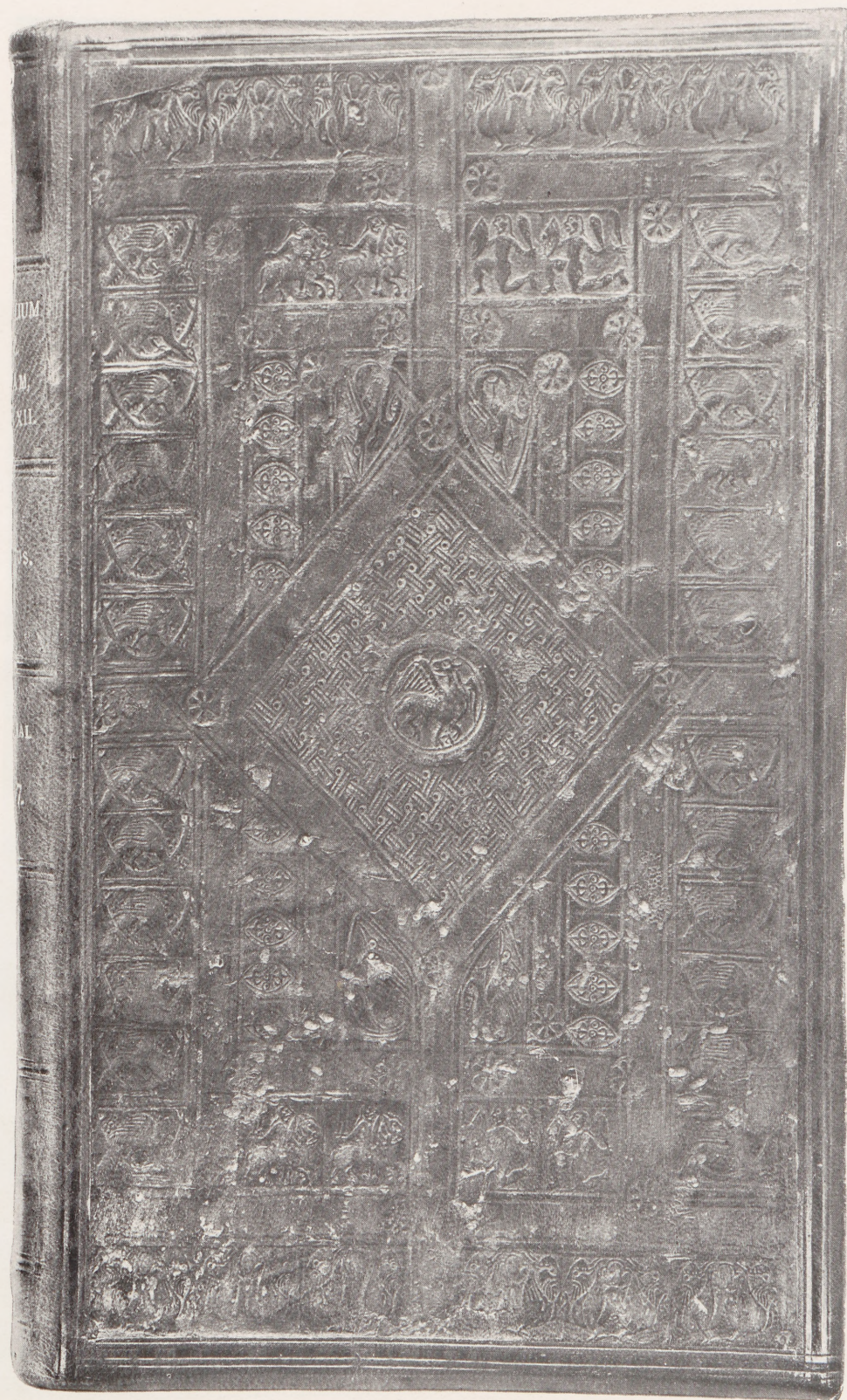
Od rozważania pojedynczych tłoków przejdziemy teraz do zagadnienia kompozycji opisywanych przez nas opraw. Już przy okazji opisywania każdej okładki z osobna mieliśmy sposobność potrącić parokrotnie o to zagadnienie, tu jednak wypadnie uwagi nasze zsintetyzować. Najdogodniej będzie nam zacząć od rękopisu londyńskiego i krakowskiego, których oprawy najwięcej wykazują między sobą podobieństwa. Jak przy opisie ich zaznaczyliśmy, wyróżnić można na każdej ich okładce bordjurę i zwierciadło. Podział ten coprawda nie jest całkiem wyraźny, przedewszystkiem dlatego, że zarówno zwierciadło, jak i bordjura zbyt są pokawałkowane przez dość skomplikowany — przynajmniej na pierwszy rzut oka — system gładkich pasów, tworzących jak gdyby rodzaj rusztu czy kraty, w której okach znalazły umieszczenie odbicia właściwych tłoków. Centralnem okiem tej kraty jest skośny kwadrat lub koło, obejmujące środek okładki; od tego centralnego oka wybiegają dwa gładkie pasy pionowe (w górę i w dół) i dwa poziome (w prawo i w lewo), a dochodząc aż do brzegu okładki dzielą ją całą na cztery kwadranty. Do brzegów okładki dochodzą prócz nich także i dwa pasy poziome, oddzielające bordjurę górną i dolną od zwierciadła; o nie dopiero opierają się pasy pionowe, oddzielające zwierciadło od bordjur bocznych. Między temi pasami pionowymi umieszczone są wreszcie dwa krótkie poziome, oddzielające środkowe piętro zwierciadła od piętra górnego i dolnego. Na okładkach rękopisu londyńskiego dodane są nadto cieńsze paski pionowe

48a

Tabl. XXI



Tylna okładka *cod. Montisp. 231.*



Przednia okładka rękopisu *Add. 35167* British Museum.



Tylna okładka rękopisu *Add. 35167* British Museum.

48cl

Tabl. XXIV



Przednia okładka rękopisu 2470 Biblijoteki Jagiellońskiej.

paszki pionowe, dzielące trapezowate (wzgl. trapezoidalne) partie środkowego piętra zwierciadła na dwie części (por. Tablicę XXVIII, schemat 1).

Ten konsekwentnie na wszystkich czterech naszych okładkach przeprowadzony system pasów ma swoją dobrą i złą stronę. Za dobrą poczytać należy wprowadzenie w całą kompozycję symetrii względem obu osi, co z pewnością odpowiada charakterowi zdobnictwa intrologatorskiego, zwłaszcza, gdy ornamentacja wykonana jest przy pomocy takiej ilości drobnych stosunkowo tłoków. Intrologator rękopisu krakowskiego i londyńskiego zdawał sobie z tego doskonale sprawę i na wszystkich czterech okładkach rozmieścił odciski tłoków dokładnie symetrycznie tak w kierunku poziomym, jak pionowym; wyjątek uczynił tylko dla górnego i dolnego piętra na zwierciadle przedniej okładki rękopisu londyńskiego, rezygnując ze symetrii na korzyść pierwiastka narracyjnego (walka konnicy z piechotą). Błędem natomiast było przeprowadzenie pasów aż do brzegu okładek, przez co bordjura górna i dolna zostały odcięte od bocznych, a wszystkie niepotrzebnie rozpołowione. Powtóre, zbyt wielka szerokość pasów oddzielających od siebie poszczególne piętra zwierciadła nie pozwoliła mu dość wyraźnie odciąć się od bordjur.

Jeżeli teraz spojrzymy na oprawę *cod. Montisp. 231*, zauważymy, że tylna jego okładka utrzymana jest mniej więcej w tym samym typie, co okładki rękopisu krakowskiego i londyńskiego. System gładkich pasów jest w zasadzie ten sam, z tą różnicą, że pasy stanowiące pionową oś symetrii nie są przedłużone do brzegu okładki. Byłby to postęp o tyle, że tym sposobem dolna bordjura nie jest przepołowiona; natomiast górną podzielił nasz intrologator na dwie części, przez krótki gładki pasek odszakujący trochę w lewo od osi symetrii. Obie te części wypełnił nadto tłokami różnymi od siebie i nie łączącymi się nawet ze sobą narracyjnie (chyba, że ma to być wojna rycerzy z gryfami?). Zasadę symetrii naruszył zresztą i przez to, że co innego wytłoczył w górnym, a co innego w dolnym piętrze zwierciadła.

Jeszcze większe przeciwieństwa pod względem elementów, które mogą przemawiać na jej korzyść lub niekorzyść jako całości artystycznej, zawiera w sobie przednia okładka *cod. Montisp. 231*. Na podkreślenie zasługuje tu wyraźne oddzielenie bordjury od zwierciadła: gdyby nie przedłużenie aż do brzegu okładki gładkich pasów obejmujących zwierciadło od góry i dołu, mielibyśmy tu (jeżeli pominiemy nieznaczne przecięcia bordjury górnej i dolnej wąskimi paseczkami) bordjurę ze wszystkich stron zamkniętą. Charakter bordjury jest również podkreślony przez cztery medaljony umieszczone w jej rogach. Dalej, wyraźny jest na tej okładce trzypiętrowy podział zwierciadła. A obie te cechy dodatnie wynikły poprostu z zarzucenia w „kracie“ pasów idących po osiach symetrii okładki. Ale to właśnie odbiło się równocześnie ujemnie na jej kompozycji: intrologator zatracił poczucie symetrii, podzielił górną bordjurę na dwie nierówne części, wypełniając je odmiennymi tłokami, w dolnej bordjurze umieścił dość szeroki pasek koło symbolu św. Marka, a nieznacznym tylko koło symbolu św. Łukasza i utworzył ją z całkiem innych tłoków niż górną, dziwnie pomieszał tłoki w górnym i dolnym piętrze zwierciadła, w środkowej róży zapomniał jednej rozety, a pola zbywające jeszcze w środkowym piętrze zwierciadła ozdobił tłokami, które już swym zewnętrznym konturem kłóć się ze sobą. Jednym słowem, o ile przewodnia idea tej okładki wyróżnia się korzystnie z całej naszej grupy, o tyle opracowanie jej w szczegółach nie daje zbyt wielkiego mniemania o jej twórcy¹⁵⁴. Może wolno stąd wnioskować, że był on jeszcze niezbyt wyćwiczony

wyćwiczony w swem rzemiośle? W takim razie nasuwałby się domysł dalszy, każący uznać go za młodszego od introligatora drugiego rękopisu królewicza Henryka, a więc — w myśl naszych poprzednich wywodów — za jego dawnego ucznia?

Copravda, oprawa tego drugiego rękopisu (*cod. Montisp. 155*), rozważana pod względem kompozycyjnym, sprawia nam zawód w porównaniu z innymi tworcami tegoż introligatora, t. j. z oprawami rękopisu londyńskiego i krakowskiego. Na przedniej okładce ogromne koliska centralne, jakkolwiek niezmiernie oryginalne i wykonane z wielką precyzją, niezbyt harmonizują z całością. Rozsadziły one zupełnie i bordjury boczne i zwierciadło. Dopiero, gdy w myśli usuniemy dwa boczne, zauważymy, że system gładkich pasów i opierające się o niego rozmieszczenie tłoków są tu zupełnie te same, co na oprawie rękopisu londyńskiego. Zasada symetrii względem obu osi jest również konsekwentnie przeprowadzona. — Tylne okładki naszego rękopisu odróżnia się, jak widzieliśmy, najzupełniej od innych całej grupy. Z naszego punktu widzenia zaletą jej jest jednolitość wszystkich czterech bordjur (niestety, i tu odcięto bordjury boczne od górnej i dolnej) oraz wyodrębnienie zwierciadła; natomiast samo zwierciadło pozbawione jest zarówno treści narracyjnej, jak i wdzięku dekoracji geometrycznej.

Zbierając wyniki powyższej analizy podkreślmy najpierw to, że doprowadziła nas ona ponownie do stwierdzenia wybitnych różnic pomiędzy oprawą *cod. Montisp. 231* a trzema innymi; mamy w tem nowe potwierdzenie naszej tezy, że introligatora tego rękopisu nie należy identyfikować z introligatorem tamtych trzech. Z drugiej jednak strony niepodobna nie widzieć, że także i pod tym względem kompozycji zachodzą między wszystkimi czterema naszymi oprawami zasadnicze zgodności. Pomijam te, które są wspólne wszystkim dwunastowiecznym oprawom wytłaczanym¹⁵⁵: posługiwanie się wielką ilością bardzo różnorodnych tłoków, których treść (o ile nie są to tłoki ornamentalne) nie łączy się bezpośrednio — a czasem nawet nie łączy się zupełnie — z treścią ozdabianego rękopisu; pokrycie odciskami tłoków całej niemal rozporządzalnej powierzchni; wreszcie to, że mimo całego bogactwa ornamentacji (a raczej właśnie skutkiem niego) artystyczne wrażenie całości nie stoi na wysokości wyłożonej na jej stworzenie pracy. Chociaż trzeba przyznać, że ten ostatni osąd należy może zmienić trochę na korzyść, gdy chodzi o naszą grupę — wyjąwszy *cod. Montisp. 155* —: kompozycji trzech innych opraw nie brak mimo wszystko prostoty i elegancji, szczególnie, jeżeli ją porównamy n. p. z kompozycją oprawy rękopisu halberstadtzkiego lub rękopisu *Add. 24076*¹⁵⁶. Jest to w pierwszym rzędzie zasługa podkreślonej już dążności introligatora do wprowadzenia symetrii względem obu osi; dążność ta (zatracona w pewnej mierze przez introligatora rękopisu 231 z Montpellier, ale nie w tym stopniu, żeby się mimo wszystko nie akcentowała) jest jedną z cech charakterystycznych, wspólnych całej naszej grupie pod względem kompozycyjnym. Cecha ta, coprawda, jest prawie że regułą dla wszystkich wytłaczanych opraw XII wieku¹⁵⁷. Niemal że regułą dla tych opraw — choć również nie bez wyjątków¹⁵⁸ — jest dalej podział pola okładki na zwierciadło i bordjurę i odcięcie przytem bordjury górnej i dolnej od bocznych przez przedłużenie gładkich pasów poziomych aż do brzegu okładki¹⁵⁹; otóż dla naszej grupy podział ów jest we wszystkich przypadkach, przynajmniej *in potentia*, przeprowadzony, a bordjura górna i dolna jest stale od bocznych przez wspomniane pasy odcięta. Wspólną wreszcie cechą wszystkich naszych opraw (za jedynym wyjątkiem tylnej okładki *cod. Montisp. 155*, bo i na przedniej

bo i na przedniej dostrzegamy bodaj szczątki tego podziału) jest wreszcie trzypiętrowość zwierciadła; wprawdzie jest to objaw wcale pospolity dla dwunastowiecznych opraw tłoczonych¹⁶⁰, ale ani nie dominujący nad innymi schematami podziału zwierciadła, ani nie zaznaczający się na innych oprawach tak wyraźnie, jak zwłaszcza na oprawie *cod. Montisp. 231*, a także na oprawie londyńskiej i krakowskiej.

W rezultacie widzimy, że wspólności kompozycyjne między czterema oprawami, które nas zajmują, nie są wprawdzie czemś wyjątkowym na terenie intrologatorstwa XII wieku, ale zespół tych trzech cech, które wymieniliśmy (symetria, wyodrębnienie zwierciadła od bordjur, trzypiętrowość zwierciadła), jest bądź co bądź charakterystyczny dla naszych dwu intrologatorów. To nas upewnia w mniemaniu, do którego doszliśmy już wyżej na podstawie analizy pojedynczych tłoków, że oprawy rękopisu halberstadzkiego i praskiego wyszły — wbrew mniemaniu Haseloffa — z innego warsztatu. Przednia okładka rękopisu halberstadzkiego jest zupełnie asymetryczna, nie ma bordjury górnej, a z bocznej tylko fragmenty; przednia natomiast okładka rękopisu praskiego ma copperside wszystkie owe trzy cechy „intrologatorów królewicza Henryka“, ale bordjura są tu tak szerokie (z dwu szeregów tłoków złożone!), że zwierciadło zredukowało się do wysokiego stosunkowo a wąskiego pasa pionowego, przyczem środkowe jego piętro dzieli się dalej na trzy pionowe pasy. Ten sam schemat podziału środka kompozycji na pasy pionowe doznał również zastosowania na tylnej okładce rękopisu praskiego (z tą różnicą, że pasów mamy tu nie trzy, lecz cztery; por. Tablicę XXVIII, schemat 2); z opraw naszej grupy analogiczna jest tylko tylna okładka *cod. Montisp. 155*. Najwięcej jeszcze podobieństwa w kompozycji do opraw naszej grupy wykazuje tylna okładka rękopisu halberstadzkiego (por. Tablicę XXVIII, schemat 2, linje przerywane). *Summa summarum*, trudno zaprzeczyć pewnym związkom między „intrologatorem halberstadzko-praskim“ a „intrologatorami królewicza Henryka“ także i pod względem sposobu rozczłonkowania pól okładkowych; związki te jednak dość są luźne — zwłaszcza, jeżeli nam chodzi przede wszystkim o twórcę oprawy krakowskiej, londyńskiej i rękopisu 155 z Montpellier: tak ulubiony przez niego schemat podziału oparty na gładkich pasach idących wzdłuż obu osi symetrii okładki nie znalazł na oprawach rękopisu halberstadzkiego i praskiego ani razu zastosowania.

Pozostaje nam jeszcze rozpatrzyć technikę oprawiania przez obu „intrologatorów królewicza Henryka“. Jak to zaznaczyliśmy na początku rozprawy, najlepiej do tego celu nadaje się rękopis krakowski, gdyż uszkodzony grzbiet tego rękopisu dozwala nam wglądać we wszystkie tajniki techniczne. Dlatego analizę naszą zaczynamy od tego rękopisu i na jego przykładzie prześledzimy wszystkie stadia powstawania bloku książkowego i okładek. Uczynimy to tem chętniej, że w literaturze polskiej nie spotkaliśmy pracy, któraby zapoznawała czytelnika ze sposobami technicznymi (w wielu wypadkach różnymi od dzisiaj używanymi), jakimi się posługiwali intrologatorzy średniowieczni. Z drugiej strony, choć te rzeczy są w literaturze europejskiej na ogół wcale dobrze znane¹⁶¹, to przecież okaże się, że „intrologatorzy królewicza Henryka“ mają swoje odrębne właściwości także i pod tym względem.

Zaczynając od bloku książkowego rękopisu krakowskiego, przypomnijmy, że tworzy go ośm składek po 8 kart i jedna czterokartkowa (razem kart 68); celem ochrony pierwszej karty dołączono nadto do tego bloku pierwotnego dwie — wspomniane już — karty przybyszowe z fragmentami Lukana. Były to dwie karty pojedyncze, t. j. nie łączyły się

łączyły się ze sobą w (dwukartkową) składkę. Wymiar ich, na szerokość, był trochę większy od szerokości kart właściwego rękopisu, skutkiem czego dozwalał na utworzenie waziutkiej zakładki od strony grzbietowej rękopisu; innemi słowy, dwie nasze karty stanowiły rodzaj czterokartkowej składki (duernjona), z której odcięto dwie karty (trzecią i czwartą). Ten szcążkowy duernjon był wszyty wraz z resztą składek w blok książki i to albo w ten sposób, że zakładki obejmowały grzbiet pierwszej składki rękopisu i wychodziły między jego kartę 8-mą a 9-tą¹⁶², albo raczej¹⁶³ w ten sposób, że intro-ligator traktował go jakby rzeczywisty duernjon i szył go niezależnie od pierwszej składki. W każdym razie omawiane dwie karty przybyszowe uczestniczyły już w pierwszym szyciu bloku, toteż zasługują na nazwę zszywek¹⁶⁴.

Szycie odbywało się w dwu stadjach¹⁶⁵. W pierwszym uczestniczyły jedynie dwa zwięzy środkowe (właściwe), rozmieszczone dość regularnie w stosunku do wysokości grzbietu: górny jest oddalony od szczytu grzbietu mniejwięcej o 7 cm, dolny od jego podstawy o 6 cm; odległość ich wzajemna wynosi mniejwięcej 9 cm. Są to wcale szerokie rzemyki skórzane wzgl. ścięga, długie na kilkanaście centymetrów; w części środkowej są one rozpołowione wzdłuż, a to na długości odpowiadającej głębokości bloku książkowego (szerokości grzbietu), a raczej szpara w każdym z nich wycięta sięga jeszcze poza głębokość bloku mniejwięcej o $2\frac{1}{2}$ cm z każdej strony. Szycie na nich odbywało się w sposób zupełnie podobny do dzisiejszego: grubą nić wprowadzano w każdą składkę od jej strony grzbietowej ku wnętrzu, w niewielkim odstępie od górnego wzgl. dolnego brzegu bloku¹⁶⁶; wewnątrz składki przeciągano ją do miejsca najbliższego zwięzy, gdzie wychodziła na zewnątrz, przeplatała się przez zwięzy¹⁶⁷, wchodziła z powrotem w składkę, przechodziła jej wewnątrz do drugiego zwięzy, znów wychodziła na zewnątrz i plotła się na zwięzy, wracała jeszcze raz do wnętrza składki i szła niemi aż w pobliże brzegu bloku¹⁶⁸; tu wychodziła definitywnie na zewnątrz, ażeby odrazu przejść do składki następnej itd. Kiedy tak przeszła od pierwszej do ostatniej składki, blok książkowy był właściwie zeszyty i mógł być obcięty wzgl. zheblowany do równości. Wbrew późniejszemu (i dzisiejszemu) zwyczajowi¹⁶⁹ intro-ligator przed przystąpieniem do heblowania nie namazał grzbietu bloku kłajstrem i nie nadał mu (przez pobijanie młotkiem) formy okrągłej; wskutek tego grzbiet naszego rękopisu jest płaski, a wymiar jego kart ($22 \times 14\frac{1}{2}$ cm) niemal dokładnie równy wymiarowi desek okładkowych. Te dwie uwagi tyczą się również obu rękopisów z Montpellier; wszystkie trzy¹⁷⁰ rękopisy posiadają więc — z grubsza biorąc — kształt prostościenny.

W tem stadjum roboty, przed przystąpieniem do drugiego szycia, intro-ligator przedsięwziął pierwsze wzmocnienie grzbietu; otulił mianowicie cały grzbiet, razem ze zwiyzami (krywając je zatem od zewnątrz) w szeroki pas z miękkiej skórki jagnięcej, długi dokładnie na wysokość bloku, zaś szerokością swoją przewyższający tak z przodu, jak i z tyłu o kilkanaście milimetrów głębokość tego bloku (t. j. szerokość jego grzbietu). W pasie tym porobił odpowiednie wycięcia celem wypuszczenia na zewnątrz luźnych końców obu zwiyzów, które tuż przy brzegu bloku miały być wpuszczone w drzewo okładek (por. Tabl. XXIX, ryc. 1).

Potem przystąpił do powtórnego szycia, t. j. do szycia na t. zw. zwiyzach pomocniczych czyli nagłówniach (kapitałkach)¹⁷¹. Zwięzy te są umieszczone — jak normalnie w oprawach średniowiecznych — u samego szczytu i samej podstawy bloku, a raczej trochę nad

trochę nad szczytem i pod podstawą. Są to rzemyczki skórzane podobne do właściwych związków, ale węższe i nie rozpołowione wzdłuż. Zeszycie bloku przy ich pomocy odbywało się w naszym przypadku w ten sposób, że introligator wbijał igłę we wnętrzu każdej składki w bardzo niewielkiej odległości od brzegu bloku¹⁷², przyczem — rzecz jasna — przebijał równocześnie i wspomniany przed chwilą pas ze skórki jagnięcej otulający grzbiet bloku; nić, wydostawszy się na zewnątrz obwolotu, zwracała się w kierunku brzegu bloku, obwijała się na nagłówni, wchodziła do wnętrza następnej składki i t. d. Gdy przeszła od pierwszej składki do ostatniej, nagłównia była silnie przszyta do bloku książki i do otulającego jego grzbiet obwolotu (który też ze swej strony teraz dopiero na stałe złączył się z blokiem). Ponieważ jednak nagłównia wychyla się nieco z bloku książki i jest widoczna od zewnątrz (zwłaszcza gdy książka leży), należało ją ozdobić. W tym celu oplótł ją introligator gęsto, na krzyż, jedwabną nitką żółtą (dziś spłowiałą) i zieloną (por. Tabl. XXIX, ryc. 1 u dołu).

Częścią ozdobie, a częścią względem praktycznym służyła jeszcze jedna robota, którą nasz introligator przedsięwziął koło nagłówni. Wzgląd praktyczny nakazywał, ażeby szczyt i podstawa grzbietu specjalnie były wzmocnione; powtóre, ponieważ nasz introligator zamierzał dać oprawianemu przez się kodeksowi grzbiet płaski, musiało mu chodzić o jak największe zniwelowanie garbów, które w profilu zeszytego bloku tworzą związki. To był napewno jeden z powodów, dlaczego po pierwszym szyciu otulił był grzbiet bloku książkowego wspomnianym już obwolotem. Ale po drugim szyciu zjawiał się problem nagłówni, które tembardziej uwypuklały się na grzbiecie. Ażeby więc zniwelować całą ich okolice, a równocześnie wzmocnić i ozdobić szczyt i podstawę grzbietu, introligator nasz posłużył się podobną (trochę jednak tęższą) skórką, jakiej użył na obwolot, a nadto skrawkami tkaniny lnianej w deseń czerwono-zielony. Przy każdej mianowicie nagłówni dostrzegamy pasek skórkowy, leżący w poprzek grzbietu, tak, że szerokością swą nie dochodzi do najbliższego związku, a zato długością przekracza szerokość grzbietu bloku mniej więcej o 3 cm z każdej strony (por. Tabl. XXIX, ryc. 1); między tym paskiem, a nagłównią i obwolotem otulającym grzbiet bloku znajduje się skrawek wspomnianej barwnej materji. W jaki sposób obie te warstwy były połączone z blokiem książki, o tem nas oprawa rękopisu krakowskiego — mocno w tych miejscach uszkodzona i nosząca ślady późniejszej (średniowiecznej) restauracji — niewiele poucza; dopiero z oprawy *cod. Montisp. 155* okazuje się, że były one przszyte do nagłówni (wzgl. do połączonego z nią obwolotu) paroma ściegami idącymi wzdłuż grzbietu, czyli w poprzek do nici, któremi zeszyto rękopis. Widać dalej (zarówno z ostatnio wspomnianej oprawy, jak z oprawy krakowskiej), że tak skórka, jak i barwna materja (stanowiąca jak gdyby jej „podszewkę“) przedłużały się niegdyś poza wysokość grzbietu rękopisu, zwieszając się na razie (w tem stadium pracy introligatora, którem się teraz zajmujemy) w postaci luźnych płatków: później — jak zobaczymy — płatki te miały posłużyć do połączenia skóry, pokrywającej rękopis od zewnątrz, z grzbietem kodeksu, a równocześnie spełniały ważną funkcję zdobniczą. Pozatem, praktyczne zadanie barwnego płatka ograniczało się do wspomnianej już niwelacji grzbietu; natomiast pas skórkowy miał jeszcze za zadanie powtórne wzmocnienie grzbietu i ściślejsze połączenie bloku z okładkami, jak to za chwilę zobaczymy.

Mając gotowy blok książkowy, zajął się nasz introligator właściwą oprawą. Główny jej materiał

jej materiały stanowią deski dębowe, zadziwiająco grube, jak na tak niewielki rękopis, bo każda z nich mierzy, bez skóry, która ją pokrywa, około 5 milimetrów na grubość¹⁷³. Jak to jest prawie że regułą dla opraw średniowiecznych, każda z tych desek nie jest prostokątną, lecz każdy jej „kant“ (grzbietowy, zewnętrzny, górny i dolny) jest ścięty w ten sposób, że wierzchnia jej powierzchnia (pokryta następnie skórą) jest nieco mniejszym prostokątem, niż spodnia (zwrócona do bloku książki). Ponadto w tej desce, która chroni przód rękopisu, znajdujemy trzy wycięcia (do pół grubości deski) na klamki, o czym więcej za chwilę.

Połączenie bloku książkowego z deskami oprawy odbyło się w sposób, będący regułą dla introligatorów średniowiecznych aż do XIII-go wieku¹⁷⁴. Więc co do związków właściwych, luźne ich końce zostały najpierw przeciągnięte przez horyzontalne kanaliki, wydrążone we wnętrzu deski przy pomocy świderka i dłuta; kanaliki te, długie na blisko 1 cm, mają jeden swój otwór w grzbietowym „kancie“ deski okładkowej, drugi zaś w jej wierzchniej (pokrytej następnie skórą) prostokątnej płaszczyźnie (por. Tabl. XXIX, ryc. 1). Przez ten drugi otwór wydostaje się rzemyk związku na zewnętrzną stronę okładki, wchodząc do rynienki wyżłobionej dłutem na płaszczyźnie deski; stąd, przez otwór przewiercony na wskrós okładki, przechodzi na drugą (ku blokowi książki zwróconą) płaszczyznę, znów do podobnej rynienki; na jej końcu zostaje umocowany klinikiem z twardego drzewa (por. Tabl. XXIX, ryc. 3). — Podobnie ma się rzecz z końcami nagłówni; kanalik rozpoczyna się tu w samym rogu okładkowej deski i idzie na ukos ku jej środkowi.

Do lepszego połączenia bloku z okładkami posłużył się nadto nasz introligator wspomnianymi już pasami ze skórki jagnięcej, wzmacniającymi grzbiet bloku. Widzieliśmy, że takich pasów mamy na naszej oprawie trzy: wewnętrzny, leżący wzdłuż grzbietu bloku i otulający go wraz z związkami, a szerokością przewyższający szerokość grzbietu zaledwie o kilka milimetrów w obie strony — oraz dwa zewnętrzne, każdy przy nagłówni, którą ochrania od zewnątrz; te dwa pasy leżą w poprzek grzbietu i długością przekraczają jego szerokość mniej więcej o 3 cm z każdej strony. Otóż te zbywające końce pasów zewnętrznych nalepił introligator na zewnętrzne strony desek okładkowych, wzmacniając tym sposobem szczyt i podstawę grzbietu (por. Tabl. XXIX, ryc. 1); natomiast wolne brzegi pasa podłużnego nalepił na wewnętrzne strony okładek, nadając mu przez to tę funkcję, jaką w nowoczesnych fabrycznych oprawach spełnia pas płócienny (lub organtynowy), którym okleja się grzbiet bloku książkowego (por. Tabl. XXIX, ryc. 3).

Teraz nastąpiła pora na pokrycie skórą gołych dotąd desek okładkowych i grzbietu. Prostokątny płat skórzany barwy ciemno-brunatnej, jakiego do tego celu użył nasz introligator, musiał być — rzecz prosta — trochę większy na długość i szerokość, niż powierzchnia, o której pokrycie zasadniczo chodziło (t. j. niż suma powierzchni obu okładek i grzbietu): musiało bowiem wystarczyć tej skóry także i na obciążenie nią górnych, dolnych i bocznych „kantów“ desek okładkowych, a nawet na założenie jej wąskim paskiem na wewnętrzne tych desek płaszczyzny. W szczególności więc szerokość owego prostokątnego płata musiała przekraczać grzbiet bloku w kierunku jego długości o jakieś 1 1/2 cm z każdej strony. Otóż na szerokości grzbietu bloku nie założył nasz introligator tych „brzegów“ do wewnątrz, jak to robią dzisiejsi introligatorzy, lecz — oddzieliwszy je przez odpowiednie nacięcia (podobne do tych, jakie czynimy w papierze,

w papierze, którym chcemy „oprawić“ oprawną już książkę) od „brzegów“, które miały pokryć górne i dolne „kanty“ desek okładkowych i zostać założone na wewnątrz tych desek, — otrzymał dwa płatki zwieszające się poza grzbiet przy jego szczycie i podstawie. A ponieważ, jak to widzieliśmy poprzednio, w tych samych miejscach wysuwały się poza długość grzbietu również i płatki z barwnej lnianej materji i z białej skórki, stanowiącej drugie wzmocnienie grzbietu, więc w rezultacie utworzyły się tu trzy warstwy, zwieszające się na razie luźno poza szczyt i podstawę grzbietu: brunatny „wierzch“ ze skóry okładkowo-grzbietowej, biały „podkład“ ze skórki drugiego wzmocnienia grzbietowego, oraz barwna „podszewka“ lniana. Wszystkie te trzy warstwy wykroił nasz introligator, przy każdej nagłówni, w kształt półokrągły i zeszył je ze sobą, tworząc tak u szczytu, jak u podstawy grzbietu kodeksu półokrągłe językowate przedłużenia. „Języki“ te nie zachowały się przy rękopisie krakowskim, myślowa ich rekonstrukcja jest jednak możliwa na podstawie dochowanych śladów oraz analogji z *cod. Montisp. 231*, który dotąd języki takie posiada (zob. niżej).

Zeszycie „języków“ było jedynym sposobem, do którego ograniczył się nasz introligator celem przymocowania skóry grzbietowo-okładkowej do grzbietu bloku książkowego wzgl. do jego wzmocnień; pozatem skóra luźnie tylko przylegała do grzbietu, co — jak się zdaje — było dość wyjątkowe w tych czasach¹⁷⁵. Natomiast na okładkach skóra została oczywiście przyklepiona klajstrem do deski.

W czasie pokrywania skórą okładek nastąpiło także umocowanie trzech pasków klamerkowych, dziś oderwanych. Paski te, z czerwonej skóry, zostały osadzone we wspomnianych już wycięciach w przedniej okładce i przez odpowiednie szpary, wycięte w skórze pokrywającej okładki, wypuszczone na zewnątrz; umocowanie ich nastąpiło przez przybicie mosiężnymi gwoździkami o małych główkach.

Do technicznego wykończenia oprawy pozostawało już niewiele. Na wewnętrzną stronę tylnej okładki nalepił nas introligator ostatnią (czystą) kartę ostatniej składki (fo. 68), zaś na wewnętrzną stronę przedniej okładki pierwszą zszywkę, doszytą niegdyś na początku bloku. Druga zszywka pozostała luźna.

Oprawa była technicznie gotowa i należało ją ozdobić. Widzieliśmy już poprzednio, jak z tego zadania wywiązał się nasz introligator. Tutaj dodajmy jeszcze, że grzbiet rękopisu nie był ozdobiony, zaś do ozdoby (a równocześnie do ochrony) okładek służyły jeszcze guzy metalowe, nabite na te okładki. Było ich pięć na każdej okładce, jak świadczą ślady gwoździków: cztery w czterech rogach, a piąty w samym środku. Były zapewne całkiem gładkie, formy okrągłej — bo takie się dotąd dochowały na oprawie praskiej¹⁷⁶. Na tylnej okładce były prócz tego umocowane trzy zapinki, odpowiadające trzem klamerkom przedniej okładki; ze śladów po gwoździkach okazuje się, że paski od klamerrek nie były jednakowo długie, środkowy był krótszy i ledwo dosięgał brzegu zwierciadła tylnej okładki, skrajne natomiast zapinały się aż poza pionową oś symetrii tej okładki.

Umieszczenie zapinek na tylnej okładce rękopisu wskazuje na to, że była to jego wierzchnia okładka, tzn. że przechowywany był w pozycji leżącej i to leżąc na „przedniej“ okładce. Świadczą o tem także ślady inkatenacji, widniejące u góry tej okładki; rękopis był zatem przymocowany do pulpitu łańcuszkiem. Ze wszystkich wspomnianych części metalowych nie pozostała jednak do dzisiaj ani jedna.

Zakończmy wiadomością, że rękopis musiał doznać już bardzo wcześnie poważniejszego uszkodzenia,

uszkodzenia, jak świadczą o tem ślady dość niedoleżnych naprawek, których — jeśli wszelkie oznaki nie mylą — dokonano na nim jeszcze w wiekach średnich. Potrzebę restauracji wywołało pęknięcie szeregu nici, użytych do szycia rękopisu, skutkiem czego składki zaczęły „wylatywać“. Żeby je napowrót umocnić, restaurator przeszył je wszystkie (z wyjątkiem ostatniego duernjona) grubą nicią, mniejwięcej na połowie wysokości rękopisu (tzn. między związami); ponieważ szycie odbywało się na oprawionym już rękopisie, więc igła przebijała nie tylko składki, ale także i obwolut grzbietowy oraz zewnętrzną (brunatną) skórę, pokrywającą grzbiet kodeksu (por. ślady tego szycia widoczne na Tablicy XXIX, ryc. 1). Prócz tego restaurator zeszył wypadające składki — tym razem aż do końcowego duernjona włącznie — drugi raz, przyszywając je do górnej nagłówni. To drugie szycie odbywało się dokładnie w ten sam sposób, co pierwotne szycie na nagłówni (zob. wyżej) — tak dalece, że restaurator przeprowadzał igłę przez otwory przewiercone igłą pierwszego introligatora; różnica jednak między tamtem szyciem a tem zachodziła oczywiście ta, że teraz igła przebijała już nie tylko składki rękopisu i obwolut grzbietowy, ale również (i to dwa razy za każdym ścięciem) barwny płatek lniany, drugie wzmocnienie grzbietu oraz zewnętrzną (brunatną) skórę, pokrywającą grzbiet kodeksu (por. Tablicę XXIX, ryc. 1). Trzeci wreszcie raz zeszył restaurator wypadające składki na nagłówni dolnej¹⁷⁷. — Dodajmy, że restauracja, jakkolwiek sama z siebie chwalebna, przez wielokrotne przebicie grzbietu igłą mocno go nadwerężyła i w konsekwencji doprowadziła do tego opłakanego stanu, w jakim go dziś widzimy.

Jeżeli teraz przejdziemy do *cod. Montisp. 155*, dostrzeżemy zadziwiająca zgodność między jego oprawą a oprawą rękopisu krakowskiego we wszystkich zasadniczych szczegółach technicznych. Rękopis montpellierski składa się z 15-tu kwaternjonów (fo. 1—120) i jednego duernjona, którego ostatnia karta (fo. 124) nalepiona jest na tylną okładkę. Przed pierwszą składką rękopisu stoi nadto „szczętkowy duernjon“ tego samego typu, co w rękopisie krakowskim, z tą tylko¹⁷⁸ różnicą, że zakładki (pozostałości trzeciej i czwartej karty duernjona) są tu o wiele szersze. Wszycie go w blok książkowy nastąpiło zupełnie normalnie, tzn. introligator traktował te karty przybyszowe jak gdyby rzeczywisty duernjon. — Szycie bloku odbyło się (jak w rękopisie krakowskim) w dwu stadjach, t. j. najpierw na dwu związach właściwych, które i tu są podwójne (t. j. wzdłuż rozpołowione); rozmieszczenie ich jest symetryczne, bo oddalone są od szczytu wzgl. od podstawy grzbietu mniejwięcej o $7\frac{1}{2}$ cm; wzajemna ich odległość wynosi mniejwięcej 14 cm¹⁷⁹. Że grzbiet jest płaski a wymiar kart rękopisu niemal ten sam, co wymiar okładek, zaznaczyliśmy już przy opisie rękopisu krakowskiego. — Podobnie, jak w rękopisie krakowskim, mamy i tutaj pierwsze wzmocnienie grzbietu w postaci pasa skórkowego otulającego grzbiet w kierunku podłużnym. Przez ten pas przebijały się więc i tutaj nici drugiego szycia (na nagłówniach). Nagłównie oplecione są bardzo misternie nicią kolorową: czerwoną, zieloną i żółtą. — Funkcję drugiego wzmocnienia grzbietu spełniały i tutaj poprzeczne pasy skórkowe, położone koło obu nagłówni wszerz grzbietu; „podszewkę“ ich stanowiły płatki jedwabne, czerwone w żółty deseń. Obie te warstwy przedłużały się (jak już wiemy) poza wysokość grzbietu rękopisu, i po pokryciu go skórą grzbietowo-okładkową zostały wraz z nią zeszyte, tak u góry jak u dołu, w półokrągły „język“; „język“ ten był, być może, obszyty na końcu lamówką skórkową¹⁸⁰. — Deski okładkowe grubością i kształtem odpowiadają zupełnie

56a

Tabl. XXV



Tylna okładka rękopisu 2470 Biblioteki Jagiellońskiej.

Tabl. XXVI



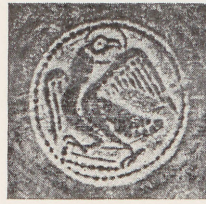
1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20



21



22



23



24



25



26

Tłoki intrologatorów XII wieku.
Nr. 1—26.



27



28



29



30



31



32



33



34



35



36



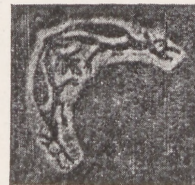
37



38



39



40



41



42



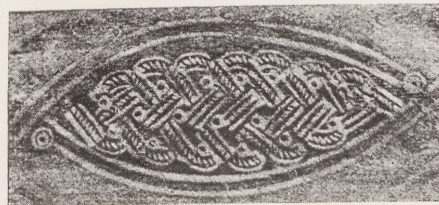
43



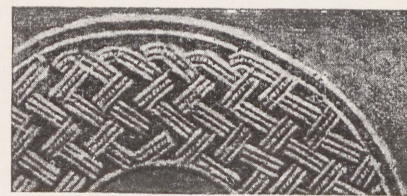
44



45



46—49



46, 47



50



51—53



54



55



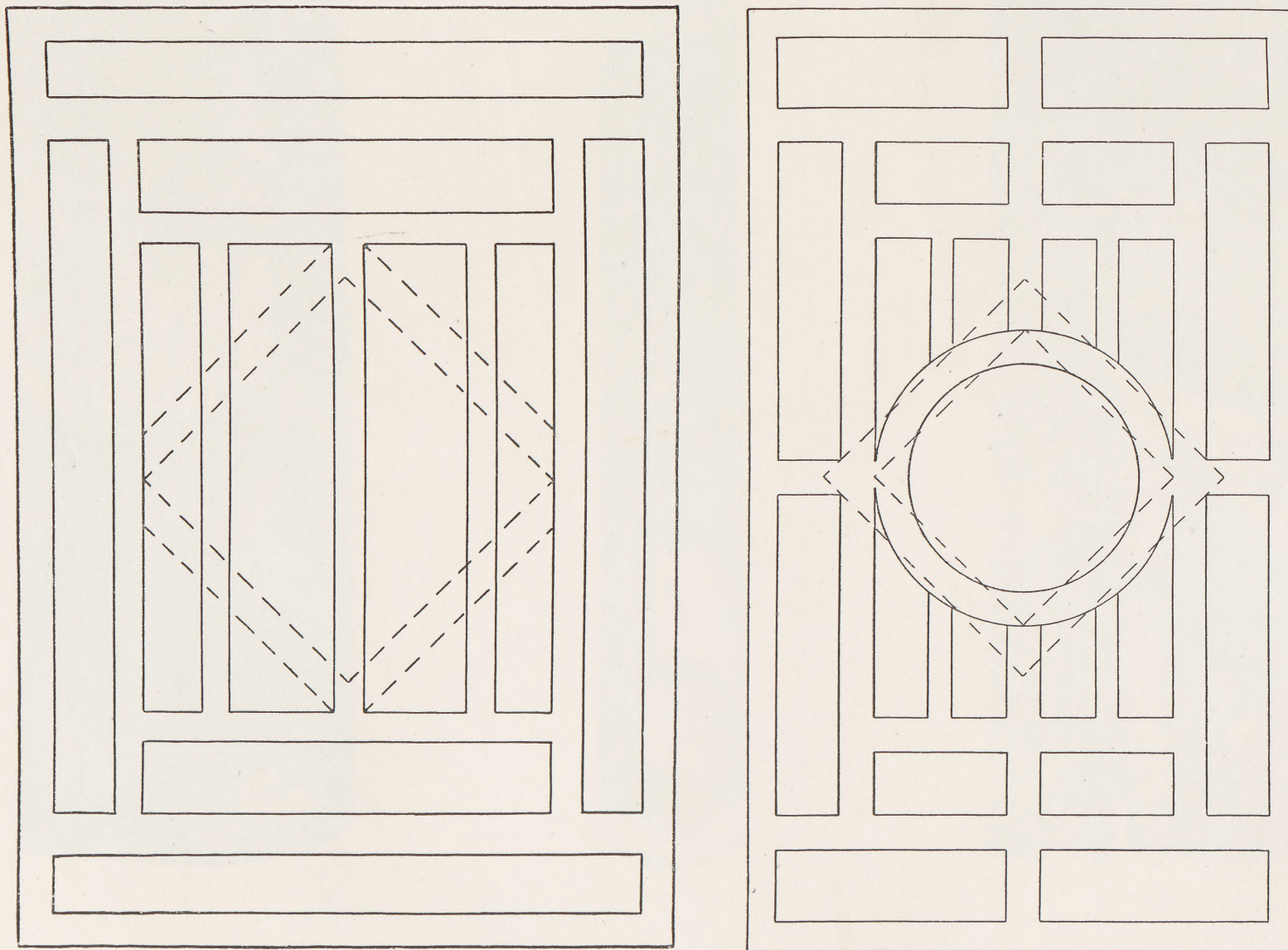
56



57

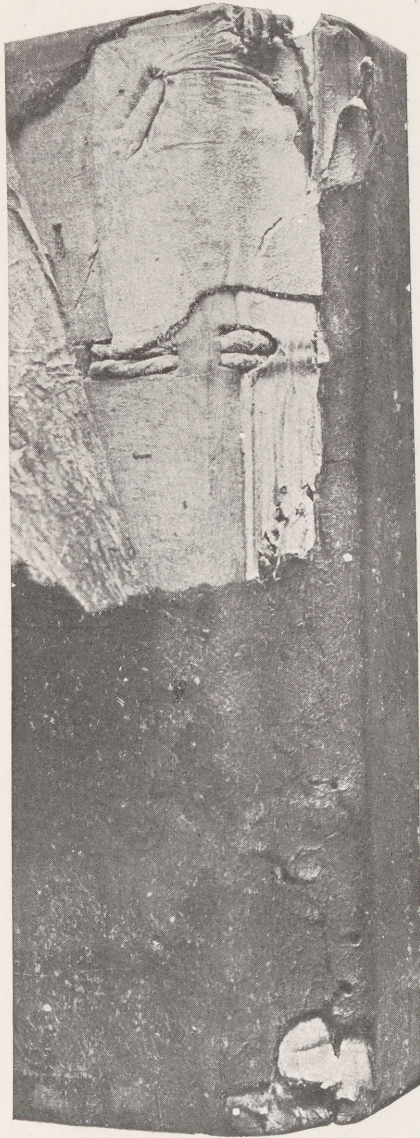
Tłoki introligatorów XII wieku.

Nr. 27—57.



Schematy kompozycji opraw XII wieku.

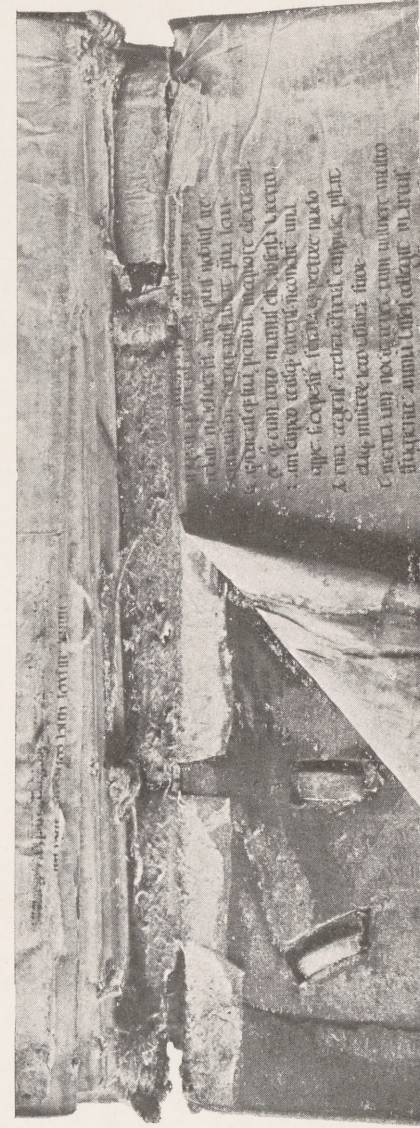
56 d



1



2



3

Techniczne szczegóły oprawy *cod. Crac. 2470* (1, 3) i *cod. Montisp. 231* (2).

zupełnie deskom okładkowym rękopisu krakowskiego; w przedniej są trzy wycięcia na osadzenie klamerki. Połączenie bloku książkowego z okładkami odbyło się znów zupełnie tak samo, jak w rękopisie krakowskim, i to samo tyczy się także obu wzmocnień grzbietu, z których pierwsze zostało nalepione na wewnętrzną, a drugie na zewnętrzną stronę desek okładkowych, oraz pokrycia okładek skórą; także i na grzbiecie tego rękopisu skóra została luźna, a tylko na końcach zszyta (jak wspomnieliśmy) wraz z drugim wzmocnieniem grzbietowym oraz z barwną podszewką w kształt „języków“. — Środkowy pasek klamerkowy był nieznacznej grubości, z pojedynczej skóry wykrojony; natomiast dwa skrajne sporządzone były z paru warstw skórki, zeszytych ze sobą wzdłuż brzegów zieloną nicią; zewnętrzna warstwa była koloru brunatnego, inne białego. Przybito każdą klamerkę gwoździem mosiężnym o dość szerokiej główce. — Ostateczne techniczne wykończenie oprawy nastąpiło przez nalepienie ostatniej (czystej) karty ostatniej składki (fo. 124) na wewnętrzną stronę tylnej okładki, oraz nalepienie pierwszej zszywki (również czystej) na wewnętrzną stronę przedniej okładki. Druga zszywka (i ta również czysta) pozostała wolna.

O ozdobieniu okładek tego rękopisu rozprawialiśmy obszernie już wyżej; i tutaj grzbiet nie był ozdobiony. Guzów na każdej okładce było po pięć; sądząc po ich odciskach, były dość wielkie (miały około 2 cm średnicy), toteż pozostały po nich wcale wielkie „dziury“. Zapinki do klamerki umieszczone były (na tylnej okładce) mniejwięcej w jednej linii, oddalone od brzegu okładki o 6—7 cm. Śladów inkatenacji niema. Natomiast posiada ten rękopis pewną osobliwość, mianowicie znajdujemy w nim (obecnie między kartą 11 i 12, oraz między kartą 116 i 117) dwie wąskie tasiemki, służące do „zakładania“ czytanych ustępów; leżą one w rękopisie zupełnie luźno i noszą na górnych końcach ślady przetlenia; czy więc były w jakiś sposób połączone z oprawą rękopisu (czy może tylko wzajemnie ze sobą), niepodobna powiedzieć. Nagłównia górna nie wykazuje śladu, żeby do niej coś było kiedykolwiek przszyte; być zatem może, że nasze zakładki łączyły się z górnym „językiem“, wysterczającym niegdyś ponad grzbiet rękopisu, a dzisiaj już nie istniejącym.

Techniczne wykonanie oprawy drugiego rękopisu z Montpellier (*cod. 231*), choć w zasadzie zgodne z wykonaniem dwu opraw dopiero co opisanych, różni się przecież od niego pod paroma względami. Korpus tego rękopisu składa się z 11-tu kwaternionów (fo. 4—91) i jednego kwinternijona (fo. 92—101); nadto przed fo. 4 (na której odwrocie rozpoczynają się dopiero *Listy Iwona z Chartres*; por. Tabl. XV) jest wszyty pełny binjon, którego dwie ostatnie karty (znaczone dzisiaj jako fo. 2 i 3) mieszczą na sobie indeks zawartych w rękopisie listów, zaś dwie poprzednie (czyste) służą tylko do ochrony początku rękopisu: pierwsza nalepiona jest na okładkę, a druga —znaczona jako fo. 1 — jest luźnem antefolium. Na końcu rękopisu znajduje się jeszcze jedna pojedyncza karta, wszyta w blok książkowy przy pomocy wążutkiej zakładki (tworzy przeto jak gdyby szczytkową składkę dwukartkową); karta ta została przy technicznym wykończeniu oprawy nalepiona na tylną okładkę. — Pierwsze szycie odbywało się na trzech związkach podwójnych, rozmieszczonych mniejwięcej symetrycznie (dwa skrajne są oddalone od brzegów bloku mniejwięcej o 6 cm, środkowy od nich o 7 cm)¹⁸¹. Że grzbiet bloku jest płaski, a wymiar kart rękopisu niemal ten sam, co wymiar okładek, zaznaczyliśmy już przy opisie rękopisu krakowskiego. Sposób wzmocnienia grzbietu jest jednak odmienny od tego, jaki obserwowaliśmy na rękopisie krakowskim i na

cod. Montisp. 155.

[h] *EXLIBRIS VII.*

cod. Montisp. 155. Nie mamy tu zupełnie owego pasa podłużnego, który tam otulał grzbiet bloku; zamiast niego introligator nasz dał, już w tem stadjum roboty, dwa paski poprzeczne u samego szczytu i u samej podstawy grzbietu. Paski te, odpowiadające drugiemu wzmocnieniu grzbietu w rękopisach poprzednio opisanych, były w całości dość wąskie, bo sięgały — w kierunku ku związom — ledwo troszeczkę dalej, niż do nawrotów nici pierwszego szycia; na przestrzeni szerokości grzbietu bloku rozszerzały się jednak (zupełnie podobnie, jak w tamtych rękopisach) w boczne przedłużenia, które na razie zwieszały się wolno poza ten grzbiet tak u góry, jak u dołu, czekając na późniejsze wykończenie. Przez te poprzeczne paski przebiegały się nici drugiego szycia (na nagłówniach); nagłównie zostały następnie oplecione barwną nicią, górna żółtą a dolna zieloną. — Deski okładkowe są tak grube i tego samego kształtu, co w opisanych poprzednio oprawach; przednia ma dwa wycięcia na osadzenia klamerki. Połączenie bloku książkowego z okładkami odbyło się zupełnie tak samo, jak w dwu poprzednich wykładkach; końce skórkowych pasków poprzecznych, wzmacniających okolice nagłówni, zostały nalepione na zewnętrzną stronę desek okładkowych.

W tem stadjum, t. zn. w chwili, kiedy nasz introligator przystąpił do pokrycia okładek skórą, znów urywa się zgodność między jego techniką a tą, którą śledziliśmy na rękopisie krakowskim i *cod. Montisp 155*, a to dlatego, że idąc za powszechnym wówczas — jak się zdaje — zwyczajem¹⁸² nie dał oprawianemu przez się rękopisowi ruchomego wzgl. półruchomego grzbietu (z luźnie przylegającej skóry), ale postanowił złączyć go nieruchomo z grzbietem bloku; skóra na grzbiecie naszego rękopisu jest więc przylepiona klajstrem do grzbietu bloku¹⁸³. Tylko w okolicach nagłówni postąpił inaczej, bardziej zgodnie z techniką opisaną przy dwu poprzednich rękopisach. Wprawdzie i tu namazał klajstrem poprzeczne paski skórkowe, wzmacniające tę część grzbietu, ale między nie a brunatną skórę okładkowo-grzbietową wsunął jeszcze po płatku z takiej samej brunatnej skóry. Płatek ten, oraz zbywający na grzbiecie „brzeg“ skóry okładkowo-grzbietowej (oddzielony przez odpowiednie nacięcia — jak to opisaliśmy dla rękopisu krakowskiego — od „brzegów“, które miały pokryć górne i dolne „kanty“ desek okładkowych i zostać założone na wewnętrzną tych desek płaszczyznę) wychylały się ponad szczyt i pod podstawę grzbietu. Razem ze wspomnianymi wyżej bocznymi przedłużeniami poprzecznych wzmocnień grzbietowych utworzyły się więc i w tej oprawie trzy warstwy, zwieszające się poza grzbiet; tym jednak razem następstwo ich było inne, niż w oprawach poprzednio opisanych. Wprawdzie górny „wierzch“ stanowiła i tutaj brunatna skóra okładkowo-grzbietowa, ale „podszewką“ nie była już barwna tkanina, jeno biała skórka poprzecznego wzmocnienia grzbietowego; tę zaś funkcję „podkładu“, którą w oprawach poprzednio opisanych spełniały boczne przedłużenia wspomnianego wzmocnienia grzbietowego, objęły tutaj brunatne płatki, *ad hoc* między „wierzch“ i „podszewkę“ wsunięte. Te wszystkie trzy warstwy wykroił nasz introligator, przy każdej nagłówni, w kształt półokrągły i obszył je białą skórkową lamówką, używając do szycia mocnych czerwonych nici. Tym sposobem utworzyły się i na tym rękopisie „językowate“ ozdoby u szczytu i u podstawy grzbietu (por. Tablicę XXIX, ryc. 2). Pozatem grzbiet nie był ozdobiony¹⁸⁴.

Jakie były paski klamerkowe na naszym rękopisie, tego nie wiemy, bo śladu po nich nie zostało (por. Tabl. XX); każdy przybity był trzema gwoździkami. Guzów było po pięć

po pięć na każdej okładce. Zapinki klamerek umieszczone były mniejwięcej w odstępnie 6 cm od brzegu (tylnej) okładki. Rękopis — jak dwa poprzednie — był przechowywany w pozycji leżącej, spoczywając na „przedniej“ okładce; świadczy o tem (poza umieszczeniem zapinek) napis *Epistole Iuonis* wypisany, jako tytuł rękopisu, ręką XII wieku na gładkim pasie, który na tylnej okładce oddziela górną bordjurę od zwierciadła. Jeżeli więc rękopis wykazuje ślady blaszki od łańcuszka w dolnej partji tylnej okładki, to może tu tylko chodzić o przejściową inkatenację w czasach późniejszych.

Zbierając teraz wyniki, do których doprowadziło nas rozpatrzenie technicznych właściwości tych trzech opraw naszej grupy, które nie uległy gruntownej restauracji w czasach nowszych i które mogłem z całą swobodą zbadać, musimy przede wszystkim znowu podkreślić, że *cod. Montisp. 231* bardzo wyraźnie odróżnia się także i pod tym względem od *cod. Montisp. 155* i od rękopisu krakowskiego. Pomijając już ten szczegół podrzędny, że mamy w tym rękopisie trzy zwięzy właściwe, a nie dwa jak w tamtych — należy przypomnieć, że tamte oprawy miały pierwsze wzmocnienie grzbietu w postaci podłużnego pasa skórkowego, którego tutaj zupełnie niema. Konsekwencją tej zasadniczej różnicy było, że drugie szycie (na nagłówniach) odbyło się w tamtych rękopisach przed wzmocnieniem grzbietu przez paski poprzeczne, umieszczone u szczytu i podstawy grzbietu, gdy tymczasem tutaj stało się na odwrót, skutkiem czego nic drugiego szycia przechodzi już przez te paski poprzeczne. Dalszą konsekwencją był inny skład „języków“ (w tamtych rękopisach: skóra okładkowa, skórka pasków poprzecznych i barwna podszewka; w tym: skóra okładkowa, podkładka skórzana i skórka pasków poprzecznych). — Drugą zasadniczą różnicą (która również po części jest wynikiem pierwszej) było to, że rękopisy tamte miały grzbiet oprawy do pewnego stopnia ruchomy, zeszyty z leżąciami pod nim warstwami tylko na „językach“, a zresztą luźny, podczas gdy skóra na grzbiecie tego rękopisu była przylepiona do grzbietu bloku książkowego, od którego go żadna pośrednia warstwa nie oddzielała.

Różnice te dołączone do tamtych, jakie już stwierdziliśmy tak pod względem zasobu tłoków, jak i pod względem kompozycji, chyba nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do faktu, że *cod. Montisp. 231* został oprawiony przez innego introligatora, niż *cod. Montisp. 155*, *cod. Crac. 2470* i *cod. Mus. Brit. Add. 35167*. Jeżeli zaś chodzi o techniczną i historyczną tych różnic ocenę, to trzeba podnieść, że zastosowanie podłużnego pasa jako wzmocnienia grzbietu było z pewnością postępem technicznym w dążności do lepszego spojenia bloku książkowego z okładką, bo przez nalepienie brzegów owego pasa na wewnętrzne strony desek okładkowych (przy równoczesnem nalepieniu końców pasów poprzecznych na zewnętrzne tych okładek strony) kodeks otrzymał niejako podwójny grzbiet. Kombinacja jednak tego urządzenia ochronnego (które, jeśli nie zmuszało, to przynajmniej zachęcało introligatora do zaniechania przylepienia skóry grzbietowo-okładkowej do grzbietu bloku książkowego) ze zeszytciem tej skóry, wraz z „podkładem“ i „podszewką“, w „języki“ — doprowadziła do grzbietów „półruchomych“, które musiały stać się przyczyną rychłego odpadnięcia „języków“, skoro luźnie na grzbiecie leżąca skóra inaczej reagowała na otwieranie kodeksu, niż brzeg jej wszyty w „języki“. Toteż nie wydaje się rzeczą przypadkową¹⁸⁵, że z całej naszej grupy tylko *cod. Montisp. 231* zachował te osobliwe ozdoby, o których w znanej mi literaturze przedmiotu nie znajduję wogóle żadnej wzmianki. One to stanowią bezsprzecznie najciekawszą

najciekawszą historycznie właściwość naszych opraw pod względem technicznym. Inne szczegóły techniczne, które opisałem powyżej, są albo regułą dla opraw tego czasu, albo zjawiskami pospolitemi¹⁸⁶. Na podniesienie zasługuje tylko okoliczność, że szycie bloków książkowych odbywało się już w dwu stadjach, a nie odrazu na wszystkich związach, jak to miało miejsce w najwcześniejszym średniowieczu¹⁸⁷, oraz wspomniana przed chwilą „pólruchomość“ grzbietów w *cod. Montisp. 155* i *cod. Crac. 2470*, będąca (jak się zdaje) wyjątkiem w XII wieku¹⁸⁸. Na analogię między podłużnym obwolutom, chroniącym grzbiet bloku książkowego w tych dwu rękopisach, a podobnymi obwolotami płóciennymi lub organtynowymi, występującymi w nowoczesnych oprawach fabrycznych, zwróciłem uwagę już wyżej.

Doszedłszy do końca, rzucmy okiem na ogólne wyniki niniejszej rozprawy. Pomijając te, które się odnoszą do późniejszej, piętnastowiecznej historii *cod. Crac. 2470* i trzech innych krakowskich rękopisów, nabytych przez Tomasza Strzemińskiego w Bazylei w roku 1436, wymienimy w krótkości tylko te, które mają znaczenie dla historii introligatorstwa.

Okazało się przedewszystkiem, że omawiany przez nas kodeks, napisany w pierwszej połowie XII wieku, dochował do dziś dnia swą pierwotną oprawę, której powstanie trzeba położyć co najpóźniej na lata 1140—1150. Oprawa ta należy do bardzo na ogół rzadkiego typu opraw, mianowicie do dwunastowiecznych opraw skórzanych, zdobionych techniką wytłaczania, a w szczególności da się odnieść z całą pewnością do tego samego warsztatu, z którego wyszły oprawy *cod. Montisp. 155* i *cod. Mus. Brit. Add. 35167*. Warsztat ten był czynny już przed r. 1137, a mianowicie można śmiało twierdzić, że oprawa *cod. Montisp. 155*, położona przez Weale'a na lata przed 1146 r., wykonana została jeszcze za życia króla francuskiego Ludwika VI († 1 sierpnia 1137). Ten sam *terminus ante quem* obowiązuje także dla oprawy drugiego jeszcze rękopisu, przechowywanego się w bibliotece wydziału lekarskiego uniwersytetu w Montpellier i noszącego w niej numer 231. Wbrew jednak dotychczasowemu mniemaniu rękopis ten oprawiony został przez innego introligatora, niż trzy poprzednio wymienione; dowodzi tego rozpatrzenie tak zasobu tłoków, jak kompozycji, jak wreszcie techniki oprawiania. Niemniej atoli między tą czwartą oprawą, a tamtymi trzema zachodzi bardzo ścisły związek: wolno się domyślać, że jej twórca był uczniem introligatora, który oprawiał tamte trzy pierwsze rękopisy.

Nie potwierdza się również mniemanie Haseloffa, jakoby introligator rękopisu 48 biblioteki gimnazjalnej w Halberstadt i rękopisu *A CXXXIII* biblioteki kapitulnej w Pradze posługiwał się częściowo temi samymi tłokami, co pierwszy z naszych dwu introligatorów, działających już przed r. 1137. Twórca opraw badanych przez Haseloffa był czynny prawdopodobnie w latach 1140—1150; znał zapewne oprawy obu naszych introligatorów i wzorował się na nich tak co do pojedynczych tłoków, jak co do kompozycji; ani jeden z używanych przez niego tłoków nie jest jednak identyczny z którymkolwiek z tłoków, należących do zasobu jednego albo drugiego, zaś sposób rozczłonkowania pól okładkowych, jaki widzimy na jego oprawach, odbiega od kanonu, którego wcale ściśle przestrzegał pierwszy zwłaszcza z naszych dwu warsztatów.

Stwierdziłszy dalej na podstawie materiału samego Weale'a, że — jak dotychczas —
nie znamy

nie znamy ani jednej dwunastowiecznej oprawy wytłaczanej, któraby powstała w Anglii, a była wcześniejsza od r. 1148. Z tego faktu i z innych jeszcze oznak wyprowadziliśmy wnioski, że powtarzane aż do ostatnich czasów twierdzenie, jakoby oprawianie kodeksów w skórę wytłaczaną było w XII-tym wieku specjalnością angielską, nie wydaje się uzasadnione. Dwa warsztaty, z których wyszły oprawy rękopisów krakowskiego, londyńskiego oraz obu montpelierskich, są — w dzisiejszym stanie badań — najdawniejszymi znanymi warsztatami, które zastosowały nową technikę zdobniczą; warsztaty te były czynne (jak widzieliśmy) już przed r. 1137 i wszystko przemawia za tem, że należy je umiejscowić w północnej Francji i to z równym prawdopodobieństwem w Normandji, jak n. p. w Paryżu, Laon czy Chartres. Trzeci warsztat, badany przez Haseloffa (rękopis halberstadtzki i praski), czynny już przed rokiem 1150, też niczem nie wskazuje na Anglię. Należy więc nie tylko poniechać myśli rewindykowania wszystkich dwunastowiecznych opraw tłoczonych dla Anglii (stanowisko Weale'a w książce z r. 1894), ale nawet nie można zadowolić się rozszerzeniem terenu, w obrębie którego je wykonywano, na terytorjum „anglo-normandzkie“ (stanowisko Weale'a w książce z r. 1922); przeciwnie, nasuwa się domysł, że cała ta technika — słusznie mogąca uchodzić za swoistą technikę zdobnictwa introligatorskiego — zrodziła się we Francji (przed r. 1137) i stąd dopiero przedostała się do Anglii, najpierw na południowe jej wybrzeże (Winchester, około r. 1148), a potem dalej w głąb wyspy ku północy (sławny warsztat w Durham czynny w ostatniej ćwierci stulecia).

Kraków w zimie 1924-1925

Aleksander Birkenmajer

P R Z Y P I S Y.

¹ *Zeitschrift des deutschen Vereins für Buchwesen und Schrifttum*, IV, 1921, str. 6—11, 17—27.

² J. S. Bandtkie, *Historja biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1821, str. 17; J. Lelewel, *Bibliograficznych Książ dwoje*, II, Wilno 1826, str. 83—84.

³ W. Wiśłocki, *Catalogus codicum manuscriptorum Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, Cracoviae 1877—1881, str. IX; K. Morawski, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego*, I, Kraków 1900, str. 177—178, 387—388. Zob. także St. Smolka, *Archiwa w W. X. Poznańskim i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich* (Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, IV, 1875, str. 170—464) str. 295, skąd korzystali już G. Kaufmann i J. Caro, *Eine unbekannt Redaction der Statuten der Universität Padua* (Centralblatt für Bibliothekswesen, IX, 1892, str. 1—7) str. 6—7 oraz H. De-

nifle, *Die Statuten der Juristen-Universität Padua vom Jahre 1331* (Archiv für Literatur- und Kirchengeschichte des Mittelalters, VI, 1892, str. 309—562) str. 547—550.

⁴ Nie chcę jednak przez to powiedzieć, żeby synteza, jaką dał prof. Lehmann, nie przynosiła rzeczy nowych dla polskiego czytelnika. Już sam fakt, że możemy porównać oddziaływanie soborów na wzrost księżnicy krakowskiej z podobnymi objawami dającymi się zaobserwować gdzieindziej, jest cenny.

⁵ Pochodzenie jej z XII wieku i — jak się wówczas wydawało — z Anglii ustaliłem bezpośrednio po jej odkryciu, na podstawie znakomitego zarysu J. Loubiera, *Der Bucheinband in alter und neuer Zeit* (Monographien des Kunstgewerbes, X), Berlin-Leipzig s. a. (1904). Dla osiągnięcia większej pewności zwróciłem się za pośrednictwem prof. Lehmana do dra O. Glauninga w Monachjum, który — na podstawie przetarcia tłoków — potwierdził w zupeł-

ności moje oznaczenie (zob. Lehmann *l. c.* str. 25). Lepsze oznaczenie miejsca i czasu powstania stało się jednak możliwe dopiero na podstawie autopsji rękopisu *Add. 35167* Muzeum Brytyjskiego oraz materiałów Weale'a w South Kensington Museum (lipiec 1923), a szczególnie na podstawie autopsji rękopisów *155* i *231* Biblioteki wydziału lekarskiego Uniwersytetu w Montpellier (styczeń 1925).

⁶ Ks. J. N. Fijałek, *Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku* (Osobne odbicie z tomu XXIX Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie), Kraków 1898, str. 161—162.

⁷ Zestawienie u Wisłockiego *l. c.*, Morawskiego *l. c.* I, str. 387 (niezupełne), Lehmana *l. c.* str. 25 (wedle grup, na jakie je podzieliłem).

⁸ W rękopisie *1454* mamy nadto doszyte na początku dwie składki papierowe (osobno liczone) liczące razem 20 kart.

⁹ Rękopis *316* na okładkę przednią identycznie zdobioną jak tylną. Środek kompozycji stanowi szachownica z 4×7 pól; jedne pola mają odcisnięty tłok przedstawiający dwie małpy siedzące na zadach i trzymające się za ręce, drugie mieszczą w sobie tłok zawierający symbole czterech ewangelistów (oba tłoki są prawie dokładnie kwadratowe, mierząc około $2\frac{1}{2}$ cm wzdłuż i wszerz). Zbiegi pól łączone są małym okrągłym tłoczkiem mieszczącym w sobie lilję andegaweńską; podobną lilję, ale bez okrągłego otoku, przedstawiają jeszcze mniejsze tłoczki, ustawione u zbiegów pól na brzegu szachownicy i w jej czterech rogach. Naokoło całej kompozycji biegnie rama złożona z prostokątnych tłoków (24×13 mm), mieszczących w sobie gotycką literę *r*. — Niemal identyczna jest okładka tylna rękopisu *312*, z tą różnicą, że szachownica liczy 4×6 pól i że brak na jej brzegach i rogach owych malutkich tłoczków bez otoku. Na przedniej mamy szachownicę z 5×9 kwadratowych tłoków (ale tylko $1\frac{1}{2}$ cm wzdłuż i wszerz mierzących) z ornamentem roślinnym; u zbiegów pól okrągłe tłoki z lilją andegaweńską (jak na okładce tylnej i na obu okładkach rękopisu *316*); naokoło rama, jak na trzech innych okładkach wyżej opisanych (z literą *r*). — Dr Glauning zapytany o zdanie co do daty i pochodzenia tych opraw, ujął swoją opinię w następujące słowa: „Die Einbände... möchte ich... wegen des *r* nicht vor der Mitte des XV Jahrhunderts ansetzen; sie dürften wohl deutsch

sein, da solche Einbände mit Buchstaben-Einzelstempeln bisher vorzugsweise aus Deutschland bekannt geworden sind“. Oznaczenie to, dokonane przez dra Glauninga na podstawie samej tylko analizy tłoków, zanim przeprowadziłem dokładne zbadanie wyklejek i zapisek proveniencyjnych, jest słuszne tylko w połowie: oprawy są niemieckie (mianowicie strassburskie), ale pochodzą z lat między 1410 a 1436 (zob. w tekście).

¹⁰ Karty 1 — 8 stanowią składkę doszytą *ex post*, gdy rękopis był już oprawiony.

¹¹ Zob. zapiski podane przez Wisłockiego (str. 107), który jednak nie czyni różnicy między tem, co Strzemiński wpisał pierwotnie, a co uzupełnił *ex post*. Pierwotne brzmienie zapisek było następujące: Na rękopisie *312* (fo. 8^v): *Iste liber est Thome de Strampino, professoris sacre theologie et decretorum doctoris, canonici Cracouiensis, emptus per eum Basilee 1436*; na rękopisie *316* (fo. 1^r): *Iste est liber Thome de Strzampino, professoris theologie, emptus per eum in Basilea 1436*.

¹² Jak to zapisał na odwrocie przedniej okładki rękopisu *312*, wzgl. na odwrocie luźniej zszywkii rękopisu *316* (zob. Wisłocki *l. c.*).

¹³ Jest ona zupełnie gładka, bez żadnych wycisków; osobliwością jej jest, że oprócz trzech prawdziwych związków grzbietowych (podwójnych) ma dwa fałszywe (pojedyncze). Pochodzi ona, jak wykazuję w tekście, z tego samego czasu (1410—1436), co oprawy rękopisów *312* i *316*. Nie jest to jednak, rzecz jasna, pierwotna oprawa naszego rękopisu, bo ta musiała być z nim mniej więcej współczesna, tj. pochodzić z lat około 1200 r. Zasługuje na uwagę, że nowy introligator użył do swej pracy desek z owej pierwotnej oprawy; poznać to można po wycięciach na zwiazy i po śladach pierwotnej wyklejki na okładce tylnej.

¹⁴ Pismo zaliczyć trzeba jeszcze do minuskuły karolińskiej. Oznaczenie Wisłockiego (wiek XIII—XIV) jest więc zupełnie błędne.

¹⁵ Z drugiej da się tylko odczytać:
Matheus Ewangelista glosatus . . .
Emptus pro viginti

Ponad tą zapiską jest jeszcze druga, starsza, również wykrobana, z której odczytałem tylko tyle:
. sacerdotis
. hospitalis maioris in argentina.

¹⁶ Cytowane są daty od 30 września do 17 października 1384 r. W dokumencie występują następujące osoby: Reiboldus de Zabern procurator curiarum ecclesiasticarum Argentinesium ac procurator ut dicitur Johannis dicti

Stolcze de Zabern; Eilsa filia quondam Jen-
nini (?), uxor legitima Johannis Stolcze predicti;
Johannes Lutonis procurator curiarum eccle-
siasticarum Argentinensium; magister Eberhar-
dus de Nuremberg officialis seu iudex curie archi-
diaconatus per marchiam ecclesie Argentinensis;
Johannes dictus Mewus (?), leuita chori ecclesie
Argentinensis, diaconus; Hannemannus Nicolai
de Offenburg diaconus Argentinensis; Henri-
cus de Burne (?) sigillifer; Bertholdus dictus de
Rotenkirche presbiter; Ulricus de Bopfingen no-
tarius dicte curie; Johannes Blenkelin (?) cle-
ricus Argentinensis. Rzecz dzieje się *in consistorio
iudiciali curie domini officialis per marchiam*
(tj. wspomnianego Eberharda z Norymbergi).

¹⁷ Atrament uległ rozkładowi przez klajster.

¹⁸ W dokumencie chodzi o prebendy przy
katedrze strassburskiej. Data wynika stąd, że
w 19-tym wierszu wspomniany jest papież
Jan XXIII, który siedział na stolicy apostolskiej
od maja 1410 do maja 1415.

¹⁹ Ceny nabycia nie zanotował bowiem w swej
zapisce na fo. 1^r tego rękopisu, pisząc tylko:
*Iste liber est Thome de Strampino, professoris
sacre theologie, decretorum doctoris, canonici
Cracouiensis, emptus per eum in Basilea 1436.*

²⁰ Druga zapiska na rękopisie 312 (fo. 181^v)
jest zupełnie nieczytelna.

²¹ Wystawcą jest „Johannes von Homburg
vnderschulcheiss an des frommen vesten rit-
tershern Clauses von Grostein des oberschul-
cheiss zu Strosburg . . . stat“; data opiewa:
„vf den nehsten dornstag vor sant Mathis tag
des heiligen zwelfbotten des jores do man zalte
von Gottes geburt vierzehenhundert ior vnde
zehn iore“. Treścią dokumentu, spisane go po
niemiecku, jest wyrok w sprawie między Lam-
prechtem zwanym „der Ruchman“, a Agnieszką
wdową po Hansie „zu der Cron“.

²² M. Goldberg, *Das Armen- und Kranken-
wesen des mittelalterlichen Strassburg*, Diss.,
Freiburg im Breisgau 1909, str. 43—44 i częś-
ciej.

²³ F. F. Leitschuh, *Strassburg* (Berühmte
Kunststätten Nr. 18), Leipzig 1903, str. 69.

²⁴ Leitschuh *l. c.*

²⁵ Wedle listu dra E. Wickersheimera, obecnego
dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Strass-
burgu, do prof. R. Ganszyńca z dnia 29 września
1924 r. — Dr. Wickersheimer zapewnia, że
wzmianki o istnieniu takiej biblioteki niema
w rozprawie Ch. Schmidt, *Livres et bibliothèques à
Strasbourg au moyen âge*, pomieszczonej w *An-*

nales de l'Est (Nancy) z r. 1893. Sam sprawdziłem,
że niema jej także w powołanej już dysertacji
pny M. Goldberg. — Prof. Lehmann donosił
mi swego czasu, że luźne rękopisy z biblio-
teki szpitala Johannitów „zum Grünen Wörth“
w Strassburgu zachowały się w Berlinie, Do-
naueschingen i Strassburgu; ale tych dwu szpi-
tali nie można identyfikować ze sobą (zob.
Leitschuh *l. c.* str. 89).

²⁶ M. Goldberg *l. c.* str. 26—28, 43—44.
W czasach późniejszych funkcje obu prokura-
torów połączono w jednym ręku. O „prowizo-
rach“ w liczbie mnogiej mówi jednak jeszcze
wiadomość z r. 1434 (zob. przypis 36).

²⁷ *Urkundenbuch der Stadt Strassburg*, VII,
Strassburg 1900, str. 28, 107, 125.

²⁸ Żadnej wiadomości nam przydatnej nie
dostarcza dwutomowa książka L. G. Glöckler,
Geschichte des Bisthums Strassburg, Strassburg
1879—1880.

²⁹ Są tam także (nieliczne) dopiski Strzemiń-
skiego. Są też i starsze, pochodzące z epoki przed
wykonaniem opraw (np. rkps 312 fo. 12—17).

³⁰ Bo nić przechodzi przez skórę pokrywającą
grzbiet rękopisu.

³¹ Ten fragment nazwiska daje się czytać
w wierszu 31-szym.

³² Że wystawcą był papież, świadczą słowa
„diuina prouidentia“, dające się odczytać w wier-
szu 4-tym.

³³ Fragment daty: <n>onag<esi>mo qua<rto>
daje się czytać w wierszu 2-gim.

³⁴ Imię to jest całkiem wyraźnie wypisane
w wierszu 6-tym.

³⁵ Fragmenty słów *et prebend . . . diocesis
vacare in* zachowały się w wierszu 8 i 9. Nazwy
diecezji nie znalazłem na paskach; w wierszu
10-tym jest jakieś imię własne, które czytam
<T>hylemanni de. . . Chodzi więc w pierwszym
rzędzie o prebendę, wakującą po jakimś Thy-
lemannie, a w razie niemożności o jakąkolwiek
inną (por. *aliam in quacumque* w wierszu 20).

³⁶ Domysł taki nasuwa się na podstawie oko-
liczności, że pod dniem 23 grudnia 1434 r.
znajdujemy w aktach soboru bazylijskiego za-
piskę o prośbie, wniesionej przez „provisores
hospitalis Argentinensis“ o uwolnienie szpitala
od płacenia półdziesiątyny (*Concilium Basiliense*,
hgg. von J. Haller, III, Basel 1900, str. 277);
wydaje się więc, że obaj prowizorowie byli
w tym czasie w Bazylei. Oni to tedy zapewne
(jeśli nie ktoś z ich orszaku) przywieźli ze Strass-
burga rękopisy wernherowe.

³⁷ Wisłocki kładzie je na przełom XII i XIII wieku.

³⁸ Zapiska ta odbiła się po części na wyklejce przedniej okładki; z odbitych okruchów nie da się jednak (przy pomocy zwierciadła) nic więcej odczytać, jak tylko sam początek: *Iste liber est . . .* Trzeba podkreślić, że zapiska nie jest (jak się zdaje) ręki Wernhera, ale tej (wcześniejszej), która na odwrocie przedniej okładki napisała: *domine deus meus exaltasti sua (?)*.

³⁹ Wisłocki str. 590. Pierwotne brzmienie zapiski było takie: *liber Thome de Strampino professoris sacre theologie, decretorum doctoris, canonici Cracouiensis, emptus per eu (!) Basilee 1436*.

⁴⁰ Składki są liczbowane z przodu i z tyłu cyframi rzymskimi.

⁴¹ Widoczne są jedynie dwa wiersze (III, 699—700 wydania Hosiusa).

⁴² Przedewszystkiem przy pomocy liter *g, t* i ligatury &.

⁴³ *Bookbindings and rubbings of bindings in the National Art Library South Kensington*, II, Catalogue, London 1894, str. 78—82, Nr. 6—9. Dzieło to cytuję poniżej jako Weale *NAL*.

⁴⁴ *Early stamped bookbindings in the British Museum*, London 1922, str. 1—2, Nr. 1. Cytuję tę książkę jako Weale *BM*.

⁴⁵ Polskie słownictwo introligatorskie nie jest jeszcze dostatecznie ustalone; w warsztatach używa się przeważnie terminów obcych (niemieckich), mniej lub więcej przekreślonych. W niniejszej rozprawie wprowadziłem przeto niektóre nowotwory terminologiczne, które (być może) przyjmą się lub też pobudzą innych do zastąpienia ich lepszymi.

⁴⁶ E. M. Thompson, *An introduction to greek and latin palaeography*, Oxford 1912, str. 436.

⁴⁷ „In Bezug auf diese Entwicklung der Minskel vom VIII bis zum XII Jahrhundert ist stets zu beachten, dass es Schreiber und Schreibschulen, ja ganze Gegenden gab, die an alten Formen und Schreibweisen festhielten, die anderswo längst aufgegeben waren. Andere Schreiber hinwiederum führten weit früher als ihre Zeitgenossen gewisse Neuerungen ein. Es ist daher unmöglich allgemein gültige Regeln für die Altersbestimmung der Handschriften zu geben, und die, welche man aufstellt, dürfen nur mit Vorsicht und unter Berücksichtigung der persönlichen und lokalen Schreibgewohnheiten benutzt werden“. Fr. Steffens, *Lateinische Paläographie*, Freiburg 1903, str. XVIII.

⁴⁸ Sporadycznie trafia się także *r* krągłe (w połączeniu *or*) obok zasadniczego *r* prostego.

⁴⁹ Tę formę przybiera również czasem pojedyncze *i* na końcu wyrazu, zwłaszcza gdy ten wyraz stoi na końcu zdania.

⁵⁰ Takie „akcentowanie“ podwójnego *i* zjawia się również w środku wyrazów (np. w słowie *principiis*, zob. Tablicę, w pierwszym wierszu prawej glosy marginesowej).

⁵¹ Zwłaszcza w glosie marginesowej.

⁵² Kopista jest tak konsekwentny, że mając (fo. 3^v wiersz 3 od dołu) napisać *quae*, a nie znajdując już miejsca potrzebnego na linii, napisał *q* (= *que*) i dodał z przodu ogonek dla oznaczenia, że chodzi o zaimek rodzaju żeńskiego. Ten sam sposób skracania *quae* spotykamy także w rękopisie *E 7* Biblioteki Ambrojańskiej w Medjolanie, z r. 1154 (zob. Fr. Steffens, *Lateinische Paläographie*, Supplement zur ersten Auflage, Trier s. a., tablica 34).

⁵³ Ukośna kreseczka wznosząca się w prawo do góry, jest cieniuchna, ale kończy się zwykle grubszą kropką.

⁵⁴ Zob. tablicę, w glosie na prawo, wiersz 3 od dołu (*dicens*).

⁵⁵ Składa się ona z regularnego owalu leżącego na linii oraz z drugiego, mniej regularnego, pod linią; połączenie ich następuje albo przez przedłużenie przedniej ścianki górnego owalu, albo przez kreseczkę doczeponą w najniższym jego punkcie.

⁵⁶ Ta dolna, otwarta część kończy się przytem subtelną ukośną kreseczką, idącą w dół na lewo.

⁵⁷ Ogólny charakter pisma przypomina pismo rękopisu *E 7* medjolańskiej Ambrozjany, pisanego w r. 1154 (Steffens, Suppl., tabl. 34 c). Dokładna analiza kształtów poszczególnych liter wykazuje jednak wyraźne różnice, które wykluczają wspólność kopisty,

⁵⁸ Różnego kształtu, zależnie od „charakteru“.

⁵⁹ Takiej mniejwięcej, jaką widzimy w rękopisie londyńskim (zob. Tabl. XVI).

⁶⁰ Natomiast brak zupełnie w naszej próbie słowa *et* i zgłoski *con*, tak, że niepodobna mi orzec, czy pisarz używa dla nich znaków tirolskich.

⁶¹ Ligatur, poza zwykłą *st*, nie miał nasz kopista sposobności użyć na reprodukowanej stronie.

⁶² Jak wiadomo, grawerzy czcionek a z nimi i drukarze dzielą litery na krótkie, długie i pełne. W słowie *Afrodyta* mamy trzy litery „krótkie“ tj. mieszczące się całkowicie, co do wysokości,

na centralnej części „korpusu“ czcionki (*r, o, a*), cztery „długie“ tj. bądź wysterczające ponad „krótkie“, bądź schodzące pod linię (*A, d, γ, t*) i jedną „pełną“ tj. zajmującą całą wysokość „korpusu“ (*f*).

⁶³ Wogóle małe pismo glossy wykazuje pewne różnice od pisma tekstu, zbliżając się więcej do pisma drugiego kopisty.

⁶⁴ Zauważyłem ją jedynie na fo. 49^v w. 1, jako końcówkę słowa *uenient* (*ueni&*). Kształtem przypomina grecką literę α z tą różnicą, że przednia część tego „niby-alfa“ jest niewielkim, ponad linię wzniesionym owalem; tylne „oczko“ jest umieszczone w samym kącie między silną kreską idącą od lewa w dół na prawo, a delikatną kreską wznoszącą się w prawo ku górze.

⁶⁵ Glossa na karcie 1^r (reprodukowanej na tablicy) nie daje należytego wyobrażenia o piśmie glossy w całej pierwszej części rękopisu. Już od fo. 2^r (na fo. 1^v niema glossy) mamy charakter pisma bardziej zbliżający się do pisma „drugiego kopisty“.

⁶⁶ W XIV wieku rękopis dostał rubrykację na marginesach i w tekście oraz latające tytuły u góry stronic, złożone naprzemian z liter czerwonych i niebieskich.

⁶⁷ Zob. E. M. Thompson, *l. c.*, str. 436.

⁶⁸ Wobec możliwości powstania naszych rękopisów w Anglii, starałem się zapoznać bliżej z właściwościami pisma angielskiego XII wieku — niestety z niewielkim rezultatem. Thompson, którego książka jest najlepszym angielskim podręcznikiem paleografii, traktuje dość szeroko (str. 429 — 436) rozwój minuskuły karolińskiej w Anglii aż po koniec XI stulecia; co do czasów późniejszych, zastrzega się (str. 436), że nie może wchodzić we wszystkie szczegóły. Podaje (str. 436 — 441) szereg przykładów, z których atoli niewielki pożytek dla naszej kwestji. To samo odnosi się do największego albumu paleograficznego angielskiego, wydanego przez The Palaeographical Society (Series I — II, London 1873—1894) i kontynuowanego przez The New Palaeographical Society (London 1903 ss.). — Oblączkowata forma znaku skrócenia (*a short up-turned and gracefully formed curve*), którą Thompson uważa za charakterystyczną dla rękopisów angielskich XII wieku (str. 437), pojawia się tylko w pierwszej części rękopisu krakowskiego i sporadycznie w *cod. Montisp. 231*.

⁶⁹ Byłoby to może możliwe dla *cod. Montisp. 155*, którego ostatnia zapisana stronica (fo. 123^r) jest w połowie palimpsestem. Już dziesiąta (ostat-

nia) linja tekstu na tej stronicy (zawierająca słowa *seculj. Explicit.*) stoi na razurze; następuje po niej jeszcze 5—6 rzędów wyskrobanego pisma. Nie wydaje się wykluczone, że zawierały one podpis kopisty. Przeciwno takiemu przypuszczeniu przemawia wprawdzie ta okoliczność, że na marginesie mamy również ślady wyskrobanego pisma, wyglądające na to, jakby tam był pierwotnie dalszy ciąg glossy marginesowej. Niestety, wszelkie starania, podjęte w celu odczytania tego, co zostało wyskrobane, spełzły dotąd na niczem. Jedynym środkiem, któryby się jeszcze dał zastosować do tego celu, byłaby fotografia promieniami pozafioletkowymi; niestety, mimo życzliwej pomocy wszystkich niemal zakładów fizycznych i chemicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego zestawienie odpowiedniego aparatu okazało się w tej chwili w Krakowie niemożliwe. Niemniej jednak pragnąłbym także i na tem miejscu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie p. drowi Edwardowi Drozdowskiemu i p. drowi Janowi Roblowi za pełne poświęcenia wysiłki w kierunku umożliwienia mi wspomnianej fotografii.

⁷⁰ W bibliotece tego klasztoru nosiły kolejno (XIV—XVIII w.) następujące sygnatury: Rękopis 151: G 13 i C 12; Rękopis 231: J 10, P 6 i I 26.

⁷¹ Zob. o niej literaturę zestawioną przez U. Chevaliera, *Répertoire des sources historiques du moyen âge*, Bio-bibliographie, Nouv. éd., Paris 1905, szp. 2081, s. v. Henri de France, a nadto: H. Reuter, *Geschichte Alexander des Dritten*, II, Leipzig 1860, str. 98 i nast., A. Luchaire, *Histoire des institutions monarchiques de la France sous les premiers Capétiens*, Paris 1883 (2 tomy), passim, oraz A. Luchaire, *Louis VI le Gros*, Paris 1890, passim.

⁷² A nie Ludwika VII, jak stale pisze Weale.

⁷³ Luchaire, *Louis VI*, str. CLIV.

⁷⁴ Por. dokument bez daty, ale pochodzący najoczywiście z lat 1137—1146, wydany w *Recueil des Historiens des Gaules et de France*, T. XVI, nouv. éd., Paris 1878, str. 171, w którym to dokumencie Henryk tytułuje się *frater illustris Ludovici, Dei gratia regis Francorum et ducis Aquitanorum, et per Dei gratiam S. Martini Turonensis archiclavus, abbas etiam quarundam regalium ecclesiarum, videlicet S. Mariae de Stampis, S. Mariae de Corbolio, S. Mariae de Medunta, S. Mariae de Pinsiaco, S. Mellonis Pontisarenensis*.

⁷⁵ Loubier *l. c.* str. 58—60; zna on tylko trzy przykłady (wiek VIII—XII?). Odróżnić od nich należy inne oprawy tej techniki (Leder-

schnittbände), pochodzące dopiero z wieku XIV i XV, kiedy prócz wycinania i nacinania skóry stosowano także puncowanie i trybowanie (Loubier str. 60—66).

⁷⁶ Loubier str. 67 przypis 1.

⁷⁷ Weale *NAL*, II, str. 75 i nast.

⁷⁸ Loubier str. 67 i nast. Dr O. Glauning pisał do mnie w r. 1920 o oprawie rękopisu krakowskiego (zob. wyżej, przypis 5): „*Der cod. Jagell. 2470* ist nach der vorliegenden Durchreibung als ein Einband des 12. Jahrhunderts englischer Herkunft anzusehen... Soweit man überhaupt eine örtliche Festlegung unternehmen kann, würde der grössten Wahrscheinlichkeit nach Durham als Heimat anzusehen sein, da Weale's Nrn 12—32 alle von dort stammen“.

⁷⁹ Weale *BM*, str. 1.

⁸⁰ A. Haseloff, *Der Einband der Hs des Marcusevangeliums des Harderadus* (*Miscellanea Francesco Ehrle*, Vol. V, Roma 1924, str. 507—528). Już na stronie 512 wyraża autor wątpliwości w słuszność stanowiska Weale'a („Überdies ist die Forschung der Ansicht, dass der mit Blindpressung verzierte Lederband im 12. und 13. Jahrhundert fast ausschliesslich nur in England bekannt gewesen sei. Dem gegenüber sei schon an dieser Stelle betont, dass diese Frage einer neuen eingehenderen Untersuchung, als ihr in diesen Rahmen zuteil werden kann, bedarf“). Por. także str. 513: „Der herrschenden Anschauung folgend, würden wir also die Entstehung des Harderadus-Einbandes... mit grosser Wahrscheinlichkeit in England suchen müssen. Wieweit diese Anschauung berechtigt ist, sollen die folgendem Ausführungem zeigen, die die ganze Frage in Fluss bringen sollen, wenn sie auch zu keiner endgültigen Lösung führen können“). Wniosek końcowy brzmi (str. 528): „Eines kann vielleicht mit einiger Bestimmtheit gesagt werden, wenn auch die genaue örtliche Festlegung dieser Hss vorläufig nicht möglich ist: einen ausgesprochenen englischen Charakter oder wenigstens ausschliesslich englischen Charakter tragen gerade die älteren Hss nicht, und damit wird zumindestens zweifelhaft, dass die Einbände in England entstanden sind, zumal ja eine Reihe von ihnen schon um die Mitte des 12. Jahrhunderts ihren Weg nach dem Festlande gefunden haben müssten. Damit aber rückt die Frage nach der Entstehung und Verbreitung des gepressten Lederbandes im 12. Jahrhundert in ein neues Licht. Es wird zum mindesten wahrscheinlich, dass das

Festland einen lebhafteren Anteil an der Entwicklung gehabt hat, als man bisher anzunehmen geneigt war“.

⁸¹ *Miscellanea Francesco Ehrle*, lubo noszą datę 1924, wyszły z druku dopiero w styczniu 1925. Do rąk moich doszły w pierwszych dniach lutego.

⁸² Wywody Haseloffa dotyczą w pierwszym rzędzie oprawy, odkrytej przez niego w bibliotece gimnazjum katedralnego (Dom-Gymnasium) w Halberstadt (rękopis 48), oraz bliźniaczej z nią oprawy rękopisu *A CXXXIII* Biblioteki kapitulnej w Pradze; pośrednio tyczą się jednak także i innych opraw pokrewnych, a w szczególności opraw obu rękopisów z Montpellier oraz rękopisu *Add. 35167*, który zdaniem autora (str. 518 i 521) wykazuje jeden tłoek wspólny z rękopisem halberstadzkim. To twierdzenie jest mylne (zob. w tekście do przypisu 140).

⁸³ Kwestją lokalizacji odkrytej przez się oprawy, a pośrednio także innych opraw wymienionych w poprzedzającym przypisie, zajmuje się Haseloff na str. 523—528. Strony paleograficznej ledwie dotyka, będąc tego samego zdania, jakie i my wyraziliśmy wyżej, że z tej strony nie można się na razie spodziewać decydujących wskazówek. Badania stylistyczne — zarówno samych opraw, jak i inicjałów — również nie dają pozytywnych rezultatów: nic nie przemawia specjalnie za Anglią, ale i nic przeciw niej wyraźnie nie świadczy (Haseloff str. 525—528). Jedynym zatem właściwie powodem, dla czego autorowi nasuwają się wątpliwości w słuszność dotychczasowego poglądu, jest fakt większego rozpowszechnienia opraw omawianego tu typu na kontynencie, niżby to wynikało z badań Weale'a. Pytania, o ile treść rękopisów, o które chodzi, może rzucić światło na miejsce powstania ich opraw, nie dotyka Haseloff zupełnie; nie wyzyskuje także faktu, że dwa z tych rękopisów zaraz niemal z początku swego istnienia znajdowały się w rękach pałata francuskiego. Co prawda, nie zauważył Haseloff, że data powstania tych dwu rękopisów da się odsunąć wstecz co najmniej do r. 1137, i jako *terminus ante quem* przyjmuje dla nich aż datę 1175 (str. 518)!

⁸⁴ Zob. tekst do przypisu 140, gdzie mowa o rzekomej wspólności (jednego) tłoeku między oprawą rękopisu halberstadzkiego i rękopisu *Add. 35167*.

⁸⁵ Wyniki te przedstawiłem w odczycie pt. *Najdawniejsze oprawy skórzane wytłaczane na ślepo*, wygłoszonym w krakowskim Towarzy-

stwie Miłośników Książki dnia 15 stycznia 1925 r. (zob. *Silva Rerum*, 1925, I, str. 53).

⁸⁶ Weale *NAL*, II, str. 78—82 (Nr. 6—9), 90—92 (Nr. 20—21), 99 (Nr. 30—31).

⁸⁷ Już Th. Gottlieb, *Bucheinbände der kk. Hofbibliothek*, Wien 1910, opisał i reprodukował dwa egzemplarze znajdujące się w Wiedniu (*cod. lat. 1273 i 1274*), wspominając nadto egzemplarz praski (zob. wyżej przypis 82), odniesiony mylnie przez A. Podlahę (*Topographie der historischen und Kunstdenkmale im Königreiche Böhmen. Bibliothek des Metropolitankapitels*, Prag 1904, str. 141; *Soupis rukopisu knihovny metropolitní kapitoly pražské*, Praha 1910, str. 153) do wieku XIII, oraz inny egzemplarz niegdyś w Erfurcie. Do tych czterech egzemplarzy należy zatem teraz dodać krakowski i halberstadtzki.

⁸⁸ Haseloff *l. c.* str. 523. Na str. 512 uodwadnia Haseloff, że oprawa nie powstała w Halberstadt, ale pochodzi z Zachodu.

⁸⁹ To samo tyczy się też i stylistycznej analizy ich inicjałów; zob. Haseloff *l. c.* str. 528.

⁹⁰ Por. wywody W. Semkowicza w rozprawie *Rocznik świętokrzyski dawny* (osobne odbicie z *Rozpraw Wydziału hist.-filozof. Ak. Um. w Krakowie*, tom LIII), Kraków 1910, str. 14 i nast., tyżące się pochodzenia rękopisu (wówczas petersburskiego), w którym się znajduje ów tzw. Rocznik świętokrzyski dawny, a który to rękopis zawiera, zasadniczo, Listy kanoniczne św. Pawła z *Glossą* Walafrida i Anselma. Z przesłanki, że „kodeks z glossą tak rychło po jej sporządzeniu (najpóźniej około 1122) znalazł się w Polsce“, wnioskuje autor, że rękopis ten powstał w samym Laon, a mianowicie, „że albo ktoś z Polaków jeździł do Laonu i przywiózł stamtąd kodeks, albo też obcy uczeń laoński współcześnie przybył z tym rękopisem do Polski“. Na tak kategoryczny wniosek niepodobna absolutnie się zgodzić. Rękopis jest wprawdzie bezwątpienia francuski, ale czy powstał w samym Laon czy gdzieindziej w północnej Francji, nikt nie będzie rozstrzygał, kto wie, jak prędko *Glossa* Anselma rozeszła się po świecie (zob. w tekście). Jeżeli autor na poparcie przeciwnego twierdzenia powołuje się (str. 14 przypis 2) na wykaz sporządzony przez Lefèvre'a, to trzeba przypomnieć, że zamałą rozległość studjów rękopiśmiennych Lefèvre'a krytykował już Hauréau (*Journal des savants*, 1895, str. 447).

⁹¹ G. Robert, *Les écoles et l'enseignement de la théologie pendant la première moitié du XII^e siècle*, Paris 1909, str. 11; J. de Ghellinck, *Le*

mouvement théologique du XII^e siècle, Paris 1914, str. 93—94.

⁹² Inna rzecz, że posługiwanie się *Glossą* w wykładach teologicznych stało się pospolite dopiero w połowie XII wieku (Robert *l. c.* str. 113—115).

⁹³ De Ghellinck *l. c.* str. 93 wymienia paru anglików, którzy byli bezpośrednimi uczniami Anselma. Dodać do nich można i Adelarda z Bath, który wykładał w szkole w Laon przed r. 1109 (Ch. H. Haskins, *Studies in the history of mediaeval science*, Cambridge 1924, str. 33).

⁹⁴ J. de Ghellinck, *En marge des catalogues des bibliothèques médiévales* (Miscellanea Francesco Ehrle, V, Roma 1924, str. 331—365), str. 355—356.

⁹⁵ A. Clerval, *Les écoles de Chartres au moyen âge*, Paris 1895, str. 147.

⁹⁶ Zbiór ten odbiega trochę od wydania w *Patrologji* Migne'a (tom CLXII). Przedewszystkiem liczbowanie już od początku jest inne, co pochodzi stąd, że wydawca opatrzył numerami 1—3 listy papieża Urbana II, stojące na początku zbioru, rękopis zaś zaczyna liczbowanie od pierwszego listu samego Iwona (który to list w wydaniu nosi numer 4). Zmian jednak w układzie nie zauważyłem aż po list 188, który odpowiada listowi 191 wydania Migne'a. Od tego wszakże miejsca zaczynają się znaczne rozbieżności w kolejnym następowaniu listów po sobie i, być może, inne jeszcze odstępstwa, których szczegółowe zbadanie muszę zostawić innym. Ograniczam się do stwierdzenia, że pod koniec rękopisu różnica w liczbowaniu wynosi tylko 2 jednostki. List 270 rękopisu odpowiada więc listowi 272 wydania, itd., aż po list 274 rękopisu, który równa się listowi 276 wydania. Następuje po nim kazanie Iwona *De adulterino habitu virorum vel mulierum* (ed. PL CLXII 607—610), oraz — bez numerów — listy 277 i 287 wydania. Sądząc po przypisie J. B. Soucheta u Migne'a *l. c.* szp. 607—608, rękopisów tego typu jest więcej w bibliotekach francuskich.

⁹⁷ Por. uwagi Soucheta do listów 239, 245, 250, 254, 257, 260, 262, 263, 268 i 276 (u Migne'a *l. c.* szp. 490—501).

⁹⁸ Zobacz, co się wyżej mówiło o piśmie nasyżych rękopisów.

⁹⁹ „Anglo-normandzką“ zwie się także oprawa rękopisu *Add. 24659* (ostatnia ćwierć XII wieku?) u Weale'a *BM*, str. 5 Nr. 5.

¹⁰⁰ Z tego roku pochodzi oprawa tzw. *Wincchester Domesday Book* (Weale *NAL*, II, str.

82—84 Nr. 10—11; oprawy z Durham, opisane *ibid.* str. 84, są jeszcze późniejsze, bo pochodzą — częścią napewno, częścią przypuszczalnie — dopiero z ostatniej ćwierci XII wieku, por. Weale *BM*, str. 5 po Nrze 4). Drugą równie wczesną oprawę angielską (Winchester ca. 1150) opisuje Weale *BM*, str. 3—4 Nr. 3, gdzie wspomniana też trzecia z tej samej grupy, wtedy w zbiorze H. Yates Thompson, nabyta za 180 funtów szterl. na aukcji biblioteki W. Morrisa (zob. o niej także C. Davenport, *English embroidered bookbindings*, London 1899, str. XXI). Dziś ta oprawa znajduje się w zbiorach Dyson Perrins, zob. Haseloff *l. c.* str. 520.

¹⁰¹ Weale *NAL*, II, str. 75—75 Nr. 2—3.

¹⁰² Weale *NAL*, II, str. 76 Nr. 4—5.

¹⁰³ Weale *BM*, str. 4—5 Nr. 4.

¹⁰⁴ Weale *BM*, str. 2—3 Nr. 2. Do wymienionych tam reprodukcji tej oprawy dodać teraz trzeba ryc. 3 u Haseloffa *l. c.* str. 517.

¹⁰⁵ Datę egzemplarza halberstadzkiego określa Haseloff (str. 523) bardzo przekonywująco na lata przed r. 1151; zaś egzemplarz praski wyszedł z tej samej pracowni (Haseloff str. 521).

¹⁰⁶ Zob. wyżej, przypis 100.

¹⁰⁷ Zob. opis Weale'a, *NAL*, II, str. 82 Nr. 8. Obie okładki razem reprodukuje Haseloff *l. c.* str. 522 ryc. 5.

¹⁰⁸ Weale uważał to zwierzę za pasącego się barana, przeciwko czemu słusznie występuje Haseloff (str. 511 przypis 1).

¹⁰⁹ Dokładnie biorąc, po trzy i pół.

¹¹⁰ W tle widzimy cztery kwiatki (każdyznaczony trzema punkcikami).

¹¹¹ Dokładnie biorąc, po trzy i pół.

¹¹² Opis Weale'a (*NAL*, II, str. 82 Nr. 9) nie jest wyczerpujący.

¹¹³ Haseloff (*l. c.* str. 520) zupełnie mylnie dopatruje się tu kształtów jakichś liter („ein Flechtwerk, das höchst eigenartige buchstabentartige Formen annimmt“).

¹¹⁴ Weale uważał tę roślinę za koniczynę.

¹¹⁵ Zob. opis Weale'a, *NAL*, II, str. 78 Nr. 6. Haseloff tej oprawy nie reprodukuje.

¹¹⁶ Jest ich tylko sześć; po lewej ręce jednej brakuje.

¹¹⁷ Weale uważa je za uskrzydłone jaszczury.

¹¹⁸ A nie kulę ziemską, jak twierdzi Weale.

¹¹⁹ Tłoki są odbite na przemian raz w jedną, raz w drugą stronę, tak, że gałązki tworzą trzy krzyże św. Andrzeja.

¹²⁰ Właściwie dwa i pół.

¹²¹ Zob. opis Weale'a, *NAL*, II, str. 80 Nr. 7.

¹²² Weale ogon ten uważa niesłusznie za gałązkę z liśćmi.

¹²³ Zob. opis Weale'a, *BM*, str. 1 Nr. 1. Obie okładki reprodukuje Haseloff *l. c.* str. 519 ryc. 4.

¹²⁴ Jak mylnie pisze Weale *l. c.*

¹²⁵ Weale *BM*, str. 2.

¹²⁶ Zob. opis Weale'a, *BM*, str. 1—2 Nr. 1.

¹²⁷ Identyfikacja tak drobnych tłoków musi być zawsze trochę wątpliwa; nie chcąc rzeczy przesądzać, dajemy na tablicy XXVII zdjęcie plecionki zarówno z *cod. Montisp. 155*, jak i z rękopisu krakowskiego.

¹²⁸ Cztery odbicia (po jednym w każdej połówce) nie są zupełne.

¹²⁹ Zob. przypis 127.

¹³⁰ Ponadto w dwu górnych małe ułamki plecionki.

¹³¹ Cztery odciski (po jednym w każdej połówce) nie są zupełne.

¹³² Tłoki 1—2 (*cod. Montisp.*) oraz tłok 4 (*cod. Crac.*), a może i tłok 5 (*cod. Crac.*) stanowią jedną serję ze wspólnym tłokiem 3; tłok 22 (*cod. Crac.*) jest *pendant*'em do wspólnego tłoku 21, a tłok 23 (*cod. Crac.*) do wspólnego tłoku 24; tłok 50 (*cod. Montisp.*) jest modyfikacją wspólnego tłoku 46.

¹³³ Ponadto wypada zauważyć, że prawie wszystkie te tłoki (z wyjątkiem czterech ostatnich) znajdują mniej lub więcej ściśle odpowiedniki w tłokach *cod. Montisp. 231* (por. tłoki 13—15, 25, 30, 34, 36). Uwzględniając to, co się mówi w tekście o stosunku oprawy tego rękopisu do opraw trzech pozostałych, moglibyśmy i stąd także (gdyby to jeszcze było potrzebne) wnioskować o przynależności tych tłoków do zasobu wspólnego.

¹³⁴ Nie można bowiem prawie wątpić o tem, że nasz warsztat miał jeszcze następujące tłoki: owalny ze św. Piotrem (*pendant* do tłoku 17 i analogiczny do tłoku 14 z *cod. Montisp. 231*), owalny z archaniołem Gabrjelem (analogiczny do tłoku 15 z *cod. Montisp. 231*) i kwadratowy z trytonem patrzącym w prawo (*pendant* do tłoku 26 i analogiczny do tłoku 25 z *cod. Montisp. 231*) — oraz, być może, tłoki symetryczne do tłoków 42 i 43. Czy miał jeszcze i tłoki analogiczne do tłoków 10—12, 18 (plus *pendant*?), 19 (plus *pendant*?), 38 (plus *pendant*?), 39 (plus *pendant*?), 40 i 41 drugiego rękopisu z Montpellier, jest już rzeczą bardziej wątpliwą.

¹³⁵ Prócz tych tłoków niemal identycznych należy wskazać na następujące mniej lub więcej ściśle analogie między tłokami oprawy *cod.*

Montisp. 231 a tłokami rozpatrzonemi poprzednio: Tłoki 6—9 por. z tłokami 1—4; tłoki 13—15 por. z tłokami 16—17; tłok 25 por. z tłokiem 26.

¹³⁶ Introligator miał ich, co prawda, napewno więcej w swym warsztacie. Miał zapewne medaljon analogiczny do tłoku 5; tłok owalny ze św. Pawłem (*pendant* do tłoku 14 i analogiczny do tłoku 17); tłok kwadratowy z rycerzem jadącym w lewo (*pendant* do tłoku 20 i analogiczny do tłoku 22); tłok kwadratowy z trytonem patrzącym w lewo (*pendant* do tłoku 25 i analogiczny do tłoku 26) — oraz, być może, tłoki symetryczne do tłoków 18, 19, 38, 39. Czy miał jeszcze i tłoki analogiczne do tłoków 23, 24, 37, 42 (plus *pendant*²), 43 (plus *pendant*²), 44, 45, 54 i 57 rozpatzonego przedtem warsztatu, trudno powiedzieć.

¹³⁷ W pracy cytowanej w przypisie 80. O dacie zob. przypis 105.

¹³⁸ *L. c.* str. 509 ryc. 1 i str. 514 ryc. 2. Lepsze reprodukcje oprawy rękopisu praskiego są w publikacji Podlahy (cytowanej wyżej w przypisie 87) na str. 137 i 138, ryc. 143 i 144.

¹³⁹ *L. c.* str. 513—516; por. str. 521.

¹⁴⁰ *L. c.* str. 518 i 521.

¹⁴¹ *L. c.* str. 521.

¹⁴² Dziwnem się wydaje, że Haseloff, na ogół bardzo ostrożny i podkreślający dwukrotnie (str. 516 i 518), że należy mieć się na baczności przed „scheinbare Übereinstimmung“, oraz, „dass scharf zu scheiden ist zwischen der Verwendung des gleichen Stempels, der Verwendung eines Stempels, der das gleiche Bild in neuem Schnitt zeigt, und der Verwendung nur im allgemeinen ähnlicher Stempel“, mógł mieć wątpliwości co do naszego przypadku.

¹⁴³ *L. c.* str. 510. Haseloff nie wspomina ani słowem o analogji tego tłoku z tłokami, użytymi na oprawie *cod. Montisp.* 231 i *cod. Add.* 35167.

¹⁴⁴ *L. c.* str. 138 ryc. 144.

¹⁴⁵ Co do terminu *ante quem* zob. przypis 105. Z drugiej strony nie wydaje się prawdopodobne, żeby ten introligator działał na długi czas przed r. 1150; przeciwko takiej wczesnej dacie przemawiają mianowicie silne analogje oprawy halberstadzkiej z oprawą rękopisu *Add.* 24076 (Haseloff *l. c.* str. 516—518, 521), która według Weale'a powstała na południu Anglii ca. 1145—1150 (zob. wyżej, tekst do przypisu 104).

¹⁴⁶ Weale *NAL*, II, str. 78 w. 15.

¹⁴⁷ Weale *BM*, str. 4 w. ostatni.

¹⁴⁸ Tekst do przypisu 105.

¹⁴⁹ Weale *BM*, str. IV.

¹⁵⁰ Weale *NAL*, II, str. 80—88, Nr. 13, 14, 17, 18.

¹⁵¹ Weale *NAL*, II, str. 87, 90, Nr. 16, 19.

¹⁵² Przetarcia tych tłoków oglądałem w materiałach Weale'a w Victoria and Albert Museum (Portofolio 95 f. 31); czy są w pierwszym tomie *NAL* (zawierającym wstęp i atlas [?] i wydanym w r. 1898), dojąć nie mogłem, ponieważ za tym tomem próżno szukałem w Bibliothèque Nationale i (*incredibile dictu*) w British Museum, a w handlu księgarskim jest wyczerpany. — Tłok z „pasącym się baranem“ (czyli z „żerującym niedźwiedziem“) na jednej z opraw winchesterskich (Weale *NAL*, II, str. 84 Nr. 10) mierzy 17×20 mm, jest więc również większy od tłoku 42.

¹⁵³ Ten sam взгляд metodyczny kazał mi wyłączyć z moich rozumowań fakt, że znamy parę opraw wytłaczanych, które powstały w Francji w XIII wieku (o jednej zob. Loubier *l. c.* str. 68, o drugiej S. Gibson, *Some notable Bodleian bindings*, Oxford 1901—1904, tabl. III). — Dodajmy przy sposobności, że motywy angielskich tłoków dwunastowiecznych powtarzają się potem w XV wieku (Gibson *l. c.* tabl. IV; Gilson i Warner u Weale'a *BM*, str. IV; Haseloff *l. c.* str. 520 przypis 3).

¹⁵⁴ Jeżeli Haseloff pisze (*l. c.* str. 520), że oprawa *cod. Montisp.* 231 „steht an Vorzüglichkeit der Ausführung und Reichtum des Schmucks dem anderen (= *cod. Montisp.* 155) nicht nach“, to można się na to zgodzić tylko z temi zastrzeżeniami, jakie wynikają z naszych wywodów w tekście.

¹⁵⁵ Por. Loubier *l. c.* str. 68; Haseloff *l. c.* str. 521—523.

¹⁵⁶ Por. podobizny u Haseloffa *l. c.* str. 509 i 517.

¹⁵⁷ Por. jednak oprawy wspomnianych ostatnio rękopisów (halberstadzkiego i *Add.* 24076).

¹⁵⁸ Takimi wyjątkami są np.: tylna okładka wspomnianej już (w przypisie 100) oprawy winchesterskiej z r. 1148 (zob. Weale *NAL*, II, str. 85), tylna okładka rękopisu *Add.* 10924 (zob. Weale *NAL*, II, str. 77) oraz przednia okładka rękopisu halberstadzkiego (zob. Haseloff *l. c.* str. 509).

¹⁵⁹ Odcięcie to wydaje się być regułą bez wyjątku, ilekroć wogóle mamy do czynienia z bordjurą górną i dolną; przynajmniej daje się ono zauważyć na wszystkich oprawach tego rodzaju,

których reprodukcje mam w tej chwili do dyspozycji (Weale *NAL*, II, str. 89, 91, 95, 97; Loubier *l. c.* str. 69; Haseloff *l. c.* str. 509, 514, 517).

¹⁶⁰ Zob. np. Weale *NAL*, II, str. 95; Haseloff *l. c.* str. 509 (tylna okładka rękopisu halberstadzkiego), 514 (rękopis praski), 517 (przednia okładka rękopisu *Add. 24076*).

¹⁶¹ Zob. np. Loubier *l. c.* str. 2 — 6.

¹⁶² Na taki sposób zeszywania zdawałby się wskazywać fakt, że dzisiaj jeszcze zakładka drugiej karty przybyszowej (luźnej) jest, u podstawy rękopisu, założona za pierwszą składkę i razem z pierwszą składką przyszyta do dolnej nagłówni (kapitałki); ale to jest zapewne sprawa restauratora oprawy, o którym przy końcu jej opisu. Inne szwy (tak pierwotne, jak wtórne) popękały.

¹⁶³ Na to wskazuje sposób wszycia kart przybyszowych w *cod. Montisp. 155* (por. tekst do przypisu 178) i tylnej zszywki w *cod. Montisp. 231*.

¹⁶⁴ Za przewodem p. kol. K. Piekarskiego nazywam zszywką taką kartę przybyszową, która w jakikolwiek sposób uczestniczyła w powstawaniu bloku książkowego w chwili jego zszywania. Zszywkami są więc tak zwane przez Niemców (i naszych!) introligatorów *Vorsatz'e*

¹⁶⁵ Inaczej bywało, wedle Loubiera (*l. c.* str. 5), w najstarszych oprawach średniowiecznych, gdzie szycie odbywało się tylko raz, na wszystkich związkach (tzn. tak na związkach właściwych, jak i na nagłówniach) odrazu. Tak zeszyte bloki nie mogły być już obcinane z góry i z dołu, i to była z pewnością przyczyna, dla czego ten sposób rychło musiano zarzucić.

¹⁶⁶ Miejsce to nazywa się po niemiecku *Fitzbund*; po polsku możnaby je nazwać „nawrotem“, skoro w tych miejscach nic nawraca z góry w dół lub z dołu do góry. W naszym przypadku górny nawrót jest oddalony mniej więcej o $2\frac{1}{2}$ cm, a dolny mniej więcej o $1\frac{1}{2}$ cm od brzegu bloku (po obcięciu).

¹⁶⁷ Mechanizm tego przeplatania się był następujący: nic ze składki wchodziła w szparę związku i wychodziła na grzbietową jego stronę; potem zataczała pełny okrąg dookoła całego związku (obu jego połówek) i przechodziła szparą z powrotem na wewnętrzną stronę związku, ażeby wejść znowu do składki.

¹⁶⁸ T. j. do drugiego nawrotu (zob. przypis 166).

¹⁶⁹ Por. Loubier *l. c.* str. 5.

¹⁷⁰ Grzbiet oprawy rękopisu londyńskiego jest, jak już zaznaczyliśmy, nowoczesny.

¹⁷¹ Niem. *das Kapitalband* lub *das Kapital*.

¹⁷² Odległość jest zmienna, wynosi od paru milimetrów do 1 cm.

¹⁷³ Ta znaczna grubość objaśnia się koniecznością drążenia w tym wymiarze deski kanałków na końce związków i nagłówni.

¹⁷⁴ Loubier *l. c.* str. 5 — 6, gdzie dobra ryцина wzięta z Weale'a *NAL*, I (1898).

¹⁷⁵ Przynajmniej Loubier twierdzi (*l. c.* str. 6), że „in alter Zeit wurde der Bezugsstoff stets fest auf den Rücken aufgeklebt“.

¹⁷⁶ Por. reprodukcje u Podlahy *l. c.* str. 137 — 138 i u Haseloffa *l. c.* str. 514.

¹⁷⁷ Z powodu uszkodzenia podstawy grzbietu fakt ten jest trudno dostrzegalny; świadczą jednak o nim resztki nitek, użytych przez restauratora.

¹⁷⁸ Zachodzi właściwie jeszcze i druga różnica, ta mianowicie, że druga karta naszego „szczątkowego duernjona“ jest mniej więcej o $\frac{1}{3}$ węższa od pierwszej, a tem samem od kart właściwego rękopisu. Zdaje się jednak, że ta trzecia część odcięta została później.

¹⁷⁹ Odległość nawrotów od szczytu i podstawy grzbietu wynosi około $2\frac{1}{2}$ wzgl. $1\frac{1}{2}$ cm.

¹⁸⁰ Zob. opis takich „języków“, zachowanych przy oprawie *cod. Montisp. 231*.

¹⁸¹ Nawroty oddalone są od szczytu i podstawy grzbietu mniej więcej o 2 cm.

¹⁸² Por. wyżej, przypis 175.

¹⁸³ Skutkiem tego, a powtórnie skutkiem braku pasa, który w poprzednio opisanych rękopisach otulał grzbiet bloku razem ze związkami, ślady tych ostatnich są na grzbiecie *cod. Montisp. 231* znacznie lepiej widoczne, niż na tamtych.

¹⁸⁴ W czasach nowszych nalepiono na nim niebieski szyldzik z napisem: *Epistolae Yvonis Carnotensis episcopi* (por. Tabl. XXIX ryc. 2).

¹⁸⁵ Coprawda, w rękopisie krakowskim do nadwężenia „języków“ przyczyniła się także niefortunna restauracja, podczas której wszystkie trzy warstwy „języków“ zostały przebite u nasady dwoma szeregami gęstych nakłuc grubą igłą.

¹⁸⁶ Co do wielu zaznaczałem to w ciągu opisu; tutaj dodam, że płaskie grzbiety są regułą dla najwcześniejszych opraw wzgl. bloków książkowych, już od całkiem archaicznych (nie obcinanych heblem, lecz oskrobywanych nożem czy pilnikiem) począwszy; por. Loubier *l. c.* str. 5.

¹⁸⁷ Por. wyżej przypis 165.

¹⁸⁸ Por. wyżej przypis 175.

INTROLIGATORZY POZNAŃSCY W WIEKU XVI

POZNAŃSKIE księgi miejskie, kapitulne i konsystorskie z XVI wieku przekazały nam stosunkowo dużo wiadomości o introligatorach, w znacznej jednak większości zapiski te pochodzą z drugiej połowy stulecia. Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie słabszy rozwój introligatorstwa w Poznaniu w pierwszych pięćdziesięciu latach, a powtórnie rzadkie jeszcze wówczas spisywanie spraw, szczególnie jeśli chodzi o sprawy załatwiane przed władzą miejską, które dla naszej pracy są źródłem najważniejszym. Im dalej wszakże w wiek XVI, tem bardziej wraz z objętością ksiąg rośnie prawdopodobieństwo, że znajdziemy w nich imiona większości, jeśli nie wszystkich żyjących wówczas introligatorów; od r. 1575 pełny wykaz nowo-osiedlonych daje księga przyjęć do prawa miejskiego. Wiadomości, dostarczone przez księgi miejskie, uzupełnia niewielka ilość zapisek kapitulnych i konsystorskich, zawierających bardzo ważne nieraz szczegóły, a nawet (w pierwszej połowie wieku) imiona nieznanymi księgom miejskim introligatorów. Treść zapisek jest dosyć jednostronna; obraca się przeważnie w kolisku interesów pieniężnych, rzadko tylko odsłaniając ciekawsze szczegóły obyczajowe lub zawodowe.

Literatura naukowa uwzględnia introligatorów poznańskich w bardzo skromnej mierze. Parę stron poświęca im Łukaszewicz¹, ograniczając się do podania potwierzonego przez Augusta III statutu z r. 1574, parę linii tylko Warschauer², wyliczając w opisie miejskich archiwów wielkopolskich daty ich ustaw cechowych.

Poczet introligatorów poznańskich otwiera „Nicolaus introligator“ — jedyny znany z wieku XV. Występuje dwukrotnie w księgach ławniczych i raz w konsystorskich, dokąd dnia 4 lipca 1481³ znosi skargę na dwóch mnichów z klasztoru Bożego Ciała, którzy go napadli, zelżyli i okrutnie poranili, tak że aż mu w ręce i w nodze *neruos extorserunt alias vurywali*. Pierwszy raz pojawia się 12 stycznia 1476⁴, sprzedając swój dom na Piaskach Albertowi Sext, znika z r. 1483⁵, czyniąc zapis pośmiertny na rzecz swej żony Katarzyny.

Po nim dłuższy czas niema o introligatorach żadnej wzmianki. Dopiero 7 marca 1513⁶ spotykamy Jana introligatora z przedmieścia św. Marcina, skarżącego w konsystorzu kłeryka Jana z Płocka, ucznia szkoły parafjalnej, o sprzeniewierzenie 14 gr., które miał oddać w imieniu introligatora Janowi plebanowi w Dusznie. Jak widzimy z późniejszych zapisek, jest to Jan Patruus z Koła⁷, który do r. 1519 mieszka na przedmieściu św. Marcina, zaś w roku następnym występuje już jako obywatel chwalszewski w zapisce kapitulnej, notującej, iż kapituła darowała mu *aream desertam* za kościołem św. Mikołaja, gdzie dawniej była cegielnia, pod warunkiem, że zbuduje
tam dom

tam dom i po trzech latach wolności będzie płacić do mensy kapitulnej 14 gr. czynszu⁸.

Równocześnie z Patruusem żyje w Poznaniu niezwykle ruchliwy intrologator Walenty Papież⁹. Niewiadomo doprawdy, kiedy znajdował czas na opracowanie ksiązek, skoro aż do r. 1533, w którym pojawia się po raz ostatni¹⁰, wręcz nieustannie występuje jako zastępca prawny w przeszło dwudziestu sprawach. Nie dość na tem, w r. 1526 tytułuje go zapiska notariuszem i intrologatorem¹¹. Połączył widać dwa zajęcia w swoim ręku, a oprócz tego zabiegał gorliwie około własnych interesów. W r. 1516 kupuje a w 1521 sprzedaje¹² Janowi Mazurek dom na Szewskiej ulicy, między domami Jana Piwojana i Grzegorza Spelki. Z kupnem tego domu miał dosyć kłopotu; sprzedano mu go, licząc na to, że zbiegły jego właściciel Mateusz Clavegk nie powróci, tymczasem powrócił¹³ i Walenty musiał mu powtórnie zapłacić, o co ma później pretensję do poprzedniego sprzedawcy¹⁴. Posiadał jeszcze drugi dom na tej samej ulicy, na który 25 października 1521 pożycza od Feliksa altarysty 6 grzywien za czynszem $\frac{1}{2}$ grzywiny rocznie¹⁵; w następnym już roku sprzedaje ten dom Annie „stolarce“¹⁶, 8 marca 1532 trzeci swój dom na Wielkiej ulicy Walentemu Arnoldowi, notariuszowi miejskiemu¹⁷. Niema żadnych śladów jego zawodowej działalności, którą wobec tylu innych zajęć niewątpliwie zaniedbywał. Natomiast w r. 1524 upomina się przed sądem konsystorskim o 21 $\frac{1}{2}$ gr. od Stanisława Zywał i Michała Darniozon z Poznania, *a labore viginti unius cum media librarum cerae*¹⁸; jaką była praca około tego wosku, niewiadomo. Pozatem wiemy tylko o nim, że w styczniu 1527 dłużny był Katarzynie z Poznania 3 grzywiny¹⁹.

W roku śmierci Walentego żyło jeszcze w Poznaniu kilku innych intrologatorów, którzy nie mając tylu interesów, nie mieli sposobności zostawienia tak licznych śladów po sobie. Imiona kilku z nich przekazały nam 11 sierpnia 1533 zeznania świadków²⁰ o bójce białoskórników z intrologatorem Stanisławem Pulchnym z Rawy, którego niewinnie napadłszy zranili w lewe ucho, podczas gdy się przechadzał po Wielkiej ulicy w towarzystwie Leonarta również intrologatora. Na korzyść Stanisława zeznaje cyrulik Henryk Staffenberg, który leczył jego ranę i intrologator Jan Targoyń; obaj twierdzą, że prowadził w Poznaniu życie uczciwe i pochwały godne.

Na tej zapisce urywają się na przeciąg pięciu lat szczupłe dane o pierwszych intrologatorach w mieście Poznaniu; dopiero w r. 1538 pojawia się Maciej Długi, rozpoczynając szereg intrologatorów, o których obfitsze już i ciekawsze zachowały się wiadomości.

Współcześnie jednak odsłaniają nam źródła rąbek pokrewnego środowiska intrologatorskiego. Bezpośrednio z Poznaniem sąsiadowało miasteczko Chwaliszewo, dziś dzielnica Poznania, wówczas własność kapituły. Bliskość katedry, a więc większego skupienia kleru, najczęstszego wtedy odbiorcy książki, przyczyniła się niewątpliwie do wczesnego osiedlania się i ruchliwości chwaliszewskich intrologatorów. Wspomnieliśmy już, że w r. 1520 przeniósł się tu z przedmieścia św. Marcina Jan Patruus. Odrazu zdobywa sobie duchowną klientelę. Zaraz w r. 1520²¹ dowiadujemy się ze sprawy ze znanym nam już jego czeladnikiem Andrzejem z Bnina, że opraciał *Viaticum* dla kanonika Jaktorowskiego; oskarża Patruus Andrzeja, że nietylko zaniedbywał się w robocie, którą — jak wspomniane *Viaticum* — musiał po nim poprawiać, ale jeszcze okrutnie pobił mistrza

pobił mistrza, gdy ten go upominał. W r. 1521, po śmierci biskupa Jana, dostaje 16 złotych ze szkatuły biskupiej za oprowienie biblioteki zakonnic w klasztorze św. Katarzyny w Poznaniu²². Mimo dobrych naogół stosunków Patruusa z klerem, nie zabrakło jednak zatargów rozstrzyganych przed sądem konsystorskim; od 8-go lipca 1528 do 10 maja 1529²³ ciągnie się jego sprawa z organiściwą Małgorzatą, zakończona niepomysłnym dla Patruusa wyrokiem zapłacenia jej siedmiu złotych w złocie. Także kanonik poznański, Marcin Święcicki, niezadowolony z kilku traktatów scholastycznych i mszału, które mu Patruus odstąpił w zamian za 3 fury siana, żąda zapłaty 3 grzywien w gotówce²⁴. W ciągu trwania tej sprawy Patruus gdzieś wyjeżdżał, a zastępował go plenipotent; przybywa dopiero na rozprawę wyznaczoną na dzień 12-go czerwca 1528 i uzyskuje termin ośmiu dni na dobrowolne pogodzenie się z przeciwnikiem²⁵. W roku 1530, w lutym, udowadnia Patruus zeznaniem świadka, że psalterzysta Mateusz Rogaski winien mu jest pół grzywny za tunikę, której (jak opowiada świadek) nie oddaje z powodu braku pieniędzy²⁶. W marcu tegoż roku prosi o absolicję *a sententiis excommunicationis* za niezapłacenie długu wikaremu Jakóbowi z Klecka; otrzymuje ją, obowiązując się równocześnie pieniądze oddać ratami²⁷. Dnia 8 marca 1531 prawuje się z Mateuszem plebanem „in Panyaka“, żądającym zwrotu brewiarza poznańskiego danego do oprawy²⁸.

Duchowni jednak nie tylko oprawiali, ale chętnie także nabywali dzieła. To zapewne skłoniło przedsiębiorczego Patruusa do wejścia w bliższe stosunki z Michałem Lotterem drukarzem lipskim, od którego sprowadzał znaczne ilości książek, skoro 28 lutego 1526 jest mu winien aż 170 florenów reńskich, zobowiązując się spłacać je ratami²⁹. Dnia 9 lipca 1527 zapisuje w poznańskich księgach radzieckich zapłatę pierwszej raty, tytułując się *bibliopola*³⁰. Mimo zajęcia się księgarstwem nie zarzucił jednak rzemiosła introligatorskiego, co uzewnętrznia się w tytułowaniu go raz introligatorem, raz bibliopolą. W r. 1522 przyjmuje na naukę introligatorstwa nowego ucznia Alberta de Cosczyel³¹, w roku 1532 Stanisława Gigielnyk, którego w bardzo krótkim czasie oskarża o ucieczkę z terminu³². Potrzebował więc pracowników w warsztacie introligatorskim, a że handlował książkami świadczą przykrości, jakie miał z tego powodu. Należność za sprzedane książki ściągać musi nieraz sądownie, jak n. p. od kaznodzieji w Szamotułach Alberta Kościeszy, który w r. 1537 nie płacił dłuższy czas *pro libris sermonum et aliarum materiarum*³³. U Lottera w r. 1533 drukował własnym nakładem agendę poznańską³⁴, a być może i inne książki. Kosztowało to znaczne sumy, których nie mógł od razu uiścić. Dnia 17 października 1536 przed poznańskim sądem ławniczym upoważnia Melchior Lotter syna swego Jana do przeprowadzenia egzekucji zadawnionego długu³⁵, sprawa przeciąga się jednak dłużej. W pierwszej połowie 1538 roku Jan Patruus umiera, a księgarnię i introligatornię obejmuje syn, również Jan Patruus, największy później księgarz poznański XVI wieku. Dnia 4 lipca 1538 wobec sądu kapitulnego z nim już zawiera ugodę Melchior Lotter z żoną Dorotą i synem Janem. Zrzeka się 300 zł. reńskich należnych mu *pro... Agendis et Cursibus Posnaniensibus ac aliis quibuslibet codicibus* od nieboszczyka Jana Patruusa i kasuje wszystkie umowy, jakie z nim zawarł. Jan Patruus, syn dłużnika, występujący w imieniu swoim i małoletniego rodzeństwa, ma mu oddać ratami tylko 150 zł. reńskich³⁶. Ten Jan młodszy sprowadzał książki nie tylko z Lipska, ale i z Krakowa, jak wskazuje skarga ks. Piotra, zarządzającego

zarządzającego kościołem w Dębnie, któremu sprzedał *Viaticum... quod... promittebat esse bonum, impressurae Lipsensis, quod tamen... non Lipsensis sed Cracoviensis calculi et impressurae esse...*³⁷. Mamy ślad i innych jeszcze dochodów Jana, poza zawodem osiągniętych. W r. 1539 długo się ciągnie jego sprawa z wikarym Jakóbem z Klecka, z którym już jego ojciec w r. 1534 miał bliżej nieznaną zatarg³⁸. Dowiadujemy się z tej sprawy, że Patruus sprzedawał owoce ze swego ogrodu, za które ks. Marcin Kostrzynek winien mu był 6 grzywien; tą należnością chce umorzyć dług 4 grzywien i 1 wiardunku, o który go skarży Jakób z Klecka³⁹.

Chwaliszewo było jednak za ciasnym terenem dla przedsiębiorczej indywidualności Patruusa. Prawdopodobnie przed r. 1544⁴⁰ przyjmuje obywatelstwo poznańskie, stając się z czasem jednym z najwybitniejszych obywateli miasta, zaś w opuszczonym przez niego Chwaliszewie w jego miejsce przychodzą inni introligatorzy.

W czwartym dziesiątku XVI wieku pojawia się Kasper Mieczko, jego szwagier Jan i bardzo ruchliwy Jakób Depta. Wspomniany Jan skarży 9 kwietnia 1540 ks. Jana proboszcza w kościele św. Mikołaja, o niezwrócony mu tasak wartości kopy groszy⁴¹. W tym samym roku, jako świadek pobicia Bartłomieja symfonisty, zeznaje w sądzie Kasper Mieczko⁴², a następnie jako plenipotent całej rodziny upomina się u męża swej siostry Katarzyny, introligatora Jana, o pożyczone mu przez teścia 12 groszy⁴³.

Jakób Depta zjawia się w aktach po raz pierwszy w r. 1548, zapisując do ksiąg konsystorskich „przyjacielską pożyczkę“ zaciągniętą u kanonika Andrzeja Grodzickiego⁴⁴. W trzy lata później jest egzekutorem testamentu Katarzyny Prokopka⁴⁵, a w r. 1553 procesuje się z Patruusem w imieniu swej żony Zofji o rzeczy przechowane u Patrusa po śmierci Walentego Piersisty, a mające przypaść Zofji⁴⁶. Sprawa ta nie wywołała widocznie między nimi głębszych nieporozumień, bo 5 stycznia 1566 ustanawia Patruus Jakóba swoim generalnym plenipotentem⁴⁷. Poprzednio wyjeżdża Depta z Pawłem kaletnikiem *versus Russiam*, jak poświadcza dochowany list polecający rady poznańskiej z r. 1555⁴⁸, mający im ułatwić podróż. Dnia 10 maja 1559 jest z powrotem w Chwaliszewie, bo podejmuje się pod tą datą generalnego zastępstwa wszystkich spraw „generosi Stanisłai Bniński“⁴⁹. W następnych latach pojawia się coraz rzadziej. Dnia 12 lipca 1564 ręczy za kramarza poznańskiego Hieronima Bertoldta w sprawie z kupcami wrocławskimi i norymberskimi, co dowodzi, że miał u nich poważanie⁵⁰, zaś w r. 1573 oddaje 36 grzywien długu Agnieszce Zimnej z Bnina⁵¹. Około r. 1575 spłonął mu dom, w miejsce którego chce postawić nowy i prosi kapitułę o pozwolenie, by mógł *latius superius aedificare quam inferius*⁵². Czy pozwolenie to dostał, niewiadomo, prawdopodobnie jednak zrezygnował z budowy domu w Chwaliszewie, gdyż pod koniec życia przenosi się do Poznania. W roku 1583, w sprawie z czeladnikiem swoim Tomaszem Surich, występuje już jako *civis Posnaniensis*⁵³. Ostatni ślad jego istnienia mamy w przysiędze jego żony, spisanej w aktach wojtowskich 11 stycznia 1590, gdzie występuje ona jeszcze nie jako wdowa⁵⁴. Deptę wspomina również wpis Matysa Pawnickiego do *Regestru głównego spraw towarzyskich* krakowskiego cechu introligatorów, w r. 1582⁵⁵.

W latach pięćdziesiątych jedyny raz spotykamy w Chwaliszewie introligatora Stanisława, któremu 22 grudnia 1553 udziela Patruus pełnomocnictwa celem wydostania od swych dłużników należnych sobie sum⁵⁶. Najprawdopodobniej jest to Stanisław Lwowko,

Lwowko, który 25 maja 1569 roku przyjmuje obywatelstwo poznańskie⁵⁷, a w latach 1577—1583 płaci miastu czynsz za mieszkanie „między mostami“⁵⁸. I jego również wspomina krakowski wpis Matysa Pawnickiego z r. 1582⁵⁹.

Pozostali nam jeszcze tylko trzech chwaliszewscy introligatorzy. Najsmutniejszą pamięć zostawił po sobie Andrzej, który dostawszy się do więzienia za długi, zbiegł z niego, narażając na nieprzyjemności swoich poręczycieli. W r. 1560 procesuje się z nimi Patruus o zajęcie pozostałych po zbiegu ruchomości; *fideiussores* Andrzeja chcą je wziąć jako odszkodowanie za 4 talary zwrócone Patruusowi, Patruus zaś za inny jeszcze, większy dług Andrzeja. W rezultacie zabiera je księgarz poznański⁶⁰.

Stosunkowo wiele wiadomości dochowało się o Mateuszu Sąchockim (także Santhoczky). Poznajemy go w r. 1562, kiedy kapituła wzruszona jego ubóstwem pozwala kanonikowi Piotrowi Kunickiemu pożyczyć mu 12 grzywien z funduszów kanonji na hipotekę jego domu, świeżo zbudowanego między jatkami chwaliszewskimi⁶¹. Widać naprawdę był w złych stosunkach, bo przez trzynaście lat nie prowadzi żadnych interesów. Dopiero w r. 1575 dowiadujemy się, że wyjechał do Rzymu, a podczas jego nieobecności Patruus zaczyna proces o 56 zł., które Mateusz miał spłacić oprawianiem jego książek. Kapituła wydaje wyrok, mocą którego księgarz poznański ma zająć dom Sąchockiego, jeśli żona jego i plenipotent nie wypłacą mu należnej sumy i 4 zł. kosztów procesu. Patruus rzeczywiście zajmuje dom za dług, a za kosztu procesu dał mu Mateusz po powrocie z Rzymu 30 diurnaljów, oszacowanych w urzędzie wójtowskim po 7 groszy każdy. Mimo to w r. 1580 nienasycony wierzyciel upomina się powtórnie o kosztu procesu, tym razem jednak 14 marca 1580 kapituła wyrokuje na jego niekorzyść⁶². W parę dni zaledwie po otrzymaniu pomyślnego wyroku, chcąc jakby ostatecznie pognać swego przeciwnika, pozywa go Mateusz przed sąd burmistrzowski o 9 zł. i 18 gr., należnych mu za oprawianie książek⁶³. Niezawsze był jednak w niezgodzie z Patruusem, gdyż w r. 1570 występuje jako jego plenipotent w sprawie z Janem Cienkuszem⁶⁴. W tej zapisce nazwany jest *civis Posnaniensis* — zapewne przez pomyłkę pisarza, bo pozatem tak w wcześniejszych jak w późniejszych latach spotykamy go zawsze jako obywatela chwaliszewskiego; zaś w r. 1572 w zatargu o 8 zł. z Andrzejem Drab występuje samo nazwisko bez określenia obywatelstwa⁶⁵. Prawdopodobnie synem Sąchockiego był Jan „syn Mateusza introligatora“, skazany w r. 1573 na chłostę za złodziejstwa. Słusznie mu się należała, gdyż sam zeznaje, że „ode trzech liath iako się iął kradzieży“⁶⁶.

W sprawie Patruusa z Mateuszem Sąchockim, w r. 1575 taksuje *diurnalnia*, jako rzeczoznawca, a w r. 1580 zeznaje na korzyść swego imiennika⁶⁷ introligator Mateusz Pawniczker (Pawniczger, Pawinger). W rok później jest świadkiem kontraktu Patruusa z introligatorem Janem Ramem⁶⁸, u którego przedtem „deponował“. Dowiadujemy się o tem z wpisu jego do *Regestru spraw towarzyskich* w Krakowie, dokąd przywędrował w r. 1582. Pisze się tutaj „Matthis Pawnicki z Poznania“ i podaje swój przemianek „...też dobrej myśli“⁶⁹. Potem powrócił snąc do Poznania i osiadł tam na stałe, bo 7 września przyjmuje obywatelstwo poznańskie⁷⁰; jest to jednak ostatnia o nim zapiska źródłowa.

Jak wnosić można z wiadomości o chwaliszewskich introligatorach, w drugiej połowie XVI wieku zmienia się korzystna dotąd dla nich konjunktura. Prawdopodobnie

zbyt silna

zbyt silna staje się dla nich konkurencja Poznania, szczególnie zaś bije w oczy ich zależność od interesów Patruusa. Nic dziwnego, że jeden po drugim przyjmuje obywatelstwo poznańskie, spodziewając się tam znaleźć lepszy teren pracy.

Środowisko poznańskie musiało istotnie być korzystnym terenem, bo od czwartego dziesiątka XVI wieku widzimy w niem coraz więcej i coraz ruchliwszych introligatorów. Jednym z bardziej przedsiębiorczych był Maciej Długi, pojawiający się po raz pierwszy w rejestrze szosowym w r. 1538, płacąc 8 gr. od domu, a 15 denarów *ab artificio*⁷¹. W r. 1539 zapiska aktów konsystorskich notuje jego sprawę z altarystą Piotrem z Kalisza⁷². Źródła o jego życiu nie wiele przechowały wiadomości, dopiero po śmierci pretensje wierzycieli pozwalają odtworzyć jego rozległe przedsięwzięcia handlowe. Umiera między marcem a grudniem 1556 r. Przed śmiercią występuje raz jeszcze w księgach konsystorskich, prawując się w r. 1542 z egzekutorami testamentu magistra Walentego⁷³; w dwa lata później kupuje dom *inter pontes*⁷⁴, na którym w r. 1545 zabezpiecza zapis pośmiertny dla żony swej Anny⁷⁵. W aktach miejskich spotykamy go odtąd już tylko trzy razy: w r. 1549 przed sądem wójtowskim odpiera niesłuszną pretensję ucznia swego Jakóba, który po trzech latach nauki rzemiosła introligatorskiego żądał od mistrza szat, należnych mu dopiero po czwartym⁷⁶; w r. 1550 kupuje 3 łokcie ziemi za domem Pawła Szyeyki⁷⁷, a w roku śmierci, z wyroku Rady miejskiej, musi zapłacić 4 zł. i 12 gr. długu Dobrogostowi i Szymonowi Slabinom⁷⁸. W zapiskach nazywany jest naprzemian introligatorem i biblijpolą, co jak zaraz zobaczymy znajduje swe usprawiedliwienie w jego działalności. Śmierć zaskoczyła go bardzo nie w porę, nie pozwalając mu uregulować na wielką skalę prowadzonych interesów z zamiejscowymi firmami księgarskimi i drukarskimi. W ostatnich dniach 1556 i pierwszych tygodniach 1557 roku sypią się wprost pretensje wierzycieli, kładących areszt na masie spadkowej. A nie bylejący to dłużnicy. Hieronimowi Clement księgarzowi lipskiemu winien *plus vel minus* 90 zł.⁷⁹, Elżbiecie wdowie po Hieronimie Szarffenbergu z Krakowa 124 zł.⁸⁰, Wawrzyńcowi Finkelthaus również księgarzowi lipskiemu 119 zł. i 2 gr.⁸¹, Mikołajowi Szarffenbergowi z Krakowa 80 zł.⁸², a oprócz tego Szymonowi Fuchsberger (także Foks) księgarzowi z Głogowa bliżej nieokreśloną sumę⁸³ i Wawrzyńcowi Szmidt z Lipska 7 zł.⁸⁴ Sumy dłużne są na ówczesne czasy bardzo poważne i wskazują, że Maciej prowadził handel książkami na większą skalę. Lecz nietylko kłopoty z wierzycielami miała wdowa po nim Anna. Ponieważ nie mieli potomstwa, król rozporządził majątkiem introligatora nadając go chorążemu kaliskiemu Prokopowi Broniewskiemu, który upomina się o dar królewski przez plenipotentą Stanisława Ponera⁸⁵. Przeciw niemu, ale i przeciw Annie występuje brat Macieja Michał Długi⁸⁶, twierdząc, że on jedynie ma prawo do spadku i szczególnie ostro zwalcza bratową, którą *violenter* wyrzuca ze stajni na Nowej Grobli, za co jest skazany na 2 zł. kary Radzie a 2 zł. poszkodowanej⁸⁷. Rycerskim gentlemanem okazał się chorąży kaliski, zrzekając się na rzecz Anny wszelkich pretensyj⁸⁸, niestety jednak bratu zmarłego przysługiwało *ius naturale* do pozostałych majątności, a ten ustępuje je drugiemu plenipotentowi Broniewskiego Janowi Piotrowskiemu⁸⁹. Spór jego z Anną przeciąga się aż do roku 1565 i kończy się ugodą, mocą której Anna ma dostać 100 zł., za co zrzeka się wszystkich swoich praw do spadku, a nawet do wiana i ma do niedzieli przewodniej wydać wszelkie nieruchomości i ruchomości,

i ruchomości, t. j. dom między mostami, stajnię z polem na Nowej Grobli, książki, klejnoty i narzędzia introligatorskie, jednym słowem wszystko, co stanowiło majątek jej męża⁹⁰.

Przelotnie tylko poznajemy w r. 1541 introligatora Jerzego, kiedy przed sądem konsystorskim upomina się o 34 gr., należne mu za Biblię od Piotra wikarego z Buku⁹¹. Prócz niego w czterdziestych latach stulecia wymieniany jest jako introligator jedynie znany nam już Jan Patruus, największa poznańska powaga księgarska XVI wieku. Lepiej jest już w latach sześćdziesiątych, obok wspomnianego już Macieja Długiego, mieszka między mostami drugi introligator, Mateusz komornik, płacąc w r. 1550 15 gr. szosu⁹², i introligator Piotr, wymieniony w rejestrze szosowym z r. 1556 bez podania kwoty, którą płacił⁹³. W tym samym roku 15 gr. szosu płaci „Mikołaj intreligator“ z domu na Wrocławskiej ulicy⁹⁴. Jest to Mikołaj Gencz (yencz, Giencz, Gensch). W r. 1559 oskarża go Patruus, że sprzeniewierzył książki wartości 40 zł., jeszcze dwa lata temu dane mu do oprawy, oraz kamień do ubijania na gładko arkuszy książkowych (*lapidem in quo libri molliuntur*⁹⁵), na co stawia świadków. Sebastjan introligator zeznaje, że kiedy dwa lata temu u Mikołaja uczył się rzemiosła, dał Patruus mistrzowi jego do oprawy, o ile pamięta, sześć *Postyll* Reja, słownik łaciński *in quarto*, Nowy Testament po polsku, *hortulum polonicum et hoffmesteri partes quattuor*, z czego Mikołaj sprzedał 3 *Postyll*⁹⁶. Drugi świadek, Jerzy, księgarz, syn Anny Fenigowej dodaje do zeznań Sebastjana, że Mikołaj prócz powyżej wymienionych sprzedał jeszcze leksykon grecko-łaciński, *Feri partes duas*, kilka *Psalterzy* hebrajskich i inne jeszcze książki, z których nawet matka świadczącego kupiła kilka *Postyll* Rejowych⁹⁷. Niewiadomo jak rozstrzygnięto tę sprawę, zawsze jednak zaznacza się nieprzyjaźń Gencza z Patruusem, który w r. 1561 skarży go znowu o 48 zł. zapłaty za kupione książki i o słowa obelżywe⁹⁸. Równocześnie z zatargami z Patruusem ma i inne sprawy przed sądem; w r. 1559 winien 6¹/₂ zł. Jakóbowi Depcie⁹⁹, a w r. 1561 4 talary Elżbiecie Antoniowej ze Śródki¹⁰⁰. W następnym roku *bibliopola Nicolaus yencz* zeznaje w sprawie Jodoka Haussfeldta¹⁰¹; ostatnią jego znaną sprawą pieniężną jest w r. 1564 spór z Krzysztofem Brotuff z Merseburga, który twierdzi, iż wskutek pomyłki napisał w cyrografie, że Mikołaj winien mu tylko 44 zł., tymczasem winien mu więcej; Gencz przeczy temu, a rada poleca pozwanemu przedstawić dowody, że faktycznie dług jego nie przenosi wymienionej sumy¹⁰². Jak z rejestrów szosowych wynika, w r. 1563 przeniósł się z ulicy Wrocławskiej na ulicę przed kościołem św. Marji Magdaleny „na Kierchowie“ lub *in cimiterio*, gdzie w r. 1563 jako Nicolaus introligator¹⁰³, a w r. 1564 jako Nicolaus Giencz bibliopola¹⁰⁴ płaci 1 i 4 zł. szosu. Być może, że zniknięcie jego z Poznania w r. 1564, jest w związku z katastrofą jaka spotkała syna jego, księgarza Waclawa, który w tym roku został ścięty za zabicie kobiety¹⁰⁵.

Niemniej ruchliwą osobistością był Adam Milbach (Ulbach, Mulbach, Molbach, Nalbach). Pojawia się w aktach miejskich w r. 1561, kupując od białoskórnik Dawida Reichel dom między mostami za 310 zł.¹⁰⁶, który po 3 latach za 340 zł. sprzedaje Patruusowi¹⁰⁷. Nazwisko jego często spotyka się w księgach poznańskich; ma wiele własnych spraw, a oprócz tego jest jeszcze opiekunem małoletnich spadkobierców Dawida Reichla i Franciszka Kiella¹⁰⁸. Najczęstsze są — jak zwykle zresztą — zapiski o jego

o jego zobowiązaniach pieniężnych. W r. 1572 spłaca ratami 11 zł. długu Albertowi Jezioro, rzeźnikowi¹⁰⁹ i pozwany jest o 6 grzywien przez opiekunów dzieci Pawła Kawki¹¹⁰; dalej zabezpiecza na całym swym majątku 37 zł., które winien Krzysztofowi z Warszawy, bakałarzowi sztuk wyzwolonych¹¹¹ i obowiązuje się oddać Janowi Schubertowi, pergamenikowi 54 zł.¹¹², których nie tylko nie oddaje, lecz w następnym roku na dalszych jeszcze 50 zł. u niego się zadłuża¹¹³. W tymże roku 1573 Michał Han daremnie upomina się u niego o swoje 20 zł.¹¹⁴, zato miechownik Łukasz Helicz zdołał go skłonić do ugody, mocą której obowiązuje się spłacać mu ratami 134 zł. długu, „obieczuiąc tho sthathecznie trzymacz za pomoczą Bożą do namnieiszego punctu“, a ugoda ta „sthala szię miedzy niemy w przybithnosczy Jakuba aptekarza, Melchiora Nerink introligatora a Andrisza Szeląga zelaznego kramarza“¹¹⁵. Niema poprostu roku, w którymby Milbach nie był pozywany o dług. W r. 1574 sam burmistrz Marcin Skrzetuski żąda od niego zwrotu niewymienionej w pozwie sumy¹¹⁶, zaś Adam zeznaje, że winien Barbarze Dłużiczka 8 zł. i 18 gr., za które dopiero w r. 1575 płaci zastawem¹¹⁷.

Ciekawsze są zapiski odsłaniające rąbek jego zawodowej działalności. Jako introligator oprawia oczywiście książki; w r. 1573 stwierdza Patruus przed wójtem, że przed paru laty wziął od niego Milbach pewną sumę, którą ma zwrócić oprawiając mu książki¹¹⁸. Pewne zdziwienie wywołuje więc w tym samym roku w księgi zapisana skarga Patruusa, który ma pretensję do Adama, że wiedząc o tem, iż introligator Jan Ram jemu książki oprawia, dał mu swoje do oprawy, wskutek czego Jan zamieścił poprzednie zamówienie, z wielką dla Patruusa szkodą. Sąd uwalnia Milbacha¹¹⁹, ten jednak wraz z Mateuszem Hempell poręcza za Jana, że wszystkie książki Patruusa, jakie ma od czasu powodzi, oprawi w 15 dni po Wielkanocy, a teraz przyjęte zaraz odda¹²⁰. W tem poręczeniu Milbach nazwany jest *bibliopola*, podobnie jak w r. 1574 w *Consulariach* krakowskich, gdzie obiecuje Mateuszowi Zybenacherowi, znanemu drukarzowi i nakładcy krakowskiemu, spłacić ratami 120 zł. długu¹²¹. Najciekawszą jest jego o parę lat wcześniejsza — bo z r. 1567 — sprawa z Patruusem, który mu zarzuca, że kupiwszy u niego egzemplarz kalendarza, kazał taki sam lub podobny wydrukować w Królewcu¹²². Wskazuje to wyraźnie, że Milbach prócz swego właściwego zawodu nie tylko zajmował się księgarstwem, ale miał i ambicje wydawnicze. Jego przedsiębiorczość nie w smak zapewne była Patruusowi, który oczywiście wolał nie mieć współzawodników. W aktach miejskich pozostały ślady wzajemnej niechęci: 16 maja 1571 Adam oskarża Patruusa *pro... indebita sui ad... Regiam Maiestatem... evocatione*¹²³, której żadne bliższe szczegóły nie są wiadome, prócz tego, że odpowiedzi na skargę składa Patruus na piśmie, jedną 2 maja a drugą 9 listopada 1571 roku¹²⁴. Znow za rok Adam Materna, rymarz i Andrzej Schilling, kupiec żelazny zaręczają za Milbacha, że nie uchylili się od odpowiedzialności sądowej za obelgi i szkody wyrządzone Patruusowi¹²⁵. W r. 1575 żyje jeszcze, gdyż żona jego Sabina występuje nie jako wdowa¹²⁶, potem wiadomości o nim urywają się.

Współcześnie z Milbachem spotykamy często w księgach nazwisko znanego drukarza poznańskiego Melchiora Neringa, który jednak najczęściej występuje jako introligator¹²⁷, rzadziej dostaje mu się określenie *bibliopola*¹²⁸, a później *excusor librorum*. Wyrażnym zaświadczeniem, że oprawiał książki, jest notatka księgi rachunkowej miasta Grodziska

Grodziska (gdzie przebywał po opuszczeniu Poznania) z r. 1579: „dalizmy za wyżazane xiągk myeskich do rejestru drukarzewi 10 gr.“¹²⁹.

Co do Patruusa wypada jeszcze zwrócić uwagę na to, że ilekroć po śmierci jakiego introligatora sprzedają pozostałe po nim narzędzia introligatorskie, Patruus wykupuje je, dzięki czemu posiadamy dwa ich — ogłoszone w dodatku — inwentarze¹³⁰. Jest to niewątpliwą oznaką, że mimo swych zajęć księgarskich i wydawniczych nie porzucił poprzedniego fachu, ale miał własną introligatornię, którą starał się rozszerzać.

Z wiadomości o wyżej wymienionych introligatorach najcharakterystyczniejszym jest fakt, że zapiski źródłowe, tak na początku wieku Janów Patruusów ojca i syna w Chwaliszewie, jak później Macieja Długiego, Mikołaja Gencza i Adama Milbacha, nazywają nieraz księgarzami, naodwrot zaś Melchior Nering, znany drukarz i Jan Patruus-syn, największy księgarz poznański byli w pierw introligatorami. Rzuci to ciekawe światło na rolę, jaką w handlu książką w Poznaniu odegrali introligatorzy. W Krakowie drukarze nadawali ton handlowi księgarskiemu, w Poznaniu drukarnie powstają późno, więc introligatorzy, jako zawód najbliższy z książką związany, ujęli handel nią w swoje ręce. Jak wykazują wyżej podane przykłady, zaciera się niejako linja graniczna między introligatorem a biblijopolą; określenia te są dawane naprzemian jednej i tej samej osobie, czasem nawet w obrębie jednej zapiski¹³¹, zaś fakty znane z aktów potwierdzają te określenia. Zrozumiałem jest, że Patruus — który choć sam wyrósł z tych kadr, ale wybił się wysoko ponad nie — usiłuje przeciwdziałać aspiracjom księgarskim introligatorów; chciał pozostać pierwszą gwiazdą księgarską w Poznaniu. Zamożniejsi usiłowali stawiać mu czoło, natomiast cały szereg mniej wybitnych introligatorów był jakby orszakiem jego satelitów, w najwyższym stopniu od niego materialnie zależnych.

Jednym z takich był Jan Ram. Wszystkie wiadomości o nim wskazują na złe położenie materialne, w jakim się znajdował. Zapiski, w których spotykamy jego nazwisko, są to albo akta spraw z Patruusem, albo terminy sądowe wyznaczane mu przez wierzycieli. Pierwszy raz występuje w księgach miejskich dnia 3 marca 1553, pozwany przez ślusarza Masleka¹³², w dwa lata później znów przez tego samego¹³³, w r. 1574 Elżbieta Frunsbergerowa ma do niego pretensję o 9 zł.¹³⁴, a Jan Schubert o 1 zł. i 9 gr.¹³⁵; w r. 1577 pozywa go o 5 zł. Jerzy Hartell, skórnik¹³⁶, a o złoty Mikołaj Sobieszczerwy¹³⁷; w r. 1578 tenże Hartell już tylko o 4 zł.¹³⁸. Jan nie stawiał się na żaden z tych terminów. Najwięcej jednak winien Patruusowi; długi te odrabia oprawianiem książek, przez co schodzi do roli jakby jego podwładnego. W r. 1573 Patruus wzywa Rama przed sąd wójtowski, na które to wezwanie nasz introligator zwyczajem swoim się nie stawia¹³⁹; wobec tego poszkodowany wytacza znaną nam już sprawę Milbachowi, o to, że dał Janowi swoje książki do oprawy. Ten zatarg — jak już nam wiadomo — załagodzone, w r. 1577 wybucha jednak nowy spór, ciągnący się cztery lata. Jan ociąga się z oddaniem Patruusowi 40 zł.¹⁴⁰; w następnym roku zniecierpliwiony wierzyciel powoduje zamknięcie go w więzieniu, z którego uwalnia go swoim poręczeniem introligator Wawrzyniec¹⁴¹. Jan obowiązuje się odrobić dług, na najbliższe trzy miesiące układając się w ten sposób, że w ciągu każdych 2 tygodni oprawi książek za 4 zł., księgarz zaś wypłaci mu tylko 3, potrącając 1 złoty na rachunek długu¹⁴². Nic dziwnego, że mając tyle innych zobowiązań, niezupełnie dotrzymał

dotrzymał tego kontraktu; aż w r. 1581 po dłuższych pertraktacjach wystawia Patruusowi cyrograf niemieckim językiem pisany, obiecując należne jeszcze „zcvelff gulden“ odrabiać po jednym na każdy jarmark poznański i gnieźnieński¹⁴³. Przy kontrakcie jest obecnym Mateusz Pawniczker, znany już introligator chwaliszewski, i jego kolega poznański, Dawid Sztro¹⁴⁴. Prócz opisanych spraw, Jan Ram ma raz tylko jeszcze do czynienia z sądem, kiedy w r. 1579 przysięga wraz z Markiem swoim czeladnikiem „isz nie ony szami ani tesz wiedzą ktoby themutho Anthoniemu gozdzierzewi miechy yego do rozdimania ognia potrzebne pokloli i popsowali“¹⁴⁵.

O kilku jeszcze współczesnych Ramowi introligatorach mamy trochę wiadomości. Stosunkowo najwięcej da się powiedzieć o Konradzie Kugler (Kulier); w r. 1564 pierwszy raz płaci 15 gr. szosu, zanotowany jako mieszkaniec domu z lewej strony między mostami¹⁴⁶; po tym szczególnie poznajemy, że o niego chodzi w rozprawie wytoczonej w konsystorzu przeciw Konradowi introligatorowi *inter pontes* o to, że pochował zmarłą żonę nie według rytuału katolickiego, ale *more quodam novo, sibi excogitato*. Konrad tłumaczy się, że zmarła przystępowała do sakramentów kościelnych sposobem niemieckim, więc sądził, że proboszcz nie przyjmie jej ciała na cmentarz parafjalny. Oficjał skazuje go na 10 zł. kary, które ma złożyć na potrzeby miasta, kara ta jednak może mu być darowana, jeśli się poprawi i w swojej parafji ze wszystkimi wiernymi przystępować będzie do sakramentów św., w przeciwnym razie zapłaci jeszcze 20 grzywien¹⁴⁷. Ożenił się po raz drugi, gdyż po jego śmierci żona Elżbieta sprzedaje Patruusowi w r. 1574 wszystkie narzędzia introligatorskie zmarłego męża¹⁴⁸, 20 maja 1573 spisawszy ich inwentarz¹⁴⁹.

Obok Konrada Kuglera, żyje i Konrad Kruger, introligator. Mieszka na Garbarach, płacąc w r. 1567 — 15 gr. szosu¹⁵⁰. Znajdował się w bardzo przykrych stosunkach materialnych, — w r. 1569 dowiadujemy się, że Milbach i Nehring wzruszeni jego biedą dali mu każdy po kilka złotych, które miał im odrobić¹⁵¹; zeznają to na żądanie Patruusa, który ma do Konrada pretensje o 8 zł. *census conducticii retenti*, o 10 zł., za które miał mu oprawiać książki, o *Zielnik* polski wartości 3 zł. i o jakieś dzieła Bedy oszacowane na 30 zł. Za Krugera poręcza Stanisław Schmidel¹⁵². Niema w aktach rozstrzygnięcia sprawy — pewnie biedak musiał długie lata odrabiać swój wielki dług. Już nie tylko dla Jana Patruusa, ale i dla jego syna Krzysztofa, oprawia książki introligator Wawrzyniec; w r. 1579 obowiązuje się oprawić na jarmark św. Jana Chrzyciela dwie duże księgi, t. j. *Leksykon* i *Constitutiones Wignerii*, dwie in octavo i inne jeszcze książki w rejestrze zapisane dla księgarza Krzysztofa¹⁵³, w roku następnym obiecuje znów jego ojcu Janowi oprawić w pięciu tygodniach *Historiae Pauli Jovy duos thomos, Institutionum Ignieri, Caietani super quattuor Evangelistas, Novum testamentum graecolatinum, Sermones de Worayn et Hortulum polonicum*¹⁵⁴. Być może, że introligator Wawrzyniec jest owym „Lorinczem Poznanithą“ wymienionym między towarzyszami swego rzemiosła w potwierdzeniu krakowskich statutów cechowych¹ w r. 1567¹⁵⁵. W Poznaniu po raz pierwszy spotykamy go w r. 1578, gdy swoim poręczeniem wydobyl introligatora Rama z więzienia miejskiego¹⁵⁶; w tym samym także roku rada miejska rozkazuje mu zwrócić złotnikowi Wolfgangowi skrzynkę do przechowywania szyb¹⁵⁷.

Jeszcze mniej wiadomości mamy o introligatorach Sebaldzie komorniku, Sebastianie

stjanie i dwóch Stanisławach. Jedynym śladem istnienia Sebalda jest sporządzony w r. 1566 inwentarz pośmiertny jego narzędzi i ksiązek, które za dług zabiera Patruus¹⁵⁸. Sebastian znany już jest z zeznań na niekorzyść Mikołaja Gencza w r. 1559; prócz tego występuje jeszcze dwa razy w r. 1572: dnia 9 maja, kiedy oddaje 2 grzywny Annie Matyszowej, ślusarce z Chwaliszewa¹⁵⁹, i 24 września, kiedy przysięga Patruusowi wywiązać się skrupulatnie ze zobowiązania na bliżej nieokreśloną sumę pieniężną¹⁶⁰. Jednym ze Stanisławów jest wymieniany już Stanisław Lwowko, który najprawdopodobniej z Chwaliszewa przenosi się do Poznania w r. 1560¹⁶¹; następnie czytamy, że w r. 1563 płaci w charakterze komornika między mostami 1 zł. 6 gr. szosu¹⁶², zaś między latami 1577 a 1589 uiszcza miastu 4 zł. 24 gr. rocznie¹⁶² jako czynsz za mieszkanie w domku miejskim między mostami. Jedynie z rejestrów szosowych znamy Stanczka (także Stenczel), introligatora, który w r. 1564 płaci 18 gr. jako mieszkaniec lewej strony ulicy Skórnicznej¹⁶³.

Oczywiście nie możemy wypowiadać żadnych sądów o introligatorach, o których wiemy jedynie że istnieli. W aktach jest najwięcej zapisków odnoszących się do zamożniejszych przedstawicieli zawodu, tych, którzy mieli aspiracje księgarskie i dużo interesów; nieliczne wiadomości o szarej rzeszy pozostałych introligatorów wskazują — jak już wyżej była mowa — że między piątem a dziewiątem dziesięcioleciem XVI w. firma księgarska Patruusa była głównym ich pracodawcą i wierzycielem.

Osobno należy omówić introligatora Dawida Sztro. Jako *socius* w r. 1567 przebywa w Krakowie¹⁶⁴; w Poznaniu po raz pierwszy widzimy go w r. 1578, kiedy rada miejska rozkazuje mu wydać szlachcicowi Dąmbrowskiemu wszystkie jego rzeczy, jakie ma u siebie, skoro tylko ten zapłaci Dawidowi należne mu 124 grosze¹⁶⁵. W dwa lata później zawiera ugodę o wykusz rzeźnicki ze starszym cechu¹⁶⁶ — w r. 1585 sprowadza się na Wodną ulicę do domu małoletnich dzieci Stanisława Guthakier, za co „daye stha złotych pyeniedzy y liczby polsky“, a prócz tego wypłacać będzie „na kazde pulroka po puldzewięthu złotych“ czynszu; gdyby się wyprowadzał, zwróci mu 100 zł.¹⁶⁷ W r. 1584 poznajemy czeladnika Dawida Sztro, introligatorczyka Jerzego Waltera. Niemiłą przygodę, jaka go spotkała, najlepiej oddadzą słowa złotniczka Alberta z Babimostu, który zeznaje przed sądem „Isz robiacz u pana Wocziecha Miszky słoтника posnanskiego, dziewczka, thegosztho Gregra... ukazała mu... idącego przez Wielką ulicę mowiącz ze go obrano w noczy gdi sie beł spieł; wziętho mu płasz tulich y kapalusz“¹⁶⁸. Ostatni raz przed śmiercią występuje Dawid w aktach 1 kwietnia 1588, kiedy nie stawia się na pozew żyda Jakóba Kreski o 5 zł. długu¹⁶⁹. Piętnastego czerwca następnego roku nie żyje już; widać dużo lekarstw spotrzebował w chorobie, skoro wdowa po nim, Magdalena musi aż przed sądem załatwiać rachunki z aptekarzem Marcinem Puschlem¹⁷⁰. Trudno jej też uporać się z długami; jeszcze w r. 1590 żyd Kreska upomina się o 6 zł.¹⁷¹ — najcięższą jednak jest sprawa z księgarzem Stefanem Winklerem, ciągnąca się przez cały rok 1589. Upomina się on o 17 zł. i 16 gr. jako o wartość ksiązek danych zmarłemu introligatorowi do oprawy i illuminowania, których mu wcale nie zwrócono. Rada miejska wydaje wyrok za wyrokiem, każąc Magdalenie z długu się uiścić, a ponieważ nie stawia się na wezwania, zostaje skazaną na areszt, dopóki sumy powyższej nie zapłaci¹⁷². Wiadomość, że malował książki, jest może najciekawszą z działalności Dawida; podobna

podobna dochowała się również o Adrijanie Kriger, intrologatorze żyjącym w ostatniej ćwierci stulecia. Jest to znany intrologator-księgarz królewiecki, brat i następca Hansa Krügera sławnego księgarza królewieckiego z początku XVI wieku. Akta tamtejsze wymieniają Adrijana w latach 1544—1564, zaś w r. 1573 napewno niema go już w Królewcu, który opuścił niewiadomo z jakich powodów¹⁷³. On to jest niewątpliwie owym Adrijanem z Królewca, którego wymienia jako świadka swej poznańskiej „depozycji“ Mateusz Pawnicki, wpisując się w r. 1582 do rejestru krakowskiego¹⁷⁴. Najprawdopodobniej także omawiany już Konrad Kruger jest krewnym Adrijana. W r. 1591 szlachcianka, Małgorzata Lubowska upomina się u niego przed radą miejską o dwie *Postyle* Reja, dawno mu już przez nią *ad compingendum datas*¹⁷⁵. Pozatem w rachunkach miejskich zapisano, że w latach 1595—1599 płacił 10 zł. rocznie za mieszkanie w budynku miejskim między mostami¹⁷⁶. W ostatnim roku stulecia skarży się przed radą na swoich braci cechowych, że niesłusznie stronią od niego za to, że przyjacielowi swemu, ściętemu za zabójstwo, w chwili zgonu oddał przysługi duchowne¹⁷⁷. Nie dało się sprawdzić, kto był tym ściętym przyjacielem.

Oprócz Dawida i Adrijana, iluminował książki intrologator Jan *inter pontes habitans*, niewiadomo, który z Janów intrologatorów poznańskich żyjących w tym czasie. Dnia 17 listopada 1583 dowiadujemy się, że nie chce zwrócić sześciu postyl polskich danych mu *ad compigendum* przez drukarza poznańskiego Jana Wolraba¹⁷⁸. Chodziło niewątpliwie o *Postylę mniejszą* Wujka. Być może, że iluminowaniem zajmowało się więcej intrologatorów, skoro w Poznaniu przez wiek XVI żyje jeden tylko iluminator.

W ostatnich latach XVI wieku żyje jeszcze (prócz wymienionych dotąd) paru innych intrologatorów. Niektórych z nich znamy tylko z *Regestru głównego spraw towarzyskich* krakowskiego cechu intrologatorów¹⁷⁹. Takim jest najpierw Mateusz Giza, wymieniony przez Mateusza Pawnickiego (w r. 1582) jako świadek jego poznańskiej „depozycji“. On to zapewne nosił przemianek *ledworuch*; jeśli tak, to był jednym z „depozytorów“ Baltazara Rudla i Marcina Podsadeckiego, którzy przywędrowali do Krakowa w r. 1594(?) i 1600. Drugim „depozytorem“ Rudla był Andrzej Hercz, zaś Podsadeckiego Melchjor Czarnota. O Herczu nic więcej nie wiemy; Czarnota (z przemiankiem *ledwo wstał*) „deponował się“ — jak się zdaje — niemal równocześnie z Podsadeckim w r. 1600(?); „depozytorami“ jego byli Jan Surowiecki i Jakób Gofroy; w r. 1602 lub 1603 przywędrował i on do Krakowa. — W r. 1595 „deponował się“ w Poznaniu Jędrzej Kałużny z Łęczycy, z przemiankiem *Ciężki*, uczeń nieznanego nam skądinąd intrologatora poznańskiego Jana „Parzigiskij“; „depozytorami jego byli Jan Wiosłowski *recte* Wiosło, którego zaraz poznamy, oraz jakiś drugi Jan („Hanusz“). Kałużny przywędrował do Krakowa w r. 1600; trzy lata przedtem przywędrował tu także Leonard z Jordanu(?), który się wyuczył „rzemiesła u pana Fricza w Poznaniu roku Pańskiego 1596“.

Wszyscy wymienieni tutaj mistrze i towarzysze intrologatorscy, prócz Jana Wiosło-Wiosłowskiego, są nieznanymi aktom poznańskim. Te dostarczają nam zato, gdy chodzi o ostatnie piętnastolecie XVI wieku, nazwisk pięciu dalszych intrologatorów. Najpierw więc spotykamy się z Klemensem Werner, o którym dowiadujemy się w r. 1586, że był ranny i winien wdowie po cyruliku Henryku 6 zł. za kurację¹⁸⁰. Za trzy lata jawia się znów jako dłużnik, będąc winien Danielowi konwisarzowi półczwarta złotego i 8 gr.

i 8 gr. za piwo¹⁸¹; podobnie w r. 1590, w którym przysięga na żądanie Wilhelma złotniczka, że nie ma lepszego zastawu za dług od tego, jaki mu ofiarował¹⁸². Tracimy go z oczu w r. 1594, w którym wyjeżdża, ustanawiając opiekunem żony swej Anny krewnego toruńczyka¹⁸³. Przed wyjazdem ma jeszcze oddać Adamowi handlarzowi wina szatę, zwaną *kopermati*.

Dnia 7 września 1588 roku przyjmuje prawo miejskie Franciszek Kamieński z Płocka¹⁸⁴. W r. 1590 kupuje u wdowy po Dawidzie Sztro pewne narzędzia intro-ligatorskie za 3 zł.¹⁸⁵, pozatem zaś mamy wiadomości tylko o jego długach: w r. 1594 winien skórnikowi Janowi Brendel 15 zł. bez 2 gr.¹⁸⁶, a w r. 1595 Bartłomiejowi Zolna, złotnikowi 5 zł. i 2 gr.¹⁸⁷. Ostatni raz występuje w księgach 12 lipca 1596, obiecując do dwóch tygodni zapłacić Rochowi precentorowi katedry poznańskiej należnych mu 7 zł.¹⁸⁸. Mieszkał jak wielu intro-ligatorów, między mostami¹⁸⁹.

Dużo mniej wiemy o intro-ligatorze Marcinie Uber z Ulmu (de Olmo), wpisanym w poczet obywateli poznańskich dnia 2 grudnia 1592¹⁹⁰. Prócz zatargu żony jego Elżbiety ze służącą Dorotą o zaległe 3 wiardunki płacy¹⁹¹, pozostał jedynie ślad pisemny sprawy Marcina z żydem poznańskim Izaakiem Lizakiem, który w r. 1595 upomina się o 4 zł. 12 gr., czemu Uber ma zaprzeczyć przysięgą¹⁹².

Szereg intro-ligatorów poznańskich XVI wieku zamykają dwaj bracia Wiosło, Jan i Baltazar. Pierwszą wieścią o Janie jest wspomniany już wpis krakowski Jędrzeja Kałużnego w r. 1600, który zeznaje, że „deponował się“ w Poznaniu w r. 1595, a jednym z jego „depozytorów“ był „pan Jan Wiosłowski“¹⁹³. Akta poznańskie znają go dopiero od r. 1598, donosząc o nieporozumieniu jego żony z Katarzyną grzebieniczką, która zajęła nieprawnie kram na jarmarku w Gnieźnie¹⁹⁴ — widać więc, że Wiosło jeździł na gnieźnieńskie jarmarki. W tym samym roku pojawia się jeszcze przy sposobności wydawania krewnym zmarłej u niego służącej Anny pozostałych po niej rzeczy¹⁹⁵. W r. 1600 zwraca Florjanowi Hadaj browarnikowi 13 zł.¹⁹⁶, a Florjanowi Łopatka 10 zł.¹⁹⁷. Żyje jeszcze w r. 1623¹⁹⁸.

Baltazar rok wcześniej od brata pojawia się w aktach poznańskich jako *socius* w sprawie z Piotrem Radeckim; w październiku 1597 przysięga, „ze mi pan Piotr Radecki winien ostał mitha groszi czterdziesti y czterzy, ktemu ze ten pułhak ktori mam przy sobie moi własni iest a nie p. Radeckiego, do tego, ze mi szable sam ze tento p. Radecki ktory odemnie ząda dał y darował“¹⁹⁹. W roku następnym nie stawia się na wezwanie Wawrzyńca Zakrzewskiego, aby oddał swoją część pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży konia²⁰⁰; jak z niejasnej zapiski można się domysleć, konia tego ukradł wraz z towarzyszami, a potem sprzedał²⁰¹. Nim osiedlił się w Poznaniu, był „za towarzysza w Wilnie u Jakuba Markowica intreligatora mieszczanina tamecznego“²⁰². Jak wskazują już poprzednie wiadomości, był dość niespokojnej natury; potwierdza to zapiska, z której wynika, że w r. 1600 brał udział w jakiejś bójce, gdyż 3 marca przysięga na żądanie szlachcica Wincentego Bielawskiego „jako nie upewniał ani prosyl thego actora, aby sie za iego krzywde uimował, y iako nie napotrziebie swei then actor iesth ranią“²⁰³. Baltazar żyje i działa w Poznaniu z początkiem XVII wieku; zaraz w pierwszym roku tego stulecia ustępuje bratu swoją część wspólnego domu na przedmieściu²⁰⁴.

W pierwszej połowie XVI wieku intro-ligatorzy poznańscy nie byli zorganizowani

w żadnym związku cechowym, prawdopodobnie dlatego, że było ich zbyt mało. Paru szczegółów o stosunku ucznia do mistrza dowiadujemy się z kontraktów i sporów Jana Patruusa (ojca) z przyjmowanymi do terminu uczniami. Wiemy mianowicie, że uczeń musiał terminować 3 lata lub conajmniej 2 lata i kwartał, a przez ten czas słuchać mistrza we wszystkim co dotyczy rzemiosła i zajęć domowych. Dostawał zato — prócz nauki — zapłatę w ubraniu, a czasem w pieniądzu, otrzymując za każdy dalszy rok większą kwotę²⁰⁵. Zapewne wzorowano się na przepisach innych zawodów.

Z końcem wieku — nawet gdy już mieli swój cech — występują introligatorzy jako starsi cechu konwisarskiego; pozwala to przypuścić, że byli z nim złączeni od chwili jego powstania, t. j. od r. 1555. Cech introligatorski, zanim otrzymał statut od rady miejskiej, istniał nieurzędowo. Z r. 1561 zachował się „Porządek sławnego rzemiosła towarzysow introligatorczików w mieście Poznaniu“²⁰⁶, spisany na pergaminie i umocniony — niestety bardzo zatartą — pieczęcią bractwa. Są to szczegółowe przepisy dla towarzysów, nieraz bardzo charakterystyczne i, co podkreślić należy, po polsku spisane. Porównując je z artykułami o towarzyszach w statucie krakowskiego cechu introligatorów z r. 1567²⁰⁷, zauważyć można większą dbałość przepisów poznańskich o obyczajową stronę życia, n. p. krakowscy towarzysze mają co 4 tygodnie dostać od mistrza grosz na łaźnię — poznańscy „mają miec... kazde dwie niedzieli ieden dzien do mycia w łaźniey na którą mistrz ma dac towarzyszowi pułgroszek“. Niema również w krakowskich statutach tak szczegółowego przepisu grzeczności jak punkt 18 statutu poznańskiego, nakazujący, że „gdy towarzysz przy skrzynce chce mowic, ma pirwey rzec za łaską waszmosciow, pod winą pułgroszka“.

Ciekawym jest punkt 21, mówiący, że towarzysze mają mieć co roku cztery „poniedziałki do Dobrej Myśli“; zdaje się, że tak nazwane są kwartalne „szadзки“ bractwa. Dopisek „A co za przyczyna iest ze te poniedziałki do dobrej Mysli obchodzą, to naidą w registach mistrzowskich“, dowodzi że i majstrowie byli zorganizowani. Osobne zaś bractwo introligatorczyków świadczy nie tylko o tem, że wielu ich było w Poznaniu; „Porządek“ bardzo wiele miejsca poświęca pouczeniu, co należy robić, „gdy towarzysz przywendruie“. Zważywszy i sam fakt istnienia osobnego bractwa i obszerność wspomnianego pouczenia, niezbyt śmiałym wyda się wniosek, że do Poznania licznie przybywali odbywający obowiązkową wędrowkę towarzysze, ściągnięci zapewne sławą poznańskich mistrzów²⁰⁸. Że przybywali nie tylko z Polski, ale i z zagranicy, mamy dowód w tem, że jednym ze świadków poznańskiej „depozycji“ M. Pawnickiego był „Michał z Norimberku“ — zapewne ten sam „Michel Endtner von Nirnbergk“, który między r. 1574 a 1578 przywędrował do Krakowa²⁰⁹.

W r. 1574 rada miejska uchwałą z dnia 7 lipca powołuje do życia cech introligatorów, nadając mu statut²¹⁰. Ogłoszone przez Łukaszewicza potwierdzenie tego statutu przez Augusta II w r. 1732, różni się w szczegółach od pierwowzoru; charakterystycznym dodatkiem ośmnastowiecznego potwierdzenia jest punkt o nieprzyrzucaniu do bractwa sekciarzy, którego niema w r. 1574.

Cech introligatorów nie miał swoich osobnych starszych; coroczne spisy dostojników miejskich wskazują, że wybierano ich pod firmą cechu konwisarskiego, wspólnie z konwisarzami, malarzami i puzdernikami. Ze znanych nam introligatorów brali udział w życiu publicznym tylko trzej. W latach 1581, 1583 i 1588 występuje jako „starszy“

IN MODO LANGK.

Sentencie Ciceronis liber 1
De generibus Ebriosorum liber
Parvus Catechismus Canisy libri 10.

IN QUARTO.

Secreta consily Tridentini liber 1.

Quasquidem res omnes et singulas supradescriptas famatus Joannes Patruus civis posnaniensis in debito (*luka*) sibi per praefatum Sebaldum retento accepit ea ratione ut si deinceps vel ipse Sebaldus solus vel quicumque nomine ipsius sive hospitem ipsius Stanislaum serifabrum sive officium civile pro rebus praefatis monuerit tunc ipse Joannes Patruus pro rebus his omnibus respondere ac tam Stanislaum serifabrum quam etiam officium civile ab omni impedimento evincere debeat ad quod se libere submitit. Actum feria tercia ante festum Ascensionis Domini 1566.

Advoc. 1562—66 f. 65ov.

Item Pierzina posswa y loze skrzinka
Missek glinianich 5
Taliertzow drzewianich 10
Item stoll yeden
A drugi stoliczek mali warstatowy.

II.

[20. V. 1573.] INVENTARIUM OLIM CONRADI KUGLER INTROLIGATORIS.

Ad instantiam famati Joannis Patruus civis Posnaniensis honesta Helizabeth olim Conradi Kugler introligatoris uxor, res morte olim mariti sui relictas coram officio d. scabinorum commonstravit atque praesenti inventario consignavit.

Item Inprimis Alphabetum do wybiana stuk	24	Item kleszcze zielazna	3
Item do linowania kolka	4	Item mlotki zielazne	4
Item figuri na zlotho wyrity z obustron mosiadzowe	4	Item mlotki wieksze zielazne	2
Item figurze mosiadzowe wyrity po iedny stronie	2	Item kleszczki zielazne do sczypania	2
Item herb na miedzi z obustron wyrity	1	Item kostki ktore zowia falczbain	3
Item wezel na blaszce wyrity	1	Item strugi do formowania	2
Item wezli na drzewie wyrity	2	Item hebelki	4
Item wzor na blaszce wyrity	1	Item mloty zielazne do zbiiania	2
Item stok wyrity na drzewie	1	Item zieliasz do hebliow	8
Item wegielniczki drewniane wyrity	4	Item heblie bez zieliaz	3
Item kolek mosiadzowych	5	Item heblie do obrzynania	3
Item kolka mosiadzowe na zlotho	4	Item ieden rzerzak	
Item zielaznych linij	5	Item dwa kamienia do tarczcia farby y za- sie czo nimi tra	
Item stemplow na zlotho	13	Item kacziki czo na zlotho miedzy linie	2
Item asznamer	5	Item prasz do introligowania czalych	12
Item rigaisen	1	Item par szrop do prasz	4 ^{1/2}
Item kluczow do obrzynania	5	Item par balek do prasz	6
Item ambuszi zielazne	2	Item par deszk do sznurowania	17
Item dlotha	3	Item praska zielazna ktora zeznal miec przy szobie pan Patruus	1
Item pilki zielazne do pilowania	4	Item nozyczki	2
Item rozspia	2	Item oslie dwie	
Item hefflady do obschiwania	3	Item strugk ieden	
Item szrop do heffladzy	6	Item polerczank ieden.	
Item czirkla	2		

Quem quidem inventarium modo praemisso factum praefata Helizabeth ad acta praesentia connotari petiit quod obtinuit. Actum ut supra. [feria quarta in vigilia Corporis Christi 1573].

Scabin. 1568—78 f. 116v.

P R Z Y P I S Y.

- ¹ *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania*, Poznań 1838 II 356.
- ² *Mitteilungen d. preuss. Archivverwaltung*, Heft 5, Leipzig 1901, str. 186.
- ³ *Acta Officialatus Consistorii Posnaniensis*, 1481 fol. 74.
- ⁴ *Acta Scabinalia*, 1475—82 fol. 10.
- ⁵ *Scabin.* 1483—97 fol. 11.
- ⁶ *A. Offic.* 1513 fol. 24.
- ⁷ Przyjmuje, że *Johannes de Colo introligator in suburbio s. Martini* (Ulanowski *Acta capitulorum*, II nr. 1696), *Johannes Patruus introl. a s. Martino* (Ulan. II nr. 1720) i *Johannes introl. de Posnania* (Ulan. II nr. 1689) są jedną i tą samą osobą. Trudno przypuścić, aby wówczas, na przedmieściu św. Marcina było dwóch introligatorów i to dziwnym wypadkiem tego samego imienia, tembardziej, że w sporach z Andrzejem z Bnina w r. 1514 (Ul. II nr. 1689) występuje Patruus jako *Johannes de Posnania*, a w r. 1520 (Ul. II nr. 1737) z pełnym imieniem i nazwiskiem.
- ⁸ 13 VIII 1520 (Ulan. I nr. 1098).
- ⁹ *Acta Consularia*, 1507—25 str. 168, 11 VII 1516; wtedy pojawia się po raz pierwszy.
- ¹⁰ *Consul.* 1525—35 fol. 146^v.
- ¹¹ *Scabin.* 1522—34 fol. 46.
- ¹² *Consul.* 1507—25 str. 168, 11 VII 1516, i *Scabin.* 1512—26 fol. 146^v.
- ¹³ *Consul.* str. 189, 10 VII 1517.
- ¹⁴ *ibid.* str. 237, 10 III 1520.
- ¹⁵ *Scabin.* 1512—26 fol. 146.
- ¹⁶ *Scabin.* 1512—26 fol. 161^v.
- ¹⁷ *Scabin.* 1527—34 fol. 169^v i A. Warschauer, *Die Stadtschreiber von Posen und ihre Chronik. Zeitschrift d. hist. Ges. f. Posen* 1888, III str. 430—431.
- ¹⁸ *A. Offic.* 1524 fol. 103^v, 26 X 1524.
- ¹⁹ *A. Offic.* 1527 fol. 12^v.
- ²⁰ *Brul. Consul.* 1532—33 fol. 188.
- ²¹ Ulan. II nr. 1737, 27 IV. 1520.
- ²² Ulan. II nr. 1751, 11. V. 1521.
- ²³ *A. Offic.* 1528 f. 167, 172, 179^v; *A. Offic.* 1529 f. 5, 13^v, 63, 70^v; *Acta Sententiarum Offic.* 1473—1551 f. 380.
- ²⁴ *A. Offic.* 1528 f. 60^v, 71^v, 78, 93.
- ²⁵ *ibid.* f. 95^v.
- ²⁶ *A. Offic.* 1530 31 f. 31^v i *Depositiones testium* 1530—33 f. 5^v.
- ²⁷ *A. Offic.* 1530 31 f. 46^v.
- ²⁸ *ibid.* f. 225.
- ²⁹ *Consul.* 1525—35 f. 27.
- ³⁰ *ibid.* f. 114.
- ³¹ *A. Offic.* 1522 f. 108.
- ³² *A. Offic.* 1532 f. 31^v.
- ³³ *A. Offic.* 1537 f. 138^v i 142.
- ³⁴ Ulanowski *Acta capitulorum saeculi XVI selecta, Acta historica* t. XIII, nr. 62.
- ³⁵ *Scabin.* 1534—41 f. 62^v.
- ³⁶ *Acta capituli* 1532—39 f. 152.
- ³⁷ *A. Offic.* 1539 f. 109^v i 124^v.
- ³⁸ *A. Offic.* 1534—5 f. 138.
- ³⁹ *A. Offic.* 1539 f. 31^v, 34^v, 47^v, 55^v, 63 i 64. *Depos. testium* 1534—46 f. 355 i 361^v.
- ⁴⁰ *A. Offic.* 1543—45 f. 186 występuje pierwszy raz jako Joannes Patruus de Poznania.
- ⁴¹ *A. Offic.* 1540—43 f. 49.
- ⁴² *Acta Advocatialis* 1536—37 f. 154^v.
- ⁴³ *Advoc.* 1542—46 f. 19 i *Consul.* 1542—45 f. 382^v.
- ⁴⁴ *A. Offic.* 1548—51 f. 35^v.
- ⁴⁵ *Advoc.* 1551—54 f. 42.
- ⁴⁶ *Consul.* 1552—54 f. 183 i 220^v.
- ⁴⁷ *Advoc.* 1562—66 f. 334^v.
- ⁴⁸ *Brul. Consul.* 1555 str. 180.
- ⁴⁹ *Advoc.* 1555—62 f. 87.
- ⁵⁰ *Brul. Consul.* 1564 str. 325.
- ⁵¹ *Advoc.* 1572—74 f. 403 i 416^v.
- ⁵² *A. Capituli* 1573—77 f. 159^v.
- ⁵³ *Consul.* 1582—84 f. 196^v.
- ⁵⁴ *Advoc.* 1588—90 f. 590.
- ⁵⁵ Zob. artykuł A. Chmiela: *Introligatorzy zamiejscowi w Krakowie w latach 1574—1646*, w VIII zeszytzie *Exlibrisu*. Za wciągnięcie wiadomości z artykułu dyr. Chmiela, jestem winna wdzięczność Redakcji *Exlibrisu*.
- ⁵⁶ *Advoc.* 1551—54 f. 251^v.
- ⁵⁷ *Brul. Consul.* 1569 f. 2^v.
- ⁵⁸ *Calculi* 1577 f. 3, 1580 f. 2^v, 1582 f. 3, 1583 f. 3^v.
- ⁵⁹ *Chmiel. l. c.*
- ⁶⁰ *A. Capituli* 1560—67 f. 7^v i 8^v.
- ⁶¹ *ibid.* f. 123.
- ⁶² Proces w r. 1575 obejmuje zapiski w *A. Capituli* 1573—77 f. 141, 142^v, 143, 147^v, 148^v, 151, wyrok 153^v. W r. 1580 *A. Cap.* 1578—83 f. 98^v, 102^v i 100^v, zeznania świadków, dające najprzejrzystszy przebieg sprawy.
- ⁶³ *Consul.* 1578—80 f. 473^v.
- ⁶⁴ *Advoc.* 1570—71 f. 325.
- ⁶⁵ *Brul. Advoc.* 1573 II f. 102, 1573, III f. 104.
- ⁶⁶ *Acta Criminalia* 1554—87 f. 103.

- ⁶⁷ *A. capituli* 1578—83 f. 100^v.
- ⁶⁸ *Advoc.* 1580—82 f. 357^v.
- ⁶⁹ A. Chmiel l. c.; początek przemianku obcięty.
- ⁷⁰ *Księga przyjęć do prawa mieiskiego* od r. 1575 f. 60^v.
- ⁷¹ *Szos* 1538 f. 19^v.
- ⁷² *A. Offic.* 1539 f. 99^v i 104^v.
- ⁷³ *A. Offic.* 1540—43 f. 280.
- ⁷⁴ *Advoc.* 1543 f. 45^v.
- ⁷⁵ *Scabin.* 1539—48 f. 171^v.
- ⁷⁶ *Advoc.* 1549—51 f. 29.
- ⁷⁷ *Scabin.* 1545—58 f. 88.
- ⁷⁸ *Consul.* 1554—56 f. 304^v.
- ⁷⁹ *Scabin.* 1551—59 f. 108, 109 i 110 rok 1556, f. 116 r. 1557.
- ⁸⁰ *Advoc.* 1554—58 f. 264^v i *A. scab.* 1551—59 f. 112^v, 113 i 113^v.
- ⁸¹ *Advoc.* 1554—58 f. 268 i *A. scab.* 1551—59 f. 112^v, 113 i 113^v.
- ⁸² *Advoc.* 1554—58 f. 273 i 273^v i *A. scab.* 1551—59 f. 114, i 114^v.
- ⁸³ *Scabin.* 1511—59 f. 110^v, 112^v i 113.
- ⁸⁴ *Advoc.* 1554—58 f. 337, *ibid.* f. 317, *Limitatio inter arrestatores Mathiae* 6 V 1557.
- ⁸⁵ *Scabin.* 1551—59 f. 126.
- ⁸⁶ *ibid.*
- ⁸⁷ *Consul.* 1556—58 f. 297 i 300.
- ⁸⁸ *Advoc.* 1559—62 f. 319^v poprzednie starcja sprawy, *ibid.* f. 320, *Consul.* 1558—61 f. 62 i 161, *Scabin.* 1559—68 f. 37, 38 57^v i 316^v.
- ⁸⁹ *Consul.* 1562—63 f. 71, 207 i 209, *Scabin.* 1559—68 f. 121.
- ⁹⁰ *Consul.* 1564—66 f. 141, 249^v i *Consul.* 1556—71 f. 87 i 87^v.
- ⁹¹ *A. Offic.* 1540—43 f. 200.
- ⁹² *Szos* 1550 f. 10^v.
- ⁹³ *Szos* 1556 f. 11.
- ⁹⁴ *ibid.* f. 8.
- ⁹⁵ *Advoc.* 1559—62 f. 183^v i 479^v.
- ⁹⁶ *ibid.* f. 475^v.
- ⁹⁷ *ibid.* f. 481.
- ⁹⁸ *ibid.* f. 360 i 473^v.
- ⁹⁹ *ibid.* f. 182^v.
- ¹⁰⁰ *ibid.* f. 223^v i 327.
- ¹⁰¹ *Advoc.* 1562—66 f. 12^v.
- ¹⁰² *Consul.* 1564—66 f. 215 i *Brul. Consul.* 1564 str. 219.
- ¹⁰³ *Szos* 1563 II f. 6.
- ¹⁰⁴ *Szos* 1564 III f. 7^v.
- ¹⁰⁵ *Crimin.* 1554—87 f. 38 i Łukaszewicz I str. 356.
- ¹⁰⁶ *Scabin.* 1557—69 f. 166, *Consul.* 1558—61 f. 481^v i *Consul.* 1562—63 f. 91^v.
- ¹⁰⁷ *Scabin.* 1557—69 f. 246 i *Consul.* 1562—66 f. 212^v.
- ¹⁰⁸ *Consul.* 1570—72 f. 209^v i *Advoc.* 1567—69 f. 365 i 475 i 475^v i *A. Consul.* 1573—77 f. 171^v.
- ¹⁰⁹ *Advoc.* 1572—74 f. 188^v i 280^v i *Brul. Advoc.* 1572 II f. 54.
- ¹¹⁰ *Consul.* 1570—72 f. 414.
- ¹¹¹ *Advoc.* 1572—74 f. 196.
- ¹¹² *ibid.* f. 191.
- ¹¹³ *ibid.* f. 421.
- ¹¹⁴ *Consul.* 1573—77 f. 97^v.
- ¹¹⁵ *Advoc.* 1572—74 f. 440.
- ¹¹⁶ *Consul.* 1573—77 f. 228.
- ¹¹⁷ *ibid.* f. 320^v i *A.* 1575—77 f., 15^v.
- ¹¹⁸ *Advoc.* 1572—74 f. 285.
- ¹¹⁹ *ibid.*
- ¹²⁰ *Brul. Advoc.* f. 125.
- ¹²¹ *Monumenta Poloniae Typographica* t. I. nr. 651.
- ¹²² *Advoc.* 1567—69 f. 20.
- ¹²³ *Consul.* 1567—70 f. 430^v.
- ¹²⁴ *Consul.* 1570—72 f. 165^v i 247.
- ¹²⁵ *Consul.* 1573—77 f. 34^v.
- ¹²⁶ *Brul. Advoc.* 1575 f. 365.
- ¹²⁷ *Advoc.* 1567—69 f. 457, *Consul.* 1567—76 f. 293^v i 305^v, *Advoc.* 1575—77 f. 184^v i 324^v i t. d. b. często.
- ¹²⁸ *Advoc.* 1575—77 f. 123.
- ¹²⁹ *Księga rach. m. Grodziska*, przechowana we Lwowie w Ossolineum.
- ¹³⁰ Dla ich wszechstronnego zrozumienia por. objaśnienia A. Chmiela do *Iwentarza rzeczy introligatora krakowskiego Macieja Przywilckiego* z r. 1587, ogłoszonego w VIII zeszyt. *Exlibrisu*.
- ¹³¹ *Scabin.* 1545—58 f. 88.
- ¹³² *Consul. lib. contumatiarum* 155—157 f. 27.
- ¹³³ *Brul. Consul.* 1555 str. 67.
- ¹³⁴ *Consul.* 1573—77 f. 242.
- ¹³⁵ *ibid.* f. 278.
- ¹³⁶ *Advoc.* 1575—77 f. 762^v.
- ¹³⁷ *ibid.* f. 767^v.
- ¹³⁸ *Advoc.* 1577—80 f. 150, 152 i 153.
- ¹³⁹ *Advoc.* 1573 I f. 79.
- ¹⁴⁰ *Consul.* 1573—77 f. 640 i *Brul. Consul.* 1577—78 f. 122.
- ¹⁴¹ *Brul. Consul.* 1577—78 f. 128^v i 129^v.
- ¹⁴² *Consul.* 1578—80 f. 92^v.
- ¹⁴³ *Advoc.* 1580—82 f. 357^v a poprzednio *Consul.* 1580—82 f. 257^v i 259.

¹⁴⁴ Nazwiska Jana Rama, Mateusza Sawickiego i Dawida Sztro (Stroh), a prócz nich nazwiska pięciu innych introligatorów poznańskich, występują we wpisie krakowskim Pawnickiego z r. 1582 (zob. VIII zes. *Exlibrisu*). Wiemy już, że Pawnicki „deponował” u Rama.

- ¹⁴⁵ *Advoc.* 1577-80 f. 519.
¹⁴⁶ *Szos* 1564 III f. 12^v.
¹⁴⁷ *Acta Episcopalia* 1561-67 f. 218.
¹⁴⁸ *Advoc.* 1572 74 f. 512.
¹⁴⁹ zob. Dodatek II.
¹⁵⁰ *Szos* 1567 II f. 14.
¹⁵¹ *Advoc.* 1567-69 f. 458.
¹⁵² *ibid.* f. 458^v.
¹⁵³ *Advoc.* 1577-80 f. 411^v.
¹⁵⁴ *Brul. Consol.* 1579 f. 45.
¹⁵⁵ *Monum. Pol. Typographica* I nr. 606.
¹⁵⁶ *Brul. Consol.* 1577-78 f. 128^v i 129^v.
¹⁵⁷ *Brul. Consol.* 1579 f. 45.
¹⁵⁸ *Advoc.* 1562-66 f. 650^v.
¹⁵⁹ *Advoc.* 1572-74 f. 118.
¹⁶⁰ *ibid.* f. 218.
¹⁶¹ *Brul. Consol.* 1569 f. 2^v.
¹⁶² *Calculi in species redacti* 1577 f. 3, 1580 f. 2^v, 1582 f. 3, 1583 f. 3, 1584 f. 3, 1585 f. 3, 1586 f. 3^v, 1587 f. 3^v, *Calc. dominicales* 1588 f. 2, 1589 f. 9.
¹⁶³ *Szos* 1564I f. 152, 1564III f. 14 1564IV f. 11^v.
¹⁶⁴ *Mon. Pol. Typogr.* I, nr. 606. Nazwisko jego jako świadka poznańskiej „depozycji” Mat. Pawnickiego wymienia również krakowski wpis tego ostatniego z r. 1582 (zob. VIII zes. *Exlibrisu*).
¹⁶⁵ *Consol.* 1578-80 f. 36.
¹⁶⁶ *ibid.* f. 394.
¹⁶⁷ *Advoc.* 1585-87 f. 195.
¹⁶⁸ *Advoc.* 1583-84 f. 562^v.
¹⁶⁹ *Consol.* 1587-91 f. 98^v.
¹⁷⁰ *ibid.* f. 338.
¹⁷¹ *ibid.* f. 547.
¹⁷² *Consol.* 1587-91 f. 412^v, 413^v, 441^v, 467, 472^v, 474, 477.
¹⁷³ K. Lohmeyer *Geschichte des Buchdrucks und des Buchhandels im Herzogtum Preussen (16 und 17 Jahrhundert)*. *Archiv f. Gesch. d. deutschen Buchhandels XVIII Leipzig 1896* str. 78, 88, 92, 98.
¹⁷⁴ *A. Chmiel l. c.*
¹⁷⁵ *Consol.* 1587-91 f. 638^v.
¹⁷⁶ *Calc. dom.* 1594-95 f. 7^v. *Calc. in*

species 1595-6 f. 4^v, 1596-7 f. 5^v, 1597-8 f. 5 i 1598-9 f. 3^v.

- ¹⁷⁷ *Consol.* 1598-1608 f. 138^v.
¹⁷⁸ *Consol.* 1582-84 f. 432^v.
¹⁷⁹ Zob. cytowany wielokrotnie artykuł A. Chmiela, w VIII zes. *Exlibrisu*.
¹⁸⁰ *Consol.* 1584-87 f. 396^v.
¹⁸¹ *Consol.* 1587-91 f. 385^v.
¹⁸² *Advoc.* 1588-90 f. 1043.
¹⁸³ *Brul. Consol.* 1593 f. 216^v, *Consol.* 1591-95 f. 582.
¹⁸⁴ *Ks. przyjąć do pr. miej.* od r. 1575 f. 60^v.
¹⁸⁵ *Consol.* 1587-91 f. 557^v.
¹⁸⁶ *Consol.* 1591-95 f. 507, *Brul. Consol.* 1593 f. 103^v.
¹⁸⁷ *Consol.* 1591-95 f. 718^v.
¹⁸⁸ *A. Offic.* 1594-96 f. 476.
¹⁸⁹ *ibid.*
¹⁹⁰ *Ks. przyjąć do pr. miej.* od r. 1575 f. 77.
¹⁹¹ *Brul. Consol.* 1594-95 f. 29^v.
¹⁹² *Consol.* 1591-95 f. 784.
¹⁹³ *Chmiel. l. c.*
¹⁹⁴ *Advoc.* 1597-98 f. 499^v.
¹⁹⁵ *ibid.* f. 497.
¹⁹⁶ *Consol.* 1598-1608 f. 328.
¹⁹⁷ *Advoc.* 1599-1600 f. 514 i 515.
¹⁹⁸ *Consol.* 1584-87 f. 720^v późniejsza dopiska.
¹⁹⁹ *Advoc.* 1597-98 i 279^v.
²⁰⁰ *Consol.* 1595-98 f. 435.
²⁰¹ *Brul. Advoc.* 1598 f. 93.
²⁰² *Advoc.* 1599-1600 f. 417.
²⁰³ *Advoc.* 1599-1600 f. 417^v.
²⁰⁴ *Scabin.* 1591-1608 f. 369^v.
²⁰⁵ *A. Offic.* 1522 f. 108 i inne poprzednio cytowane.
²⁰⁶ *Depozyt cechu introligatorów* w archiwum państwowem w Poznaniu nr. 1.
²⁰⁷ Krzyżanowski-Piekosiński, *Prawa i przywil. m. Krakowa* t. II. zeszyt 3, str. 131.
²⁰⁸ O wędrownkach towarzysów introligatorskich i o innych zwyczajach cechowych zob. cytowany wielokrotnie artykuł dyr. A. Chmiela, pomieszczony w dalszym ciągu niniejszej publikacji.
²⁰⁹ *Chmiel l. c.* Nr. 4 i 14.
²¹⁰ *Consol.* 1573-77 f. 220^v.
²¹¹ *Consol.* 1571-1626 f. 6, 67 i 92.
²¹² *ibid.* f. 110.
²¹³ *ibid.* f. 145^v.

C

ADRES TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI:
KRAKÓW, UL. SMOLEŃSK 9, MUZEUM PRZEMYSŁOWE

ADRES REDAKCJI EXLIBRISU:
KRAKÓW, BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF, KRAKÓW,
RYNEK GŁÓWNY 23